

# U PROGU EPOKI DUCHA 2

ALEKSANDER KLIZOWSKI



# U PROGU EPOKI DUCHA 2

ALEKSANDER KLIZOWSKI

Przekład  
EDWARD MALEWICZ

**Interart**®

---

Warszawa 1997

## Rozdział VI

# PRAWO KARMY

Prawo karmy, czyli prawo przyczyn i skutków jest tym, co w potocznym rozumieniu określa się jako przeznaczenie lub los. Jednakże w pojęciu losu czy przeznaczenia kryje się coś ślepego, fatalnego, przypadkowego i nieobliczalnego, natomiast pojęcie prawa zawiera ideę mądrego systemu, który można zbadać, oraz naturalnego ładu, do którego można się dostosować.

Prawo karmy nazywane też bywa prawem odpłaty. A odpłata, zgodnie ze znaczeniem tego słowa, bywa tylko za coś i może być skutkiem jakiejś przeszłej dodatniej lub ujemnej przyczyny, wynikiem spełnionego dobrego lub złego czynu. Zatem prawo karmy jest to takie prawo, przez które urzeczywistnia się kosmiczna sprawiedliwość i które każdą przyczynę doprowadza do odpowiedniego skutku oraz każdy postępek do równoważnego rezultatu.

Gdyby nie było tego prawa, nie byłoby we Wszechświecie sprawiedliwości, nie byłoby wyższej prawdy. A gdyby nie było sprawiedliwości i prawdy, Wszechświat nie mógłby istnieć. Dlatego Mądrość Twórczego Rozumu oparła Wszechświat na mocnym fundamencie — na kosmicznej sprawiedliwości, która dokonuje się poprzez prawo przyczyn i skutków.

Nie sposób wyobrazić sobie Wszechświata, który mógłby trwać będąc opartym na niesprawiedliwości. Tylko niewzruszoność i niezmienność podstaw zapewnia wieczne istnienie. Wszystkie ludzkie poczynania nie zasadzające się na sprawiedliwości i prawie są nietrwałe i przemijające.

Człowiek świata zachodniego zazwyczaj jest zdania, że odpłatę za swoje czyny otrzymuje od Boga, który śledzi każdy jego krok, każdy postępek — i natychmiast wyznacza mu albo nagrodę, albo karę. Jest to jeden z błędów zachodniego światopoglądu, pozbawionego znajomości podstaw Bytu. Jeśli bowiem przyjąć, że odpłatę za swe uczynki otrzymuje człowiek nie przez funkcjonowanie prawa przyczyn i skutków, lecz za sprawą najmędrszego i wszechłaskawego Boga, to uderza niezgodność pomiędzy epitetami, którymi się Boga obdarza, a Jego działaniem. Jeżeli mianowicie Bóg przez całe życie komuś złemu sprzyja, dając mu wszystko, czego ten potrzebuje, a kogoś dobrego przez całe życie karze, pozbawiając go tego, co najniezbędniejsze, to w dziełach Jego nie ma ani mądrości, ani sprawiedliwości.

Człowiek zachodniego światopoglądu dotychczas nie potrafi wytłumaczyć niepojętych działań, które przypisuje Bogu, oraz cierpień, jakie Bóg, w jego mniemaniu, niezastąpienie mu zsyła. Tę niesprawiedliwość Boga chrześcijaństwo próbuje tłumaczyć karą za grzechy ojców, co się w rzeczywistości nigdy nie zdarza, jako że ojcami, o których mówi Stary Testament, jesteśmy my sami w swoich poprzednich wcieleniach. Jeszcze mniej przekonująca jest nauka, w myśl której Bóg karze człowieka zawczasu, żeby mu dać wieczne szczęście. A jeśli te argumenty nie przekonują kogoś o sprawiedliwości i mądrości Stwórcy, kwituje się to wszystko formułką: „Niezbadane są wyroki Boże”.

Ale wyroki Boże są niezbadane dla tych, którzy nie starali się ich zrozumieć, którzy nie usiłowali poznać, na czym polegają tajemnice Królestwa Bożego głoszone przez Chrystusa i apostołów, oraz którzy ze swojego żalosego wymysłu uczynili prawdę, a wielką prawdę ogłosili za fałsz. Kto jednak dołożył starań, by pojąć wyroki Pańskie, ten wie, że odpłatę za swe czyny otrzymujemy nie od Boga (gdyż On nie zajmuje się śledzeniem tego, co kto robi), lecz mądre kosmiczne prawo odnotowuje w odpowiednich światach przyczyn każdy ludzki uczynek, każde słowo i każdą myśl. Wywołają one w tych światach odpowiednie skutki, które powrócą do nas czy to w postaci kary i cierpienia, czy też jako szczęście i radość.

Kto zbadał Boże wyroki, ten wie, iż nie ma we Wszechświecie takiej sprawiedliwości, o jakiej naucza chrześcijaństwo, gdyż byłaby ona największą niesprawiedliwością. Wie, że jeśli życie człowieka jest szczęśliwe, to zasłużył on sobie na nie swym poprzednim dobrym życiem i że jeśli dziś prowadzi żywot niegodny, gotuje sobie cierpienie na przyszłość. Wie, że zarówno cierpiący w życiu, jak i radujący się nim zbierają to, co posiali.

Można twierdzić, że żadna istota, nawet najwyższa, zaczynając od człowieka, a kończąc na Tym, kogo ludzie nazywają Bogiem, nie mogłaby urzeczywistnić wyższej, absolutnej sprawiedliwości tak, jak to czyni prawo przyczyn i skutków. Wyjdźmy od przykładu rodziców, gdyż podstawowe prawo ustroju świata brzmi: jak w górze, tak na dole. Weźmy takich rodziców, którzy dokładają starań, żeby do wszystkich swych dzieci odnosić się jednakowo i jednakowo wszystkie kochać. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju charakterów dzieci, okaże się to niemożliwe wskutek różnic ich osobowości oraz wskutek tego, że będą one

kochały rodziców niejednakową miłością. Dziecko grzeczne, delikatne, serdeczne i postulzne będzie bardziej kochane i często daruje mu się psoty, za które dziecko aroganckie i niepostulzne, jako mniej kochane, poniesie karę. Jest to zupełnie naturalne, bo „serdeczność to część prawdy” — mówi Nauczyciel — i „pokorne ciele dwie matki ssie” — mówi mądrość ludowa. Kto więcej daje, ten więcej otrzymuje.

Teraz wyobraźmy sobie Ojca Niebieskiego, który powinien wymierzać ludziom — swoim dzieciom — odpłatę za ich uczynki. Czyż Ojciec Niebieski mógłby pozostać bezlitosny i głuchy na błaganie człowieka, który Go szczerze miłuje i umie się do Niego zwracać z prośbą o darowanie przewinień? Z pewnością nie. Ojciec Niebieski postąpiłby tak samo, jak postępuje każdy ojciec ziemski: dałby więcej temu, od kogo sam więcej otrzymuje. I tu kryje się możliwość niesprawiedliwości.

Gdyby istniał podobny porządek rzeczy, to mniej kochany człowiek mógłby zostać ukarany za postępek, który przebaczone by innemu. Co więcej, otrzymywałby w ogóle mniej aniżeli ktoś kochany, ponieważ nie potrafi prosić, nie potrafi przypominać o sobie. Takim sposobem bardziej kochany cieszyłby się pewnymi przywilejami, które mógłby wyyskiwać na swoją korzyść, a na niekorzyść drugiego, jak to często bywa w stosunkach między rodzicami i dziećmi.

Ale to, co jest dopuszczalne z punktu widzenia stosunków ludzkich, stosunków między istotami żywymi, posiadającymi uczucia i serca, niedopuszczalne jest z punktu widzenia sprawiedliwości kosmicznej. Kosmiczna, boska sprawiedliwość nie może pozwolić, by ktokolwiek został w czymkolwiek pominięty, by za ten sam postępek jeden człowiek mógł być ukarany, a inny otrzymać przebaczenie. Odpłaca ona każdemu według

jego czynów i stanowi uderzenie zwrotne: za dobro dobrem, za zło złem.

Dlatego odpłatę za ludzkie uczynki wymierza nie istota, choćby bardzo wysoka, choćby sam Bóg, którego można by ubłagać — lecz ślepe prawo, nie mające ani serca, ani uczuć, którego przejednać się nie da. Człowiek niczego nie może ofiarować prawu, aby otrzymać od niego więcej, nie może go kochać i nie może liczyć na jego miłość wzajemną. Może jedynie albo przestrzegać prawa, albo go nie przestrzegać. Może albo je pozyskać, jeśli okazuje mu posłuszeństwo, albo uczynić je swym najgorszym wrogiem, jeśli przeciw niemu wykracza.

Starożytna wiedza naukowa oraz starożytna religia, które znały tajemną naukę duchową, wyobrażały boginię sprawiedliwości Temidę w postaci kobiety siedzącej z związanymi oczami i trzymającej w jednej ręce wagę, w drugiej zaś — miecz. Trudno wymyślić piękniejsze, pełniejsze i zrozumialsze symboliczne wyobrażenie prawa odpłaty. Temida mówiła starożytnemu Grekowi to, czego nie wie współczesny chrześcijanin: że odpłatę za czyny wymierza nie Bóg, lecz ślepe, a zarazem rozumne prawo. W rzeczy samej, wyższa kosmiczna sprawiedliwość może się dokonywać wyłącznie poprzez prawo, które ważąc na wadze każdy czyn, na drugiej szali kładzie odpowiednią odpłatę: bądź to nagrodę, bądź karę.

Religijnie usposobiony człowiek może modlić się do Boga przez cały dzień, może żałować za grzechy i bić pokłony do ziemi, ale nie zmieni tym swego losu ani na jotę, albowiem na los człowieka składają się jego uczynki, za które prawo karmy przyniesie odpowiednie rezultaty, a te w niczym nie będą zależne od modlitw, pokłonów czy skruchy. „Nie trzeba prosić Bóstwa. Każdy sam jest twórcą własnego szczęścia” — mówi Nauczyciel w *Nowej Nauczce (Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 111)*.

Jeżeli ktoś stłucze sąsiadowi kosztowny wazon albo podepcze kwiaty w jego ogrodzie, to w czym może pomóc skrucha, ukłony i przeproszenie? Trzeba zwrócić cały wazon i posadzić nowe kwiaty, a wówczas dopiero sprawiedliwości stanie się zadość.

„Wyraz «skrucha» nie istnieje w słownictwie Senzaru. Zastępuje go znane wam wyrażenie: rozumna współpraca. Zastanówcie się nad obtudnym charakterem pojęcia skruchy. Najłatwiej pokazać ludziom istotę skruchy na przykładzie medycznym. Wskutek spaczzonego myślenia zadaje człowiek ranę swemu współbratu; lecz ani myśli, ani słowa jej nie zaleczą. Uporczywym wysiłkiem trzeba będzie łączyć porwaną tkankę. Dla przywrócenia celowości należy przejawiać rozumną współpracę. Następstwo czynu można naprawić jedynie czynem. Żadne słowne wyznania, żadne przysięgi nie mają znaczenia.

„Kto zrozumiał swój brak rozsądku, niech go pokryje prawdziwą rozważą. Wyczerpać nierozsądek można rozumną współpracą.

„Odpuszczenie za opłatą win skruszonemu grzesznikowi — czyż nie jest to najcięższe przestępstwo? Czyż pieniężne przekupywanie Bóstwa nie jest gorsze od pierwotnych form fetyszyzmu?\* To napawające twogą zagadnienie należy wszechstronnie oświetlać, inaczej ludzka bielizna pozostanie bardzo brudna” (*Agni Joga* 52).

Wyraz „karma” pochodzi od sanskryckiego wyrazu *kri* — „robić”, „czynić”. Filozofia Wschodu przez karmę rozumie nie tylko wyniki naszej pracy i skutki naszych czynów, ale i samą pracę. A ponieważ zawsze coś robimy, więc zawsze tworzymy swoją karmę. Zajmujemy się pracą umysłową — tworzymy karmę; pracujemy w ogro-

---

\* Opłata za odpuszczenie grzechów występowała np. w religii prawosławnej. Przed przystąpieniem do spowiedzi należało wrzucić pieniądze do skarbonki kościelnej. Przep. tłum.



dzie — tworzymy karmę; prowadzimy handel — tworzymy karmę; zażywamy uciech — tworzymy karmę; oddajemy się lenistwu i nic nie robimy — tworzymy karmę. Oddychamy, śpimy, jemy — tworzymy karmę. Cokolwiek czynimy, tworzymy karmę — albo dobrą, albo złą, zależnie od tego, jak to czynimy.

„Zwykło się uważać karmę za wolę i odpłatę determinującą przebieg naszego życia. Zwykło się też patrzeć na karmę jako na karę. Ale w znaczeniu prawdziwym karma to praca. Nie ograniczajcie pracy laboratorium ducha, a ujrzycie wyniki.

„Gdy ducha uwodzi Maja i samozadowolenie, wówczas potrzebny jest młot i rozwój czuciowiedzy. Gdy duch oślepiiony jest blaskiem bogactwa i nie dostrzega jego nietrwałości, a sądzi, iż sztabka złota prowadzi do szczęścia, wówczas przypomnijmy sobie wszystkie groźby chorób i klęsk.

„Lecz rycerz ducha goreje jak przejawione światło, oświecają go bowiem promienie ogni Nieskończoności. Należy zrozumieć wołanie i wszystkimi barwami oraz wszystkimi ogniami skierować się w Kosmos.

„Na szczycie świadomości utwierdza się droga Mistra. Na szczycie świadomości bohaterstwo dźwięczy unisono z ewolucją. Wieczysty, nieustający jest trud wspinania się! Ten wieczny ruch to wasza karma!

„Uruswati ma słuszność: tylko prądy woli kierują karmą. Ale zatrzymać bieg karmy jest równie niebezpiecznie jak wywołać wieczną noc. Czym napętnicie Kielich Amrity\*, jeśli zanurzycie się w sadzawce mroku? Odpowiemy: Ocean czynów jest zaiste piękniejszy!” (*Nieskończoność* / 20).

Nasze ziemskie powodzenie i pomyślne posuwanie się w ewolucji zależy od tego, jak tworzymy swoją kar-

---

\* Amrita — nieśmiertelność.

mę. Kiedy człowieka uwodzi Maja, czyli kiedy uganiania się on za iluzjami i na przykład w sztabce złota widzi swe szczęście, wówczas karma bije go swym młotem, ażeby rozbudzić w nim czuciowiedzę — ową wyższą, szóstą zasadę, która pozwala zrozumieć nierzeczywistość dóbr ziemskich oraz rzeczywistość Wieczności i Nieskończoności. Niech każdy przypomni sobie choroby grożące mu śmiercią, wszystkie nieszczęścia, katastrofy i klęski, a zobaczy, że wszystko to jest działaniem praw ewolucji, które ciosami zewnętrznymi dążą do rozbudzenia i odzewu ludzkiej świadomości od wewnątrz.

„Wiele sporów toczyli uczeni o to, czy w Kosmosie zdarza się powrót do stanu niższego, gdy został osiągnięty najwyższy stopień rozwoju. Mądrze jest zastosować pojęcie karma do wszystkiego, co ewoluuje w Kosmosie; nie to pojęcie karma, przez które ludzkość przywykła rozumieć nagrodę lub płacenie rachunków, lecz jako wyższe działanie wspierające ewolucję. Prawo tej karma określa wszystkie twórcze poczynania. Wiele poczynań nie odpowiada tym prawom, ale poczynanie podjęte w rozumieniu karma ewolucji żyje w przestrzeni i jest niesione naprzód przez prądy Magnesu Kosmicznego” (*Nieskończoność I* 310).

Tak więc prawo karma wespół z prawem reinkarnacji tworzą naszą ewolucję, dźwigają nas wzwyż, ku doskonałości. Dlatego znajomość tych praw jest dla naszego duchowego istnienia i rozwoju równie niezbędna jak odżywianie się i oddychanie dla egzystencji fizycznej.

Niektórzy ludzie po zapoznaniu się z prawem reinkarnacji i prawem karma przerażają się na myśl o konieczności życia nieskończenie wiele razy i mówią, że zmęczyło ich jedno życie i nie chcą się więcej wcielać. Ale ludziom, którzy w swej naiwności sądzą, iż jeśli nie chcą się reinkarnować, to nie będą — można powiedzieć, że im bardziej tego nie chcą, tym częściej będą

się wcielać, gdyż świadomość człowieka rozwija się tylko w stanie wcielonym. Dopóki nie rozwinie się w nich świadomość, że niepodobna osiągnąć wiecznej szczęśliwości jednym życiem, że wszyscy ludzie naszego stopnia rozwoju podlegają działaniu prawa reinkarnacji i prawa karmy (bez względu na to, czy tego chcą, czy nie) oraz że od działania tych praw wyzwalają się jedynie ci, co w swym rozwoju osiągnęli stopień Arhata, to jest Nauczyciela Ludzkości — dopóty mają przed sobą wiele zbytecznych żywotów oraz zbytecznych cierpień. Czyż więc nie lepiej świadomie tworzyć swoją ewolucję niżli posuwać się naprzód pod smaganiem biczka karmy?

Aby mieć jasne pojęcie o prawie karmy, należy zrozumieć, na czym polega ewolucja i co stanowi drogę, po której człowiek w swym rozwoju podąża.

Otóż główne zadanie ewolucji zawiera się w tym, by opanować materię i ją uduchowić, by przeistoczyć ją ze stanu niższego w wyższy, jako że materia, z natury swej bezwładna i chaotyczna, dąży do pochłonięcia i unicestwienia swych stanów wyższych, to jest osiągnięć ducha. Człowiek jest transmutatorem, na którego włożono to kosmiczne zadanie.

Ludzka istota, człowiecze Ja, czyli — zgodnie z terminologią okultystyczną — monada, po wyjściu z Praźródła Życia odznacza się wysoką duchowością oraz brakiem świadomości. Ponieważ zaś świadomość powinna się rozwijać w materii celem jej uduchawiania, więc monada musi się w materii pogrążyć i przejść wszystkie jej postacie — po to by przez zaćmienie duchowości i zdobycie świadomości w pierwszej części drogi powrócić do Praźródła Życia, posiadając u końca drogi i duchowość, i świadomość. Innymi słowy powinna ona przebyć pełny krąg.

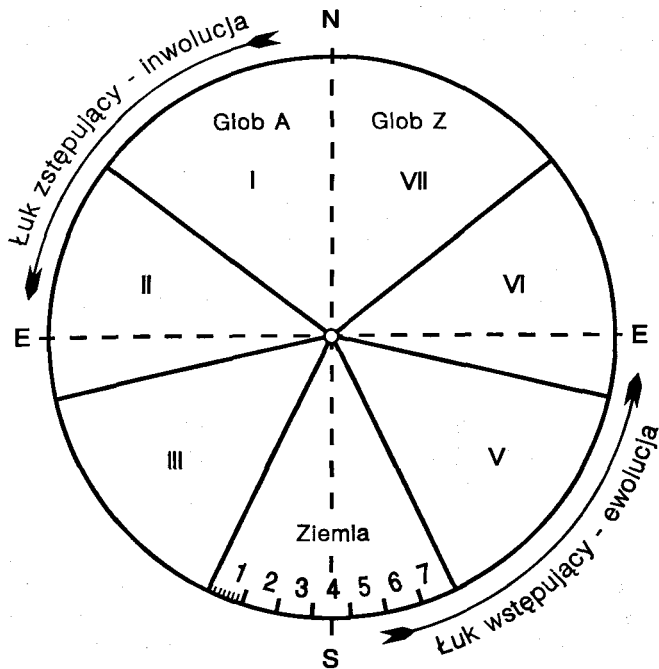
Jeśli krąg ten rozdzielić pionową średnicą na dwie części, to lewa połowa drogi będzie pogrążaniem się

naszego Ja w materii, nabywaniem coraz gęściejszego ciała i większej świadomości na niekorzyść duchowości — będzie to zatem inwolucja; prawa zaś połowa będzie uduchowieniem materii, dalszym rozwojem świadomości, rozwojem i zdobywaniem utraconej duchowości — będzie to więc ewolucja. Natomiast jeśli krąg ten rozdzielić na dwie części średnicą poziomą, to górna jego połowa, czyli początek i koniec drogi ludzkiej ewolucji, będzie oznaczać przewagę w człowieku pierwiastków duchowych, a dolna połowa, czyli środkowy odcinek drogi, oznaczać będzie przewagę materii.

Droga człowieka po kręgu ewolucji przypomina ruch Ziemi wokół Słońca. Punkty przesilenia letniego i zimowego podobne są do początku i środka ludzkiej drogi, a linia łącząca te punkty, to jest średnica pionowa, jest linią dzielącą tę drogę na inwolucję i ewolucję. Punkty równonocy wiosennej i jesiennej, kiedy to dwukrotnie w ciągu jednego okrążenia Słońca przez Ziemię dzień równy jest nocy, podobne są do dwukrotnego zrównoważenia ducha z materią, a linia łącząca te punkty, to jest średnica pozioma, dzieląca krąg na górną i dolną połowę, w których przeważa to duch, to materia, odpowiada podziałowi na pory roku, w których przeważa to dzień, to noc.

Obecnie ludzkość osiągnęła kres pogrążenia się w materii. Zakończyliśmy inwolucję i powinniśmy rozpocząć ewolucję, czyli z lewej połowy drogi przejść na prawą i zacząć uduchowiać swoje rozwinięte już w pełni ciało fizyczne, rozwijając przy tym nadal swą świadomość.

Prawo karmy nie obejmuje całej ewolucji człowieka. W górnej połowie kręgu, to jest na początku i na końcu drogi, karmy nie ma. Zaczyna się ona z chwilą, gdy w człowieku po raz pierwszy równoważy się duch z materią, czyli od drugiej ćwiartki kręgu; osiąga najwyższy



rozwój w końcu lewej połowy drogi, czyli przy zakończeniu inwolucji; po przejściu na prawą stronę stopniowo słabnie i kończy się w końcu trzeciej ćwiartki kręgu, gdy duch z materią równoważy się po raz wtóry.

Jednym słowem karma towarzyszy nam na ewolucyjnej drodze, kiedy przeważa w nas materia. W pierwszej ćwiartce drogi karmy nie ma dlatego, że nie mający rozumu człowiek nie może być odpowiedzialny za swoje czyny, ponieważ wykonuje je nieświadomie — tak jak nie jest za nie odpowiedzialne dziecko. A w ostatniej ćwiartce drogi nie ma jej z tej przyczyny, iż posunięty

w rozwoju duchowym, świadomie powstrzymuje się on od uczynków, które mogą tworzyć złą karmę.

Ludzkość znajduje się obecnie w punkcie zwrotnym swej ewolucji, w którym dokonuje się zmiana epok oraz przejście od inwolucji do ewolucji. Ponieważ zaś punkt ten jest jednocześnie punktem najgłębszego pogrążenia się w materii, przeto działanie prawa karmy sięga szczytu i stanowi to, czego dziś doświadczamy.

„Powszechnie wiadomo, że przed początkiem Satja Jugi\* zwój karmy skręca się ze szczególną szybkością. Można spytać: Dlaczego wiele zbrodni i bluźnierstw pozostaje jak gdyby bez kary? Dużo jest przyczyn. Pierwsza: ludzie wolą sądzić wedle grzmotu aniżeli podług błyskawicy. Druga: można nie dostrzegać, jak stopniowo obraca się krąg wydarzeń. Przyczyna trzecia leży w pobudce i w starej karmicznej więzi” (*Hierarchia* 364).

„Obserwujcie, jak odbija się każdy postępek na falowaniu karmy. Można zobaczyć, jak zdrada we wszystkich postaciach wywołuje szybkie tworzenie się karmy. Wiele się można nauczyć z takich obserwacji. Jak boleśnie jest widzieć ludzi szkodzących sobie! Można obserwować, jak myśl, niczym żmija, poraża wewnętrzną istotę przy tych sobie zadawanych uderzeniach. Nic nie może odwrócić następstw, ponieważ przyczyna i skutek zbyt są bliskie. Jedynie ogniem serca można się obronić i oczyścić kanał, którym płynie zaraza” (*Hierarchia* 365).

Aby zrozumieć, dlaczego w pierwszej ćwiartce drogi człowiek nie tworzył karmy, trzeba wiedzieć, jaki on wówczas był. A o tym tak mówi Nauczyciel w Nowej Naucze: „Gdybyście ujrzeli klisze pierwszych tworów, przeraziłibyście się”. Jak wszystko w ówczesnej przyrodzie, która rozwijała się wraz z nim, był on olbrzymich rozmiarów, posiadał zupełnie przezroczyste, subtelne ciało,

---

\* Satja Juga — Epoka Światłości, która ma nadejść. Przep. tłum.

mające niewiele wspólnego z naszym obecnym ciałem fizycznym, całkowicie pozbawiony był rozumu, ale przewyższał nas swą konstytucją duchową.

Mówiąc o rozwoju człowieka na planecie, Nauczyciel powiada:

„A zatem mamy:

„Krąg I. Istota eteryczna — nierozumna, lecz o najwyższej duchowości. W każdej z kolejnych ras, podras i małych ras ewolucji rozwija się on w istotę coraz bardziej zamkniętą w ciele, czyli wcieloną, ale wciąż jeszcze przeważa eteryczność. I podobnie jak zwierzę i roślina, rozwija potworne ciała, odpowiadające prymitywności całego otoczenia.

„Krąg II. Wciąż jeszcze jest on olbrzymi i eteryczny, ale ciało jego już gęstnieje i staje się on bardziej fizycznym człowiekiem, jednak nadal jest mniej rozumny niż duchowy; albowiem ewolucja rozumu to proces powolniejszy i trudniejszy aniżeli ewolucja powłoki fizycznej i umysł nie może rozwinąć się tak prędko jak ciało.

„Krąg III. Posiada on już zupełnie zwarte, ściste ciało, zrazu w kształcie olbrzymiej małpy, i jest bardziej rozumny (a raczej chytry) niż duchowy. Na łuku zstępującym bowiem doszedł on teraz do punktu, w którym jego pierwotna duchowość zostaje przyćmiona albo zaciemniona przez rodzącą się umysłowość. W drugiej połowie tego Kręgu jego olbrzymi wzrost zmniejsza się, ciało doskonali się w swych tkankach (zapewne mikroskop mógłby to wykazać) i staje się on istotą bardziej rozumną — aczkolwiek jest to jeszcze bardziej małpa niż Dewa\* — człowiek.

„Krąg IV. W tym Kręgu rozum ogromnie się rozwija. Rasy nieme uzyskują nasz ludzki język na naszym globie, na którym, poczynając od czwartej rasy, język się

\* Dewa — bóg, anioł, istota niebiańska. Przyp. tłum.

doskonali i rośnie znajomość zjawisk fizycznych" (*Kielich Wschodu XVII*).

Tak więc brak rozumu u człowieka pierwszych ras kompensowała duchowa wiedza, duchowy wzrok i słuch oraz inne zdolności właściwe uduchowieniu. Oprócz tego odznaczał się on doskonałą równowagą duszy, ponieważ był stworzeniem całkowitym, jeszcze nie rozdzielonym. Posiadał dwa Pierwiastki: dodatni i ujemny, męski i żeński, i był w owym czasie istotą, która, zgodnie z terminologią okultystyczną, nosi nazwę androgina\*. Dzięki doskonałości swej duchowej konstytucji oraz kompletności swej wewnętrznej treści był on wolny od niepohamowanych, wiecznych poszukiwań i dążenia do połączenia się z oddzieloną przy dyferencjacji połową swojej istoty, co stanowi główny motyw wszelkich poczynań człowieka kolejno następujących ras.

W miarę gęstnienia i rozwoju ciała, czyli, jak mówiliśmy, w miarę pogrążania się w materii, tracił on swe duchowe zalety, które mu uzupełniał rozwijający się intelekt, ale w pierwszych dwóch rasach naszego cyklu duch przeważał nad jego ciałem, wskutek czego karmy człowiek nie tworzył. Tworzenie się karmy zaczęło się z chwilą, gdy materia wzięta w ludzkiej istocie górę nad duchem, gdy człowiek ostatecznie zatracił swoje wyższe zdolności oraz gdy nastąpił rozdział Pierwiastka męskiego od żeńskiego i z istoty całkowitej przekształcił się człowiek w duszę połowiczną. A stało się to w środku trzeciej rasy naszego cyklu.

Opowieść o odłączeniu Pierwiastka męskiego od żeńskiego występuje we wszystkich religiach. W Księdze Rodzaju Mojżesz tak opisuje to zdarzenie: „Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim

---

\* Androgin — od gr. *aner*, *andros* — „mężczyzna”, „człowiek” i *gyne* — „kobieta”. Przep. tłum.



śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę". Talmud ujmuje to inaczej: „Mąż i żona stanowili zrazu jedno ciało i dwa oblicza. Wtedy Pan rozciął ich ciało na dwoje i dał każdemu grzbiet”.

Przez androgina nie należy rozumieć hermafrodyty, gdyż „nauka ezoteryczna mówi, że hermafrodyta w rzeczywistości nigdy nie istniał. Były pojedyncze, nieudane przypadki, ale wkrótce przestały istnieć. (...) Dlatego szpetny hermafrodyta czy ludzie o dwóch kręgosłupach, czy też obdarzeni innymi podobnymi szkaradnymi wymysłami pisarzy pozbawionych piękna i wiedzy nie mają miejsca w przyszłej ewolucji. Ewolucja podąża drogą piękna i przyszłe rasy, w miarę wzrostu duchowości, będą ulepszały i wysubtelniały swe formy, by w końcu szóstej i na początku siódmej rasy powrócić do stanu zgęszczonego astralu. To doskonalenie się form i wzrost duchowości mogłyby być przyśpieszone przez właściwe związki, czyli małżeństwa. Wielkie Braterstwo gotowe jest pomóc ludzkości w stosowaniu tej świętej wiedzy. (...) Jednakże nauka o bliźniaczych duszach ma rzeczywistą podstawę i jak gdyby dopełnia symbol Androgina. Wszystkie symbole Androgina mają za cel wskazać na konieczność istnienia dwóch Pierwiastków w Kosmosie, we wszystkich jego przejawach, dla utrzymania życia i równowagi. Wszystkie legendy o powinowactwie dusz opierają się na wielkiej prawdzie, bo jedność, połączenie dwóch Pierwiastków ustanowione są w pierwotnym prawie. (...) Przy dyferencjacji następuje rozłączenie Pierwiastków i rozłączone Pierwiastki zostają pociągnięte w odległe sfery. Magnes założony w Pierwiastkach ma w przeciągu eonów przemian, transmutacji i oczyszczenia Pierwiastków zebrać je i zjednoczyć

na nowo. To właśnie jest Wielkie Spełnienie, czyli Korona Kosmosu" (Z listów H. R.).

Wtedy dopiero, przy rozłączeniu Pierwiastków, nastąpiło to, co określa się mianem upadku pierwszych ludzi i wypędzenia z raju, a co okultyzm nazywa rozdzieleniem doskonałego duchowo człowieka na dwóch niedoskonałych oraz początkiem tworzenia przez niego karmy. Utraciwszy równowagę Pierwiastek, człowiek został zmuszony szukać w innym tego, czego mu brakowało w nim samym. Utracił on harmonię swej wewnętrznej treści, połowę swojej zdolności do życia, swą pełnię, swą potężną odporność, które były wyrazem zgodnego funkcjonowania dwóch Pierwiastków w jednym ciele. Zamiast tego nabył niezrównowagę, niestałość, brak zadowolenia, świadomość swojej niekompletności i niedoskonałości, a jako rezultat tego wszystkiego — wieczne nieprzeparte dążenie do utraconego Pierwiastka, do pokrewnej mu połowy.

Stawszy się z istoty całkowitej połowiczną, zaczął człowiek wieść żywot aktywniejszy i energiczniejszy. Było to niezbędne dla dalszej jego ewolucji, ale aktywność ta, nie powściągnana przez Pierwiastek przeciwny, a skierowana wyłącznie na zaspokajanie potrzeb jego nowej natury, nowych pragnień i namiętności, zrodziła w nim dążenie do zdobywania i zagarniania, rozwinęła egoizm wraz ze wszystkim złem, które z nim idzie w parze. I dopiero wówczas, poznawszy zło, zaczął człowiek tworzyć swą karmę.

Tworzenie przez człowieka karmy trwać będzie do-  
tąd, dokąd utrzymywać się będzie rozdział Pierwiast-  
ków, dokąd człowiek nie zrozumie, że pełną równowagę  
duszy i pełne, niezmacone szczęście, którego poszuku-  
je w przeciwnym sobie Pierwiastku, może osiągnąć do-  
piero wtedy, gdy znów połączy się z rozdzieloną częścią  
swej istoty, a wszystkie jego próby w tym kierunku

w ciągu licznych istnień były jedynie ułudą, pogonią za mirażem, bo nie przyniosły mu nic prócz rozczarowania, cierpień i złej karmy. Wtedy dążenie do pokrewnego Pierwiastka, które na początku drogi zrodziło w nim aktywność oraz związaną z nią karmę, zamieni się w dążenie do doskonałości, gdyż tylko ono może przynieść pomyślnie wyniki.

Trzeba tu wyjaśnić, iż przy rozłączeniu Pierwiastków nie nastąpił zupełny rozdział Pierwiastka dodatniego od ujemnego, czyli męskiego od żeńskiego, lecz w każdym dodatnim pozostała część ujemnego i w każdym ujemnym część dodatniego, gdyż inaczej życie stałoby się niemożliwe. W ten sposób przez rozłączenie Pierwiastków zasadnicze prawo życia nie zostało naruszone i stawszy się istotą połowiczną, człowiek nadal posiada dwa Pierwiastki, ale w ten sposób, że jeden z nich zawsze w nim przeważa: albo męski, albo żeński.\*

Tak właśnie wszystko się w życiu dokonuje zgodnie z wieczystymi prawami Ewolucji. Aby przybliżyć się, trzeba się oddalić; aby znaleźć, trzeba stracić; aby się połączyć, trzeba rozdzielić się; aby osiągnąć doskonałość, trzeba pograć się w niedoskonałości. Pierwsza połowa drogi to inwolucja, czyli oddalenie się od Absolutu i Praźródła Życia, druga zaś to ewolucja, czyli przybliżenie się do Niego.

\* \* \*

---

\* Pogląd ten znajduje potwierdzenie we współczesnej psychologii głębi, która mówi o „symbolu pierwiastka męskiego w nieświadomości kobiety oraz żeńskiego w nieświadomości mężczyzny”, nazywając je odpowiednio Animus i Anima (dosł. łac. „duch” i „dusza”). Przym. tłum.

Za człowieka pierwotnego nauka zachodnia uważa człowieka trzeciej rasy, już po rozdziale Pierwiastków. Izwę tę powinien w gruncie rzeczy nosić człowiek całowity, czyli androgin, ale ten nie jest nauce znany. atego też, aby nie popadać w sprzeczność z terminogią naukową, człowiekiem pierwotnym będziemy niżej zywać człowieka trzeciej rasy, który zaczął tworzyć rmę, tym bardziej że pierwszych dwóch ras problem rmy nie dotyczy, gdyż jej nie tworzyły.

Rozumie się samo przez się, iż ewolucyjna droga łowieka od półzwierzęcia, jakim na jej początku był łowiek pierwotny, który przez pogrążenie się w materii racił swe duchowe zalety i nie rozwinął jeszcze rozuu, do półboga, jakim ma on się stać u końca drogi, usi być nieskończenie długa i nieskończenie różnorodta. Drogę tę, odpowiednio do trzech składających się i człowieka pierwiastków, to jest zwierzęcia, człowieka Boga albo ciała, duszy i Ducha\*, można podzielić na zy wielkie części obejmujące odstępy czasu, z których iżdy liczy miliony lat.

Część pierwsza to droga człowieka pierwotnego, istojeszcze półzwierzęcej, nie posługującej się na początui nawet artykułowaną mową oraz nie potrafiącej odróżć ręki prawej od lewej — i już z przebłyskami ludzkiej wiadomości na końcu drogi. Jest to okiełznanie zwierzęa i rozwój ciała. Tę część drogi mamy za sobą.

Następna część drogi to droga ludzka wraz ze wszystmi jej etapami, w których rozwija się w człowieku dusza, nysł i intelekt. Tę część drogi właśnie kończymy.

Trzecia część to droga bosko-człowiecza. Zaczynaę w chwili, gdy człowiek uznaje swoje boskie pochodzenie i wyższe przeznaczenie oraz gdy osiągnięcie oskości stawia sobie za cel dalszego życia. Wieńczy

---

\* Por. Pierwszy List do Tesaloniczan 5.23. Przyp. tłum.

ona jego wysiłki, stanowi rozwój wyższej świadomości i Ducha. Obecnie, dzięki działaniu praw ewolucji, ludzkość stanęła na początku tej drogi.

Nietrudno się domyślić, że pierwszej części drogi nie mógł człowiek przejść sam. Gdyby istotę, którą dziś nazywamy człowiekiem pierwotnym, pozostawiono samą sobie, jej nowym emocjom oraz namiętnościami jej rozłączonej z przeciwnym Pierwiastkiem natury, nie tylko nie osiągnęłaby ona stanu ludzkiego, lecz zdziczałaby całkowicie i upadła poniżej zwierzęcia, ponieważ przebłyski ludzkiej świadomości obróciłyby się jej nie nażytek, ale na szkodę. Żyjemy jednak w świecie rządzonym przez Wyższy Rozum, w świecie, gdzie nie ma nic przypadkowego i nieprzewidzianego, i w takich wypadkach, gdy istota taka jak człowiek pierwotny nie posiada jeszcze rozumu i nie zdaje sobie sprawy ze swoich postępów, przybywają jej z pomocą Synowie i Córy Rozumu, Rozumne Siły Natury, które nią kierują i prowadzą do tego, aż sama będzie mogła pewnie stanąć na własnych nogach. Tymi wiodącymi Siłami są prawo reinkarnacji oraz prawo przyczyn i skutków, egzekwowane przez Braci Ludzkości. Te Wyższe Istoty wybierają dla każdej rozwijającej się duszy odpowiednie warunki i czas narodzin. Posyłając ją przez wieki w coraz to nowe, zmieniające się życiowe warunki, w rozmaite stany i sytuacje, budzą w niej ludzką świadomość, każą uczyć się lekcji życia, wyrabiają elementarne pojęcia o dobru i złu, elementarne wyobrażenia o współdziałaniu i współpracy z innymi ludźmi.

Konieczne było, by wszystkie wyobrażenia, w tym wyobrażenie o dobru i złu, rodziły się w świadomości człowieka pierwotnego w sposób naturalny, same przez się, siłą konieczności. Pierwszym bodźcem do powstania tego ostatniego wyobrażenia mogła być kłótnia w rodzinie, zakończona zabójstwem jednego z jej członków.

Strata czynnego członka rodziny zmniejszyła jej siłę oporu w nieustannej, ciężkiej walce, którą ówczesny człowiek prowadził z sąsiadami — swymi wrogami, z drapieżnymi zwierzętami oraz z surową przyrodą. W rezultacie w umyśle jego musiało ukształtować się wyobrażenie, że zabijać swojego jest źle. Z biegiem czasu inne jeszcze uczynki zostały zaliczone do kategorii złych, jeśli były szkodliwe dla człowieka pierwotnego, bądź też do kategorii dobrych, jeśli były korzystne.

Jednakże pojęcia dobra i zła są względne i zmieniają się wraz z rozwojem człowieka. Poza tym nie ma czynów bezwzględnie dobrych i bezwzględnie złych. Każdy dobry postępek może komuś przynieść szkodę, a każdy zły — pożytek. Wszystko zależy od punktu widzenia oraz od stopnia umysłowego i moralnego rozwoju danego człowieka.

Rozumie się, że człowiek pierwotny nic o tym nie wiedział. Główną pobudką jego działań były jego namiętności, pragnienia oraz prymitywne, utylitarne względy. Dopuszczał się on czynów, które z naszego, obecnego punktu widzenia mogą się wydawać potwornymi zbrodniami, a tymczasem w jego czasach i w jego położeniu były one czymś naturalnym i normalnym i uważał on, że ma do tego prawo. Nie wiedział i nie rozumiał, że można postępować inaczej, przez co nie tworzył takiej karmy, jaką my dziś tworzymy. Karma jego była bardzo prosta, składała się z następstw jego uczynków i wygasała w tym samym życiu. A stanowiły ją panujące wówczas niepomiernie trudne warunki życia.

Z rozwojem świadomości oraz z przejściem od życia rodzinnego do plemiennego i państwowego, które zmuszało do stykania się nie tylko z bliskimi, ale i z obcymi ludźmi, rozwijała się i komplikowała ludzka karma. Prócz karmy osobistej, którą tworzył człowiek pierwotny, pojawiła się karma grupowa, zbiorowa, na-

rodowa i inne rodzaje karmy tworzone przez rozmaite stosunki międzyludzkie.

„Nie zdarzało się, by stara aura z poprzednich wcieleń nie przynosiła zmęczenia, zwłaszcza gdy karma sprowadza niezbyt przyjemnych towarzyszy. Lecz z zakończeniem każdego spotkania następuje ulga, jakby po zwróceniu cudzej własności. Nie mniej niż połowa wszystkich ziemskich spotkań pochodzi z poprzednich wcieleń. Można to sobie wyobrazić jako korkowe figurki szczipające się pod naciskiem najwyższej energii elektrycznej.

„Szerokie działanie karmy tworzy skomplikowane związki, jak gdyby podwójne i potrójne pokrewieństwo. Jednakże lepiej jest być splecającym aniżeli otrzymującym; gdyż każde płacenie kończy przeszłość, natomiast otrzymanie może znów związać” (*Agni Joga* 238).

Wzrost ludzkiej świadomości wyłania także, jako najistotniejszy czynnik działań człowieka, jego wolną wolę, której znaczenie w tworzeniu karmy jest ogromne. Obdarzony wolną wolą, może on zdążać swą drogą tak, jak uznaje to za potrzebne i słuszne. A oddziaływanie żywiołowych sił natury na człowieka oraz kierownictwo Istot Wyższych, z którego on korzysta, nigdy nie naruszają, nie gwałcą jego wolnej woli.

Zamiast tego wraz z wolną wolą otrzymaliśmy wewnętrzny wskaźnik, nieustannie nam podpowiadający, kiedy idziemy niewłaściwą drogą. Jest nim serce. Skutkiem jego wskazań na niewłaściwy wybór drogi jest cierpienie, które zsyła nam prawo karmy.

Wskutek tego, że mamy wolną wolę, a także tego, że oddziałują na nas żywiołowe i rozumne siły natury, wciąż oscylujemy pomiędzy naszymi przeciwnymi biegunami: naszym wyższym Ja a naszą niższą naturą. Owe ustawiczne tarcia i wahania, owa wciąż na nowo podejmowana walka między wyższą i niższą naturą człowieka

czynią go twórcą własnej wewnętrznej treści, a zarazem i twórcą swej karmy, czyli swego losu. Każdy bowiem jego wybór — właściwy lub niewłaściwy — każdy czyn — dobry lub zły — każde pragnienie i każda myśl — samolubna lub altruistyczna — wytworzą w odpowiednich światach odpowiednie skutki i wszystko to razem wzięte stworzy kompleks warunków, karmę, która określi jego przyszłe wcielenie.

Ale jedynie nieliczne, wybrane natury od razu biorą właściwy kierunek i podążają swoją drogą, nigdzie z niej nie zbaczając. Większość z jednego błędu wpada w drugi. Niższa natura człowieka nierzadko bierze górę i spycha go z prawdziwej drogi, na którą kieruje wyższa. Częstość, nie licząc się z ogólnym biegiem ewolucji, ludzie stawiają sobie odrębne zadania, wybierają odrębne drogi, którymi spodziewają się osiągnąć odrębne cele. Nadmiar zarozumiałości i niedostatek wiedzy rodzą mnóstwo omyłek, za które trzeba płacić.

Prawa kosmiczne omyłek nie tolerują. Na każdym popełnionym przez człowieka błędzie prawo karmiczne nieuchronnie dokonuje korekty, która wyraża się następstwem w postaci cierpienia. Wiecznie odprawiający się niewidzialny sąd działa automatycznie jako uderzenie zwrotne, niosące za omyłkę cierpienie, a za uczynek prawidłowy radość. Cierpienie niezmiennie będzie następować po każdym błędzie człowieka dotąd, aż zrozumie on, że nie wolno łamać praw kosmicznych oraz że do prawdy jedna tylko prowadzi droga. Mnóstwo dróg, którymi ludzie mają nadzieję osiągnąć prawdę, to nic innego jak mnóstwo miraży, z których wszystkie kończą się cierpieniem. Ale cierpienie jest głównym nauczycielem człowieka. Tylko doświadczony przez cierpienie, znajduje człowiek ową Jedyną Drogę, doprowadzającą go do Prawdy.



Największy dramat ludzkiego życia polega na tym, iż oprócz wszystkim znanych i zrozumiałych praw świata fizycznego istnieją prawa ducha, niezrozumiałe i znane tylko nielicznym, oraz wolna wola człowieka, od której zależy, czy są one przestrzegane, czy też deptane. Wola nie uwzględniająca praw ducha i kierująca się egoistycznymi pobudkami naszej niższej natury celem zaspokojenia jej potrzeb wyraża te pobudki i pragnienia w takich a takich formach, w tych lub innych czynach. Dopóki owe formy i czyny przekraczają prawa ducha, są z góry skazane — formy na zniszczenie, a czyny na zadanie nam cierpień.

Tak więc nieznanomość praw ducha w tej części drogi ewolucyjnej człowieka jest dla niego przyczyną różnorodnych karmicznych związków oraz źródłem bezustannych cierpień. I póki praw tych nie pozna i będzie je naruszał, póty będzie cierpiał, gdyż tworzyć będzie złą karmę. Prawo będzie nim kierować, on zaś będzie jego niewolnikiem.

Przeciwnicy prawa reinkarnacji i karmy jako główny przeciw nim argument wysuwają to, że cierpienie, jakiego człowiek doznaje w bieżącym życiu za sprawy żywotów poprzednich — o których to żywotach i sprawach nie wie nic, bo nic nie pamięta — jest niesprawiedliwością oraz że okrucieństwem jest karać człowieka i nie powiedzieć mu, za co jest karany. Ludziom, którzy tak myślą, trzeba przypomnieć, iż takiej rzeczy jak niesprawiedliwość w ustroju świata nie ma. To, co wydaje się nam niesprawiedliwością, wynika z naszego niezrozumienia. Swym ograniczonym umysłem nie jesteśmy w stanie ogarnąć całej głębi i mądrości kosmicznych praw, a w szczególności tak wszechobejmującego prawa, jakim jest prawo karmy. Wszystkie prawa kosmiczne mają za cel szczęście człowieka, przy czym nie jest to szczęście chwili obecnej, lecz być może bardzo od-

ległej przyszłości. A będzie ono rzeczywiste i wieczne i zaćmi sobą wszelkie nieudolne wyobrażenia o szczęściu, jakie są nam obecnie dostępne.

„Karma i Nirwana to tylko dwie z siedmiu wielkich tajemnic buddyjskiej metafizyki; i jedynie cztery z tych siedmiu znane są najlepszym orientalistom, a i to bardzo niedoskonale.

„Jeśli pan zapyta uczonego buddyjskiego kapłana, co to jest Karma, to powie panu, że Karma jest tym, co chrześcijanin mógłby nazwać Opatrznością (ale tylko w pewnym sensie), a mahometanin — Kismet, losem, przeznaczeniem (znów w pewnym znaczeniu); i że ta podstawowa doktryna uczy, iż gdy tylko jakaś świadoma lub czująca istota (czy to człowiek, dewa czy zwierzę) umiera, powstaje nowa istota, która odradza się — na tej samej bądź na innej planecie — w warunkach przez nią samą stworzonych w minionym życiu. Czyli, innymi słowy, Karma, kierująca i prowadząca moc, oraz Triszna (w języku pali: Tanha), żądza albo pragnienie zmysłowego życia — to bezpośrednia siła albo energia, wypadkowa ludzkich (lub zwierzęcych) działań, która ze starych Skandh\* tworzy nową grupę kształtującą nową istotę i rządzącą jakością samych narodzin. Czyli, aby rzecz jeszcze lepiej wyjaśnić, nowa istota jest nagradzana lub karana za zasługi oraz przewinienia starej (poprzedniej). Karma stanowi Księgę Rachunkową, w której wszystkie uczynki człowieka: dobre, złe i obojętne, są skrupulatnie zapisywane na jego *debet* lub *credit* — przez niego samego, by tak rzec, albo raczej przez same owe uczynki. Tam, gdzie chrześcijańskie poetyczne zmyślenie stworzyło i widzi «zapisującego» Anioła Stróża, surowa i realistyczna logika buddyjska, pojąwszy ko-

---

\* Skandha — w buddyzmie: grupa czynników egzystencji, z których składa się dowolna istota. Przep. tłum.

nieczność tego, iż każda przyczyna musi mieć swój skutek, wskazuje na rzeczywistą jego obecność.

„Przeciwnicy buddyzmu szczególnie podkreślali rzekomą niesprawiedliwość, że sprawca uniknie kary, a niewinna ofiara będzie musiała cierpieć — skoro sprawca i cierpiący to dwie różne istoty. Rzecz w tym, że chociaż w pewnym sensie można tak na nich patrzeć, jednak w innym są oni tożsami. «Stara istota» to jedyny rodziciel — jednocześnie i ojciec, i matka — «nowej istoty». To właśnie ta pierwsza istota jest w rzeczywistości twórcą i formierzem tej drugiej, i to zaiste w nierównie większym stopniu niżli którykolwiek ojciec cielesny. (...)

„Powróćmy teraz do zagadnienia tożsamości starej i nowej Jaźni. Mogę panu raz jeszcze przypomnieć, że nawet wasza nauka uznała stary, bardzo stary fakt, wyraźnie nauczany przez naszego Mistrza\*, iż człowiek w dowolnym wieku, aczkolwiek czuje się tym samym, jednak fizycznie nie jest tym, kim był przed kilku laty (my mówimy: przed siedmiu laty, i gotowi jesteśmy to podtrzymywać i udowodnić): mówiąc językiem buddyzmu, jego Skandhy się zmieniały. W tym czasie są one w stałym, bezustannym ruchu, przygotowując abstrakcyjną formę, «brak» przyszłej nowej istoty.

„Jeśli zatem sprawiedliwie jest, że człowiek czterdziestoletni będzie się radował albo cierpił za swe uczynki spełnione w wieku lat dwudziestu, to jest równie sprawiedliwie, by nowo narodzona istota, która w swej treści jest tożsama z istotą poprzednią — skoro jest jej dziełem i wytworem — odczuła następstwa zrodzone przez tamto ja, czyli przez tamtą osobowość. Wasze zachodnie prawo, karzące niewinnego syna za winy ojca, pozbawiając go rodzica, praw i własności; wasze

---

\* Buddę. Przep. tłum.

cywilizowane społeczeństwo, piętnujące hańbą niewinną córkę niemoralnej, występnej matki; wasz chrześcijański Kościół oraz Pisma, nauczające, że Pan Bóg «karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia»\* — czyż wszystko to nie jest daleko bardziej niesprawiedliwe i okrutniejsze niż cokolwiek dokonywanego przez Karmę? Zamiast żeby karać niewinnego wraz z przestępcą, Karma mści drugiego i nagradza pierwszego, o zrobieniu czego żadna z waszych trzech wymienionych powyżej zachodnich władz nigdy nie pomyślała" (*Kielich Wschodu XIX*).



Życie ludzkie płynie jednocześnie w trzech światach: w widzialnym fizycznym oraz w niewidzialnych — astralnym i mentalnym. W każdym z tych światów człowiek przejawia swoją działalność, czyli, inaczej mówiąc, tworzy swoją dobrą albo złą karmę — na planie fizycznym swymi czynami, na astralnym swymi pragnieniami, na mentalnym swymi myślami.

Wspólne dla wszystkich rodzajów karmy jest to, że każda przyczyna wywołuje skutek w tym samym świecie. Każda przejawiana przez człowieka siła działa w swej własnej sferze; każdy posiew przynosi swe własne żniwo. Dobro i zło posiane w sferze fizycznej powraca w postaci dobra i zła w tejże sferze. To samo zachodzi w sferze pragnień, czyli w świecie astralnym oraz w sferze myśli — w mentalnym.

Widać z tego, że karma to zjawisko nader złożone. Jej nici snują się od najwyższego do najniższego i przeplatają się z niemi innych ludzi — nie tylko tych, z który-

---

\* Księga Wyjścia 20.5. Przep. tłum.

mi teraz żyjemy, ale i tych, z którymi żyliśmy i z którymi jeszcze będziemy żyć.

„Można niekiedy przedstawić najbardziej złożone prawa za pomocą najprostszych aparatów. Prawo karmy jest złożone, ale weźcie cewkę Ruhmkorffa lub jakieś inne uzwojenie elektryczne, a otrzymacie poglądowy obraz karmy. Prąd płynie po spirali nienaruszony, lecz izolacja ochronna podlega wszystkim zewnętrznym oddziaływaniom, przy czym każda nić dotyka nici poprzedniego zwoju, niosąc na sobie następstwa przeszłości. Tak oto każda godzina zmienia karmę, bo każda godzina wywołuje odpowiednią przeszłość. Tak oto można dotykać całej linii przeszłych zjawisk.

„Ten sam poglądowy przykład pokazuje, że ziarno ducha jest nie uszkodzone i dążąc wzwyż zachowuje powłokę, nie bojąc się przeszłości. Zaprawdę karma straszna jest tylko dla tych, którzy pogrążeni są w beczynności. Ale pełna dążenia myśl wyzwala się z ciężarów przeszłości i jak ciało niebieskie mknie naprzód, nie powtarzając drogi. Tak więc nawet mając ciężką karmę, można osiągnąć pożyteczne wyzwolenie” (*Hierarchia* 294).

Zawiłość karmy pogłębia się jeszcze przez to, iż oddając i odbierając stare długi, stale zaciągamy nowe, które kiedyś również trzeba będzie spłacić. Nie należy jednak wyprowadzać stąd wniosku, że skoro do pozostałej z poprzednich żywotów karmy człowiek w każdym kolejnym życiu dodaje pewną ilość nowej, to ta ciągle narasta i nigdy nie zostanie wyczerpana. Wniosek taki byłby mylny.

„W każdym życiu może człowiek skasować tę część starej karmy, która dosięgła go w tym wcieleniu, i, rzecz jasna, natychmiast rozpoczyna nową karmę. Lecz przy rozszerzonej świadomości może on szybciej wyżyć nagromadzoną karmę, przy czym nowa tworzona przez niego karma będzie już wyższej jakości. Prócz tego sta-

ra karma nie będzie już mu tak straszna dzięki oczyszczonemu myśleniu — oczyszczona aura zupełnie inaczej reaguje na uderzenia zwrotne. I w ten sposób człowiek może wyjść z, wydawałoby się, zaczarowanego kręgu karmy. Ale dotyczy to tylko karmy ziemskiej, przykuwającej go do ziemi, albowiem karma nie może całkowicie ustać, dopóki istnieje świadomość i myśl. Karma, która przebiega zgodnie z prawami kosmicznymi, będzie nieskończenie podwyższać się w swej jakości, wstępując w nowe kręgi i opuszczając je, i tak w Nieskończoność” (Z listów H. R.).

„Karma to choroba przeszłości; uleczenie z niej leży w przyszłości. Właśnie w przyszłość musi podążyć ten, kto pragnie wyzwolić się od przeszłości. Dążenie całym jestestwem chroni od upadku. Przykładem są poruszające się ciała niebieskie. (...) Karmę można zmienić niepowstrzymanym dążeniem” (*Hierarchia* 290).

Nie należy sądzić, że karma, raz wytworzona, koniecznie musi być wyczerpana do końca. Jak zostało wyżej powiedziane, niepowstrzymanym dążeniem naprzód, ku doskonałości, może człowiek wyprzedzić swoją karmę, a ona go nie dosięgnie. Jedynie ten, kto się zatrzymał w rozwoju, ściągą na siebie całą lawinę karmy. Gdy człowiek, dążąc do doskonałości, rozwija swoje siły duchowe i kieruje je na pożytek ewolucji oraz dla dobra bliźniego, nie tylko kasuje całą swą karmę, ale łagodzi następstwa złej karmy całej ludzkości. W ogóle karma to łańcuchy, w które człowiek zakuwa się sam. Może je zacisnąć mocniej, ale może też rozluźnić je albo zupełnie zrzucić.

„Właśnie bezwładne, martwo urodzone pragnienia stają się okowami więzienia ludzkości. Nikt inny tylko ludzie sami zakuwają siebie w nierozzerwalne łańcuchy. Albo nierozwaga, albo cudza karma przynosi zarazę pragnień i człowiek, zamiast posuwać się naprzód, traci

wszelką zdolność ruchu. Spójrzcie na stojących pod ścianą płaczu. Co sprawiło, że przerwali drogę? Jakie siły odwróciły ich od kontemplowania i poznawania świata? Drobne, ledwie dostrzegalne pragnienie obciążło ich i zastłoniło im oczy. Jakże jednostajny stał się ich świat! Pragnienie jak robak wyssało ich energię.

„Pragnienie to robak i łańcuchy. Pragnienie to iskry i skrzydła. Wyzwolony leci w poznanie. Ujarmiony szlocha w rozpacz” (*Agni Joga* 259).

O ile martwo urodzone pragnienie niczym robak gryzie człowieka i pęta go jak okowy, czyniąc go niewolnikiem swoim i jego własnej karmy, o tyle naprzód dążąca wola nie tylko czyni człowieka panem jego karmy, ale może mu dać potęgę Istoty Wyższej — Arhata.

„Energia i wola to władcy karmy. Kto wyrzekł się siebie, kto dąży do Dobra Powszechnego, kto walczy z odaniem, kto pracuje z radością, ten na mgnienie zdobywa oświecenie Arhata, które czyni go panem jego karmy. Należy to rozumieć jako czuciowiedzę. Oczywiście czuciowiedza może odstąpić albo wcale się nie pojawić. Te meteory ducha błędzą w przestrzeni, unosząc szczęśliwe możliwości nieświadomej ludzkości.

„Świadomość Arhata daje przewagę, ale obarcza pełną odpowiedzialnością. Czy wielu może odczuć radość odpowiedzialności? W godzinie odpowiedzialności trzeba mieć odwagę uznać siebie za Arhata, który toczy walkę bez żadnej pomocy, opierając się natarciu żywiołów swoim pojmowaniem i wolą.

„Spotkanie z żywiołami jest dla ignoranta bajką. Wy już wszakże wiecie, jak często żywioły przyciągane są do realnego życia ludzi. Nasza Nauka niejednokrotnie wskazywała na wpływ zjawisk fizycznych na stan organizmu człowieka. Energia stworzy koordynację między żywiołami a napięciem ludzkiego organizmu. Wola rodzi się z doświadczenia oraz skierowania uwagi na fenome-

ny bytu. Tak oto niedostępna karma może być poddana ludzkiemu oddziaływaniu" (*Agni Joga* 127).

Pewna ilość karmy, którą człowiek tworzy życiem bieżącym, wygasa w tymże życiu. Reszta pozostaje do czasu, aż zaistnieją warunki do jej rozwiązania. Są sprzeczne rodzaje karmy, których nie da się wyżyć w tym samym ciele fizycznym, gdyż do ich przejawienia się potrzebne są różne ciała. Czasem tworzą się zobowiązania wobec pewnych ludzi, w związku z czym trzeba się będzie z nimi spotkać. Czasem karma musi się zrealizować w określonym narodzie lub w określonej sytuacji społecznej, ponieważ ongiś zaszło coś, co wywołało taki rodzaj karmy.

Karmę tworzy nie tylko każdy pojedynczy człowiek, ale i różnego rodzaju zbiorowości. Dlatego prócz karmy indywidualnej może człowiek mieć karmę rodzinną, grupową, organizacyjną, narodową, państwową, planetarną.

Indywidualna karma jest główna, podstawowa i decydująca i dlatego ma ona wpływ zarówno na powstanie, jak i na wygaśnięcie wszystkich innych rodzajów karmy. Ponadto w Kosmosie wszystko się wiąże i splata między sobą i niczego nie da się rozdzielić. Szkodząc lub pomagając sobie człowiek szkodzi lub pomaga innym — wobec tego karmy indywidualnej nie sposób oddzielić od innych rodzajów karmy i nasz udział w karmie grupowej, rasowej itd. ma bezpośredni związek z karmą indywidualną i stanowi rezultat naszych indywidualnych cech oraz naszej indywidualnej karmy.

Karma grupowa, jak wskazuje sama nazwa, tworzy się przez działania i dążenia do jakiegoś celu ze strony społeczeństwa, rodziny, klasy, partii politycznej itp. Wszyscy uczestniczący w tworzeniu takiej karmy będą musieli spotkać się nie tylko ze swoimi przeciwnikami, którym wyrządzili jakąś krzywdę, ale i we własnej gromadzie, żeby rozsuptać zawiązane niegdys węzły karmy.



Kolektywna karma wielkich zbiorowości, jak na przykład naród, tworzy się dążeniami danego narodu do osiągnięcia swoich celów w przeciągu kilku wieków. Karma kolektywna uderza takimi zbiorowymi klęskami jak wojna, przy czym każdy cierpi w niej tyle, ile zawinił w stworzeniu warunków, które wojnę wywołały.

Pod względem czasu pojawienia się karma bywa: powstająca, dojrzała i nagromadzona.

Karma powstająca to posiew na przyszłość, to to, co tworzymy uczynkami, pragnieniami i myślami w trakcie bieżącego życia. Skutki postępów objęte tą karmą częściowo wygasają w tym samym życiu; pozostałe zbierzemy w żywotach następnych.

Karma dojrzała to ta część ogólnej ilości karmy nagromadzonej, którą prawo karmiczne wyznaczyło nam do zrealizowania w tym życiu. Trzeba ją wyczerpać i nie można jej zmienić ani odłożyć.

Karma nagromadzona to taka, która z różnych przyczyn nie mogła być wyczerpana, gdyż do wygaśnięcia potrzebuje specjalnych warunków. Karma ta może być zmieniona. Duża jej część składa się z naszych skłonności, myśli i pobudek, które można wzmocnić lub osłabić.

Ponieważ, jak już mówiliśmy, życie człowieka płynie w trzech światach i w każdym z nich przejawia on działalność, to jest tworzy karmę, więc z jego odejściem ze świata fizycznego kończy się karma ziemską, karma czynu, i zaczyna działać karma światów wyższych, karma pragnień i myśli. A w gruncie rzeczy wszystkie rodzaje karmy, które składają się na los człowieka i od których zależy cała jego ewolucja, biorą początek w jego myśli, bo i pragnienie, i czyn to różne przejawy tej samej jedynej, wielkiej, tak twórczej, jak i niszczącej siły.

Po przejściu człowieka ze świata fizycznego w Świat Subtelny, czyli astralny, dostaje się on w tę jego strefę, do której sięgnął jego ziemski rozwój. Świat Subtelny

składa się bowiem z nieprzeliczonej liczby stref, które przyciągają dusze odpowiednich stopni rozwoju. Jeżeli za życia ktoś zaprzeczał istnieniu światów niewidzialnych i uznawał wyłącznie fizyczny, to jego pośmiertna karma będzie polegała na tym, iż błędzić będzie w takich samych ciemnościach, w jakich znajdował się w stanie fizycznym, i z tą samą nieświadomością na nowo się narodzi, ponieważ ludzka świadomość rozwija się tylko w stanie wcielonym.

„Karma rozszerza się na wszystkie działania, na wszystkie światy. Tak jak karma może się przyspieszyć, tak samo może się przedłużyć. Pomnożenie karmy odbija się nie tylko na następnym życiu, ale będą też od niego zależeć wszystkie stany przejściowe. Świat Subtelny jest tak związany z ziemskim, że trzeba pogłębić myślenie w tym kierunku. Kto pojął znaczenie związku dwóch światów, będzie zważać na swe ziemskie czyny. Uważny stosunek do wszystkich energii pomoże dążącemu duchowi. Główną przeszkodą jest niepojmowanie prawdy o życiu przestrzennym — że wszystko się transmutuje, wszystko się odkupuje. Słusznie powiedziano o prawie karmy — zaiste o prawie karmy aż do Nieskończoności. Właśnie, dążenie aż do Nieskończoności i możliwości nieskończone. Na drodze do Świata Ognistego utwierdzajmy się w świadomym stosunku do prawa karmy” (*Świat Ognisty III* 99).

W Świecie Subtelnym można obserwować półświadome albo nawet nieświadome stany pośmiertne, ale tylko w tych wypadkach, kiedy duchowość śpi lub nie istnieje, a także wówczas, gdy człowiek w swoim ziemskim życiu nie rozwijał w sobie wyższych uzdolnień i przez to zerwał związek ze swymi duchowymi ośrodkami, dającymi nam prawdziwą nieśmiertelność Boga-Człowieka. Toteż myślą się głęboko ci, którzy sądzą, że ze śmiercią przejrzą i dowiedzą się wszystkiego. Dowie-

dzieć się może człowiek jedynie tego, do czego dążył będąc wcielonym, gdyż wszystko wymaga nakazu ducha oraz świadomego dążenia, które tworzy niezbędne po temu warunki.

„Transmutacja ośrodków natęża twórcze energie, które są niezbędne dla przejścia do Świata Subtelnego. Każde duchowe dążenie daje swoje osady, które przy przejściu do Świata Subtelnego przyjmują postać subtelnych energii. Ważne jest zatem, by dążyć w Wyższe Sfery. Zachwyt ducha i radość serca dają te energie, które żywią ciało subtelne. Oczywiście tylko uczucie napełnione wyższymi porywami daje potrzebne energie. Należy zrozumieć, że imperyl\* i niskie ziemskie żądze wytwarzają ciężkie wrzody, które duch musi leczyć w ciele subtelnym. Wrzody ducha, jeśli nie zostały zlikwidowane na ziemi, przenoszone są do Świata Subtelnego. Wyzwolenie się z powłoki fizycznej nie oznacza uwolnienia się od duchowych wrzodów. Gdy duch przed oderwaniem się od ziemi uświadamia sobie, jak przejawiał swe energie, to świadomość może wiele odkupić, ale świadomość trzeba skierować ku myśli o Światach Wyższych. Nawet największego zbrodniarza można by skierować do zrozumienia ciężkiej karmy, lecz do tego należy przemienić warunki społeczne. Tak więc na drodze do Świata Ognistego trzeba się przyzwyczajać do myśli o transmutacji ośrodków, bo wyzwolenie się z ciała nie jest uwolnieniem się od duchowych wrzodów” (*Świat Ognisty III* 103).

Kiedy człowiek może sobie uświadomić, że wszystkie rodzaje karmy są jego własnym wytworem, że całe jego życie, zarówno ziemskie jak pośmiertne, wynika z jego karmy oraz że wobec tego wyłącznie on sam

---

\* Imperyl — trucizna osadzająca się w organizmie przy rozdrażnieniu.

kształtuje swój los i swoją ewolucję i Bóg nie ma z tym nic wspólnego — dopiero wówczas wstępuje on na drogę wiodącą do prawdziwego pojmowania zasad Bytu.

„Siły służące Światłu nie ingerują w karmę, jak myślał niektórzy nie wtajemniczeni w potęgę karmy. Siły Światła obserwują ludzkie czyny, nadając kierunek, lecz nie wtrącając się do życia. Wiele jest tego przykładów. Pojawiają się Zwiastunowie, posyłane są przestrogi, wytycza się kierunki i wskazuje drogi, ale wyboru dokonuje wola człowieka. W ten sposób współpraca dwóch światów napetnia się tym pojęciem.

„Właśnie samodzielność ducha może przybliżyć lepszą karmę. Tym można wyjaśnić, dlaczego Siły Światła nie powstrzymują ducha od różnych czynów, które często naruszają to, co przeznaczone. Często ludzie zdumiewają się, dlaczego nie wskazuje się innych dróg. Dziwią się także, dlaczego Orędzia są dawane przez rozmaite kanały. Nie pojmują, dlaczego Siły Światła nie oddalają różnych prądów. Odpowiemy: Siły Światła nigdy nie ingerują w ludzkie karmy. O prawie tym trzeba pamiętać na drodze do Świata Ognistego” (*Świat Ognisty III* 104).

„Prawo wolnej woli często nie pozwala Nam wyjaśnić zjawiska, które wydaje się niejasne. To samo prawo ukazuje Nasze skrzyżowanie dróg, gdy wolna wola kieruje serce ku sercu” (*Świat Ognisty III* 105).

O ile Siły Światłości, zgodnie z prawem wolnej woli, nie ingerują w ludzkie karmy, o tyle, okazując posłuszeństwo innemu wielkiemu kosmicznemu prawu: prawu Ofiary, często biorą na Siebie karmę naszych omyłek, pobłądzeń i nieprawości, aby nas od niej wyzwolić. Są to — a Chrystus był jednym z Nich — Odkupiciele, którzy co pewien czas zjawiają się w świecie, by dać mieszkańcom naszej planety bodziec do ewolucji.

„Nauka o Odkupicielach ma zastosowanie do wszystkiego, co istnieje. Zaprawdę, jak można wpływać i zbliżyć

się poprzez terafimy\*, tak samo można świadomie przyjmować na siebie cudzą karmę. Podczas niewielkich eksperymentów widzieliście, jak udawało się wam przenosić na siebie cudzy ból, gdy dotyczyło to dziedziny nerwów. Tak samo można brać na siebie następstwa cudzej karmy. Można wreszcie wziąć na siebie karmę zbiorowości, a zatem pojęcie Odkupiciela nie jest przesądem. Do tego wymagane jest jedynie rozumienie celowości przyjęcia.

„Karma to nadzwyczaj skomplikowane zjawisko. Od przypadkowego czynu do podstawy pobudek wszystko jest różnorodne i wielobarwne. Trzeba stanowczo rozważyć, kiedy jest możliwa i pożyteczna ingerencja w cudzą karmę. Można jednak przyjąć, że są wypadki ofiarnego i pożytecznego wkroczenia w cudzy los. Według ogni można sądzić o celowości ingerencji. Ogni są najlepszymi wskaźnikami do powzięcia postanowienia, w nich bowiem świadomość wewnętrzna łączy się z przestrzenną. I nic nie daje takiej żywotności jak różnobarwne drogowskazy ogni, które towarzyszą rozumieniu otaczających warunków. Widzicie, jak dwa abstrakcyjne pojęcia: Odkupicieli i Ognia Przestrzennego, stają się rzeczywistością!” (*Agni Joga* 417).

„Trzy okoliczności mogą szczególnie obciążyć karmę: pierwsza — wyparcie się Nauczyciela, druga — podejrzenie, że związek z Hierarchią może sprowadzić nieszczęście, i trzecia — uchylenie się od odpowiedzialnej misji. Tylko serce może podpowiedzieć, gdzie jest początek wyparcia się, podejrzenia i uchylenia się. Ten, który wielokroć zdradzał Nauczyciela, zaczyna jak szaleniec zapewniać, że nigdy nawet nie pomyślał o zdradzie i nie zamierzał się uchylać. Tysiąc usprawiedliwień

---

\* Terafimy — przedmioty, na których nawarstwiona jest energia psychiczna, dzięki czemu mogą one w pewien sposób oddziaływać na ludzi. Terafimami są np. chrześcijańskie cudowne obrazy.

wynajdzie zaciemniony umysł, ażeby zataić to, co dawno odbiło się w zwoju karmy. Lepiej nie zbliżać się niż popełnić odstępstwo! Nie rozjaśni się noc nad odstępca! Ale nie kara to, lecz jedynie skutek posiewu! Serce umie rozróżnić ziarno zdrady” (*Serce* 59).

\* \* \*

Złożoność współczesnego życia oraz pogłębiający się brak zasad, w którym dobro ogółu zawsze przegrywa rywalizację z dobrem osobistym i nagminnie depcze się prawa drugiego człowieka, a uchybia swoim obowiązkom — tworzą niezwykle skomplikowane stosunki karmiczne. To zagmatwanie międzyludzkich stosunków z każdym rokiem staje się coraz groźniejsze, czyni życie coraz bardziej nieznośnym i karmiczne powiązania jednego człowieka z drugim coraz mocniej zaciska.

Jeśli głębiej wniknąć w obecną sytuację, to okaże się, że złożoność życia oraz równolegle do niej rosnąca złożoność uwarunkowań karmicznych doszły do takich granic, iż zaciśniętych węzłów karmy nie da się rozwiązać zwykłymi, normalnymi sposobami i potrzeba do tego środków nadzwyczajnych. Jak niebezpiecznego dla życia karbunkułu nie wyleczy się okładami i smarowaniem, lecz nieodzowna jest interwencja chirurga, zupełnie tak samo groźny przyrost karmy ludzkiej wymaga czasem środków surowych i stanowczych. Karmiczne prawo może rozcinać zbyt mocno zaciśnięte gordyjskie węzły stosunków międzyludzkich swym mieczem — cyklicznymi katastrofami, po których oczyszczona w ogniu cierpienia ludzkość rozpoczyna nowe, szczęśliwe życie, oparte na znajomości jego praw, to jest na Miłości i na Prawdzie.

Bywały już tego przykłady w dziejach naszej planety. Po zapadnięciu się na dno oceanu ostatniej pozostałoś-

ci Atlantydy — Wyspy Posejdona, co nastąpiło dziewięć i pół tysiąca lat przed narodzeniem Chrystusa, nasza aryjska rasa rozpoczęła takie właśnie odnowione, szczęśliwe życie, wolne od tych błędów i grzechów, które stały się przyczyną zagłady Atlantydy.

„Gdy mówi się o Nowej Erze Ognia, to znaczy, że trzeba opanować ten żywioł. Ściśle mówiąc, należy przyjąć do świadomości żywotność Ognia. Dawno już mówiłem wam o niezbędnym do tego ćwiczeniu: o uświadomieniu sobie swoich myśli. Czy można przypuszczać, iż Nauka została zastosowana w życiu, jeżeli nawet myślom nie nadano nowego kierunku? Gdzie wszystko zostało po staremu, tam nie szukajcie nowych wzlotów. Gdzie jest stare, tam Nowy Ogień będzie palić i życie nie otrzyma nowego błogostawieństwa.

„Nie należy słów o Ogniu brać za abstrakcyjne symbole. Mówię o Ogniu naprawdę istniejącym. Już nie po raz pierwszy planeta doświadcza działania tego żywiołu. Przy każdej zmianie ras Ogień przybliży się jako oczyszczające strumienie. Ludzkość pamięta zniszczenie spowodowane przez połączenie się Ognia Przestrzennego z jego podziemnymi osadami. Po co powtarzać zniszczenie Atlantydy, jeśli można przyciągnąć dobroczynne działanie żywiołu ognia? Lecz żeby bez strachu podejść do Ognia, trzeba nauczyć się myśleć o nim i przyjąć go do świadomości” (*Agni Joga* 341).

Ogień Przestrzenny, czyli Kosmiczny Rozum jest to Rozumna Kosmiczna Siła, która przy zmianie ras oraz przy następowaniu nowej epoki zbliża się do Ziemi, aby ją przemieniać i oczyścić z kosmicznych odpadków. Przyjęta do świadomości, wznosi człowieka; nie przyjęta — unicestwia go. Nowa Nauka wzywa do opanowania żywiołu Ognia i do sprawienia, by jego strumienie były dla nas dobroczynne — po to, żebyśmy nie zostali zali-

czeniu do kosmicznych odpadków przeznaczonych przy zmianie ras na zniszczenie.

„Jakże słuszne jest określenie *kosmiczne odpadki*. Dążenie kosmiczne obejmuje wszystkie kosmiczne zjawiska, ale duch ograniczony przez świadomość odosobnienia nie może tworzyć zgodnie z biciem tętna Kosmosu. Toteż kiedy budowany jest stopień ewolucji, kosmiczne odpadki stają się zawadą. Każda zawada tworzy rzecz jasna ciężką karmę. Dlatego My rozróżniamy Nosicieli Światła od kosmicznych odpadków. Ogień ducha niesie ludzkości dążenie do wyższych zasad” (*Nieskończoność II* 393).

Zmiana epok oraz poprzedzający ją czas upadku i rozkładu narodów świata dawno już zostały przepowiedziane przez mędrców ludzkości. Czytając owe przepowiednie można pomyśleć, że napisano je nie kilka tysięcy, lecz kilkadziesiąt lat temu — w takim stopniu oddają to, co dziś przeżywamy. W *Tajemnej Doktrynie* Helena Bławatska, przytaczając jedno z takich proroctw z indyjskiego Pisma Świętego Wisznu Purana, powiada:

„W każdym razie zadziwiające jest, jak bardzo autor Wisznu Purany okazał się prorokiem, gdy przepowiadał Majtreji niektóre z ciemnych wpływów i grzechów tej Kali Jugi. Mówiąc bowiem, że «barbarzyńcy» będą panami nad brzegami Indusu, Czandrabhagi i Kaszmiru, dodaje:

„Będą monarchowie panujący nad ziemią królami nieokrzesanego ducha i porywczego charakteru, oddani kłamstwu i złu. (...) Władza ich będzie ograniczona (...) życie krótkie (...) pragnienia nieugaszone. (...) Barbarzyńcy będą silni (w Indiach) dzięki opiece książąt. (...) Bogactwo i pobożność zmniejszać się będą z każdym dniem, dopóki świat nie zepsuje się całkowicie. Tylko własność da stanowisko, bogactwo będzie jedynym źródłem oddania, namiętność będzie jedyną więzią między pfciami, kłamstwo jedyną rękojmią powodzenia w spo-



rze i kobiety będą tylko przedmiotem zmysłowych uciech. (...) Zewnętrzny typ będzie jedyną oznaką różnych stopni życia, nieuczciwość będzie (ogólnym) sposobem istnienia, słabość powodem zależności, groźba i pewność siebie zastąpią uczoność, hojność wywoła przywiązanie, bogacz uchodzić będzie za czystego, obopólna zgoda stanie się małżeństwem, ładny ubiór będzie zaletą. (...) Silny będzie rządzić (...) naród nie zdoła znieść ciężaru podatków. (...) Tak, w Kali Judze wszystko będzie stopniowo upadać, aż ludzkość zbliży się do chwili swego unicestwienia (Pralaja). Kiedy (...) koniec Kali Jugi będzie bliski, Część istniejącej Boskiej Istoty mocą swej własnej duchowej natury (Kalki Awatara) (...) zstąpi na ziemię (...) obdarzona ośmiu nadludzkimi przymiotami. (...) Przywróci On sprawiedliwość na ziemi i umysły żyjących przy końcu Kali Jugi przebudzą się i staną się przejrzyste jak kryształ. Tak odmienieni ludzie będą niby nasiona ludzkich istot i dadzą życie Rasie, która podda się prawom Wieku Kryty (Czystości). Powiedziane jest: Gdy Słońce i Księżyc (Księżycowy Asteryzm) Tiszja oraz planeta Jowisz będą w jednym domu, wtedy powróci Wiek Kryty (czyli Satja)» (*Wisznu Purana* IV.24)".

Na zakończenie Bławatska mówi, że „dobra” Kali Jugi są opisane doskonale i znakomicie odpowiadają temu, co widzimy i słyszymy w Europie i w nieeuropejskich cywilizowanych krajach chrześcijańskich u progu XX wieku, w naszej wielkiej „Erze Oświecenia”.



Dotychczas mówiliśmy o karmie jako o następstwach naszych uczynków, o wynikach naszej pracy. A jaka powinna być ta praca, żeby jej rezultaty były dobre?

Nie jest słusznie sądzić, że jeśli nie robimy nic złego i wypełniamy swe obowiązki, to już przez to tworzymy dobrą karmę. Karma jest zjawiskiem niezwykle zawiłym i na jej formowanie się wpływ ma każdy szczegół i wszystkie okoliczności uboczne. Decydujące znaczenie ma nie tylko to, jak wykonywaliśmy swą pracę, ale i motywy, które nas do niej skłaniały. Można wykonać bardzo pożyteczną pracę, lecz jeśli jej pobudki nie były czyste, to i sama praca traci na wartości.

Bez motywu człowiek zazwyczaj nie podejmuje żadnej pracy. Jeden pracuje dla pieniędzy i bogactwa, drugi dla sławy i zaszczytów, ten znów w imię nauki i sztuki, a jeszcze inny z miłości do żony i dzieci. Jednakże jeżeli przystępując do pracy kierujemy się jakimkolwiek motywem, to on nas łączy.

Kto pomaga bliźniemu nie przez miłość, nie po to, by ulżyć mu w cierpieniu, lecz z próżności, żeby usłyszeć pochwałę swej dobroci, ten się wiąże. Rzecz wiadoma, wdzięczność i pochwała dobroci mogą nastąpić, ale nie powinno być takiego motywu. Kto spełnia dobre uczynki, aby zaskarbić sobie przychyłność Boga i dostać się do raju, ten się wiąże. Ma się rozumieć, że każdy dobry uczynek powróci do nas wcześniej czy później, w tej czy innej postaci, ale będziemy się wcielać tak długo, aż nauczymy się wykonywać swoją pracę bez pobudek osobistych, aż zrozumiemy, że praca powinna być dla pracy, a nie dla jej rezultatów.

Brak zainteresowania wynikami swej pracy jest głównym warunkiem tworzenia dobrej karma. Ponieważ jednak praca bez żadnej pobudki byłaby katogą i bez motywu pracować nie sposób, przeto należy wskazać, iż jedynym motywem, który nie wiąże człowieka i nie two-

rzy mu złych następstw, jest praca na rzecz Ewolucji oraz dla Dobra Powszechnego.

*Bhagawad Gita*, jedno z indyjskich Pism Świętych, naucza, iż każdy uczynek, który spełniamy dla siebie, skieruje swe działanie na nas samych. Jeśli jest dobry, to zaznamy dobrych następstw, jeśli zaś zły, to i skutek niedobry odbierzemy. Ale każdy uczynek, który nie dla siebie spełniamy, jakkolwiek by był, nie zwróci się ku nam.

Każda praca jest wartościowa o tyle, o ile nie ma w niej motywów osobistych, bo ich obecność zawsze tworzy karmę. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” — mówił Chrystus, wskazując tymi słowami, że dążenie do zdobycia dóbr materialnych, to jest motywy osobiste, przynosi człowiekowi szkodę, to jest karmę.

Z pobudek osobistych wyrosło też przywiązanie do własności, które jest najważniejszym czynnikiem w tworzeniu przez człowieka karmy. Dążenie do zdobycia własności; walka o utrzymanie własności już zdobytej; ochrona własności przed zagarnięciem; sięganie po cudzą własność. Ileż przestępstw, ile pogwałceń praw kosmicznych, boskich i ludzkich i ile wszelkiego rodzaju karmy nagromadziło się wokół pojęcia własności!

Tego wyolbrzymionego znaczenia, jakie współczesna ludzkość przypisuje własności, niepodobna nazwać właściwym. Wynika ono z nieznamości praw ewolucji. Jeśli człowiek sądzi, że żyje na ziemi tylko raz, to rozumie się samo przez się, iż chce to jedyne życie przeżyć, z jego punktu widzenia, jak najpełniej, wśród wygod. W związku z tym dąży do zdobycia wszelakiej własności, ażeby otoczyć ten niepowtarzalny, szczęśliwy traf całym dostępnym sobie komfortem.

Ale nawet taki punkt widzenia okaże się pozbawiony podstaw, jeśli się zważy, że życie ludzkie na ziemi trwa zaledwie kilka dziesięcioleci. Strwonić tedy najlepszą,

świadomą jego część na zdobywanie własności za cenę wszelkich możliwych wysiłków, a czasem nawet przestępstw, własności, której umierając nie można zabrać ze sobą, jest nielogicznie, niemądrze i bezcelowo.

Wydawać by się mogło, że każdy człowiek wierzący, uznający istnienie Boga, powinien rozumieć, iż jeśli Bóg jest Stwórcą Wszechrzeczy, to jest On i Władcą wszystkiego, co istnieje, w tym również mienia, które człowiek uważa za swoją własność. W rzeczywistości jest to własność Stwórcy i Władcy Wszechbytu. Jeżeli, jak powiedział Chrystus Pan, „nawet włosy na głowach waszych wszystkie są policzone”, to podobnie wylicza się nam ten majątek, który poczytujemy za swoją własność: jednemu pięć talentów, drugiemu trzy, a jeszcze innemu dwa — w zależności od tego, jak umiemy nimi władać. I dopóki nie nauczymy się strzec wszelkiego mienia, tak swojego jak cudzego, dopóty nie możemy liczyć, że otrzymamy we władanie większy majątek, gdyż i nasz, i cudzy należą do Stwórcy. Dlatego też słusznie jest patrzeć na swoje mienie jako na własność Stwórcy, który je nam dał w czasowe nie władanie, lecz zarządzanie w trakcie naszego czasowego pobytu na ziemi. Podobnie na siebie patrzeć należy nie jako na posiadacza, ale na zarządcę Bożej własności, którą, nie roztrwoniwszy, lecz udoskonaliwszy, powinniśmy przekazać temu, kogo Bóg wskaże.

„Dobrze jest pojąć władanie rzeczami bez poczucia własności. Dobrze jest mieć rzeczy, chronić je i napełniać dobrą aurą z myślą przekazania ich innym. Ręka twórcza działa w domu bez przywiązania do własności, a to, co ulepszone, poniesie dalej. I znak ręki dającej zachowa się nieprzerwanie — w tym jest usprawiedliwienie posiadania rzeczy. Zrozumienie tego rozwiąże najtrudniejsze zagadnienia. Mówię to światu, gdyż główną przyczyną jego zguby jest przywiązanie do nie istniejącej własności. Powiedzenie tego nowym ludziom oznacza uleczenie ze

strachu starości. Władanie bez poczucia własności otwory drogę wszystkim bez umownego dziedziczenia. Kto może ulepszać, ten posiada. Dotyczy to ziemi i lasów, i wód — wszystkie osiągnięcia mechaniki i różnego rodzaju wynalazki podlegają temu samemu prawu. Łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo zyska twórczość ludzi, szczególnie gdy sobie uświadomią, iż jedynie duch daje najlepsze rozwiązanie. Do ogniska ducha popłyną pytania: Jak lepiej? I miecze ducha rozgromią wszelką przewrotność. Zaprawdę korzystniej jest zrobić lepiej; proste to prawo — jak i wszystko w duchu” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 92*).

Jak już mówiliśmy, chęć posiadania gra decydującą rolę w tworzeniu ludzkiej karmy. Każdy nasz postępek, każde pragnienie i każda myśl skierowana na zdobycie własności przykuwa nas łańcuchami do ziemi i jej spraw. Rozszerzona ludzka świadomość patrzy na własność jako na wynalazek ciemnych sił, które wiedziały, że niczym innym nie przywiążą tak mocno człowieka do ziemi jak daniem mu własności. Nie darmo powiedział Chrystus: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego”, ponieważ gdzie skarb człowieka, tam i serce jego.

Na dole powinno być tak samo jak w górze. A kosmiczne prawa nie znają własności w takim sensie, w jakim reprezentowana ona jest w prawach ludzkich. Jedyłą, niezaprzeczoną, wieczną własnością, której nie ubywa i która nigdy nie ginie, jest ludzka świadomość. Kto taką własność posiada, za swą własność ma prawo uważać cały Kosmos z jego Nieskończonością, albowiem z tego nieprzebranego Źródła może czerpać wszystko, czego potrzebuje, kiedy potrzebuje i ile potrzebuje. Posiadaczowi takiej własności śmiesznym i żalnym wyda się przywiązanie człowieka do skrawka ziemi albo do zbudowanego na nim domu, który pierw-

sza lepsza katastrofa żywiołowa obraca „wniwezc, w stertę gruzu.

Nowa Epoka wymaga innego stosunku do tego, co ludzie nazywają swoją własnością. Nauczyciel, znając nasze niewolnicze przywiązanie do własności, przychodzi nam z pomocą i radzi rozporządzać swoim mieniem bez uczucia własności — władać nim, ale nie uważać go za swoje. I nic więcej. Taka wszakże przemiana w świadomości człowieka, w jego zapatrywaniach na temat własności będzie miała zbawienny wpływ na jego ewolucję. Uwolni go od wielu ciężkich karmicznych następstw, które nierozzerwalnie związane są z istniejącymi obecnie poglądami na własność.

„Tak więc uczucie rodzi energię. Energia może stworzyć tak zwaną własność. Jak postępować z tą własnością? Wiemy o wyrzeczeniu się, lecz jeżeli już coś istnieje, to jak można uznać to za nie istniejące? Poza tym czy nie byłoby to niszczycielskie? Przeto wezwijmy znów Nauczyciela i myślowo przekazmy Mu to uciążliwe brzemie. On zaś prześle nasz myślowy dar jeszcze wyżej. Tak rozwiążemy problem własności. W ten sposób pojęcie to znika, a my stajemy się strażnikami mienia Hierarchii. Możemy wszak czytać książki Nauczyciela; On pozwala nam mieszkać w swym Domu, zachwycać się swymi rzeczami i żywić się owocami swego Ogrodu. Przez to Imię Nauczyciela będzie przebywać nieodstępnie z nami, a my będziemy się uśmiechać, ścierając kurz z przedmiotów poruczonych nam z ufnością przez Mistrza. Ludzie nie wiedzą, jak się obchodzić z własnością, bo nie dbają o zrozumienie sensu myślowego przeobrażania planu ziemskiego w Subtelny” (*Serce* 281).

\* \* \*

Jednym z zadań karmy jest ukształtowanie charakteru człowieka. Ponieważ zaś życie nasze składa się przeważnie z drobiazgów codzienności, więc rozwój naszego charakteru można ocenić podług tego, jak wykonujemy swą pracę, a w szczególności swoje powszednie drobne czynności: dobrze czy źle, rzetelnie czy niedbale, z miłością czy bezdusznie.

Każda wielka sprawa składa się ze spraw drobnych, podobnie jak z małych cegieł składa się duży budynek. Jeżeli cegły będą wyprodukowane wadliwie, to czy gmach z nich zbudowany może być trwały? Póki człowiek nie nauczy się w każdą pracę, choćby najbardziej nieznaczną i najniższą, wkładać wszystkie swe umiejętności i największe staranie, po to by wykonać ją możliwie najdoskonalej, póty nie może być powołany do spełnienia zadań bardziej odpowiedzialnych ani postawiony w warunkach, które by go wysunęły na eksponowane miejsce. Jego karma go do tego nie dopuści.

Dlatego każdy powinien być wielki na swoim miejscu. Nie miejsce zdobi człowieka, lecz człowiek miejsce. Wszyscy powołani jesteśmy do pracy i nie ma takiej pracy, która by nas mogła poniżyć. Jakkolwiek niska wydawałaby się nam praca, możemy swym sumiennym do niej stosunkiem wywyższyć ją. Wykonanie niższej pracy stanowi szczebel do nabycia niezbędnych przymiotów i należytego podejścia do pracy w ogóle oraz przygotowanie do pracy wyższej.

W Nauce powiedziane jest, że najzwyczajniejszy człowiek, postawiony wobec konieczności, jest w stanie dokonać wielkiego czynu, ale bohaterem nazwać go nie można. Bohaterem jest ten, kto jest wielki w małym, kto niezłomnie idzie we właściwym kierunku, obalając wszystkie spotykane na drodze przeszkody — i wielkie, i małe. Dla bohatera naszych czasów, dla nowego rozumienia bohaterstwa nie dość jest jednego porywu. Nie-

zbędny jest długotrwały, bezustanny wysiłek; nieodzowne jest dążenie.

Praca powinna być dobrowolna, nieprzymuszona. Miłość do pracy wytwarza brak przywiązania do jej wyników, ponieważ, kierując się tym uczuciem, człowiek po skończeniu jednej pracy zaraz zabiera się do następnej. Praca, należycie pojęta, powinna zastąpić modlitwę. Jeżeli każdą pracę zaczniemy traktować jako Wielką Służbę Temu Jedynemu, od którego wszystko wzięło początek, to stanie się ona modlitwą — nieprzerwaną, najskuteczniejszą, najwłaściwszą, przynoszącą najrychlejsze i najpomysłniejsze rezultaty. Tylko nie należy za swoją pracę oczekiwać nagrody, bo kto za dobrą pracę spodziewa się nagrody, ten musi być przygotowany na poniesienie kary za złą. Jedyнным sposobem uniknięcia kary jest zrzeczenie się nagrody. Nagroda przyjdzie sama, i to znacznie lepsza od tej, jaką mogliśmy sobie wyobrazić.

Aczkolwiek cierpienie, którego człowiek doświadcza na skutek działania prawa karmicznego, jest zasłużone, lecz nie wolno cierpiącemu odmawiać pomocy pod pozorem, że taka jest jego karma i musi on cierpieć. Gdybyśmy stanęli na tak obłudnym stanowisku, pozbawilibyśmy świat jednego z jego najdrogocenniejszych klejnotów: współczucia dla bliźniego. Świat cofnąłby się do stanu zwierzęcego. Nie powinno nas interesować, za co i dlaczego ktoś cierpi. Prawo karmy przywodzi każdą przyczynę do odpowiedniego skutku, przy czym skutku tego nie może ono ani zmienić, ani odwrócić. Aby światło nie świeciło, trzeba zlikwidować jego źródło; podobnie aby prawo przyczyn i skutków nie wydawało skutków, musiałoby samo siebie unicestwić. Zatem prawo karmy w niczym nie może skutku zmienić, by złagodzić nasze cierpienia. I nie może tego uczynić nikt, łącznie z Najwyższymi Istotami Kosmosu. To bowiem, co zostało wywołane przez człowieka, może zmienić lub odwró-



cić tylko człowiek — albo ten sam, albo inny. Kiedy człowiek cierpiący zostaje przez swego Przewodnika przyprowadzony do kogoś, kto może mu pomóc, to właśnie po to, aby ten pomoc mu swą dał.

Pomagając innym zawsze pomagamy sobie. Jeśli ktoś przyszedł z pomocą cierpiącemu, pomógł w dwójnasób: i jemu, i sobie; jeśli mu pomocy odmówił — i jemu, i sobie wyrządził szkodę.

„Pomagajcie sobie nawzajem, słyszycie? Pomagajcie i w małym, i w wielkim. Pomoc to kołatanie do przyszłości. Nie wiecie, która to kropla napełniła puchar po brzegi. (...)”

„Pomagajcie wszędzie, gdzie ręka sięgnie; wszędzie, gdzie myśl doleci. Tak kołatać będziemy do bram przyszłości. Pamiętajmy, że każda godzina odebrana sobie zanesiona zostanie w przyszłość. Trzeba przywyknąć do tego, że Nasza współpraca przynosi wszystko, co potrzebne, jeśli nie uschła ręka trzymająca przewód.

„Serce gorejące pomocą — to Nasze serce. Tak możemy wkroczyć w czasy, które straszne są dla niewiedzących, a olśniewające dla tych, którzy poznali” (*Hierarchia* 434).

„Teraz ważne pytanie: kto idzie do Nieba, czyli Dewa Czanu? (...) Osobowa Jaźń, ma się rozumieć, ale błogosławiona, oczyszczona, święta. Każda Jaźń — połączenie szóstej i siódmej zasady — która po okresie nieświadomego dojrzewania odradza się w Dewa Czanie, jest siłą konieczności tak niewinna i czysta jak noworodek. Już sam fakt jej narodzin tam wskazuje na przewagę dobra nad złem w jej poprzedniej osobowości. I dopóki Karma (zła) czasowo odstępuje, żeby podążyć za nią w jej przyszłym ziemskim wcieleniu, przynosi ona ze sobą do Dewa Czanu tylko Karmę swoich dobrych uczynków, słów i myśli. «Złe» jest dla nas pojęciem względnym, jak to już zostało wielokrotnie powiedziane,

i Prawo Odplaty jest jedynym prawem, które nigdy się nie myli. Dlatego wszyscy ci, którzy nie utknęli w grzędawisku niemożliwych do odpokutowania grzechów i zezwierżenia, idą do Dewa Czanu. Będą musieli zapłacić za swoje grzechy, umyślne i nieumyślne, później. Tymczasem zaś są nagradzani: otrzymują skutki przyczyn, które wytworzyli.

„Naturalnie jest to stan — stan, że tak powiem, intensywnego egoizmu, w którym Jaźń odbiera nagrodę za swą bezinteresowność na ziemi. Jest ona całkowicie pochłonięta szczęściem wszystkich swych osobistych ziemskich przywiązań, upodobań i myśli i zbiera tu owoce swych chwalebnych postępów. Żaden ból, żaden smutek ani nawet cień zmartwienia nie okrywają mrokiem jasnego horyzontu jej czystej radości, jest to bowiem stan nieprzerwanej Maji.

„Ponieważ świadome postrzeganie swojej osobowości na ziemi jest jedynie ulotnym snem, przeto odczucie to będzie również podobne do snu w Dewa Czanie, tylko stokroć wzmożone; tak bardzo wzmożone, zaiste, że szczęśliwa Jaźń nie jest w stanie przez tę zasłonę dojrzeć nieszczęścia, cierpienia i niedoli, doświadczanych, być może, przez tych, których kochała na ziemi. Żyje ona w słodkim śnie ze swoimi ukochanymi — którzy czy to odeszli wcześniej, czy też nadal pozostają na ziemi; ma ich obok siebie, tak samo szczęśliwych, błogostawionych i niewinnych jak sam bezcielesny śniący” (*Kielich Wschodu XIX*).

Kiedy w człowieku otworzyła się świadomość i poznawszy mądre kosmiczne prawa ogarnął on Jednię Życia oraz swój z nim związek; kiedy posiadał znajomość praw świata duchowego i stosownie do nich zmienił swe życie, a za jego cel postawił sobie nie hołdowanie własnemu egoizmowi, lecz służenie Dobru Powszechnemu — dopiero wówczas pewnie stoi człowiek na nogach.

Wówczas staje się on panem swego losu, świadomie tworzy swoją ewolucję i nie dopuszcza się czynów rodzących złą karmę oraz wstrzymujących jego rozwój. Wtedy wkracza na trzeci odcinek swej ewolucyjnej drogi — na drogę bosko-człowieczą, gdzie, jak podaje *Światło na Drodze*, każdy jest sam dla siebie drogą i prawdą, i życiem. Ponadto staje się on wówczas światłem dla znajdujących się w ciemności oraz prawdą i drogą dla innych, bo kto przeszedł Drogę i poznał Prawdę, może wskazać i Prawdę, i Drogę innym.

A gdy człowiek osiągnie to wszystko, gdy doskonałe ciało fizyczne uduchowi i wysubtelni tak dalece, że uczyni je posłusznym najmniejszemu życzeniu swej woli, kierowanej przez jego wyższe Ja, wtedy, według słów Emersona, „jego ręce dotykać będą gwiazd, będzie widział wskroś ziemi, będzie rozumiał mowę ptaków i zwierząt i będzie odpowiadał na myśli nieba i ziemi, kiedy te rozmawiać z nim będą”, albowiem jak przeszłość jego jest nieprzejrzana, tak też przyszłość nie ma kresu.

## O SPRZECIWIANIU SIĘ ZŁU

W Kosmosie toczy się odwieczna walka Sił Światła z siłami ciemności, walka przejawionego świata z nieprzejawionym chaosem, który dąży do pochłonięcia i zniweczenia wszystkich osiągnięć Światła. Wiedzieli o tym wszyscy Wielcy Nauczyciele Ludzkości i w tej czy innej formie oznajmiali ludziom o konieczności walki z ciemnością. Jednakże żaden z Nich nie nauczał, iż na zło powinien człowiek odpowiadać złem. Gdyby bowiem taka koncepcja została przyjęta i wprowadzona w życie, zło zatopiłoby świat, zapanowałby chaos i świat przestałby istnieć. Świat istnieje dzięki dobru i utrzymuje się na prawdzie, nie na złu, a zło można pokonać wyłącznie

dobrem, nie zaś złem. Człowiek, który za zło płaci złem, wspomaga chaos i współpracuje z ciemnością.

W tym właśnie duchu nauczali wszyscy Wielcy Nauczyciele. Trudność, jaką światu zachodniemu nastęrcza konieczność godzenia pozornie sprzecznych wymogów: walki z ciemnością, szerzącą zło, z odpłacaniem dobrem za zło, doprowadza do powstania fałszywych nauk o niesprzeciwianiu się złu i ma źródło w nieznamości prawa karmy.

W starożytnym Prawie powiedziano: „Pomsta do Mnie należy, Ja odpłacę” (*Księga Powtórzonego Prawa* 32.35; *List do Rzymian* 12.19). Mamy tu bezpośrednie wskazanie na prawo karmy, na to, że nie powinniśmy mścić się za wyrządzone nam niesprawiedliwości, gdyż tym zawiaduje Najwyższy Sąd. W słowach tych wszystko jest jasne i zrozumiałe i nic nie może wywołać fałszywych interpretacji. Ale tymczasem była i jest opacznie interpretowana inna prastara sentencja biblijna: „Oko za oko, ząb za ząb” (*Księga Wyjścia* 21.24). Ludzie, którzy nie wiedzą nic o prawie karmy, tłumaczą ją nie tylko jako prawo, lecz i jako wymóg pomsty za doznaną krzywdę, odpowiadania ciosem za cios.

Wiemy, do jakich smutnych rezultatów prowadzi stosowanie tej zasady wśród niektórych ludów Azji Środkowej oraz południa Europy. Całe pokolenia i rody zostały wymordowane dlatego, że istniało „święte prawo” rodowej zemsty krwi za komuś gdzieś wyrządzone krzywdy. Tymczasem ta sentencja, podobnie jak słowa poprzedniego cytatu, odnoszą się do prawa karmy. Jedynie ono może realizować zasadę „oko za oko, ząb za ząb”, lecz sam człowiek nie jest do tego uprawniony. Powinniśmy, jak powiedział Chrystus, przebaczać naszym wrogom, gdyż inaczej nie wydobędziemy się z błędnego koła karmy. Skąd możemy wiedzieć, czy cios, który otrzymaliśmy, nie jest zasłużonym zwrotnym uderzeniem karmy?

Oddając zaś ten cios z zemstą w sercu nie wyczerpujemy karmy, ale ją przedłużamy oraz wzmagamy w zgubnym dla siebie kierunku. Oto dlaczego Chrystus, jako Wielki Nauczyciel, uczył swych wyznawców nie sprzeciwiać się złu złem, lecz dobrem, ażeby nie ściągać na siebie ciężkich karmicznych następstw.

Objasniając w Kazaniu na Górze, pośród innych pouczeń, istotę prawa karmy (którą wyraża formuła „oko za oko, ząb za ząb”), słowami „A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi...” — Chrystus uczy nie sprzeciwiać się złu złem. Jeżeli bowiem ktoś na cios odpowiada ciosem, bierze na siebie wykonanie tego, co miało urzeczywistnić karmiczne prawo, a ponadto komplikuje sobie karmę oraz, odpłacając za zło złem, współpracuje z ciemnością. Chrystus nie uczy, by uciekać od napastnika lub by pozostać w tej samej pozycji, ale by nadstawić mu drugi policzek, to jest jego złości przeciwstawić dobroduszość, jego przemocy — cierpliwość i łagodność, jego nienawiści — miłość. Nie niesprzeciwiania się złu uczył tedy Chrystus, lecz opierania mu się wyższymi zaletami ducha. Jeśli człowiek potrafi w sobie przemóc niższe uczucia, które wywołuje w nim zadany mu gwałt, i dokładnie wypełnić słowa Chrystusa, to przejawia tak wielką siłę ducha, że pierzchnie przed nią najbardziej nieprzejednana złość i wygaśnie najzacieklejsza nienawiść.\*

---

\* Na tym pouczeniu Chrystusa oparł Mahatma Gandhi swoją doktrynę *non-violence* — niestosowania przemocy — która w 1947 r. doprowadziła do niepodległości Indii. W kilkadziesiąt lat później ta sama doktryna, zastosowana w USA przez Martina Luthera Kinga, doprowadziła do uzyskania przez amerykańskich Murzynów pełnych praw obywatelskich. Przyp. tłum.

„Czemu niekiedy zło wydaje się zwyciężcą? Tylko wskutek chwiejności dobra. Można drogą czysto fizjologiczną dowieść, iż przewaga zła jest krótkotrwała. Zło powstaje wraz z imperylem, lecz może spowodować tylko pierwszy bardzo silny wybuch; potem zaczyna zanikać i stopniowo niszczy swego twórcę. Tymczasem jeśli Agni choćby częściowo zostaje przejawiony, nie przestaje się wzmacniać. Kiedy więc imperyl zaczyna się rozkładać, Agni, przeciwnie, zyskuje pełną siłę. Dlatego doradzam wytrzymać pierwsze natarcie zła, aby mu pozwolić na pożarcie samego siebie. Nadto w pojedynku zła z dobrem, inaczej mówiąc: imperylu z Agni, ten ostatni będzie wzrastać proporcjonalnie do tego, jak imperyl będzie rozkładać swojego właściciela. Tak oto można obserwować pojedynek niższego z wyższym, lecz tylko dojrzała świadomość może ośmielić do przeciwstawienia się złu. Warto o tym pamiętać i zebrać nie tylko siły, ale i cierpliwość, ażeby pokonać to, co już skazane jest na zniszczenie. Twierdzą, że prawda «Światło zwycięża ciemność» ma nawet fizjologiczną podstawę” (*Świat Ognisty* I 543).

Sprzeciwianie się złu jest nieodzownym warunkiem ewolucji, bo skoro w świecie istnieje dobro i zło, to nieopieranie się złu równa się współpracy z nim i wzmacnianiu go oraz osłabianiu dobra. Zarówno zło, jak i dobro przejawiają się na planie fizycznym w takim czy innym działaniu. Jeśli zatem zło działa, to dobro nie może pozostać beczynnym, gdyż w przeciwnym razie ono samo staje się podwójnym złem. W Nauce powiedziano, że niekiedy nawet zły czyn lepszy jest od beczynności. A tymczasem niesprzeciwianie się zakłada właśnie beczynność i bierność — cechy sprzyjające rozkwitowi zła.

Jeśli przeto nie chcemy, aby fala zła nas zalała, musimy stawić jej opór. Wiele jest po temu sposobów, ale, rzecz prosta, odparcie ataków wroga bez złości

w sercu jest z okultnego punktu widzenia stokroć potężniejsze od innych. Nierozwiniętej ludzkiej świadomości trudno orzec, kiedy otrzymany cios jest wyrazem działania prawa karmicznego, któremu nie powinniśmy się opierać, a kiedy stanowi natarcie zła, któremu trzeba przeciwdziałać. Lecz w miarę rozwoju wyższej świadomości, mającej swe siedlisko w naszym sercu, będzie nam ona podpowiadać, jak mamy postępować.

Najlepszym sposobem sprzeciwiania się złu jest ten, którego nie tylko uczył, ale i wcielił w czyn Chrystus. W Jego słowach: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogostawcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą” zawiera się najsilniejszy, najpotężniejszy środek opierania się złu, ponieważ przeciwstawia niższym niszcycielskim zasadom wyższe siły twórcze. Wielki czar osoby Chrystusa na tym właśnie polega, że ukazał On najwspanialszy ze wspaniałych wzór sprzeciwiania się złu i przemocy: łagodnością i miłością. Zadało to druzgocący cios zastępom ciemności i wstrząsnęło w posiadach twierdzą zła. Tym sposobem ujarzmił Chrystus licznych swych wrogów wówczas, gdy cierpiał na krzyżu, podobnie jak ujarzmił i teraz wielkością spełnionej Ofiary.

Wiemy jednak, iż Chrystus stawiał opór złu nie tylko przejawianiem swojej wyższej duchowej siły, ale, gdy było trzeba, stosował także siłę fizyczną. Przypomnijmy, że, jak mówi Ewangelia, „sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także banki i woły, porzrzucał monety bankierów, a stoły powywracał” albo też, przyganiając faryzeuszom za ich obłudę, nie zawahał się użyć wobec nich określeń zgoła nieponętnych. Żaden z Nauczycieli Ludzkości nigdy nie uczył o niesprzeciwianiu się złu, albowiem nie odpowiada to prawom ewolucji. Nieopieranie się złu jest wymys-

tem sił ciemnych, gdyż jest to korzystne tylko dla nich. Wielki chiński mędrzec i prawodawca Konfucjusz mówi: „Za dobro — dobro, a za zło — sprawiedliwość”. Nie jest w tym względzie wyjątkiem i Nowa Nauka.

„Mówią, że wokół dobrych spraw zawsze powstają trudności. Czego to dowodzi? Czy jest to dowodem słabości Światła i siły ciemności? Pamiętajmy jednak, że przy rozwiniętym wzroku widzi się wiele rzeczy. Podobnie wysubtelniony duch pojmuje wiele z tego, co jest niedostępne przytępionym zmysłom. Prócz tego czyż nie jest nam potrzebna siła sprzeciwu, abyśmy się nauczyli stawiać opór nieprzejawionym żywiołom? Tę dobroczynną siłę sprzeciwu zdobywa się jedynie w działaniu, a gromadzi się ona jako pancerz ducha. Czy można narzekać na rozwój oporu wobec zła? Nie, ma się rozumieć, że nie. Przecież ten pancerz ducha to nie tylko obrona, ale i magnes, który przyciąga sprzymierzeńców. Dlatego błogosławcie wszystko, co rozwija sprzeciw oraz moc oporu wobec zła” (*Hierarchia* 202).

„Czym innym jest uplanowane zabójstwo, a czym innym obrona. Gdy atakują ciemni, trzeba się bronić. Myśl o obronie to nie zabójstwo. Każdy może się bronić przede wszystkim siłą ducha. Niektórzy wzmacniają swą sieć ochronną, wyobrażając ją sobie jako tarczę. Ale serce ogniste nie poprzestanie na tarczy, lecz pośle spiralę Agni, która stępią najgorsze strzały” (*Świat Ognisty* 1558).

A zatem zło rodzi się tam, gdzie dobro jest chwiejne, gdzie przedstawiciele Światła słabsi są od stronników ciemności. Gdzie wszakże sytuacja jest odwrótne, tam nie ma miejsca na zło. Dlatego też wszystkie wysiłki świadomej części ludzkości, zaliczającej siebie w poczet zwolenników Sił Światła, powinny być skierowane na stworzenie warunków nie sprzyjających pojawianiu się zła — takich w których zło staje się bezsilne i znika



przy zbliżeniu się dobra jak ciemność znika przy zbliżeniu się światła.

Na wyższych planach Bytu nie ma świadomego, aktywnego przejawiania się zła, lecz jest światłocień, gdyż światłocień to wielka Równowaga Świata. I dlatego ziemscy mieszkańcy planety, aby zniszczyć na ziemi zło, powinni dążyć do przybliżenia warunków swej egzystencji do warunków istnienia na wyższych planach Bytu. Takie warunki są niekiedy tworzone na planie ziemskim przez wielkich duchowych bohaterów oraz świętych, w których obecności zło staje się bezsilne. Podajmy tu jako przykład wielkiego rosyjskiego świętego Sergiusza z Radoneża, w którego obecności drapieżny niedźwiedź stawał się łagodny jak baranek, czy też indyjskich joginów, z których żaden nigdy nie został rozszarpany przez tygrysa albo ukąszony przez żmiję, a od nich roi się w dżunglach Indii.

Nie tylko że tygrys, owo ucieleśnienie okrucieństwa i krwiożerczości, nie tknie jogina, ale tygryśnica kładzie u jego stóp swe małe, kiedy je musi zostawić, gdyż wie, iż tam będą bezpieczne. A chociaż czasem jogin zabija spojrzeniem tygrysa, to, jak mówi Nauka, nie dlatego, że takie jest jego życzenie, lecz ponieważ zła wola zwierzęcia rozbija się o pancerz ochronny jogina — o jego energię psychiczną (*Agni Joga* 565).

Wytworzenie takiego pancerza, czyli wyższej duchowej siły, o którą rozbija się wszelkie zło, stanowi najwyższe osiągnięcie w sprzeciwianiu się złu, na drodze całkowitego zwycięstwa dobra nad złem. W wyższym, Ognistym Świecie, którego osiągnięcie jest celem naszej ewolucji i wszystkich naszych dążeń, porażenie zła przez dobro oraz ciemności przez Światło dokonuje się jeszcze prościej, a zarazem wspanialej. Samo pojawienie się wyższej Istoty Ognistej godzi we wszystkich

i wszystko, w czym nie ma zaczątków ognistości, to jest dobra, a umacnia tych, u których zaczątki takie są.

„Na oczach ludzkich dokonują się liczne duchowe działania o następstwach fizjologicznych, ale ludzie nie chcą ich dostrzec. To samo można zobaczyć odwiedzając Świat Subtelny, gdzie te zjawiska są znacznie wyraźniejsze. Rozkład ciała astralnego zależy od ognistego dotknięcia. Gdy Istota Ognista zbliża się do pewnych warstw Świata Subtelnego, można ujrzeć zdumiewające zjawisko. Substancja ognista jest jak gdyby kamieniem probierczym. Od zetknięcia się z nią jedne ciała subtelne wzmacniają się w swej ognistości, inne zaś natychmiast się rozpadają. Proces ten przebiega bardzo szybko, jak od ognia. Tym sposobem można porównać szeregi wspaniałych wzlotów i zasłużonych odejść. Ogniste właściwości mogą się przejawiać nie tylko w Sferze Ognistej, lecz nawet w ognistych wcieleniach ziemskich. Należy stopniowo przyzwyczajać się do myśli, że i tu na ziemi mogą występować przejawy wyższych, ognistych właściwości” (*Świat Ognisty* I 115).

## Rozdział VII

# KTO KIERUJE WSZECHŚWIATEM?

Gdyby ktoś postawił wielu ludziom pytanie: „Kto kieruje Wszechświatem?”, to zapewne od większości z nich otrzymałby odpowiedź: „Bóg”, mniejsza ich liczba podałaby różne odpowiedzi oparte na rozmaitych przypuszczeniach i hipotezach, a tylko bardzo nieliczni szczerze przyznałoby się, że nie wiedzą. I ta ostatnia odpowiedź byłaby najwłaściwsza, ponieważ owe hipotezy i teorie są najczęściej pozbawione poważnych podstaw, ci zaś, którzy mówią, iż Wszechświatem kieruje Bóg, nie wiedzą w gruncie rzeczy, jakiego Boga mają na myśli.

Obecnie dla nikogo nie powinno być tajemnicą, że pojęcia o Bogu zmieniają się wraz z ewolucją ludzkości. Oczywiście natura Najwyższej Zasady nie zmienia się przez to, że ulegają zmianie nasze wyobrażenia o Niej. Wyobrażenia te pozostają w ścisłej zależności od stopnia naszego rozwoju, a ich pochodną jest taka czy inna, odpowiadająca im, nauka religijna.

Weźmy przykładowo człowieka pierwotnego albo współczesnego dzikusa i porównajmy jego pojęcia o Najwyższej Zasadzie, którą czci on z zabobonnego przed Nią strachu, z pojęciami duchowo rozwiniętego współ-

czesnego człowieka kulturalnego, który czci tę samą Zasadę dlatego, że uznaje swe pochodzenie od Niej i swój z Nią związek. Między pojęciami jednego i drugiego występuje cała gradacja pojęć pośrednich, ale w każdym poszczególnym wypadku człowiek sam, stosownie do stopnia swego rozwoju, tworzy własną koncepcję Boga.

Człowiek pierwotny gotów był uznać za boga wszystko, co go przewyższało, co przekraczało ramy jego ograniczonego poglądu na świat. Wszystkie niepojęte i groźne zjawiska przyrody były w jego rozumieniu przejawianiem się bóstwa, któremu trzeba oddawać cześć i składać ofiary, aby go udobruchać i wyjednać dla siebie jego przychyłność. Potrzeba wzrokowego i dotykowego kontaktu z bóstwem prowadziła do tego, że wszelki wyrób z kamienia, drewna lub metalu stawał się dla niego bogiem, do którego zanosił modły i któremu się kłaniał.

Istnieją półdzikie ludy i fanatyczne sekty, których pojęcie o Bogu jest tak ohydne, że bóg ich z naszego punktu widzenia bardziej przypomina diabła, a przecież czczą go, bo ich nieokrzesana, dzika natura nie potrafi wyobrazić sobie innego boga.

W miarę rozwoju człowieka rozwija się też jego pojęcie o bogach. Pojawiają się bogowie noszący określone imiona i sprawujący takie a nie inne funkcje, a cześć dla nich przybiera postać określonych obrzędów.

Ewolucja ludów przebiegała różnymi drogami, w niejednakowych warunkach geograficznych i klimatycznych, i każdy z nich rozwijał odpowiadających tym warunkom oraz właściwych swojemu charakterowi i duchowi bogów. Ludy żyjące w surowych warunkach tworzyły surowych bogów, jak Odyn, Tor czy inni bogowie ludów północnych. Natomiast wspaniała przyroda i łagodne warunki klimatyczne południa, nie wymagające wytężonej walki o istnienie, sprzyjające uprawianiu marzyciel-

stwa, poezji i sztuk oraz pozwalające zużyć nadmiar sił fizycznych na rozwój ciała i na olimpijskie igrzyska — nadały zupełnie odmienny kierunek ludzkiej myśli w tworzeniu wyobrażeń o bogach. Rezultatem pomyślnych warunków życia, które ukształtowały ów marzycielski, wrażliwy na piękno i mający skłonności do sztuk i poezji charakter narodu, a także rozwinięty kult ciała, było powstanie w świecie antycznym szczególnej greckiej mitologii z jej poczetem bogów, bogiń, muz, wieszczek i innych mieszkańców Olimpu.

Wiemy, że szczyt ten był zamieszkały przez pięknych bogów i boginie, których posągi do dziś dnia czarują nasz wzrok niedościgną harmonią linii i form. Każdy bóg był personifikacją jakiejś do doskonałości doprowadzonej ludzkiej cechy, a każdy człowiek, który w jakiejś dziedzinie osiągnął doskonałość, stawał się w tej dziedzinie bogiem.

Boskie zmieszało się tam z ludzkim i jedno pochodziło od drugiego. Bogowie to dawni ludzie, a ludzie to przyszli bogowie. Światopogląd ten był ucieleśnieniem wyższej prawdy i boskiej mądrości, stanowił syntezę wszystkich poszukiwań i tęsknot człowieka oraz ukoronowanie jego nadziei i dążeń. Można utrzymywać, iż nigdy i nigdzie nie została koncepcja wielobóstwa wyrażona piękniej, pełniej i doskonałej aniżeli w starożytnej Grecji.

W innych krajach, u narodów żyjących w odmiennych warunkach geograficznych i klimatycznych, idea czczenia Najwyższej Zasady uwidaczniała się jeszcze inaczej, w zależności od rozmaitych zjawisk życia i przyrody, które uderzyły wyobraźnię ludzi. Na przykład w Egipcie cześć dla Boga znalazła wyraz w ubóstwianiu zwierząt. Egipskie świątynie i place pełne były wyobrażeń bogów w postaci zwierząt oraz bogów o ludzkich ciałach ze zwierzęcymi głowami bądź też o ciałach

zwierzęcych, a twarzach ludzkich. Ale cudzoziemca, który w egipskiej świątyni przychodził do Miejsca Najświętszego, zdumiewało najbardziej to, że natrafiał tam nie na figurę któregoś z bogów lub bogiń, lecz na żywego krokodyla, kota czy jakieś inne zwierzę.

Ta niedopuszczalna z punktu widzenia współczesnej ludzkiej świadomości idea czczenia Bóstwa w zwierzęciu jest jednak w istocie tak samo uzasadniona jak każda inna forma uwielbienia Go. Skoro bowiem Jedyna Zasada znajduje się wszędzie i we wszystkim, to czy nie jest obojętne, pod jaką postacią człowiek składa Jej cześć? Czy czci Ją przed posągiem Apollina albo Diany, czy też przed żywym krokodylem — nie ma to znaczenia. Ważna jest tylko ludzka świadomość, która w pięknym posągu wielbić będzie jeden z aspektów Jedynej Zasady, w zwierzęciu zaś — część Jej życia.

Czczenie Wielkiego w małym, Boga w odrażającym zwierzęciu miało na celu przyuczenie ludzkiej świadomości do odczuwania wszechobecności Bóstwa oraz do poszanowania wszelkiego przejawu Jego życia. Natomiast bogowie półludzie-półzwierzęta symbolizowali jedność życia i jedność ewolucji, w której człowiek zajmuje miejsce pośrednie między zwierzęciem i Bogiem. Wyszedłszy ze zwierzęcia, powinien on stać się Bogiem.

A więc wiele z tego, co w wierzeniach ludów starożytnych wydaje się nam tak dziwne, dziwne i niedorzeczne, po uważniejszej analizie okazuje się pełne głębokiego znaczenia. Musimy bowiem pamiętać, iż młodym narodom dawane było tylko to, co w danej epoce zdolne były sobie przyswoić. A otrzymały to od swych Wodzów i Przewodników, którzy przeniknęli w głąb Świętej Nauki, zawsze będącej zarazem i religią.

W *Bhagawad Gicie* IV.11 powiedziano: „Jakąkolwiek drogą idziecie do Mnie, Ja was na tej drodze będę bło-

gościć; albowiem wszystkie drogi są Moje". W tych przepięknych słowach tkwi klucz do zrozumienia prawdy, że nie forma czci dla Najwyższej Zasady jest ważna, lecz sama jej idea.

Obok koncepcji politeistycznej, wynikłej z ubóstwiania przez człowieka pierwszego stadium ewolucji wszystkiego, co wzniosłe, niepojęte i przerażające, rozwijała się koncepcja monoteistyczna. Ta ostatnia zawsze była obecna wśród plemion koczowniczych, współżyjących z przyrodą, wciąż mających nad głową bezkres niebieskiego sklepienia i według gwiazd wytyczających swój szlak na pustynnych przestworzach.

Sądzi się zazwyczaj, że twórcą monoteizmu był Mojżesz, ale jest to błąd. Idea Jedynej Zasady i Kosmicznej Jedni została dana ludzkości w najwcześniejszych czasach w „Pierwotnym Objawieniu”, o którym pamięć przechowywana jest w wielu świętych tradycjach, w symbolach, wizerunkach i pismach wszystkich starożytnych ludów. Mojżesz był tedy twórcą nie monoteizmu, lecz narodu, na który włożono zadanie połączenia różnorodnych wyobrażeń o Jedynej zasadzie istniejących pomiędzy koczowniczymi plemionami pustyń w jedną całość, w cześć dla Jehowy (Jahwe) jako jednego z aspektów Bóstwa, oraz utrwalenia w masach kultu Jedynej Zasady i Jedynego Boga. W tym celu liczne plemiona musiały zjednoczyć się w jeden naród, a do tego z kolei potrzebny był jakiś ośrodek i wódz. Pojawienie się ośrodka przygotowywane było od dawna, a kiedy nadeszły terminy, pojawił się i Wódz.

Jeden z przywódców plemion wyznających monoteizm, Jakub, osiadł ze swym szczepem na stałe w Egipcie. Tam zaś jego potomstwo rozmnożyło się i utworzyło naród, który z czasem popadł w niewolę. Jednakże duch koczowniczego ludu z trudem znosił jarzmo niewoli i zawsze ciągnęło go na powrót do bezmiaru pustyń.

Idea jedynobóstwa przyniesiona do Egiptu przez patriarchę Jakuba przetrwała tylko pośród naczelników ludu żydowskiego. Ogromna jego większość przeszła na politeizm, przy czym nierozwinięta świadomość Izraelitów kazała im czcić nie ideę Boga zawartą w zwierzęciu, lecz samo zwierzę albo jego podobiznę jako boga. Krótko mówiąc, zaczęli oni oddawać się bałwochwalstwu. Te przyczyny wespół z tęsknotą Izraelitów za rozległością pustyń odegrały decydującą rolę w losach narodu żydowskiego i stały się powodem wyjścia Żydów z Egiptu.

Wówczas na widownię dziejową wszystkich pokoleń Izraela, od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień, wystąpiła wielka historyczna postać: Mojżesz. Żyd z pochodzenia, ale wychowany, dzięki okolicznościom, o których mówi Biblia w Księdze Wyjścia, przez córkę faraona na dworze władcy, mógł Mojżesz dostąpić wprowadzenia przez egipskich kapłanów w wyższą wiedzę tajemną, w ową ezoteryczną formę religii, która zawsze i wszędzie istniała, podobnie jak istnieje obecnie, tylko dla wtajemniczonych — w odróżnieniu od nauki egzoterycznej, istniejącej dla mas.

Jego żądza wiedzy i wybitne zdolności usposabiały do niego przychylnie jego nauczycieli—kapłanów, ale jego niezłomna wola i skryty, żelazny charakter budziły w nich obawę. Rozumieli dobrze, że połączenie nieugiętej woli z wyższą tajemną wiedzą stworzy wielką siłę, która im samym może zagrozić. Jego przybrana matka i niektórzy kapłani przeznaczali go nawet na tron, w miejsce słabego i niezdolnego syna faraona, Mernefty, lecz Mojżesz był powołany do spełnienia innej, wyższej i bardziej odpowiedzialnej misji.

Dotarłszy do głębin boskiej mądrości, uznał za konieczne czczenie Jedynej Zasady, od której wszystko wzięło początek. Wielobóstwo, w takiej postaci, w jakiej istniało w Egipcie, nie zadowalało go. Widział on, iż



podstawowa większość ludu, zarówno egipskiego jak i żydowskiego, nie orientuje się w skomplikowanej symbolice powstałego kultu i kamiennym posągom o zwierzęcych głowach oddaje cześć boską.

Bardzo smuciła Mojżesza niedola ujarzmionych synów Izraela i dojrzał w nim zamysł wyzwolenia swych rodaków z egipskiej niewoli. Wkrótce w skutecznieniu tego zamiaru pomógł mu pewien wypadek. Widząc kiedyś, że Egipcjanin bije Żyda, Mojżesz ujął się za Żydem i zabił Egipcjanina. Z punktu widzenia prawodawstwa egipskiego dopuścił się on wielkiej zbrodni, za którą groziła mu surowa kara. Wypadek ten przyspieszył spełnienie jego planu. Opuścił on Egipt i uszedł na pustynię, do podnóża góry Synaj, do kapłana madiańskiego Jetry.

Przy świątyni Jetry przeżył Mojżesz kilka lat. Tu dopełnił trudnego oczyszczającego obrzędu, co było wymagane od wtajemniczonego, który popełnił nawet mimowolne przestępstwo. Tu uzupełnił swą wiedzę, tu napisał Sefer Bereszit, to jest Księgę Rodzaju, i tu ostatecznie dojrzała w nim myśl o wyzwoleniu Izraela z niewoli.

O przebiegu wyjścia Żydów z Egiptu oraz o wydarzeniach mu towarzyszących opowiada Biblia. Z opowieści tej widać, że Mojżesz zdołał dokonać tak niezwykłego wyczynu, jakim było wyprowadzenie całego narodu spod władzy zorganizowanego, silnego państwa, jedynie dlatego, iż mocy i potędze swych byłych nauczycieli—kapłanów mógł przeciwstawić moc i potęgę większego potencjału.

Teraz rozporządzał on ośrodkiem, do którego natchnionych przyłączyły się różne koczownicze plemiona zniewolone i zafascynowane wielkością tego proroka pustyni oraz jego cudami. Później ów ośrodek zasilaly jeszcze resztki zawojowanych szczepów i ludów, których przy podboju nie wytępiono całkowicie.

Jednak Mojżesz nie poprowadził od razu nowo powstałego narodu do „Ziemi Obiecanej”, którą przyrzeczono praojcom Hebrajczyków, lecz powiódł go na czterdziestoletnią wędrówkę po pustyni. Uważał, że należy odizolować Izraela od obcowania z innymi ludami na tak długi okres po to, by okiełznać ten naród nieposkromiony, składający się z półdzikich koczowników nie nawykłych do posłuszeństwa i dyscypliny, a także po to, by próbami, cierpieniami i karami przetworzyć jego ducha, wykorzenić z niego przejętą od Egipcjan skłonność do politeizmu i utwalić monoteizm. Zmordował ich pochodami, wymęczył skwarem i pragnieniem, umorzył głodem, a za każdym razem, gdy podnosiło się szemranie na trudności wędrówki i wybuchał bunt przeciw władzy, na buntowników i narzekających spadała dotkliwa kara oraz następowało cudowne wypłynięcie wody ze skały, spadanie manny z nieba czy osiadanie przepiórek z chmury — jako znak potęgi Boga, który prowadził Izraela i któremu ten powinien był oddawać pokłon.

Mojżesz, prócz tego, że dał Żydom prawo moralne oraz mnóstwo przepisów dotyczących obrzędowej strony życia i drobnostek codzienności, wpajał im przekonanie, iż są narodem szczególnym, wybranym, któremu nie wolno mieszać się z innymi narodami. Wszystko to było niezbędne, aby utrzymać ich w idei jedynobóstwa i przeszkodzić kontaktom z innymi narodami, jako że każdy taki kontakt doprowadzał do zdrady Jedynego Boga.

Oswobodziwszy Żydów spod egipskiego jarzma, nałożył na nich Mojżesz jarzmo prawa i zakuł ich w łańcuchy wszelkich możliwych rytuałów, obrzędów i przepisów, karząc śmiercią za każdorazowe naruszenie prawa i wymierzając inne surowe kary za złamanie przepisów. Jako wodzowi i prawodawcy przypadło mu ciężkie zadanie: z koczowniczego plemienia, które długo pozostawało w niewoli i wskutek tego rozwinęło w sobie wiele

ujemnych cech, utworzyć naród oraz założyć w nim fundamenty ładu społecznego i państwowości. Stosowanie wobec Izraela ostrych środków, oprócz chęci utrzymania w posłuszeństwie ludu niecywilizowanego, hardego i buntowniczego, było podyktowane koniecznością ochrony najlepszego elementu, który mógłby się stać nasieniem przyszłego narodu izraelskiego, przed elementem najgorszym.

Cała czterdziestoletnia wędrówka Hebrajczyków przez pustynię była zmaganiem się ludu ze swym wodzem. Zwyciężył wódz, o czym świadczy to, iż pomimo licznych odstępstw Żydów od czczenia Jedyne go Boga za życia Mojżesza oraz po jego śmierci, dane przez Mojżesza pojęcie o Bogu przetrwało aż do dziś.

Historia narodu żydowskiego mówi nam, że tworzył on religijny światopogląd odmiennie niż inne ludy. Podczas gdy światopogląd innych ludów kształtowany był przez wiele pokoleń w ciągu wieków, w narodzie żydowskim jedynobóstwo i związany z nim pogląd na świat zostały w krótkim okresie utrwalone siłą przez tak potężną indywidualność, jaką był Mojżesz, najsurowszymi środkami.

A jaki był ów Jedy ny Bóg? Jakie o Nim wyobrażenia ukształtowały się w świadomości Żydów pod wpływem prawa Mojżeszowego? Otóż Bóg Izraela odpowiadał temu szczeblowi rozwoju, na jakim znajdował się wówczas lud hebrajski. Nie mogło być inaczej. Mojżesz nie mógł przekazać Izraelitom wyższych wyobrażeń o Bogu dlatego, że nie były im one dostępne. Pojęcia człowieka o Bogu, tak w czasach starożytnych jak nawet i nam współczesnych, kształtują się pod wpływem jego pojęć o człowieku. Bóg jest Istotą posiadającą w stopniu najwyższym wszystkie ludzkie zalety i przywary. Ponieważ zaś człowiekowi w czasach Mojżesza daleko było do doskonałości, to czy mógł być doskonały Bóg, skoro miernikiem wyobrażeń o Nim był ułomny człowiek?

Tu jednak niewielka uwaga. Dokładny tekst prawa Mojżeszowego nie zachował się, a to, co dziś za owo prawo się podaje, stanowi wynik licznych przeróbek i zniekształceń. Opierając się na całkowicie pewnych podstawach można twierdzić, iż w pierwotnym prawie Mojżesza nie było ani aż tak ujemnych cech żydowskiego Jehowy, ani tak wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji Izraelitów wśród innych narodów, o jakich dowiaduje się czytelnik Starego Testamentu w jego obecnej wersji. Bóg Izraela jest tam zazdrosny, okrutny, mściwy, zawzięty, podstępny i niestały. Kocha jedynie naród wybrany i nienawidzi wszystkie inne narody. Mojżesz, jako Wielki Wtajemniczony znający podstawy Bytu, nie mógł twierdzić czegoś, co by tym podstawom przeczyło. Dopiero późniejsi, ignorancy przywódcy hebrajscy wnieśli do prawodawstwa Mojżesza fałszywe poglądy. Chcąc przysłużyć się swemu narodowi, wyrządzili mu oni nieobliczalną szkodę, gdyż odosobniwszy go od reszty świata i wypaczywszy jego sposób myślenia, wrogo stawili przeciw niemu wiele innych narodów.

Chrześcijański światopogląd religijny przerósł tak prymitywne pojmowanie Boga i nigdy nie mógł ani zrozumieć, ani zaakceptować żydowskiego Jehowy, który stworzył cały świat i wszystkie narody tylko dla Żydów.

Ustanowienie monoteizmu zostało przez Mojżesza przeprowadzone tylko połowicznie. Ponieważ pojęcia o Jedynym Bogu, które dał on Hebrajczykom, dla pozostałych narodów były nie do przyjęcia, toteż, wiedząc o tym, przepowiedział on przyjście innego Wielkiego Proroka, o którym Pan mu rzekł: „Będzie im mówił wszystko, co rozkażę; a jeśli ktoś nie będzie słuchać Moich słów, które On wypowie w Moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy” (*Księga Powtórzonego Prawa* 18.18–19).

Pojawienie się Chrystusa w narodzie żydowskim, przepowiedziane przez Mojżesza i innych proroków, miało na celu uwieńczenie Mojżeszowego dzieła. Chrystus przyszedł po to, by złagodzić bezwzględność Boga, którą Mojżesz musiał przedstawić Izraelitom. W miejsce surowego i karzącego mściciela wprowadził obraz Boga wszechmiłującego i przebaczącego. W miejsce oka za oko i zęba za ząb — „miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą”.

Obok celu głównego: dać wznioślejsze, odpowiadające rozwojowi ludzi pojęcie o Bogu, pojawienie się Chrystusa w narodzie żydowskim miało też za cel wyzwolenie go, ale nie spod jarzma rzymskiego, jak sądzili Hebrajczycy, lecz z pęt prawa. Miało skruszyć okowy rytuałów, obrzędów i przepisów, które Mojżesz nałożył Izraelowi.

Przywódcy hebrajscy nie zrozumieli wyzwoleniczej misji Chrystusa. Za zdemaskowanie ich duchowej obłądki, za ujawnienie, jak bardzo skazili i fałszywie skomentowali zasady nauki, a także za to, iż chciał ich oswobodzić z kajdan rytuałów i obrzędów, osądzili Go na śmierć. Krzyżowa ofiara Chrystusa zniósła składanie w świątyniach ofiar, które corocznie wymagały uboju tysięcy sztuk bydła. Wprawdzie Żydzi nie przyjęli tej ofiary, ale to, co było postanowione na wyższych płaszczyznach Bytu przez Siły Wyższe, musiało się wypełnić, niezależnie od chęci bądź niechęci, od przyjęcia czy też odrzucenia przez ludzi. Znikł samodzielny hebrajski naród, znikła świątynia jerozolimska, gdzie składano ofiary. Pozostała tylko jedna jej ściana — „ściana płaczu”, przed którą Żydzi do dziś opłakują swoje niezrozumienie.

Nie przyjmując nauki Chrystusa Żydzi wyłączyli się z dalszej duchowej ewolucji. Jarzmo, które Mojżesz na-

rzucił półdzikim koczownikom wiele stuleci przed narodzeniem Chrystusa, a które komentatorzy nauki Mojżeszowej jeszcze mocniej zacisnęli, dźwigają Hebrajczycy, mający się za ludzi kulturalnych, do chwili obecnej. Na tym polega karma narodu żydowskiego. Podobnie nieprzyjęcie oczyszczonej nauki, którą dał Budda, i usunięcie buddyzmu z Indii zrodziło smutną karmę tego kraju, ściągając na naród indyjski nieprzeliczone klęski oraz wtrącając go w ciężką, beznadziejną niewolę od jego kaptanów.

A więc, jak mówiliśmy, pojęcia człowieka o Bogu ewoluują wraz z ewolucją ludzkości. Im wyższa kultura ludzi, tym wznioślejsze ich wyobrażenia o Najwyższej Zasadzie. Monoteizm trzeba uznać za wyższy stopień pojmowania Boga od politeizmu, a pojęcia o Bogu przekazane przez Chrystusa wyższe są niż te, które dał Mojżesz.

Zatem takie lub inne rozumienie i czczenie Boga nie jest czymś stałym, lecz, ściśle skorelowane z naszym rozwojem, zmienia się i przechodzi w inne. Również istniejący w dzisiejszych czasach światopogląd chrześcijański nie jest czymś niezachwianym i wiecznym, co ma pozostać aż do skończenia świata. Chociaż nadzwyczaj podniosła jest Nauka Chrystusa, lecz zniekształcona przez ludzi nie do poznania, nie spełnia w obecnej postaci swego przeznaczenia. Nigdzie przy tym nie jest powiedziane, iż Chrystus rzekł światu ostatnie słowo. A gdyby uznać to za prawdę, trzeba by odrzucić ewolucję i zatrzymać się w martwym punkcie. Tymczasem ewolucja nie zna zatrzymań i nie ma granic.

Nowa Nauka także nie jest ostatnim słowem skierowanym do ludzkości. Kiedy nadejdzie czas podniesienia ludzkiej świadomości na wyższy stopień, zostanie dana następna nauka.

„My, Bracia Ludzkości, walczymy o Magnes Kosmiczny i o zasadę życia. Czasy to skomplikowane, lecz wielkie! W napięciu, pośród straszliwego niezrozumienia przez ludzkość zasad Bytu, dajemy nowy Testament i do niego wzywamy ludzkość. W tym wielkim Testamencie zawiera się zasada Bytu. Powiadamy ludzkości: «Czujcie Pierwiastki, czujcie Macierz Świata, czujcie wzniosły Testament Kosmicznego Magnesu! Tak, tak, tak! Tak mówi Majtreja!»» (*Nieskończoność I* 227).

Nowe pojmowanie Jedynej Najwyższej Zasady, którą ludzie nazywają Bogiem, może być w gruncie rzeczy nowe tylko dla człowieka Zachodu, jako że Wschód od dawna zna to, ku czemu my się teraz zbliżamy. Mędrcy Wschodu, dążący do rozwikłania najwyższych zagadnień Bytu, już kilka tysiącleci przed narodzeniem Chrystusa wypracowali światopogląd w wielu punktach zbieżny ze światopoglądem Nowej Nauki.

Wszystkie wschodnie systemy filozoficzne, wykazując różnice zdań w rozumieniu drugorzędnych podstaw Bytu, za główną jego podstawę jednomyślnie uznają Jediną Rzeczywistość, która pozostaje poza Wszechświatem fenomenalnym i jest dla człowieczego pojmowania niedosiężna i niedostępna.

Tę Podstawową Rzeczywistość oznacza się w Indiach słowem TAT, czyli TO — to, co nie ma żadnej nazwy, żadnych określeń i atrybutów, gdyż każda próba ogarnięcia i zdefiniowania Niedocieczonego może Je jedynie umniejszyć i poniżyć. Ale niektóre systemy filozoficzne nazywają TO Parabrahmanem, Brahmanem, Wielkim Nieznanym, Przyczyną Bezprzyczynową czy Absolutem. Gdy wschodni mędrzec, który osiągnął takie wyżyny zrozumienia, dochodzi w rozmowie do jednego z terminów mających określić TO, wtedy nabożnie milknie, uznając, iż najwyższym stopniem czci dla TEGO,

o czym nic nie wiemy, jest milczenie, albowiem każde o Nim słowo może Je tylko pomniejszyć.

Cały Wszechświat jest przejawem TEGO. Ono jest wszystkim i wszystko jest Nim. Stąd zwrot: „Tyś jest TO”, czyli że człowiek, jako wyższy przejaw TEGO, jest TYM. Niektórzy mędrcy Wschodu, usiłując zrozumieć Wielkie Nieznane poprzez metafizyczne rozważania, dochodzą do wniosku, że po zapadnięciu Kosmicznej Nocy, kiedy cały Wszechświat przekształca się w Element Pierwotny, pozostaje przestrzeń „wszystko zawierająca i w niczym nie zawierająca się”, której nie da się usunąć żadnymi metafizycznymi wywodami. Można więc powiedzieć, że Przestrzeń to TO. Kiedy jednak rodzi się nowy Wszechświat, potrzebny jest materiał do jego uformowania, i dlatego można powiedzieć, że Materia to TO. Lecz nieruchoma materia nie mogłaby utworzyć Wszechświata, wobec czego można powiedzieć, że Ruch to TO. Ale ruch nie kierowany przez rozum i nie podporządkowany żadnym prawom nie mógłby doprowadzić do powstania Wszechświata, toteż można twierdzić, iż Rozum, czyli Prawo to TO.

Jednym słowem cokolwiek weźmiemy pod uwagę, wszystko jest TYM i TO jest wszystkim. Dla ludzkiego umysłu na zawsze pozostanie Ono nierozwiązalną zagadką i Wielkim Nieznanym.

Oprócz Podstawowej Rzeczywistości, czyli Wielkiego Niepoznawalnego niektóre systemy filozoficzne uznają jeszcze Boga Osobowego — według terminologii hinduskiej: *Iśwarę*, to jest *Siłę Twórczą*, która stwarza układ planetarny, kieruje nim i, po osiągnięciu przez niego celu wynikającego z planu ewolucji, niszczy go. Każdy układ planetarny oraz każda planeta mają swojego *Iśwarę*, czyli, według terminologii chrześcijańskiej, swój *Logos*.



W wierzeniach, które uznają Boga Osobowego, przypisuje Mu się trzy Osoby, na przykład w chrześcijaństwie: Ojciec, Syn i Duch Święty; w hinduizmie: Brahma — Stwórca, Wisznu — Zachowawca i Śiwa — Niszczyciel.

Niektóre systemy religijno-filozoficzne, jak buddyzm, nie uznają Logosu za Boga dlatego, że Tworzący, Zachowujący i Niszczący Logos, który jest przejawem tegoż Wielkiego Nieznanego i który przeszedł taką samą ludzką ewolucję, jaką my przechodzimy, podlega tym samym kosmicznym prawom jak każdy inny przejaw TEGO.

Jakkolwiek wysokie są funkcje Siły Twórczej, czyli Boga Osobowego, i jakkolwiek daleko w wieczność posunięte jest Jej życie, z nastaniem Kosmicznej Nocy, gdy cały Kosmos przekształca się w Element Pierwotny, wszyscy Bogowie Osobowi, których liczba jest nieskończenie wielka, również przechodzą w niebyt. Pozostaje tylko Wielkie Nieznane. Pogrążywszy się w niebycie ostatni, Bogowie Osobowi przy nowym Tchnieniu Wielkiego Nieznanego pierwsi budzą się do życia i zaczynają tworzyć nowy, doskonalszy Wszechświat.

Światopogląd chrześcijański nie zawiera tak dokładnych i konkretnych twierdzeń o Podstawowej Rzeczywistości, jakie znajdujemy u ludów Wschodu. Chrześcijańskie wyobrażenia o Bogu są w ogóle zammatwane i niejasne.

Zgodnie z wiarą chrześcijańską Bóg Ojciec jest Panem Wszechświata oraz Stworzycielem nieba i ziemi. Z jednej strony słowa „Pan Wszechświata” odnoszą się jak gdyby do Podstawowej Rzeczywistości, to jest TEGO, lecz Bóg Ojciec ma być jednocześnie Stworzycielem nieba i ziemi. Jest to zatem Siła Twórcza, czyli Logos, ale każdy Logos to wynik ewolucji\*, nie zaś Pra-

---

\* Nie ludzkości naszej planety, lecz innej, która ukończyła swą ewolucję wcześniej niż nasza.

przyczyna. Logosów, czyli Bogów Osobowych, jest tyle, ile układów słonecznych i więcej; tymczasem chrześcijańscy teologowie naszemu Logosowi, który stworzył nasz Układ Słoneczny, przypisują stworzenie całego Wszechświata. Pogląd ten jest bezwzględnie fałszywy, ponieważ nie odpowiada prawom ewolucji.

Niewłaściwie zinterpretowawszy słowa Chrystusa: „Bóg jest Duchem”, uczynili chrześcijanie z Boga—Ducha nie Zasadę, nie Ideę, jak filozofia Wschodu, lecz jakąś duchową Istotę, którą obdarzyli wszystkimi największymi zaletami ludzkimi, jakie ich zdaniem powinna Ona mieć. Zupełnie tak samo wyobrażają sobie swojego boga dzicy, z tą jedynie różnicą, że ich bóg posiada najwyższe zalety dzikusa, a nie człowieka kulturalnego.

W rzeczywistości zaś słowa Chrystusa: „Bóg jest Duchem” oznaczały nie duchową Istotę, lecz Tchnienie Boga\*. Bóg jest Tchnieniem, czyli Życiem świata. Wszechświat i życie we Wszechświecie stanowią rezultat Tchnienia Wielkiego Niepoznawalnego. Świat zachodni, uczyniwszy z Tchnienia Istotę, której nadał nazwę Boga, i przypisawszy Jej wszelkie możliwe atrybuty, utożsamiał Ją z Bogiem Osobowym, z Siłą Twórczą.

Jak oddech człowieka nie jest człowiekiem, ale jest jego życiową zasadą, bez której nie byłoby możliwe istnienie samego człowieka, tak też czy mógłby istnieć Kosmos, gdyby nie było zasady jego egzystencji — Tchnienia Wielkiego Niepoznawalnego? A więc zasada stwarza warunki do zaistnienia istoty, lecz sama zasada nie jest istotą. Dlatego przypisywanie zasadzie cech istoty jest największym błędem, w jaki mógł popaść

---

\* W języku biblijnym to samo słowo znaczy „tchnienie”, „wiatr” i „duch”. W Starym Testamencie słowem tym jest hebrajskie *ruach*, a w Nowym Testamencie greckie *pneuma*. Przep. tłum.

świat zachodni, pozbawiony zrozumienia podstaw boskiej mądrości.

Kierując do swojego mniemanego Boga modlitwy i prośby oraz nazywając Go kochającym, miłosiernym, litościwym, najmędrszym, wszechwiedzącym czy w inny podobny sposób, ludzie Zachodu zwracają się w gruncie rzeczy do Idei Boga, czyli do Zasady albo Prawa, ponieważ Bóg Ojciec jako Istota duchowa nie istnieje, ale Wielkiego Niepoznawalnego, to jest tejże Zasady i Idei Boga, świat zachodni nie zna. Utożsamiając Ideę Boga, czyli Wielkie Niepoznawalne z Siłą Twórczą, czyli z Bogiem Osobowym, chrześcijaństwo nie tylko nie utworzyło wyższego religijnego światopoglądu, jak sądzi, ale ściągnęło na swych wyznawców niezliczone klęski, gdyż zepchnęło ich religijne myślenie na niewłaściwe tory. Pod adresem chrześcijańskiego Boga, który, wedle nauki kościelnej, jest samą miłością, współczuciem i miłosierdziem, zawsze płynęły i płyną nie kończące się zarzuty o niesprawiedliwość i okrucieństwo — a to dlatego, że chrześcijanin nie wie, iż spadające na niego ciosy są dziełem kosmicznych praw, a nie Boga.

Wprowadzony w błąd niewłaściwymi wyobrażeniami o Bogu cierpiący chrześcijanin zadaje wiele niedorzecznych pytań, w rodzaju: Dlaczego Bóg dopuszcza, by spełniła się jakaś haniebna zbrodnia, skoro jest wszechwiedzący? Dlaczego nie kładzie kresu wołającym o pomstę do nieba nadużyciom, jeśli jest sprawiedliwy? A widząc czasem wykrzywione przerażeniem i bólem twarze ludzi, którzy zginęli w katastrofie, miota Bogu już nie wyrzuty, lecz obelgi i często odwraca się od Niego na zawsze, wyrządzając tym sobie niepowetowaną szkodę. Dzieje się tak na skutek błędnej nauki Kościoła, w myśl której Bóg jest Istotą, która wszystko śledzi, wszystko wie i wszystko widzi.

Innym powodem, dla którego teologowie chrześcijańscy uczynili z Boga Ojca Istotę, musiały być słowa Chrystusa: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” oraz odpowiedź Chrystusa dana apostołowi Filipowi na jego prośbę „Pokaż nam Ojca”: „Kto Mnie widział, widział Ojca”. Teologowie uważają, że jeśli Chrystus — Syn — jest Istotą, to i Ojciec musi być Istotą. Chrystus jednak nazwał Ojcem nie Istotę, lecz Podstawową Rzeczywistość, Praprzyczynę, Wielkie Niepoznawalne, które jest jedno ze wszystkim, co się znajduje we Wszechświecie, i każda istota jest Jego synem. TO, czemu wschodnia filozofia nie nadała żadnego miana, nazwał Chrystus Ojcem, i trudno o trafniejszą nazwę, albowiem rzeczywiście jest Ono Ojcem wszystkiego, co istnieje. Od Niego wszystko wzięło początek i na końcu wszystko do Niego powraca.

Jak nie poznał świat chrześcijański Ojca, tak też nie poznał Syna. Wyobrażenia chrześcijan o Bogu Synu, to jest o Chrystusie, są jeszcze bardziej mgliste i niewiarygodne.

Prawa ewolucji rodzą konieczność cyklicznego pojawiania się pomiędzy ludźmi Istot Wyższych, Nauczycieli Ludzkości, którzy przychodząc na świat dla celów ewolucji, dają ludzkości impuls do dalszego rozwoju. Takim Nauczycielem był Chrystus, ale chrześcijańscy teologowie z Nauczyciela Chrystusa uczynili jedyne Syna Boga, to jest istotę, jakiej we Wszechświecie nie ma.

Uczyniwszy zaś z Niego jedyne Syna Boga Ojca i Mu współistotnego, czyli takiego samego Boga jak Bóg Ojciec — a zatem nie to, czym jest On naprawdę — przypisali mu chrześcijanie dzieło, którego Chrystus nie dokonał, a mianowicie stworzenie całego Wszechświata. Tym sposobem w chrześcijańskim poglądzie na świat istnieją dwaj Stwórcy: Bóg Ojciec — Stworzyciel nieba i ziemi — oraz Bóg Syn. „Bóg Ojciec stworzył wszystko przez Syna swego jako

wieczną mądrość swoją i wieczne Słowo swoje".\* A jeśli uznać Boga Ojca za Praprzyczynę, to i Bóg Syn jest Praprzyczyną, ponieważ jest On współtłotny Ojcu. Tak oto otrzymujemy dwóch Stwórców i dwie Praprzyczyny, co jest oczywistą niedorzecznością.

Gdyby autorzy tej prawdy wiary wiedzieli, jak powstają światy, nie przypisaliby tak gigantycznego dzieła, jakim było ich stworzenie, jednej tylko Osobie. Światy rodzą się nie w siedem dni, jak naiwnie rozumieją słowa Mojżesza pozbawieni prawdziwej wiedzy liczni chrześcijanie jeszcze i dziś, lecz każda Siła Twórcza — a liczba ich jest, jak mówiliśmy, nieskończenie wielka — trzdzi się nad stworzeniem jednego świata, to jest jednego układu słonecznego, miliony lat, mając do dyspozycji miliony wyższych i niższych podległych sobie Sił.

A zatem nie istnieje ani chrześcijański Bóg Ojciec jako Istota duchowa, ani też Bóg Syn jako jedyny Syn Boży. Istnieje natomiast Praprzyczyna, Wielkie Niepoznawalne, które Chrystus nazwał Ojcem i którego czczenie nie wymaga wierzeń, świątyn czy obrzędów, ale, jak nauczał Chrystus, można oddawać Mu cześć tylko w duchu i prawdzie. Istnieją również Twórcze Siły Kosmosu, do których należy i Chrystus, a które wszystkie stanowią rządzącą Kosmosem Niebieską Hierarchię.

Siła Twórcza, która stworzyła nasz Układ Słoneczny, jest tym Jedynym Bogiem, w którego rękach spoczywa los całego Układu oraz wszystkiego, co się w nim znajduje, i żadne nasze prośby czy modlitwy dalej nie idą.

Aczkolwiek, jak już mówiliśmy, nauka Buddy nie uznaje Siły Twórczej, czyli Boga Osobowego za Boga, z tej przyczyny że Bóg Osobowy powstaje jako następstwo ewolucji, ale tak rozstrzygać mógł Budda, który sam przybliżał się do tego stopnia. W stosunku jednak

---

\* Katechizm chrześcijański. Drugi artykuł wiary.

do nas w obecnym stadium naszego rozwoju Bóg Osobowy, Stwórca naszego Układu Słonecznego, stoi tak niezmiernie wysoko, że czczenie Go jako Boga jest rozumnym spełnieniem swej powinności.

Wielu zachodnich teologów i filozofów uważa budyzm za naukę ateistyczną, z tego względu iż Gautama Budda nie mówi nic ani o Bogu Osobowym, ani o Podstawowej Rzeczywistości. Ale „Gautama nie zaprzeczał istnieniu TEGO, lecz po prostu przyjmował Je bez dowodów, jako podstawową prawdę aksjomatyczną. Co więcej, w swoim systemie wyraźnie wskazał on na istnienie Parabrahmana, czyli najwyższego Brahmana, to jest Brahmana w aspekcie Niebytu i Nieprzejawienia”<sup>\*</sup>.

Ludzie Zachodu są zdania, że im częściej wspominać imię Boga, tym lepiej. Ale już w Starym Testamencie powiedziano: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego” (*Księga Wyjścia* 20.7). Nasuwa się więc pytanie: kto wyżej czci Boga — ten, kto bezmyślnie i nadaremno powtarza Jego imię, mówiąc o Nim rzeczy, których nie wie, czy też ten, kto raz na zawsze uznawszy Wielkie Niepoznawalne za Prawdę, oddaje Mu cześć w duchu i z głębokim nabożeństwem wielbi Je w swym sercu, nie mówiąc o Nim nic?

Z tego, co zostało wyżej powiedziane, wynika, że chrześcijański pogląd na świat zawiera liczne błędy. Tymczasem chrześcijanie uważają, że jest on tak doskonały, iż powinien być przyjęty przez wszystkich. Chrześcijaństwo, które wyłoniło się z judaizmu, ma tedy wszelkie dane po temu, aby powtórzyć błąd Żydów. Podobnie jak Żydzi, wprowadzeni w błąd swym wybraństwem, zasklepili się w skorupie i mniemają, że cały świat powinien do niej wejść — chrześcijanie, przekonani o doskonałości swojego światopoglądu, uważają, iż

---

\* Jogin Rama-Czaraka, *Religie i tajemne nauki Wschodu*.

cały świat powinien stać się chrześcijański, w związku z czym próby nawrócenia „pogan” na chrześcijaństwo nigdy nie ustawały.

Nie należy jednak sądzić, że tylko chrześcijaństwo winne jest skażenia nauki swojego Mistrza, a wyznawcy innych religii zachowali w czystości leżące u ich podstawy nauki duchowe. Zawsze byli i nadal są kapłani, którzy, wzięwszy na siebie rolę pośredników między ludźmi a Bogiem oraz przekazicieli woli Boga, każdą naukę religijną obracali na swoją korzyść i na zniewolenie ludu. Przypomnijmy, pod jakim duchowym jarzmem zawsze utrzymywali rabinowie naród żydowski, księża katolików czy bramin hindusów.

Indie są klasycznym krajem wolności myśli i wiary, ale wolność owa zasadza się na tym, iż każdą, nawet najabsurdalniejszą doktrynę uznaje się za prawowierną, jeżeli nie kwestionuje kastowych przywilejów braminów. Dlatego obok systemów filozoficznych zdumiewających zdolnością wnikania w jądro prawdy i głębią religijno-filozoficznej myśli istnieją tam prymitywne, zabobonno-fetyszystyczne wierzenia oraz fanatyczne sekty oddające cześć diabłu, których się nie prześladuje, bo uznały święte prawa braminów. Natomiast buddyzm uważa się w Indiach za nieprawowierny, ponieważ Budda występował przeciw kastom i przeciw ciemnieniu narodu przez braminów.

„Aby zachować swe kastowe przywileje, bramin wobec nie uświadomionych środowisk społecznych nie cofają się przed niczym. Wpajają w masy najbardziej niesamowite zabobony i wykorzystują je do zastraszania narodu oraz do umocnienia swej pozycji. Ucisk ich jest straszny, a opiera się na prerogatywach ich władzy, jako że najistotniejsze funkcje życiowe mogą być sprawowane jedynie przez bramina. Stąd ich władza. Prawo reinkarnacji skomentowali wyłącznie na własną korzyść,

głosząc, iż są «dwukrotnie narodzeni», to jest wtajemniczeni, co nie jest prawdą, i obecnie za pieniądze udzielają owego wtajemniczenia każdemu bez względu na kastę. W tym zlepku przesądów i rytuałów, które zatraciły swoje pierwotne znaczenie, z trudem można się doszukać iskier wielkiej niegdyś wiedzy” (Z listów H. R.).

Zupełnie tak samo wzniosła nauka Buddy, oparta na oświeconym ludzkim rozumie, nawołująca do współczucia, miłosierdzia, powszechnego braterstwa i czynnej miłości, została do tego stopnia wypaczona przez lamów, że miejsce rozumu i czynnej miłości zajęły modlitewne młynki, które, naturalnie za opłatą, uwalniają od konieczności modlitwy, kochania kogokolwiek i robienia czegokolwiek.

A jeśli do tego wspomnimy o średniowiecznych odpustach, których kupno uwalniało od wszystkich grzechów, tak przeszłych jak i przyszłych, to jasne się staje, że w pojmowaniu podstaw Bytu ludzie albo wcale nie posunęli się naprzód, albo poczynili tylko nieznaczne postępy.



Do owego Wielkiego Niepoznawalnego, które Chrystus nazwał Ojcem wszystkiego, co istnieje, Nowa Nauka dodaje nowe pojęcie: Macierzy Świata. Praprzyczyna na jednym biegunie jest dodatnia, na drugim zaś ujemna, w związku z czym we Wszechświecie istnieją dwa Pierwiastki: Duch i Materia, dodatnie i ujemne, męskie i żeńskie. Jak połączenie dodatniego ładunku elektrycznego z ujemnym daje iskrę, zupełnie tak samo tylko połączenie ducha z materią daje istotę oraz połączenie męskiego pierwiastka z żeńskim daje płód.

Prawa przejawiania się życia w Kosmosie są jednakowe od samej góry do samego dołu. Poznając prawa narodzin człowieka poznajemy prawa narodzin Kosmo-



su. Jak człowiek stanowi połączenie ducha i materii oraz wynik scalenia się pierwiastka męskiego z żeńskim, podobnie rzecz się ma z Kosmosem. Jak na ziemi męczyzna, czyli pierwiastek męski, nie może dać życia innej istocie bez kobiety, czyli pierwiastka żeńskiego, tak i Ojciec Świata nie może dać życia światu bez Matki Świata, albowiem, co już kilkakrotnie podkreślaliśmy, podstawowe prawo ustroju świata brzmi: jak w górze, tak na dole. Tylko połączenie się Ojca, to jest Jedyne Ducha, z Macierzą, to jest Jediną Materią, daje płód: Syna, to jest Jedyne Wszechświat.\*

---

\* Pojęcie Matki Wszechświata znane było od tysięcy lat w większości religii w bardziej lub mniej jawnej formie. Na Wschodzie określa się Ją mianem Oblubienicy Najwyższego, Jego nieodłącznej Połowy, Przedwiecznej Rodzicy, której Szaty podczas Pralaji, to jest Kosmicznej Nocy, stanowią duchową esencję Materii i całego Wszechświata. Ona jest przejawieniem niepoznawalnego Absolutu oraz Jego potęgą, źródłem ewolucji we Wszechświecie, wszystkich energii Kosmosu i wszystkich praw natury. Jest życiem, rozumem i miłością. Przejawiony Wszechświat, widzialny i niewidzialny, od najwyższego do najniższego, ukazuje nam niezliczone aspekty Macierzy Świata, czyli Wielkiej Materii Wszechistnienia, która jest niczym innym jak skryzalizowanym Duchem. Istniejące w religiach Wschodu bóstwa żeńskie (np. Kali, Lakszmi, Dukkar) są Jej symbolami. Chrześcijańskim odpowiednikiem Macierzy Świata, występującym w zawaolowanej postaci, jest Duch Święty, który w języku biblijnym jest rodzaju żeńskiego i ukrywa się pod żeńskim symbolem (por. np. Ewangelia św. Mateusza 3.16). W apokryficznym piśmie Akta Tomasza czytamy: „Zstąp, Duchu Święty, zstąp, Święta Gołębico, zstąp, Skryta Matko!”. Wybitny współczesny filozof i teolog katolicki o. Bede Griffiths w książce *Powrót do środka* (Pax, Warszawa 1985, przekład T. A. Małanowskiego) pisze o Duchu Świętym: „Duch jest żeńskim pierwiastkiem w Bóstwie, Matką wszelkiego stworzenia”. Współczesna cywilizacja zachodnia poszukuje kontaktu ze — jak to określa psychologia głębi — stłumionym archetypem Wielkiej Matki, czyli z Pierwiastkiem Żeńskim. Wyraża się to na przykład w głoszeniu hasła powrotu do natury, w rozwoju ruchów ekologicznych, w upowszechnianiu się wegetarianizmu, a w Kościele katolickim we wroście kultu Matki Boskiej. Przep. tłum.

Oprócz tego Nowa Nauka mówi o Nieskończoności, o jej pięknie i majestacie, które przewyższają piękno i majestat wyobrażanych Bogów. Mówi o Rozumie Kosmosu, o Magnesie Kosmicznym, o Rozumnych Kosmicznych Energiach, o Materii Matrix, o Materii Lucidzie (Świetlistej), o Twórczych Siłach Kosmosu.

Światłemu człowiekowi współczesnemu oraz czasów przyszłych zostawia ona pełną swobodę, gdy ten odczuje potrzebę czczenia jakiejś abstrakcyjnej zasady jako swojego Boga. Może więc Go wielbić w Nieskończoności „wszystko zawierającej i w niczym nie zawierającej się” albo w Niezapoczątkowanym Duchu, albo w Niezapoczątkowanej Materii, albo w Sercu Kosmosu, albo w Rozumie Kosmosu, słowem: w tym, w czym pragnie.

Wielkie Niepoznawalne, czyli Początek i Koniec Wszystkiego, ma być na zawsze niedostępne ludzkiemu rozumieniu. Tkwi w tym najgłębsza mądrość. Musi być Coś, stojące wyżej od najwyższego człowieczego pojmowania, co swą tajemniczością i niepoznawalnością wiecznie pociągałoby i nęciło nas ku sobie. Tylko bowiem niepojęte i tajemnicze wabi, a wszystko rozszyfrowane i zrozumiałe traci siłę przyciągającą i zostaje przez człowieka sprowadzone do jego poziomu, do poziomu powszedniości.

Dążenie do poznania Niepoznawalnego powinno być, gdyż jest ono rękojmią ewolucji oraz najwyższym celem i sensem życia, ale samo poznanie zawsze będzie się nam wymykać, ponieważ poznany Bóg przestałby być Bogiem. Pełne poznanie Niepoznawalnego oznaczałoby koniec ewolucji, koniec życia we Wszechświecie, koniec Wszechświata, bo jeśli cel został osiągnięty, to nie ma dokąd dążyć, a jakież inny równie wzniosły cel mógłby, na miejsce osiągniętego, człowiek sobie wytknąć?

Wielkiego Niepoznawalnego, czyli tego Nieznanego Boga, którego starożytni Grecy, jak mówił apostoł Paweł, czcili nie znając, nie można zgłębić rozumem, lecz trzeba uznać Je sercem. Należy Je przyjąć do swojej świadomości i nie wznosząc Mu świątyń ręką zbudowanych oraz nie ustanawiając obrzędów, ale wzniosłszy Mu świątynię w swym sercu, oddawać Mu trzeba cześć w duchu i prawdzie, „bo takich czcicieli szuka Ojciec”. Tak powiedział Chrystus (św. Jan 4.23).

A zatem na postawione na początku niniejszego rozdziału pytanie: „Kto kieruje Wszechświatem?” można dać następującą odpowiedź: kierują nim Twórcze Siły Kosmosu, stanowiące społem Niebieską Hierarchię. Są to osobowe i jedyne Istoty Boskie, jakie istnieją we Wszechświecie. Jak już mówiliśmy, jest Ich wiele, lecz wszystkie One osiągnęły stan boski po przebyciu ludzkiej ewolucji. Wszystkie podlegają Jedynemu, który stoi na czele Niebieskiej Hierarchii. Wszystkie są Synami Bożymi i Zbawicielami Świata, takie bowiem imię otrzymuje każdy, kto doszedł do stanu bosko-człowieczego i poświęcił się służbie światu.

Nie ma ani jednej Istoty Wyższej, która by się znajdowała poza tą Hierarchiczną Drabiną lub która mogłaby osiągnąć ją nie ewolucyjną, ale jakąś inną, niezależną drogą. Na jakim jednak szczeblu owej Drabiny stoi każdy z Hierarchów i każdy Nauczyciel — tego wiedzieć nie musimy. Dlatego też spory o to, czyj Bóg i Nauczyciel jest wyższy, są całkowicie niepotrzebne i bezsensowne.

„Drabina Jakubowa — to symbol Naszego Przybytku” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 88). Drabina ta łączy ziemię z niebem i prowadzi do Najwyższego. „Nie do zniesienia jest Światło Najwyższe, lecz Hierarchia

---

\* Por. Księga Rodzaju 28.12. Przep. tłum.

łączy z tym olśniewającym Szczytem. Hierarchia prowadzi ducha, który przejrzał, aż tam, gdzie można nawet oślepnąć. Miłość jest koroną Światła" (*Hierarchia* 281).

Kosmos, jako Syna Niepoznawalnego Ojca i Niepoznawalnej Matki, można przyrównać do drzewa, pamiętamy bowiem, iż istnieje we Wszechświecie pełna analogia pomiędzy wyższym a niższym. Jak drzewo, pozostając sobą, wydaje nieprzebrane mnóstwo nasion, z których każde zawiera w sobie nie tylko potencjalną możliwość stania się takim samym drzewem, ale i możliwość wydania nieograniczonej liczby takich samych nasion, podobnie rzecz się ma ze wszystkimi nasionami Kosmosu. Nasienie drzewa dąży do tego, by stać się podobieństwem swojego rodzica — takimże drzewem, a jeżeli nie staje się nim, to ginie i służy mu za nawóz. Do identycznych rezultatów prawa rozwoju życia w Kosmosie prowadzą wszystkie inne formy Jedynego Życia.

Człowiek, najwyższy przejaw twórczych wysiłków Kosmosu, dawno już został przez mędrców nazwany *Mikrokosmosem*, czyli małym Kosmosem: jego ciało jest odzwierciedleniem Wszechświata, a duch jego to obraz i podobieństwo Boga — jego Stwórcy. Ale ciało ludzkie przeobraziło się w mały Kosmos dzięki trudowi twórczych i żywiołowych sił przyrody, gdy tymczasem przeistoczyć swego ducha w obraz i podobieństwo Boga musi człowiek własnymi wysiłkami. Musi on upodobnić się do swego Rodzica, stać się stwórcą i powoływać do istnienia podobieństwa Wszechświata, małe światy, bądź też, jak nasienie, które nie przekształciło się w drzewo, musi zginąć i użyźnić glebę Kosmosu. Tak więc człowiek staje się albo bogiem i stwórcą, albo nawozem. Innej możliwości nie ma. Istnienie nieskończonej liczby Sił Twórczych w Kosmosie świadczy o tym, że już wiele ludzi, jak nasiona, z których

rozwinęło się drzewo, osiągnęło obraz i podobieństwo swojego Stwórcy.

Jeśli zatem Praprzyczynę, czyli Wielkie Niepoznawalne możemy przyjąć jako abstrakcyjną Zasadę, to Niebieską Hierarchię powinniśmy uznać za rzeczywistość. Istnienie Hierarchii potwierdzają wszystkie Pisma Świąte oraz liczne zjawiska życia.

Hierarchiczność, to jest zwierzchnictwo nad niższym i podporządkowanie względem wyższego, jest takim samym wiecznym i niezmiennym prawem ustroju świata jak wszystkie inne kosmiczne prawa. Hierarchiczność w rządzeniu Kosmosem wynika z jedności kosmicznego życia. Kosmos to żywy i złożony organizm, którego wszystkie części do zgodnego funkcjonowania potrzebują kierownictwa Jedyne go, aby Ten, jednocząc ich działanie, nakierowywał ich różnorodne czynności ku jednemu celowi.

„Legenda o olbrzymie podtrzymującym Ziemię to nie przesąd, lecz pamięć o Tym, który wziął na siebie brzemień odpowiedzialności za Ziemię. W każdym działaniu jest ktoś, kto bierze na swoje barki odpowiedzialność. Jeden we współpracy z innymi stanowi równowagę jak bąk–zabawka w ruchu” (*Hierarchia* 54).

Całe wielorakie życie Kosmosu z jego ewolucją i z harmonijnym porządkiem, jaki obserwujemy w budowie świata, dokonuje się dzięki Hierarchii. Miliony Hierarchów rozmaitych szczebli władzy, siły i potęgi biorą udział w tworzeniu i kierowaniu Kosmosem. A więc nie robi tego jeden Bóg, jak mylnie wyobrażają to sobie liczni chrześcijanie.

„Gdy zbiera się nowa rasa, Zbierającym jest Hierarcha. Gdy buduje się nowy stopień dla ludzkości, Budowniczym jest Hierarcha. Gdy na życiowym rytmie buduje się stopień wyznaczony przez Magnes Kosmiczny, na czele stoi Hierarcha. Nie ma w życiu takie-

go zjawiska, które nie miałyby w zaczątku swego Hierarchy. Im potężniejszy stopień, tym potężniejszy Hierarcha" (*Hierarchia* 399).

Człowiekowi świata zachodniego obce są pojęcia Nauczyciela i Hierarchy. Zachód przywykł czcić Boga, ale ów Bóg zawsze był jednym z Hierarchów, czyli Nauczycieli Ludzkości. Nowa Nauka, zastępując pojęcie Boga pojęciem Nauczyciela, zwraca zachodniemu światu zatracone przez niego właściwe wyobrażenie o tej Wyższej Istocie.

Jeżeli ten Hierarcha, który kierował narodem hebrajskim i którego Żydzi nazywali Jehową, mówił przez Hierarchę Mojżesza: „Ja jestem Pan, Bóg twój (...). Nie będziesz miał innych bogów obok Mnie”, to było to nieodzowne dla narodu, jakim był podówczas Izrael. Następny Hierarcha, Chrystus, umywał nogi rybakom i nigdy nie mienił się Bogiem, lecz Synem Człowieczym — Synem rodzaju człowieczego, doskonałym owocem ludzkości. A Hierarcha, który daje światu następną, Nową Naukę, powiada: „Nie trzeba ubóstwiać Nauczyciela. Nauczycielem jest ten, kto daje najlepsze życiowe rady”. Mówiąc o Hierarchii, Nauczyciel nazywa Hierarchów Braćmi Ludzkości. „My, Bracia Ludzkości” — wyrażenie to wielokroć powtarza się w Nauce.

Jak przeto widzimy, Hierarchowie, w miarę rozwoju ludzkości, wprowadzają ją w nowy krąg pojęć. Dając nam dokładniejsze i właściwsze wyobrażenia o strukturze świata i o Siłach rządzących Kosmosem, przybliżają nas do siebie. Nie nazywają siebie obecnie naszymi Bogami, lecz naszymi Starszymi Braćmi. Zamiast okazywania kultu religijnego i składania ofiar, co kilka tysięcy lat temu było niezbędne naszym przodkom, wymaga się od nas tylko uznania Hierarchii i czczenia Jej jako naszych Starszych Braci.

„«Pracuj, twórz dobro, cziej Hierarchię Światłości» — to Nasze Przykazanie można nakreślić nawet na dłoni noworodka. Tak prosta jest zasada prowadząca do Świata. Żeby ją przyjąć, trzeba mieć tylko czyste serce” (*Hierarchia* 373).

„Gdy świat pogrążył się w mroku przeczenia, to, za prawdę, należy oczekiwać zniszczenia starych, niezdatnych podstaw, bo jak inaczej może odrodzić się świat? Jak ludzkość może się opamiętać, jeśli nie przez zdruzgotanie wszystkich niezdatnych fundamentów? Dopiero gdy ludzkość zrozumie nowe, wielkie zasady Hierarchii, można będzie utwierdzić zbawienie ludzkości. Tak więc My usilnie popychamy planetę ku zasadom Hierarchii Dobra. Utrata najwyższych pojęć musi być powetowana, albowiem każda utracona zasada przynosi kosmiczne przewroty. Trzeba zatem odrodzić ludzkość zasadą Hierarchii” (*Hierarchia* 411).

„Jedynie przez odnowę myślenia może ludzkość osiągnąć nowy stopień planetarny. Jakież napięcie przestrzenne otacza planetę! Przecież tylko przed wielkim kosmicznym bojem zdarzały się tak groźne znaki. Dopiero po uznaniu Naszej Hierarchii ludzkość może być zbawiona” (*Hierarchia* 412).

„Jakie ciernie ludzie wplatają w wieńce swego życia! Jakie siły trwonią na przeciwdziałanie tym zasadom, na których opiera się samo życie! Ile zbytecznych cierni otacza ludzi, zmieniając ich życie w cofanie się! Wszak nie pojną ludzie wyższej Mądrości, nie pojawiwszy przede wszystkim prawa Hierarchii — tego, na czym wspiera się całe życie; tego, dzięki czemu świat postępuje naprzód; tego, na czym buduje się ewolucja; tego, na czym ukształtowały się najlepsze stopnie i stronicie historii. A więc nie ujdzie ludzkość wielkiemu prawu Hierarchii. Tylko własną zgubę może dać kierunek, w którym idą pozbawieni pojmowania Hierarchii. Tak oto cier-

nie zwrócone przeciw Hierarchii zmieniają się w ciemną drogę. Należy przeto strzec wielkiego prawa Hierarchii jako przewodniej zasady" (*Hierarchia* 414).

„Hierarchia to planowa współpraca — tak można by określić tę część Nauki. Ale nie trzeba się niepokoić użyciem starogreckiego słowa *Hierarchia*. Jeżeli ktoś zinterpretuje je zgodnie z ogólnie przyjętym rozumieniem, ten tylko dowiedzie, iż mózg jego nie jest jeszcze gotów do współpracy" (*Hierarchia* 416).

Hierarchiczność w rządzeniu Kosmosem tak jest powszechna, iż nie tylko, o czym już była mowa, nie ma żadnego poczynania kosmicznego, na którego czele nie stałby Hierarcha, ale nie ma ani jednej istoty, która nie miałaby swojego Przewodnika, czyli, jak się Ich nazywa w świecie chrześcijańskim, Anioła Stróża. Aniołowie ci należą wszyscy do tego samego Hierarchicznego Łańcucha Istot Wyższych.

W życiu każdego człowieka zdarzały się chwile, gdy mógł narazić się na cierpienie lub zginąć, lecz Ręka Prowadząca oddalała od niego niebezpieczeństwo, jeżeli wypadki te nie należały do karmy dojrzałej, która musi się wypełnić. Człowiek wrażliwy nie może w takich razach nie uznać kierownictwa Sił Wyższych. Natomiast człowiek duchowo nierozwinięty tłumaczy to przypadkiem albo przypisuje ocalenie sobie, swojemu sprytowi czy odwadze. Jakkolwiek jednak wyjaśniałby on takie wypadki, Przewodnik nie opuszcza go.

Każdy ma Przewodnika odpowiednio do stopnia swej świadomości. Im wyżej jest ktoś rozwinięty, tym wyższego otrzymuje Przewodnika.

„Anioła Stróża należy pojmować nie tylko jako odrębną Istotę z wyższych sfer, lecz częściej jako naszego własnego ducha, naszą wyższą triadę, czyli naszą prawdziwą indywidualną Jaźń, która, niestety, bardzo rzadko



jest w stanie skłonić swego nosiciela, by słuchał jej głosu. Czasem głos ten określa się jako sumienie.

„Prawdą też jest, że wiele ludzi ma przyjaciół i krewnych, którzy wcześniej odeszli z tego świata i czasami wkraczają w ich życie, pomagając im i nimi kierując.

„Prawdziwymi Aniołami Stróżami są Wielkie Duchy, Hierarchia Sił Światła, Wielkie Święte Braterstwo, wiecznie stojące na straży duchowych potrzeb i ewolucji ludzkości. Niektórzy spośród tych Aniołów Stróżów — oczywiście w niezwykle rzadkich wypadkach — zostają Przewodnikami pojedynczych osób. Promień Ich nie ustaje w poszukiwaniu nowo przebudzonych świadomości i płonących serc, ażeby je podtrzymać i kierować nimi. Jest wszakże rzeczą godną ubolewania, iż w naszych czasach «aniołami stróżami» większości stali się ciemni opętywacze z niższych sfer, których głos łatwiej jest przyswajany, ponieważ nigdy nie sprzeciwia się naszym ziemskim pożądaniam. Lecz biada tym, którzy dopuszczą do takiego zbliżenia!» (Z listów H. R.).

Kiedy w Nauce mówi się o Hierarchii i Nauczycielu, to nie zawsze chodzi o Wyższego Hierarchę czy inną Istność Niebiańską. Często rzecz dotyczy ziemskiego kierownika duchowego. Powiedziano w Nauce: „Miejcie wszyscy Nauczyciela na ziemi”, to jest ziemskiego nauczyciela, który może się stać ogniwem łączącym z Hierarchią Sił Wyższych.

„W każdej religii odchodzący z ziemi otrzymywał na drogę Opiekuna w postaci świętego, anioła bądź zmarłego krewnego. Tak utwierdzano istnienie świata pozagrobowego oraz potrzebę Przewodnika. Należy przyzwyczajać się do tej myśli o potrzebie Przewodnika. Tak we wszystkich religiach ustanawiano Przewodnictwo i Nauczycielstwo. Toteż gdy mówimy o Nauczycielu, przypominamy o tym, co nieuniknione. Nauka duchowa może żyć albo zwrócić się w objęcia

śmierci. A jakże łatwo upiększyć życie zwracając się ku Światłu” (*Hierarchia* 62).

„O Aniołach Stróżach wiedziały wszystkie narody i przez tysiąclecia przechowywały o nich legendy. Wszystkie Nauki duchowe wiedziały o Potężnych Opiekunach ludzkości, którzy przewodzili narodom. Dlaczego więc nasze czasy wyrzekły się Najwyższych Przywódców? Kiedyż istniał świat bez Opiekunów? I jak się może ludzkość umocnić pojęciem braku Przywódcy? Podstawowe zasady życia urzeczywistniane są według praw danych przez Przywódców; a prawa kosmiczne nie zmieniają się, lecz pojmowanie ich rośnie wraz z większym rozumieniem Kosmosu. Opiekunowie ludzkości i wszechmocna Bogini Fortuna tworzą los ludzkości. Zrozumienie tego wielkiego prawa może skierować ludzkość ku Łańcuchowi Hierarchii” (*Hierarchia* 234).

„Każde dążenie prowadzące do zjednoczenia ucznia z Nauczycielem wiedzy do poznania wyższych praw. Uczeń, który nie chce Nauczyciela, dowodzi tym swej ignorancji, gdyż powstrzymuje swój rozwój. Wszak każda siła pociągająca ducha wzwyż jest siłą rozwoju. Jakże będziemy rozszerzać świadomość i podnosić ducha, jeśli nie przyjmiemy Ręki Hierarchy? Zarozumiałość tak zgubnie hamuje postęp! Dlatego słuszną jest rzeczą zwrócić uwagę wszystkich, którzy mówią o przesadnym jakoby oddaniu Nauczycielowi, iż tylko dzięki mocy oddania Nauczycielowi można dojść do wysubtelnienia świadomości” (*Hierarchia* 128).

„Nieuchronnie napotkacie szczególny typ ludzi, którzy na wzmiankę o Mistrzach wpadają we wściekłość. Gotowi są zawierzyć każdej podłej spekulacji giełdowej, gotowi są uwierzyć każdemu oszustwu, lecz idea Dobra Powszechnego nie ma do nich przystępu.

„Bacznie popatrzcie tym ludziom w źrenicę. Znajdziecie w niej biegający cień i niedługo wytrzymają oni

wasze spojrzenie. To tajni dugpa\*. Często są oni bardziej niebezpieczni od swych jawnych współbraci.

„Jeżeli im postać sakiewkę z pieniędzmi, przypomną sobie nie istniejącego dłużnika. Jeżeli ocalić ich od zguby, okażą wdzięczność policji. Nawet jeżeli przyprowadzić tych na pozór uczciwych ludzi do samej granicy Naszego Osiedla, ogłoszą to, co widzieli, za miraż. Gdybyż czynili tak z niewiedzy, ale przyczyną jest coś znacznie gorszego.

„Strzeżcie się ich! Przede wszystkim strzeżcie przed nimi dzieci. Oni są przyczyną dziecięcych wrzodów. Oni znajdują dostęp do szkół. Dla nich nie istnieje historyczny fakt i prawo wiedzy. Spotykając owrzodzone dzieci, pytajcie o jakość ich nauczycieli” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 340*).

„Ile niepotrzebnych zjawisk ludzie sami sobie wytwarzają! Ile zbytecznych trudności karmicznych sami sobie wywołują! A wszystko to jedynie przez niechęć przyjęcia Hierarchii do serca. Wszystkie twierdzenia dopiero wówczas mogą wejść w życie, gdy świadomość może przyjąć Hierarchię. Każde w świecie zło rodzi się z przeciwstawiania się wielkiej zasadzie Hierarchii. Każde zwycięstwo osiąga się tylko zasadą Hierarchii. Dlatego tak bardzo trzeba oprzeć się na Hierarchii” (*Hierarchia 276*).

„Gdy więź z Mistrzem jest mocna, można góry przenosić. Dążenie do Hierarchii tworzy tę kulturę, o której tak wiele się mówi. Martwi są ci, co mniemają, że za pomocą ziemskiej Maji mogą zbudować twierdze. Jest to równie niemądre jak marzenie dzieci, by z błota wznieść fortecę! Zaprawdę trwały jest tylko świat ducha, albowiem jest niezniszczalny i niezwyciężony! Można powiedzieć, że pierwszą oznaką kultury jest brak osobistych waśni” (*Hierarchia 146*).

---

\* Dugpa — słudzy ciemności.

„Niskie myśli porównywano do pełzających gadów. Nic nie może lepiej odpowiadać tym mętom świadomości. Czy można spokojnie siedzieć w fotelu, wiedząc, że są pod nim jadowite węże i skorpiony? Trzeba uwolnić się od gadów, a przede wszystkim na drodze do Hierarchii. Potępanie Mistrza i bluźnierstwo przeciw Niemu są nie do naprawienia. Każdy, kto potępi Hierarchę, musi pamiętać, że jego lekkomyślność i zbrodnia na wiele wieków zanieczyszcza mu karmę. Zaprawdę jeśli do jedyne go Światła jedna jest droga, przez Mistrza, to tylko skrajna niewiedza dozwoli zniszczyć tę drogę jedyną. Trzeba dążenie ku Najwyższemu uczynić treścią życia i za rzecz świętą uważać to zbawcze dążenie. Umniejszając Hierarchę można skazać siebie i zadać fatalną szkodę wielu bliskim. Czas to zapamiętać!” (*Hierarchia* 57).

„Znów przyjdą odrzucający Hierarchię i nazwą ją kierownictwem przez przymus. Znów powiecie im: «Hierarchia nie ma nic wspólnego z przymusem. Ona jest prawem odstawiającym». Jesteśmy przeciwni jakiemukolwiek przymusowi. Nie kierujemy energią bez zgody współpracownika. Znamy bezwartościowość wszystkiego, co powierzchowne i dążące zewnątrz. Tak jak budownicy wzywamy współpracowników. Komu jednak niepotrzebna łódź Nasza, temu pozostawiamy przepłynięcie oceanu choćby nawet na bambusowym pręcie. Ludzie często tak bardzo boją się jakiegokolwiek współpracy, iż gotowi są raczej zanurzyć się w błocie aniżeli zetknąć się z Najwyższym. Wielekroć będziecie musieli rozstać się z ludźmi z powodu Hierarchii. Prędzej przyjmą oni Nieskończoność, bo nie czują przed nią swej odpowiedzialności. Prócz tego nieuniknioność prawa Hierarchii trwoży ograniczony, samolubny umysł.

„Umiejcie nie nalegać tam, gdzie widzicie, że droga jest nieczysta. Nie można iść wbrew karmie. Mnóstwo

nierozumnych grzeszyło przeciwko Hierarchii, stąd piana ich rozdrażnienia" (*Hierarchia* 410).

Przeciwnicy Zasady Hierarchiczności zawsze wynajdywali pożałowania godne argumenty, ażeby umniejszyć wielkie znaczenie Hierarchii i Nauczyciela. Przeciw tej Zasadzie wysuwa się zarzut, że podporządkowując się Hierarchicznemu Zwierzchnictwu człowiek traci wolną wolę oraz swoją indywidualność.

Ale „kto boi się stracić swą indywidualność, ten jej nie ma” (*Hierarchia* 167). Stracić może człowiek jedynie to, co ma. Kto nie ma indywidualności, nie ma czego tracić; kto ma — stracić nie może, gdyż sprzeciwiałoby się to prawom ewolucji. Celem zaś ewolucji jest rozwój świadomości, a nie jej ujarzmienie. Nasi Nauczyciele, Hierarchowie, rozwijają i kształtują naszą świadomość nie po to, by ją odbierać.

„Spytają: «Jakże to wspominiacie o Stwórcy, którego nie znacie?» Powiedzcie: «Z historii i nauki znamy Wielkich Nauczycieli, którzy tworzyli jakość naszej świadomości».

„«Czy uznając wpływ ideologii Nauczycieli, nie krępujecie swojej wolności?» Powiedzcie: «Wolność jest nadzwyczajnym darem; jeżeli istnieje, niczym jej ograniczyć nie można». Można zakuć ciało, lecz świadomości nic nie może pomniejszyć, jedynie brzydota” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 322).

Prawo wolnej woli — jedno z wielkich kosmicznych praw — naruszane bywa tylko przez ludzi, na ziemskim planie. Przewodnicy ludzkości, Istoty Wyższe, są po to, żeby strzec praw kosmicznych, a nie żeby je naruszać. Tylko na niższych stopniach ewolucji, gdy świadomość człowieka nie jest jeszcze rozwinięta, siłą jest on zmuszany do posłuszeństwa wobec praw rozwoju życia, ale kiedy jego świadomość już się rozwinęła, wówczas wol-

na wola, która jest największym osiągnięciem ewolucji, stanowi główny czynnik dalszego rozwoju człowieka.

Człowiek świadomy może nie zrobić w swym dalszym rozwoju ani jednego kroku, jeżeli tego nie pragnie, dostaje bowiem tylko to, ku czemu dąży. Ponieważ odpowiedź przychodzi jedynie wtedy, gdy pada pytanie, oraz reakcja następuje tylko wówczas, gdy istnieje potrzeba, nie może on otrzymać Nauczyciela dla przyspieszenia swego rozwoju, jeśli sobie tego nie życzy.

Nasi Starsi Bracia, Hierarchowie, zapraszają nas do współpracy ze sobą dla pożytku ewolucji. Współpraca owa polega na tym, że Bracia tylko nadają kierunek i wskazują drogę, którą powinna podążać ewolucja, lecz samą ewolucję wykuwać mają ręce ludzkie. Wobec tego o utracie indywidualności czy o wyzbyciu się wolnej woli nie może być mowy. Przeciwnie, przy dążeniu do osiągnięcia celu powszechnego oraz przy prawdziwej współpracy nie tylko może człowiek przejawić całą swą indywidualność, ale i zachować swój największy skarb — wolną wolę.

„Uczeń nie powinien być zniewolony, a Nauczyciel nie powinien być ciemną. Jednakże wymagane jest uświadomienie sobie Hierarchii w zgodności z działaniem oraz godzenie wolnej woli z uznaniem Nauczyciela. Słabe głowy zazwyczaj tracą orientację. Oczywiście warunki i ograniczenia przeczą wolności w jej wulgarnym sensie. Ale przez kulturę i uświadomienie sobie celowości kształtuje się wielkie znaczenie Nauczyciela. Zrozumienie ważności Nauczyciela to przejście przez pierwszą bramę ewolucji. Nie trzeba do pojęcia Nauczyciela wносить nadziemskich przesłanek. Jest nim ten, kto daje najlepsze życiowe rady. W praktyce obejmują one Wiedzę, Twórczość i Nieskończoność” (*Agni Joga* 43).

„O stosunkach między Nauczycielem i uczniem. Nauczyciel udziela wskazówek w tych granicach, które są

dozwolone. Podnosi On ucznia, oczyszczając go ze starych przyzwyczajęń. Ostrzega go przed wszelkiego rodzaju zdradą, przesądem i obłudą. Wystawia na próby otwarcie i w tajemnicy. Nauczyciel otwiera bramę następnego stopnia ze słowami: «Raduj się, bracie». Może ją też zamknąć ze słowami: «Żegnaj, przechodniu».

„Uczeń wybiera sobie Nauczyciela. Czci Go jako jedną z Najwyższych Istot. Ufa Mu i ofiarowuje Mu swe najlepsze myśli. Ochrania Imię Nauczyciela i kreśli je na mieczu swego słowa. Wykazuje pilność w pracy oraz ruchliwość w bohaterstwie. Wita próby jak światło poranka i skierowuje nadzieję ku zamkowi następnej bramy.

„Przyjaciele, jeśli chcecie zbliżyć się do Nas, wybierzcie Nauczyciela na ziemi i powierzcie Mu kierownictwo. On powie we właściwym czasie, kiedy można obrócić klucz w bramie. Wszyscy miejcie Nauczyciela na ziemi” (*Agni Joga* 103).

Oprócz Hierarchii Światła i Dobra istnieje hierarchia ciemności i zła, hierarchia sił ciemnych, które toczą walkę z wszelkim dobrem i z każdym świątym poczynaniem. Ponieważ Praprzyczyna jest dwubiegunowa i posiada dwa pierwiastki, więc wszystko, co od Niej pochodzi, również jest dwubiegunowe. Każda zasada w Kosmosie ma zatem dwa bieguny: dodatni i ujemny, i każde pojęcie ma przeciwieństwo.

Jak istnieje skończoność i nieskończoność, potencjalność i aktualność, dodatniość i ujemność, przyciąganie i odpychanie, podobnie też istnieje siła i niemoc, rozum i niezrozumienie, ciepło i zimno, światło i ciemność, dobro i zło itd. Jednakże pary takie są przeciwieństwami tylko w naszym wyobrażeniu, gdyż wszystko, co pochodzi od Praprzyczyny, nie jest dobrem czy złem, rozumem czy niezrozumieniem, siłą czy niemocą, lecz przekształca się w te pojęcia wedle naszego pragnienia, zgodnie z tym, do czego dążymy i ku czemu się skłania-

my. Dlatego można powiedzieć, że między biegunami, między dobrem a złem, Światłem a ciemnością, rozumem a niezrozumieniem znajduje się wolna wola świadomego stworzenia, która wyznacza jego drogę.

Część istot rozumnych zwróciła się w przeciwną Światłu i Dobru stronę, ku biegunowi ciemności i zła, i utworzyła hierarchię zła, hierarchię sił ciemnych, które, jako wrogowie Światła, wiodą przeciw niemu uporczywą, zacieklą walkę.

Chociaż wszystkie religie mówią o ciemnych siłach i wrogach Światła, ale upadek autorytetu Kościoła na skutek ujawniania się coraz to nowych jego błędów z jednej strony oraz rozkwit nauki pozytywistycznej i materialistycznego światopoglądu, które odrzucają świat niewidzialny, z drugiej — doprowadziły do tego, iż wiara w istnienie ciemnych sił i złych duchów traktowana jest jako śmieszny średniowieczny zabobon i przejaw umysłowego zacofania ludu. W tym wszelako wypadku ignorancja jest nie po stronie ludu, lecz nauki, ponieważ wszystko, w co lud ongiś wierzył, istnieje. Najniższy plan astralny pełen jest najrozmaitszych odrażających, półświadomych stworów, które w całym tego słowa znaczeniu nazwać można: z piekła rodem.

Oprócz nich światy astralny i Ognisty zamieszkane są przez duchy żywiołów, które w ewolucyjnym planie wykonują skomplikowaną i ogromną pracę w odpowiednich żywiołach przyrody. Wszystkie owe gnomy, sylfy, ondyny i salamandry, które żyły w świadomości ludzi jako rusałki, wróżki, skrzaty, leśne duszki czy wodniki, były niegdyś przyjaciółmi człowieka i mieszkały w jego sąsiedztwie. Obecnie, ponieważ przeczy się ich istnieniu oraz stroi z nich drwiny, odsunęły się od niego i stały się jeśli nie wrogo doń usposobione, to obojętne względem niego. Oddaliwszy je od siebie człowiek zaszkodził i sobie, i im. Sobie tym, że pozbawił się ich pomocy, im



zaś tym, iż wstrzymał ich ewolucję. Żyjąc bowiem w pobliżu człowieka przyspieszały one swoją ewolucję, gdyż następnym etapem ich rozwoju jest stan ludzki.

Dalej idą różnego stopnia rozwoju rozumne ciemne siły, które tworzą ciemne zastępy, hierarchię ciemności, tak samo zorganizowaną jak Siły Światła. Jak jest na ziemi Biała Wspólnota i Jej Adepti, podobnie istnieje czarna wspólnota ze swymi adeptami i z rytuałem wtajemniczenia adeptów.

Naturalnie średniowieczne wyobrażenie o ciemnych siłach jako o istotach koniecznie mających rogi, ogon i koźle kopyta nie jest zgodne z prawdą. Rozmaitość form niższych ciemnych sił planu astralnego nie wyklucza rogów i kopyt, ale na planie fizycznym ciemna siła ma wygląd ludzki, na wyższych zaś planach Bytu może przybierać postać anioła Światłości.

„Aniołowie, zarówno dobrzy jak i źli, otoczeni są niezwykłym blaskiem. Różnią się wyrazem oczu: oczy aniołów niebiańskich pałają miłością i rozumem, natomiast spoglądanie w oczy aniołów piekieł sprawia niewymowną przykrość”.\*

Usuwanie z ludzkiej świadomości tak ważny życiowy czynnik, jakim jest istnienie wrogiej dla człowieka ciemnej siły, nauka pozytywistyczna wyświadczyła złą przysługę człowiekowi, dobrą zaś jego wrogom, gdyż to osłabiło jego opór przeciwko nim, a ich pozycję wzmocniło. Można powiedzieć, że największym zwycięstwem odniesionym przez ciemną siłę nad człowiekiem w ostatnich czasach jest to, iż przeczy się jej istnieniu. Nowa Nauka uwalnia nas od tego błędu, robiąc pierwszy krok w kierunku pokonania wroga poprzez uznanie jego istnienia.

---

\* E. Barker, *Listy z zaświatów*.

Dziś, gdy nadciąga Epoka Światłości, walka między Światłem i ciemnością wyężona jest do ostatecznych granic. Bój Światła z ciemnością, toczący się w wyższych sferach, do którego wciągnięte są wszystkie siły naszego Układu Słonecznego, przechodzi stopniowo na ziemski plan Bytu. W boju tym\* my wszyscy bierzemy udział — albo po stronie Światła, albo po stronie ciemności. Każdy bowiem człowiek, niezależnie od tego, że ulega wpływom swojej dwoistej natury, popychającej go w stronę dobra lub zła, poddaje się także oddziaływaniu bądź Wyższych Sił Światłych, bądź też wyższych ciemnych i nieuchronnie musi opowiedzieć się albo za Światłem, albo za ciemnością.

„Cały świat dzieli się na czarnych i białych. Jedni służą świadomie, drudzy podług właściwości swojej natury, a trzeci stanowią galaretowatą masę, do niczego nieprzydatną. Czarna loża jest silna, bo do walki ze Światłem potrzebny jest potężny potencjał. Niemądrze jest nie doceniać sił przeciwnika, zwłaszcza gdy ulubiona jego Kali Juga dobiega końca. Jest to rzecz jasna rozstrzygająca bitwa i trzeba uważać, żeby pokusa i zwodzenie nie dotknęły słabych. Dawno już powiedziano, gdzie znajduje się główna loża ciemnych” (*Hierarchia* 109).

„Kiedy ważą się losy planety, siły są rozmieszczone na dwóch biegunach: Światła i ciemności; dlatego też każdy duch powinien wystrzegać się małoduszności. Stając po stronie Światła znaczy kroczyć z Nami pod Sztandarem Hierarchii; stanąć po stronie ciemności znaczy iść pod jarzmem czarnego sztandaru. A zatem w czasie bitwy trzeba ogniście uświadomić sobie Naszą Moc i budować prawem utwierdzone życie. Tylko tak można podjąć wyzwanie ciemnych; albowiem gdy duch jest uodporniony

---

\* Jest to Armagedon, o którym głosi Apokalipsa św. Jana.

na małoduszność i zdradę, zwycięstwo jest pewne. Utwierdźmy się przeto w Hierarchii" (*Hierarchia* 147).

„Tak więc mamy listę idących za Hierarchą, idących przeciw Hierarsze i idących jawnie przeciw Najwyższemu. Naturalnie życie każdego, kto choć kilka razy występuje przeciwko Hierarsze, bardzo się komplikuje, takie jest bowiem prawo życia. Dlatego należy sobie uprzytomnić, jak ważne jest, by iść za Hierarchą. Zatem trzeba poświadczyć, jak ważne są czasy. Zatem trzeba mieć zrozumienie tych czasów. Zatem my poświadczamy Nowy Świat. Ciemni oczywiście szaleją i boją się, ale My jesteśmy potężniejsi od ciemności. Tak więc wszyscy dugpa sami skazują się na zagładę" (*Hierarchia* 409).

„Istnieje mylny pogląd, że ciemni są antytezą Światła i dlatego są nieuniknieni — jest to błąd. Ciemność, antyteza Światła, to nic innego jak nieprzejawiony Chaos. Ciemni poniżają walkę twórczego Światła z Chaosem. Byłoby wystarczającym zadaniem dla ludzkości, by przejawiała Chaos i w tej wielkiej walce współpracowała z Wielkimi Duchami. Lecz ciemni sprowadzili opanowywanie nieposkromionych żywiołów do egoizmu buntowników i zaczęli wywoływać Chaos zamiast przetwarzać go na siłę roboczą. Jest to wielka zbrodnia i nie można chęci gaszenia Światła uważać za antytezę. Twórcze pokonywanie Chaosu, czyli «Smoka» — to nieustanne bohaterstwo. Ale bitwa z ciemnymi to jedynie konwulsja utrudniająca ruch. Ciemność Chaosu można uważać za środek dla myślowej twórczości. Jednak walka z hierarchią ciemnych to tylko stracony termin, tak potrzebny dla tworzenia. Ponadto ciemni stale budzą potężne żywioły, nie potrafiąc, rzecz prosta, nad nimi panować" (*Hierarchia* 168).

„Dawniej odprawiano czarne msze i wznoszono posiłki Bafometa. Obecnie ciemni stali się bardziej niebezpieczni, gdyż naśladowując Nas, porzucili wiele rytuałów

i zwrócili się ku sile myśli. Z Nami trudno im walczyć, ale w razie odłączenia się myślenia ucznia mogą szkodzić. Gdy nakazywałem skupić się wokół Mistrza, radziłem to, co najpilniejsze. W ogóle należy patrzeć na Moje Nakazy jak na nie cierpiące zwłoki rady. Czas zrozumieć, iż daję Naukę nie jako środek nasenny, lecz dla napełnienia nią całego życia" (*Hierarchia* 110).

„Kiedy wszystkie siły kosmiczne są w napięciu, nie może być odwrotu bez zniszczenia. Gdy wokół Światła grupują się świetlani, a wokół ciemności czarni, to nie ma odwrotu. Dlatego jeśli pracownicy pragną zwyciężyć, to powinni jako potężna siła zgromadzić się wokół fokusu\*. Tak, tak, tak! Jeżeli zwykła forma fizyczna utrzymuje się jedynie dzięki spójności cząsteczek, to o ileż potężniejsza jest siła płynąca od Hierarchii! Dlatego ci, co pragną zwyciężyć, muszą ściśle przyłgnąć do osłaniającej ich Tarczy, do Hierarchii. Tylko tak można zwyciężyć. Tylko tak można w tych groźnych czasach przebudowy przetrwać zamęt. Pamiętajmy więc!" (*Hierarchia* 111).

„Po wyborze Pana i Guru nie może być odwrotu. Jest tylko droga naprzód i wcześniej czy później, łatwiej czy trudniej dojdziecie do Nauczyciela. Gdy czarni otoczą was i zamkną swój krąg, pozostanie jedynie droga wzwyż, do Mistrza. Wówczas poczujecie, że Pan jest gdzieś niedaleko i że nić srebrna jest nad wami — tylko rękę wyciągnąć! Można się spotkać i bez pomocy czarnych, jednak najczęściej tylko człowiek osaczony sięga po srebrną nić i dopiero w niedoli uczy się mowy serca. Pana i Guru trzeba odczuwać sercem" (*Hierarchia* 112).

„Ze wszystkich zasad prowadzących do rozszerzenia świadomości zasada Hierarchii jest najpotężniejsza. Każda przemiana dokonuje się na zasadzie pojmovania

---

\* Fokus — inaczej: ognisko, ośrodek, centrum. Przep. tłum.

Hierarchii. Dokąd może się duch skierować bez Ręki Prowadzącej? Dokąd może się oko zwrócić i serce podążyć bez Hierarchii? (...) Pamiętajmy więc o naszych duchowych Przywódcach. Czcijmy więc prawo Hierarchii" (*Nieskończoność II* 148).

A zatem z Zasady Hierarchiczności wynika, że my, jako niższe istoty, kierowani jesteśmy przez wyższe. Ale ponad nami stoją zarówno istoty Świetlane, jak i ciemne. Ponieważ zaś każdy z nas ma przewodnika podług swojej świadomości i odpowiednio do swego dążenia ku dobru lub złu, więc rozumie się, iż może nim być albo przedstawiciel Światła, albo ciemności.

Wolna wola człowieka jest czynnikiem, który rozstrzyga o całym jego losie, m. in. o tym, jakiego otrzymuje przewodnika. Wolność woli uważa się za nienaruszalną. Nikt nie może być gwałtem zmuszany do tego, aby kroczył drogą Dobra i Światła, lecz jakie są nasze myśli, pragnienia i dążenia, taką siłę przyciągamy do siebie w charakterze naszego przewodnika.

Wyższe Świetlane Siły kierują nami i ochraniają nas przed knowaniami sił ciemności póty, póki podążamy właściwą drogą. Z chwilą, gdy człowiek zbacza w stronę zła, traci Ich opiekę i wpada pod wpływ ciemnych, którzy, poczytując go za swego, będą bronić do niego dostępu Prawdy i Światła. „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie” — powiedział Chrystus. Kto nie idzie ku Światłu, idzie w ciemność. Innych dróg nie ma. Takie jest prawo ustroju świata.

Obecnie, gdy wre decydująca bitwa Światła z ciemnością — bitwa, w której ważą się losy naszej planety i całej ludzkości, każdy powinien jasno sobie uprzytomnić, dokąd zmierza, kogo uważa za swego przewodnika i komu życzy zwycięstwa. Nie można nie podjąć tych doniosłych pytań, których takie lub inne rozstrzygnięcie przesądza o losie człowieka, lecz na-

leży świadomie się do nich ustosunkować. Brak świadomego stosunku do tych pytań to oddanie się we władanie ciemnych, albowiem Światłym nieświadomi nie są potrzebni.

Opanowywanie ludzkości przez ciemne siły przebiega na ogromną skalę. Jak już zostało powiedziane, dla urzeczywistnienia swych idei w świecie ciemni, podobnie jak Moce Światłości, wykorzystują siłę myśli. W kontaktach z ludźmi posługują się pośrednikami. Między człowiekiem i ciemną siłą w każdym wypadku działa nie mniej niż trzech pośredników, tak że, jak mówi się w jednej z ksiąg Nauki, widzimy nie ciemnych, lecz szarych i nieomal białych.

Nowa Nauka, mówiąc tak szczegółowo i jasno o pragnących naszej zguby wrogach, ułatwia z nimi walkę, bo świadomość istnienia nieprzyjaciela stanowi pierwszy krok do jego pokonania. Ale dla człowieka zwyciężenie niewidzialnych wrogów to zadanie ponad jego siły. Tylko Nauczyciel, który ich widzi i zna, może mu pomóc w tej ciężkiej i nierównej walce. W tym jednak celu trzeba uznać Nauczyciela za swą jedyną Twierdzę i Obronę, za swego Opiekuna i Pomocnika.

„Ludzie mówią: «Kochamy i czcimy», ale pamiętaj o tym tyle co o zeszłorocznym śniegu. Sen jest ich panem! Ale wybija godzina i Pan stanie się ich życiem i pokarmem. Jak błyskawica przesywa ciemności, tak jaśnieć będzie Postać Pana. Jak skarbu będą strzec każdego słowa z Góry, bo nie będzie dla nich żadnego innego wyjścia. I mało kto, poznawszy Światło, skala się mrokiem. Wiele jest mroku dokoła, a droga do Pana jest jedna. Pamiętajcie o Panu” (*Hierarchia* 113).

Chrystus mówił, iż nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Syna, to jest Nauczyciela, a Nowy Nauczyciel powiada: „Jeśli do jedynego Światła jedna jest droga, przez Mistrza, to tylko skrajna niewiedza do-

zwoli zniszczyć tę drogę jedyną”. Czas już to zrozumieć. Czas odżegnać się od ciemności i stanąć po stronie Światła. „Czas już powiedzieć Światłu: «Idę, pomocnik twój, i wyciągnę rękę do samego słońca»” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 270*).

## Rozdział VIII

# O WSPÓŁPRACY Z SIŁAMI KOSMOSU

Prawa rozwoju życia z podstawowej Jedni tworzą mnogość, której każda jednostka ma w sobie możliwość stania się podobieństwem macierzystego pierwiastka. Ale rozwój wielości z podstawowej Jedni to tylko część całego kołowrotu życia. Prawa ewolucji żądają, by wyrosła z Jedni mnogość do tejże Jedni powróciła. Rozwój wielości z Jedni to inwolucja, natomiast powrót do Jedni to ewolucja.\*

---

\* Słupami milowymi ewolucji są różne terminy kosmiczne i ziemskie. Czasy, w których żyjemy, są szczególnie doniosłe, a zarazem trudne, gdyż zbiegło się w nich kilka takich terminów. 1. Bardzo długa ciemna epoka — Kali Juga, w której duch ludzki coraz bardziej się zaciemniał pogrążając się w materii, dobiega końca i nastaje Epoka Światłości — Satja Juga, w której ludzkość powoli będzie wynurzać się z materii, udoskonalać się i uduchawiać. Nastąpi równowaga i współdziałanie między dwoma Pierwiastkami: męskim i żeńskim. W Kali Judze dominował Pierwiastek męski przy jednoczesnym poniżeniu żeńskiego, co doprowadziło do wielkich zaburzeń. 2. Kończy się okres rozwoju piątej rasy, której zadaniem był rozwój intelektu. Zadaniem następnej, szóstej rasy jest rozwój serca, tzw. czuciowiedzy, czyli wyższego stopnia intuicji, uduchowienia. W szóstej rasie — przeciwnie niż dotychczas — serce i rozum zaczną współdziałać w harmonijnej syntezie. Przedstawicielami szóstej rasy, którzy już pojawili się na świecie



Przejście od inwolucji do ewolucji nastąpiło na naszej planecie wtedy, gdy ludzkość rozwijała czwartą zasadniczą rasę. W naszych zaś czasach dokonuje się przejście od tego etapu ewolucji, w którym zakończył się rozwój intelektu, do etapu wyższego — do rozwoju duchowości, kiedy to duch zacznie górować nad intelektem. Takie przejścia od jednego stopnia ewolucji do drugiego zachodzą przy zmianie ras, a towarzyszą im tak wielkie przeobrażenia oraz tak potężne wstrząsy i katastrofy, że nie zauważyć i nie uświadomić sobie istoty tego wszystkiego mogą tylko ślepi i głusi.

„Każdej zmianie ras towarzyszą kosmiczne kataklizmy. Oczyszczenie takie jest niezbędne, aby młoda rasa mogła się rozwijać. Kataklizmy kosmiczne następują wskutek przesunięcia się ziemskiej osi. Obecnie uczeni z naciskiem wskazują na takie przesunięcie, które trwa od pewnego czasu i grozi katastrofami.

„Właśnie szósta rasa ma rozpocząć Nową Erę i ten okres przygotowawczy jest ciężki. (...)

„Przy zmianie ras zawsze dawane jest Wielkie Objawienie i zawsze tylko ci, których świadomość należy już do następnego stopnia rozwoju, czyli do nowej, nadchodzącej rasy, mogą przyjąć je w całości. Pozostali korzystają tyle, ile mogą” (Z listów H. R.).

Do rzędu radykalnych przeobrażeń i zmian, które towarzyszą przejściu od jednego stopnia ewolucji do dru-

---

w różnych czasach, wyprzedzając swoją epokę, są bohaterowie ducha i święci różnych religii. 3. Nasza planeta przechodzi spod wpływu gwiazdozbioru Ryb pod wpływ konstelacji Wodnika. Epoka Ryb charakteryzowała się m.in. brakiem jedności i antagonizmami (np. między nauką i religią, między rozumem i sercem) oraz eksponowaniem własnego ja przez jednostki i narody (indywidualizm i nacjonalizm). Cechą Epoki Wodnika będzie jedność (np. nauka i religia będą rozwijać się równolegle, wzajemnie się potwierdzając i uzupełniając) oraz współpraca (ludzie będą współdziałać dla dobra ogółu). Przep. tłum.

giego, należy zmiana świadomości. Przy przejściu takim świadomość ludzkości wznosi się na wyższy stopień. W naszych czasach owo wzniesienie się oznacza, iż człowiek powinien: zastąpić swój stary, ograniczony światopogląd, pełen różnych błędów, nowym, szerszym; starać się pojąć Nieskończoność — źródło, z którego wyszedł; uświadomić sobie jedność i ciągłość kosmicznego życia, a siebie zacząć uważać za jego cząstkę; przyjąć do wiadomości istnienie świata niewidzialnego; uznać Zasadę Hierarchiczności w kierowaniu Wszechświatem za system jego ewolucji, siebie zaś za ogniwo w Hierarchicznej Drabinie rozumnych istot Kosmosu; zacząć współpracować z Kosmosem, to jest z Naturą, z Hierarchią, czyli z Twórczymi Siłami Kosmosu, oraz ze swymi bliźniami.

Oto w ogólnym zarysie zmiany, które muszą zajść w świadomości człowieka, ażeby nadawał się on do Nowego Świata i Szóstej Rasy, gdyż ze starym poglądem na świat i ze starymi pojęciami nie można wejść w Nową Epokę — do obiecanego przez wszystkich proroków Królestwa Bożego.

„Wielkim celem Naszych działań jest pomagać ludzkości w przemianach świadomości. Na pomocników wyznaczeni są Nasi uczniowie. Każda przemiana myśli wy daje skutek. Dlatego misją Naszą jest doprowadzić ludzką świadomość do przemiany, misją zaś Naszych uczniów jest iść z Magne sem Kosmicznym. Nasza Twierdza zawiera istotę przemiany świadomości oraz kierowania jej ku ośrodkowi ewolucji. Przemiana myśli jest najważniejszym lekarstwem dla ludzkości” (*Nieskończoność II* 118).

„Zaiste nie dzielcie świata na północ i południe, na wschód i zachód, lecz wszędzie odróżniajcie stary świat od Nowego. Stary świat znajduje schronienie we wszystkich częściach ziemi, podobnie Nowy rodzi się wszędzie, niezależnie od granic i warunków. Stary i Nowy świat róż-

nią się świadomością, a nie zewnętrznymi cechami. Wiek i okoliczności nie mają znaczenia. Czerwone sztandary są często podnoszone przez ręce starego świata, pełne przesądów. Często w samotności bije serce pełne błysków Nowego Świata. Bez pobłażania dzieli siebie świat na naszych oczach. Nieumiejętna, ale pełna śmiałych porwów rośnie nowa świadomość. Mimo doświadczenia chyli się do upadku stara myśl. Nie ma siły, która mogłaby powstrzymać ocean Nowego Świata. Załujemy niepotrzebnej straty energii ustępującej świadomości. Obdarzamy uśmiechem porwy tych, co świadomi są prawa rozszerzania nowych osiągnięć. Każdy błąd popełniony dla sprawy Nowego Świata zamienia się w kwiat śmiałości. Każde staranie zmierzające do balsamowania starego świata staje się szkieletem zgrozy.

„Stary świat odrzucał Macierz Świata, Nowy zaczyna dostrzegać Jej przepiękną szatę” (*Agni Joga* 55).

Ścisła prawidłowość zjawisk kosmicznych stanowi przykład zgodności i współpracy pomiędzy siłami natury. Przemienne występowanie dnia i nocy, pór roku, ciepła i zimna, wilgoci i suszy, narodzin i śmierci, podobnie jak zmiany cywilizacji, kultur i epok oraz narodów, plemion i ras — wszystko to ma za cel ewolucję życia i wszystkie siły natury tak są ukierunkowane i skoordynowane ze sobą, aby życie nigdzie nie ustawało oraz aby jego rozwój nie był zagrożony.

Żeby nasienie kwiatu stało się kwiatem, potrzebny jest zgodny wysiłek wszystkich sił przyrody. Ziemia daje nasieniu siebie samą, swoje ciało jako podstawę jego istnienia i karmi je swoimi sokami; słońce daje niezbędne dla jego życia światło i ciepło; księżyc wysyła nocą swoje promienie, konieczne do wzrostu kwiatu; wiatr napędza chmury, które poją je deszczem. Tylko zgodna współpraca między siłami przyrody umożliwia przejawie-

nie się życia w jakiegokolwiek postaci. Wyłączenie jednej z tych sił przekreśla możliwość pojawienia się życia.

Imponujący obraz wspaniałej współpracy między ciałami niebieskimi ukazuje astronomia. Owe miliardy słońc, planet, komet i innych ciał niebieskich poruszają się w bezkresnej przestrzeni nie w przypadkowo obranym kierunku, lecz wyznaczonymi przez kosmiczne prawa szlakami, prowadzącymi do jednego celu: do przemiany niższego w wyższe. Do tego wielkiego celu dąży każda komórka, każdy atom i każdy elektron, które składają się na dowolny przejaw Jedyne go Kosmicznego Życia.

O wpływie gwiazd na rozwój życia oraz o ich współpracy między sobą i z człowiekiem uczy astrologia. Wiemy, że taki lub inny układ ciał niebieskich w chwili narodzin człowieka wpływa na jego charakter oraz determinuje jego los. Ale pozycja planet oddziałuje na los człowieka nie tylko przy jego narodzeniu, lecz i we wszystkich następnych momentach jego życia. Każde nasze przedsięwzięcie bierze pomyślny bądź niepomyślny obrót zależnie od tego, przy jakim układzie gwiazd zostało rozpoczęte.

Któż nie wie, że przyptywy i odpływy oceanicznych wód są skutkiem oddziaływania Księżyca na Ziemię albo że pojawianie się i znikanie plam na Słońcu wywołuje wybuchy wulkanów oraz wiele atmosferycznych i klimatycznych zmian, które z kolei wywierają wpływ na ludzką psychikę. Każde przybliżenie się i oddalenie którejś z planet oraz każdorazowe zjawienie się nowej komety w ten czy inny sposób oddziałuje zarówno na naszą planetę, jak i na jej mieszkańców. Starożytni ludy, które poznały wpływ promieni ciał niebieskich na człowieka i układy tych ciał na firmamencie, uzgadniały liczne swe poczynania z fazami księżyca oraz z położeniem gwiazd.

„Fizyczne i chemiczne zjawiska w zetknięciu z innymi przejawami subtelnych energii stanowią potężny czynnik oddziaływania na ludzkość. Jeżeli chemiczne

właściwości promienia z odległej planety działają przynębiająco na ludzki organizm, to najbliższe połączenie emanacji naszej Ziemi z wpływem sił nieprzeliczonych układów kosmicznych będą dźwignią dążeń ludzkości. Praw ludzkich perturbacji nie da się ustalić przez logiczny podział elementów oczywistości.

„Jakże bez poznania wszystkich otaczających procesów można rozplątać węzły aparatu myśli? Gdzieś wystrzeliły różowe promienie — i gotowe powstanie całego narodu zamarło. Gdzieś zmieniły się prądy oceaniczne — i nastąpiły zmiany w światowym handlu. Są to przykłady pospolite i oczywiste, lecz ileż najsubtelniejszych przyczyn i skutków napętnia przestrzeń i przeorywa warstwę ludzkości!

„Ty, który decydujesz o losach narodów! Wstąp do laboratoriów i wespnij się do obserwatoriów i jeśli nawet nie od razu wykryjesz analogię do zagadnień społecznych, to dociekliwy umysł uchwyci złożoność aparatu rzeczywistości. Pojmie on nieodłączność losów ewolucji ludzkości od procesów kosmicznych. Dlatego też realna wiedza bez uprzedzeń jest najpewniejszym przewodnikiem w przyszłość. Kto zaś naukę o społeczeństwie ludzkim oddzieli od procesów kosmicznych, ten odrąbie sobie tym sposobem nogi i skaże się na egzystencję kaleki” (*Agni Joga* 131).

„Zgodność procesów kosmicznych przejawia się zarówno w niższych, jak i w wyższych sferach. Potęga kosmiczna może odbijać się w życiu planetarnym, a życie planetarne może się transmutować w procesie wyższego napięcia. Gdy ludzie pojmą, że nieustanność przejawiania się polega na zmianach istnienia, wtedy zasada zgodności może stać się człowiekowi bliska. Prawo transmutacji i prawo kosmicznego dawania łączą się w jedno. Zrozumienie tej zasady może okazać się wielką pomocą.

„Jeśli ludzkość podąży ku zgodności, to dostrzeże wszystkie najlepsze możliwości. Natężając wolę ku Nieskończoności można na każdym stopniu urzeczywistniać zgodność. Zgodność jest tą jednoczącą zasadą, która ustala święty stosunek między duchem i duchem, między duchem i planetą, między duchem i Kosmosem, między Kosmosem i potęgą Nieskończoności” (*Nieskończoność* 194).

Z tego, co powiedzieliśmy, widać, że tylko dzięki współpracy i współdziałaniu pomiędzy wszystkimi siłami natury możliwy jest rozwój życia. Wszystkie niższe formy życia, wydawszy formy wyższe, same służą im za pokarm. Świat roślinny czerpie pokarm z ziemi, która powstała ze świata mineralnego. Świat zwierzęcy, pochodzący z roślinnego, żywi się roślinami. Człowiek rozumny wreszcie bierze, czego potrzebuje do życia, ze wszystkich królestw przyrody.

Zgodność i współdziałanie między siłami natury obejmuje tylko te dziedziny, których nie dotknęła jeszcze ręka ludzka. Wszędzie zaś, gdzie wtargnął ze swym rozumem człowiek, korona stworzenia, zaczyna się łamanie praw natury i dysharmonia. Zło polega na tym, że człowiek nie bierze z przyrody tyle, ile potrzebuje, lecz więcej, niż potrzebuje.

Sądząc, iż żyje na ziemi tylko raz, zachowuje się on jak robotnik dniówkowy, dorywczo pracujący w cudzym sadzie, którego właściciel pozwolił mu wziąć stamtąd tyle owoców, ile może. Powodowany chciwością i mając świadomość, że do sadu tego powtórnie się nie dostanie, łamie gałęzie i zrywa więcej owoców, aniżeli potrafi wynieść. Eksploatuje więc współczesny człowiek siły przyrody i postępuje jak grabieżca i tępiciel życia. Nie licząc się z nikim i z niczym, ma na względzie jedynie swoją korzyść.

Sztucznie wzmaga wytwórcze siły przyrody, a kiedy ta w wyczerpanym trudzie daje mu sowity plon, wrzuca do morza albo pali tony ziemiopłodów, aby utrzymać wysokie ich ceny. Niszczy też tysiące sztuk bydła i obfite połowy ryb — również dla zysku i spekulacji.

Innym przykładem rabunkowej eksploatacji sił przyrody oraz zbrodniczego tępienia życia jest polowanie, podczas którego zabija się zwierzęta nie dlatego, że są dla człowieka niebezpieczne, ani dlatego, że potrzebne mu są do podtrzymania życia, lecz dla przyjemności, dla sportu, a także dla ich cennej skóry bądź pięknego upierzenia.

Często przy zabijaniu zwierzęcia zadaje mu się niesłychane męczarnie. Żeby na przykład otrzymać delikatniejszą skórę, zdejmuje się ją nie z martwego zwierzęcia, ale z jeszcze żywego. Albo uśmierca się kotną owcę przed rozwiązaniem, aby zdjąć skórę z nie narodzonego jagnięcia, bo jego kędziorki będą mocniejsze niż zdjęte po porodzie.

Ktoś może powiedzieć, że w ten sposób postępują tylko handlarze i spekulanci, ludzie prymitywni i ciemni, natomiast człowiek kulturalny i wykształcony nie może być tak okrutny. Weźmy w takim razie wiwisekcję. Jakim strasznym torturom poddają naukowcy, nie znający abecadła prawdziwej nauki, nieme, łagodne stworzenia w celu niesienia pomocy cierpiącemu człowiekowi. Współczesny cywilizowany człowiek uważa, że w imię nauki, która ma tak szczytny cel, wszystko jest dopuszczalne — nawet zbrodnia i okrucieństwo. Ale jak pogodzić naukę, która wynika z postępu i kultury, z okrucieństwem, które jest skutkiem prymitywizmu i ignorancji oraz pierwszym atrybutem ciemnych sił?

Owi mężowie nauki, ceniąc jakoby życie człowieka, ale zupełnie nie licząc się z życiem zwierzęcia, nie wiedzą, że życie samo w sobie jest wielką wartością, niez-

leżnie od tego, w kim lub w czym się objawia. Nie wiedzą, że dręczeniem jednej istoty nie można ulżyć drugiej. Nie wiedzą, że cierpienie, zadane przez człowieka komukolwiek, może do niego powrócić tylko jako cierpienie, nigdy zaś jako ulga. Nie wiedzą wreszcie, iż bujny rozkwit najrozmaitszych chorób to rezultat wiwisekcji, to następstwo ludzkiego okrucieństwa, bezduszności i egoizmu. Tak mówią prawa życia i ta nauka, która prawa owe zna.\*

Mówiąc o niszczeniu życia nie sposób przemilczeć problemu aborcji, ponieważ tu mamy do czynienia z niszczeniem człowieka przez człowieka. Dążenie współczesnego człowieka, by wziąć od życia ile się da i usunąć z niego wszystkie ciężary, doprowadziło do

---

\* W ciągu kilkudziesięciu lat, które upłynęły od napisania tych słów, ogromnie nasiliła się zbrodnicza eksploatacja zwierząt przez człowieka i jego bezwzględność w stosunku do nich. Dotyczy to zwłaszcza zwierząt laboratoryjnych i hodowlanych. Te pierwsze są poddawane różnorodnym okrutnym doświadczeniom: naukowym (często — pseudonaukowym), medycznym, a także np. badającym toksyczność kosmetyków, preparatów chemicznych, środków czystości, detergentów, pestycydów itp. Eksperymenty te pochłaniają rocznie co najmniej 200 milionów zwierząt, ginących w straszliwych męczarniach. Są to psy, koty, małpy, owce, króliki, ptaki, gryzonie i inne zwierzęta. Przydatność medycznych doświadczeń na zwierzętach jest przez wielu uczonych kwestionowana. Ich wyniki są często banalne i oczywiste, a nawet fałszywe, gdyż nie sprawdzają się na ludziach. Każdego roku wycofuje się z rynku tysiące leków, ponieważ okazują się szkodliwe albo wręcz zabójcze dla ludzi, a zostały one zaakceptowane na podstawie wyników doświadczeń na zwierzętach. Nierzadko poszukiwane przez badaczy informacje można by zdobyć drogą eksperymentów *in vitro* lub innymi znanymi, lecz mało stosowanymi metodami, które nie wiążą się z koniecznością dręczenia zwierząt. Nie mniej straszna jest gehenna zwierząt hodowlanych przeznaczonych na rzeź. W tzw. „intensywnych” lub „przemysłowych” hodowlach są one trzymane w nadmiernym stłoczeniu, aby uniemożliwić im poruszanie się, gdyż to powodowałoby utratę wagi. Poddawane są różnym niezwykle bolesnym zabiegom, jak obcinanie rogów czy dziobów, znakowanie, kastracja (ta



tego, że obcowanie płciowe, mające wzniósłszy cel — przedłużenie rodzaju ludzkiego, przekształciło się li tylko w źródło rozkoszy, a aborcja stała się nagminnym zjawiskiem.

Należy pomyśleć, jaki zamęt wprowadza aborcja w funkcjonowanie praw rozwoju życia, w świat astralny i w los bardzo wielu istot, dla których nadszedł czas kolejnego wcielenia, które przyoblekły już subtelne ciała: mentalne i astralne, oraz które zakończyły swój pobyt w odpowiednich światach wyższych i tylko mają otrzymać ciało fizyczne od ziemskich rodziców. Wybrana zostaje rodzina, w której mają się urodzić, rozpoczynają życie w łonie matki, ale, jako niepożądane, zostają wydalone z powrotem w świat astralny. Wskutek tego ani się nie urodziły naprawdę, ani naprawdę nie umarły, lecz trwają w jakimś pośrednim stanie między narodzinami i śmiercią. Jest to wielka zbrodnia. Nauka powiada: „Przerwanie ciąży gorsze jest od zabójstwa” (*Liście z Ogrodu Morji. Zew 362*). Tymczasem dziś zjawisko to jest tak powszechne, że nikogo nie dziwi i nie oburza.

---

ostatnia polega na tym, że przygniata się zwierzę do ziemi, nacina podbrzusze celem odstonięcia jąder, chwyta się jądra i skręcając pociąga aż do przerwania nasieniowodu). Inne torturuje się jeszcze inaczej, np. cielęta otrzymują niepełnowartościową paszę wywołującą anemię, dzięki której ich mięso będzie odpowiednio jasne, zgodnie z życzeniem konsumentów. Potem odbywa się męczeński transport zwierząt do rzeźni — trwający nieraz wiele dni, w upale lub w chłodzie — podczas którego nie dostają one nic do jedzenia i picia. Przy wyładunku, dokonywanym pośpiesznie i brutalnie, padają, łamią nogi i ranią się boleśnie. Na koniec następuje okrutna, poniżająca egzekucja w rzeźni. — Patrz: znakomita książka Marii Grodeckiej, prezentująca alternatywną wizję życia opartego na prawach natury, pt. *Zmierzch świadomości łowcy. Wszystko o wegetarianizmie* (Vega, Katowice 1991) oraz książka Philipa Kapleau *Ochroniać wszelkie życie* (Pusty Obłok, Warszawa 1985). Przyp. tłum.

Jak więc widzimy, „współpraca” człowieka z Kosmo-  
sem wyraża się w deptaniu wszystkich praw natury,  
w wyczerpywaniu wytwórczych sił ziemi i w niszczeniu  
życia. Do czego to może doprowadzić?

„Narody kształtują swój los na zasadzie samodziel-  
ności. Każdy kraj tworzy swoje zasady wokół swojego  
ziarna. Każdy więc kraj przejawia działalność natężając  
różne energie. Twórczość pozbawiona wyższych zasad  
wywołuje karmę zniszczenia. *Pasożyty ciągnące  
z drzew wszystkie soki ściągają na siebie karmę wyte-  
pienia.*\* Toteż gdy Nasze prawo głosi o współdziałaniu,  
trzeba zrozumieć, iż bez tej zasady nie zbuduje się lep-  
szego stopnia” (*Nieskończoność II* 178).

Jak doszło do zerwania więzi człowieka z życiem  
kosmicznym? Skąd się wziął tak głęboki rozłam między  
człowiekiem a naturą? Dlaczego postępuje on dokładnie  
na odwrót, niż tego wymaga jego dobro? Odpowiedzi na  
te pytania znajdujemy w tajemnej wschodniej opowieści  
o Księżu tego świata, Lucyferze, który, chcąc dać lu-  
dziom przede wszystkim dobra ziemskie, wyprowadził  
Ziemię z ogólnego nurtu kosmicznego życia na oddziel-  
ną drogę, poza obręb ewolucji Wszecżycia. W tym za-  
wierał się bunt Lucyfera, to spowodowało odłączenie się  
życia na Ziemi od Jedyne go Życia Kosmicznego i stąd  
wynikło takie przywiązanie mieszkańców naszej planety  
do ziemskich dóbr.

„Na czym polegał bunt Lucyfera? Zapragnął on po-  
zostać w obrębie planety, i legenda o Księżu tego świa-  
ta jest dość prawdziwa.

„Zaczął on gromadzić wokół siebie duchy zadowa-  
lające się ziemską aurą. Aby utrzymać przy sobie  
zwolenników, zaczął roztaczać przed nimi możliwości

---

\* Podkreślenie nasze.

Ziemi, naśladowując — czasami całkiem umiejętnie — stronę przeciwną.

„Można mówić o cudach Antychrysta. «Po co nam świadomość przyszłości, kiedy mogę pokazać wam siły Ziemi!»

„Ale między jego zwolennikami nie ma nikogo, kto powie odchodząc z Ziemi: «Wznoszę się, Boże». Lecz wzdrygnie się, odrywając od ziemskiego blasku.

„Lucyfer był piękny, to prawda, i na swój sposób dał ludziom poznanie ziemskiego blasku. Lecz bez niego nie byłoby wyraźnej granicy między ziemią a innymi sferami. Bez niego różnica między życiem na ziemi a życiem w innych sferach zacierałaby się stopniowo, umożliwiając wcielonym duchom transformację materii.

„Tymczasem starodawny Książę Świata — przeciwnie — przykuwa materię do skorupy zajmowanej przez siebie planety. Jako duch planetarny zna on głębiny Ziemi, lecz jego błąd polega na niechęci do współpracy z innymi planetami. Właśnie ten błąd spowodował na Ziemię Chrystusa.

„W tym czasie, gdy Lucyfer ponad wszystko wynosi światło Ziemi, Chrystus ukazuje piękno całego Wszechświata.

„Mówimy: «Niech lśni blask Lucyfera, lecz nie przyćmi on wielkości innych ogni». Nie boimy się wymawiać jego imienia, wiemy bowiem o jego istnieniu.

„Mówimy: «Droga, którą wskazałeś, Lucyferze, nie może decydować o losie Ziemi, bo tylko obcowanie z innymi światami odnowi życie twojej twierdzy. Skruszeją twoje skały, i czym umocnisz swój tron? I życie wieczne, i wieczna przemiana dają nam wieczny dom. Chrystus niczym nie odróżnił się od twoich sług, lecz ukazał wyższość dążenia poza granice Ziemi». Chrystus mówił: «Mogę przenocować na pięknej Ziemi, aby kontynuować

drogę. Ale, Gospodarzu Ziemi, powstrzymaj swe sługi, by nie przeszkadzali Mi w dalszej drodze wznoszenia się».

„Tak oto jeden zachwycą się materią, drugi natomiast dąży do światów możliwości Światła.

„Lucyferze, nadchodzi czas, kiedy trzeba będzie odnowić lampę twoją!

„Lucyfer, mogący być Przedstawicielem Jedności, wolał odgrodzić się od sąsiadów. Rozpaczliwa walka przemieniła Nosiciela Światła i rubinowa aura napęłniła się czerwoną toną. Wyznawcy jego, zaprawdę, zaczęli uciekać się do haniebnych środków.

„Biedny Nosicielu Światła, w ostatniej godzinie Chrystusa popełniłeś błąd nie do naprawienia. Libański cedr, podniósłszy ciało Chrystusa, skróci tylko drogę do Świata Wyższego. I będziesz musiał odejść na Saturn, dlatego też dawno już nazywają cię Szatanem. Ale i tam ogrodnik materii znajdzie pole i może pracować jak na Ziemi. I przyjmij ostatnią radę — przejrzyj szeregi swych sług.

„Na drabinie życia tyś chciał wyprzedzić Nauczyciela. Oto dano ci przestrożę. Oto stoi Ona — świadek twej doli. I gwiazda Macierzy Świata powstała na znak twego szaleństwa, kiedy to postanowiłeś poniżyć nosicielkę Ducha.

„Widzisz, wróci kobieta na przeznaczone jej miejsce!” (*Kryptogramy Wschodu: Lucyfer*).\*

\* \* \*

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o istnieniu w Kosmosie dwóch hierarchii: Światła i ciemności, oraz o tym, że człowiek może mieć albo Świetlanego, albo ciemnego przewodnika. A zatem każdy człowiek, z powodu właściwości swej natury, jest przyciągany w sferę

---

\* *Kryptogramy Wschodu*. Wydawnictwo Ignis, Warszawa 1992.

działania dobra lub zła i świadomie bądź nieświadomie współpracuje albo z Białą Wspólnotą, albo z czarną.

Należy mieć świadomość, że siły ciemne nie pragną nadejścia Epoki Światłości — tego dawno obiecanego ludziom Królestwa Bożego, które ma nastąpić po ulubionej przez nich ciemnej epoce, i nie chcą oddać bez walki pozycji, które w kończącej się ciemnej epoce zdobyły.

„Armagedon” już się rozpoczął — koniec 1931 roku ujawnił Wielką Bitwę, czego przed wami nie ukrywałem; dlatego nie może teraz zakończyć się walka aż do zwycięskiego rozstrzygnięcia. Naturalnie wszystkie odczucia Bitwy odbijają się na sercu, gdy płomienny pentagram musi być podniesiony w górę jak tarcza. Nie trzeba się dziwić, że piętrzą się zdarzenia, bo ziemska bitwa idzie w ślad za niebieską. Wiele powiedziano o Niebieskich Zastępach, o Arcystrategu Michale, o pojawieniu się Wodza oraz o wszystkich zawieruchach. Dlatego powiadam: Ostrożnie!” (*Serce* 176).

„Wielkiej decydującej Bitwy nie należy pojmować tylko jako wojny. Znaczenie tej Bitwy jest daleko głębsze. Przetoczy się ona przez cały Świat Subtelny i ziemski. Wyrazi się nie tylko w walkach, ale i w niebywałych starciach narodów. Granice między walczącymi będą tak kręte jak między dobrem i złem. Liczne rozstrzygające walki będą nieuchwytnie dla oka ziemskiego. Straszliwe starcia w Świecie Subtelnym wyrażą się na ziemskiej drodze katastrofami. Męstwo ziemskie podobnie odbije się na Światach Subtelnym i Ognistym. Wielka Bitwa będzie pierwszym ogniwem połączenia światów. Można przeto oczekiwać szybkich działań we wszystkich kierunkach. Współpraca w tej Bitwie ma ogromne znaczenie” (*Serce* 180).

---

\* Por. Apokalipsa 16.16, 12.7. Przyp. tłum.

Do tej decydującej Bitwy między Światłem i ciemnością ciemni pozyskują sobie pomocników spośród ludzi. Posługując się siłą myśli, o której olbrzymim znaczeniu już mówiliśmy, napełniają przestrzeń myślami zwalczającymi nadejście Epoki Światłości. Myśli te, odebrane przez ludzi konserwatywnych poglądów i wzmocnione ich własnymi, podobnie ukierunkowanymi myślami, stanowią podłoże, z którego wyrasta taki a nie inny stosunek do oddziaływań pochodzących ze strony przeciwnej — od Światła.

Wchłonawszy trujące strzały myśli posłane przez ciemne siły, człowiek dochodzi do, jak sądzi, własnego przekonania, iż wszystko stare jest prawdziwe i niewzruszone, wszystko zaś nowe — fałszywe. Stąd tylko jeden krok do walki z Siłami Światła i do czynnej obrony tego, co stare, po stronie ciemności.

Ale wszyscy, którzy bronią starego ładu i starego światopoglądu, powinni zrozumieć, że w czasie, gdy dany jest przez Siły Wyższe impuls do wzniesienia się na wyższy stopień ewolucji, gdy dana jest w tym celu Nowa Nauka, rozszerzająca naszą świadomość — wszyscy oni występują przeciw duchowej ewolucji ludzkości, przeciw kosmicznym prawom.

Gwałciciele ludzkich praw to niewiniątka wobec naruszcycieli praw kosmicznych. Pamiętamy, że do skruszonego złoczyńcy Chrystus rzekł: „Dziś ze Mną będziesz w raju”, natomiast najsurowsze słowa potępienia, jakie kiedykolwiek wyszły z Jego ust, skierowane były do uczonych w Piśmie i faryzeuszy, do zwolenników tego, co stare, do wrogów ewolucji, którzy sami nie wchodzi do Królestwa Niebieskiego i nie pozwalają wejść do niego innym.

Musimy wiedzieć, że gdy dokonuje się tak doniosłe wydarzenie jak przejście na wyższy stopień ewolucji, to uczestniczą w tym i współpracują ze sobą wszystkie siły

Kosmosu. Do Ziemi zbliżają się różne rozumne energie kosmiczne, zbliża się żywioł ognia, zbliża się szczególna gwiazda — gwiazda Macierzy Świata. Wszystkie one razem stworzą ów nowy stopień, który, zgodnie z planem ewolucji, powinien nastąpić.

„Uruswati\* — czas już powiedzieć, że tak zwiemy gwiazdę, która niepowstrzymanie zbliża się do Ziemi. Od dawna jest ona symbolem Macierzy Świata i Epoka Macierzy Świata ma się rozpocząć, gdy Jej gwiazda niebawem zbliży się do Ziemi.

„Wielka Epoka już się zaczyna, gdyż duchowe rozumienie związane jest z Macierzą Świata. Nawet ci, którzy znają ten termin, patrzą w zadziwieniu na fizyczne przybliżenie się tego, co sążone. Doniosłe jest nadejście bardzo wielkiej Epoki, która gruntownie zmieni życie Ziemi.

„Wielka Epoka! Tak bardzo się raduję, widząc, jak nowe promienie przeszywają pokłady Ziemi. Jeśli nawet są one początkowo trudne do zniesienia, to jednak emanacja ich wnosi nowe elementy, tak potrzebne jako bodziec. Nowe promienie docierają do Ziemi po raz pierwszy od jej ukształtowania.

„Dziś jest początek przebudzenia kobiet. Dziś do Ziemi dotarła nowa fala i zapłonęły nowe ogniska, albowiem substancja promieni przenika głęboko.

„Radośnie jest odczuwać zbliżanie się Nowej Epoki” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 138*).

„Siedmioznakowy gwiazdozbiór pod nazwą Siedmiu Sióstr lub Siedmiu Starców bądź też Wielkiej Niedźwiedzicy zwrócił na siebie uwagę całej ludzkości. Biblia wyśławia ten gwiazdozbiór. Buddyjska święta Tripitaka właśnie do niego śle długie modły. Starożytni Majowie

---

\* Uruswati — Wenus. W 1924 r. planeta ta bardzo przybliżyła się do Ziemi.

i Egipcjanie utrwalili go na kamieniach. Do niego to zwracała się «czarna» wiara szamana w dzikiej tajdze. Innemu dziwu nieba, gwiazdozbiorowi Oriona, poświęcone są starożytne tajemne świątynie Azji Środkowej. Jemu świadomość astronomów nadaje nazwę Trzech Magów. Jak dwa świetliste skrzydła rozłożyły się na niebie te dwie konstelacje. Pomiędzy nimi mknie teraz niepowstrzymanie ku Ziemi Gwiazda Poranna — jasny przybytek Macierzy Świata. I swym olśniewającym światłem, swym znamienym, niebywałym przybliżeniem zapowiada nową, wielką epokę ludzkości”.\*

Śmieszny i godny pożałowania jest ten, kto w obliczu podobnych faktów i zjawisk sądzi, że coś powstrzyma, czemuś zapobiegnie. Tylko skrajna niewiedza albo ujarzmiona przez ciemne siły wola człowieka mogą go pchnąć na drogę przeciwdziałania zjawiskom dyktowanym przez kosmiczne prawa i terminy.

„Gdy człowiek stał się igraszką losu, to sam wybrał swą dolę. Gdy człowiek okazał uległość pragnieniu własności, to jego egoizm zaćmił rozwój. Przecież człowiek stał się niewolnikiem ciemnych sił, dlatego nie da się uniknąć miecza oczyszczenia. Rozwój świadomości natęży wszystkie ośrodki. Wobec miecza oczyszczenia budzi się dążenie” (*Nieskończoność II* 176).

Kiedy nadchodzą kosmiczne terminy i uaktywniają się kosmiczne energie, wówczas jedyną drogą ratunku jest iść z prądem ewolucji. Jeśli tak się dzieje, to rozumne kosmiczne energie, które zaczęły działać, stają się dla człowieka dobroczynne i zbawienne, a żywioł ognia staje się siłą twórczą. Jeśli natomiast ktoś postępuje inaczej, energie są dla niego niszczycielskie, Ogień zaś — palący.

---

\* Mikołaj Roerich, *Drogi błogostawieństwa. Gwiazda Macierzy Świata*.



W wyznaczonym terminie dopełnia się to, co według planu ewolucji ma się dopełnić. Nikt nie może odłożyć ani zmienić działania kosmicznych praw i terminów. Nie ma przy tym znaczenia, ile ludzi gotowych jest do przyjęcia nowego szczebla ewolucji. Przed potopem jedynie Noe ze swą rodziną był gotów wejść do nowego świata i wodny żywioł, który zgubił wszystkich, dla niego okazał się zbawienny. Potop nie został odłożony, ponieważ znalazł się jeden sprawiedliwy. Podobnie tylko Lot z rodziną uszedł z Sodomy do nowego życia. Jedno mu przykazano: „Nie oglądaj się za siebie”, ale jego żona obejrzała się — na to, co pozostało, co było stare, i stała się słupem soli. Nie była ona przygotowana do nowego życia, do którego wyprowadził ich z Sodomy Anioł Pański, i działające wówczas energie kosmiczne, zbawienne dla Lota, dla jego żony stały się zabójcze, gdy ta się zawahała.

Te dwa przykłady z Biblii wskazują, jak należy postępować. Bracia Ludzkości wyprowadzają nas z Sodomy, w której żyjemy, i nakazują nam: „Kierujcie się ku nowemu, nie oglądajcie się na stare”, albowiem kiedy uaktywniają się kosmiczne energie, nie ma litości dla nikogo. Niszczą one wszystkich, którzy im się przeciwstawiają. Co więcej, niepełne dążenie naprzód, z oglądaniem się za siebie, jest tak samo zgubne jak obojętność i opór.

„Dążenie ludzi zawsze mierzy się ich służeniem Światłu lub ciemności. Według tego można sądzić o ich przeznaczeniu w życiu. Najgorsza ze wszystkiego jest połowiczność myślenia i połowiczność dążenia. Burzyciele zawsze budują tylko na połowicznym dążeniu. Nie ma nic gorszego niż połowiczny sługa, bo kryje się on za połowicznością. Dlatego też wolimy bezpośredniego wroga Światła. Małe robaki pełzające we mgle nie są przez Nas dopuszczane do wielkich bitew. Należy zatem stronić od połowiczności. Zawsze i wszelkimi sposobami trzeba unikać obcowania z ludźmi połowicznymi.

Połowiczność okazana przez uczniów odrzuca ich na tysiąc lat i dlatego trzeba wiedzieć, kiedy utwierdzić swą świadomość. Tak więc sługa Światła nie uznaje połowiczności" (*Hierarchia* 302).

Ewolucję należy uważać za proces mechaniczny: w określonym terminie zachodzi określone zjawisko, odbywa się wybór dojrzałych owoców ewolucji i niszczenie niedojrzałych. Przed nadejściem takiego terminu ludzkość powinna osiągnąć wyższy stopień świadomości, wynikający z planu ewolucji. I bez znaczenia, jak mówiliśmy powyżej, jest to, ile ludzi stopień ów osiągnęło. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nasze czasy to taki właśnie termin selekcji owoców ewolucji, czyli żniwa Pańskiego.

„Dobrze są znane palestyńskie dążenia do Mesjasza. Znane są oczekiwania na wielkie przyjście przy Moście Światów. Naród zna i białego konia, i ognisty miecz niczym ogon komety, i jaśniejące oblicze Wielkiego Jeźdźca. Uczeni rabinowie oraz znawcy Kabały żyjący w Palestynie, Syrii, Persji i w całym Iranie powiedzą wam na ten temat wiele zadziwiających rzeczy.

„Muzułmanie Persji, Arabii i Turkiestanu urocząście przechowują legendę o Muntazarze, który w najbliższej przyszłości położy podwaliny nowej ery. (...)

„Wielcy uczeni Japończycy otwarcie mówią o przyszłym Awatarze\*. Wykształceni bramini, czerpiąc mądrość z Wisznu Purany i Dewa Bhagawata Purany, wygłoszą przepiękne teksty o Kalki Awatarze. I dodadzą, że ta nowa era, w odróżnieniu od przeszłych, nastąpi szybko. (...)

„W 1924 roku uczony lama, godny uczeń założyciela klasztoru, mówił nam, stojąc przed wizerunkiem Pana przyszłości:

---

\* Awatar — wielki Duch co jakiś czas wcielający się na ziemi dla przyspieszenia ewolucji ludzkości. Przep. tłum.

„Zaprawdę przybliżył się czas Wielkiego Przyjścia. Według naszych prorocत्व Epoka Szambali\* już się zaczęła. Rigden—Dżapo, Pan Szambali, już przygotowuje swe niezwykłe wojsko do ostatniego boju. Wszyscy Jego współpracownicy i wodzowie już się wcielili». (...)

„W klasztorze Czumbi znajduje się duży obraz przedstawiający ostatnią bitwę Szambali. Widać na nim mnóstwo wojowników śpieszących ze wszystkich stron świata, aby wziąć udział w wielkiej bitwie duchowego zwycięstwa. (...)

„Podanie ze starej tybetańskiej księgi. Pod symbolicznymi nazwami podane są tam podróże Dalaj—Lamy i Taszi—Lamy, które już się odbyły. Opisane są szczególne fizyczne cechy władców, za których panowania kraj dostanie się pod rządy małp. Potem jednak sytuacja się polepszy i wówczas przyjdzie Ktoś bardzo wielki. Według obliczeń termin Jego przyjścia ma nastąpić za dwanaście lat. Wypada rok 1936». (...)

„W starych pismach znajdują się wiadomości o nowej przeznaczonej erze, o wielkich Awatarach, przychodzących dla zbawienia ludzkości, o świętym mieście Kalapa i o usiłowaniach Arhatów\*\*, by podnieść śpiącego ludzkiego ducha jeden raz w każdym stuleciu. Widzimy w naukach wielkich Mahatmów te same wskazania, które spotykamy w pismach i podaniach o Szambali. W sanskrycie, w hindustani, w językach chińskim, tureckim, kałmuckim, mongolskim i tybetańskim oraz w mnóstwie pomniejszych języków azjatyckich wyrażone są te same idee i te same myśli na temat przyszłości.

---

\* Szambala — najświętsze słowo Azji, ucieleśniające największe ludzkie oczekiwania i tęsknoty. Jest to i epoka, i nauka, i miejsce.

\*\* Arhat — potężna Istota o wysokim stopniu rozumu i duchowości; Arhaci są odpowiednikami Archaniołów, o których mówi Biblia. Przyp. tłum.

„Ktoś mógłby tu się dopatrywać jakichś idei ogólnomesjanistycznych, przyniesionych przez nestorianów i manichejczyków. Ale badając rzecz na miejscu, wśród najróżnorodniejszych narodowości oddzielonych od siebie bezkresnymi pustyniami i tysiącami mil, stwierdza się, iż nauki te są bez porównania starsze od mesjanizmu i wiążą się nie tylko z wyobrażeniami o osobie, ale i właśnie z ideami o nowej erze, wyposażonej w potężne siły kosmicznych energii. (...)

„Kalki Purana ukazuje Kalki Awatara, który przyjdzie:

„«Na życzenie wasze narodzę się w krainie Szambala. (...) Znów ustanowię na ziemi dwóch Władców: Maru i Dewapi. I znów utwierdzę Satja Jugę oraz przywrócę Dharmę\* w jej dawnej mocy. Po rozgromieniu Kali Jugi powrócę do swojej siedziby». (...)

„Agni Purana mówi co następuje:

„«W końcu Kali Jugi miesza się kasty. I będą się plenić rozbójnicy bezlitośni. Pod maską religii głosić będą herezję. I złe duchy pod postacią Mistrzów rozdzierać będą ludzi. Rynsztunkiem odziany Kalki, syn Wisznu Jaszi, unicestwi złe duchy, przywróci ład i godność i poprowadzi lud drogą prawdy. Wykonawszy to, porzuci on postać Kalkiego i wróci w wyższe sfery. A potem Krita Juga zapanuje jak dawniej»”.\*\*

Z powyższych krótkich wyimków widać, iż Wschód wie o zbliżaniu się Epoki Światłości, wie, na czym będą polegać wielkie przeobrażenia, które towarzyszą zmianie epok. Narody Wschodu oczekują nadejścia Nowej Epoki, gotują się do niej i z głęboką czcią o niej mówią.

---

\* Dharma — kluczowe, wieloznaczne pojęcie w hinduizmie i buddyzmie, które oznacza: prawo rządzące Wszechświatem, prawo rozwoju poszczególnych jednostek, prawda, religia, powołanie, obowiązek, etyka, prawość, sprawiedliwość. Przep. tłum.

\*\* Mikołaj Roerich, *Serce Azji*.

Wszystko to jest współpracą z Kosmosem i z jego prawami, ze Światłem i z Siłami Światłymi.

Całkowitym przeciwieństwem Wschodu jest Zachód. Nie wie on i nie chce wiedzieć o żadnych nowych epokach i o związanych z nimi przemianach. Każdy nowy prąd, każdą nową naukę, wszystko, co wychodzi poza ramy wąskiego, zniekształconego światopoglądu, ogłasza się tu za błąd i herezję.

Ktoś mógłby w tym miejscu zaproponować, że świat zachodni również o tym wie i oczekuje na obiecane Królestwo Boże, które, jak mniemają chrześcijanie, ma nastąpić po powtórным przyjściu Chrystusa i po sądzie ostatecznym nad żywymi i umarłymi przy końcu świata. I chociaż niektórzy chrześcijanie oczekują powtórnego przyjścia Chrystusa już w naszych czasach, przeważna ich większość albo w ogóle nie wierzy w to wydarzenie, albo przesuwają je na nieskończenie odległy termin.

Zagadnienie to, podobnie jak i inne zagadnienia związane z wyższą tajemną wiedzą, zostało zaciemnione przez mylne interpretacje i jest dla większości chrześcijan niejasne i niezrozumiałe. Słowa Chrystusa o sądzie ostatecznym i końcu świata (naszego, ziemskiego, nie zaś całego Wszechświata) dotyczą końca naszej obecnej ziemskiej ewolucji, kiedy to odprawi się sąd, o którym mówił Chrystus, kiedy każdemu przypadnie to, na co zasłużył, jeden bowiem otrzyma manwantarę szczęśliwości, a inny manwantarę cierpień, i kiedy sama Ziemia przejdzie w stan wyznaczony jej przez plan ewolucji. Z drugiej wszakże strony wszyscy Wielcy Nauczyciele, nie wyłączonego Chrystusa, mówili też o zmianie ciemnej epoki (Kali Jugi) na Epokę Światłości (Satja Jugę), to jest o okresie, który obecnie przeżywamy, jako o niebezpiecznym w życiu planety i jej mieszkańców momencie, ponieważ w tym czasie do Ziemi zbliżają się ogniste energie — rozumne kosmiczne siły, aby dokonać transmutacji

i oczyszczenia Ziemi i jej mieszkańców. Energie te aktywizują i wzmacniają wszystko, co jest zgodne z duchem Nowej Epoki, a działają niszcząco na wszystko, co reprezentuje odchodzący, wsteczny sposób myślenia. Toteż słowa Chrystusa o sądzie i końcu świata mogą się również odnosić do wynikłej ze zrodzonego przez ludzi zła przedwczesnej i nieodwołalnej zagłady naszej planety podczas zmiany epok, która na dodatek zbiegła się ze zmianą ras.

Niebezpieczeństwo nadchodzącej epoki Ognia zawiera się w tym, że przynosząc oczyszczenie przynosi ona jednocześnie wielkie klęski, a mianowicie zniszczenie przez podziemny ogień całych zarażonych obszarów oraz szerzenie się różnorodnych epidemii, którym mogą się oprzeć jedynie ci, co zdążyli dostatecznie oczyścić swoje myślenie i zasymilować (przynajmniej poprzez przyjęcie do świadomości) Ogień Przestrzenny.

O tym przejściu i o tych groźnych terminach wspominają wszystkie Pisma Święte. Wszystkie one mówią też o przyjściu Wielkiego Nauczyciela, który przywróci na ziemi prawdę i ład. Najstarsze Pisma Wschodu wskazują na nasze stulecie jako na czas przybliżenia się do Ziemi ognistych energii. Interesujące jest, że w obliczeniach hierofantów starożytnego Egiptu szczególnie ważny jest rok 1936, a po nim następują lata, w których ma się rozstrzygnąć los planety. Do tego niebezpiecznego okresu naszej ewolucji nawiązał również Chrystus słowami: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął”.

Jeżeli dawne Pisma zawierają jedynie wzmianki i wspomnienia o Ogniu Przestrzennym, o którym wspominał także Chrystus, to dlatego, że wtedy czas ten był jeszcze odległy. Obecnie jednak, wobec nadejścia owych terminów, dana jest nam Agni Joga — nauka, która wskazuje, jak przeżyć ten okres, i uczy, w jaki

sposób opanować żywioł ognia oraz sprawić, aby jego strumienie były dla nas nie zabójcze, lecz dobroczynne.

Jak już mówiliśmy, w ciągu jednego kręgu ewolucji na Ziemi rozwija się siedem zasadniczych ras z siedmioma podrasami w każdej rasie. Teraz nadszedł termin rozwoju szóstej zasadniczej rasy, a zatem ludzkość naszej planety nie zakończyła jeszcze swej ziemskiej ewolucji. Ale gwałcenie wszystkich kosmicznych praw, nieuznanie Hierarchii, odrzucanie świata duchowego, przywiązanie do ziemi i ziemskich dóbr oraz skłonność do odosobnienia i antagonizmów mogą przerwać ewolucję ludzkości, gdyż doprowadziły ludzkość na skraj otchłani. Nieodłącznie związana ze zmianą ras częściowa katastrofa może się przekształcić w katastrofę całej Ziemi i wszystkiego, co na niej żyje.

Wielowiekowe osady ujemnego, niskiego myślenia i niskich dążeń ludzkości utworzyły wokół planety straszną, duszącą atmosferę, która sprzyja połączeniu się Ognia Przestrzennego z ogniem podziemnym. W ten sposób sam człowiek staje się detonatorem podziemnych sił, budzicielem działalności wulkanów oraz sprawcą trzęsień ziemi i innych kataklizmów. To nie metafora i nie symbolika, lecz gorzka, przerażająca prawda.

Niskie myśli i dążenia człowieka zrodziły nieprzeniknioną, absolutną ciemność.

„Absolutna ciemność jest przeciwieństwem Światta. To wróg wszystkiego, co istnieje. To zaprzeczenie życia. To dusiciel i truciciel.

„Cóż to jest takiego? To wybuch niedoskonałego ducha. Brak słów, aby opisać ten ucisk i duszenie. Niewielu mogło oglądać tego wroga planety bez uszczerbku dla zdrowia.

„Właśnie ta ciemność zaczyna opuszczać swe poprzednie siedliska. Na swej drodze wyżera ona wszyst-

kie elementy, a gaz wprowadza w te kawerny żywioły zniszczenia" (*Kryptogramy Wschodu: Ciemność*).

Dlatego natarcie zła na ziemię nigdy nie było tak gwałtowne i zakrojone na tak szeroką skalę jak obecnie. Jedynie ogniste, czyste dusze mogą rozładowywać za pomocą atmosferę, działając niczym odgromniki. Oto dlatego tak pilnie trzeba wprowadzać w życie zasady Agni Jogi — Żywej Etyki — oraz czystością myśli i czynów transmutować wytwarzane niszczycielskie energie na twórcze. Ale, niestety, ludzkość zamiast pomagać Siłom Światła, współpracuje z siłami ciemności.

Wielkie Siły Światła w krwawym trudzie usiłują ocalić naszą planetę. Nieustannie czuwają One, by osłonić Ziemię przed dążeniami Księcia tego świata do jej zniszczenia.

Ktoś mógłby wyrazić przypuszczenie, że skoro ciemna siła istnieje zawsze i zawsze przeciwdziała każdemu światłemu poczynaniu, bo taką już ma naturę, to jej opór względem nadchodzącej epoki jest oczywisty i nie grozi Ziemi żadnymi szczególnymi następstwami, wszyscy zaś, którzy mówią o grożącym ludzkości niebezpieczeństwie, po prostu przesadzają.

Takie przypuszczenie, pomimo jego pozornej logiczności, byłoby nadzwyczaj błędne. Księżę tego świata kieruje wszystkie wysiłki na rozsądzenie naszej planety, ponieważ wie, że przebywanie w oczyszczonej, przenikniętej nowymi, ognistymi promieniami i energiami atmosferze Ziemi stanie się dla niego nieznośne, gdyż atmosfera ta będzie piec i palić wszystko, co z nią nie zharmonizowane. Dla sił ciemności stawką w tej walce jest ich własne istnienie. Rozpacz sprawia, iż do celu swego zmierzają solidarnie i uporczywie. Księżę tego świata ma wielu utalentowanych, świadomych i nieświadomych pomocników i naiwnością jest sądzić, że nie umieją oni działać subtelnie. Są bardzo wyrafinowani



i pomysłowi, a sposoby ich działania dostosowane są do świadomości ich ofiar. Księżę tego świata dąży do rozsadzenia naszej planety, aby uniknąć ciemnicy, którą mu zgotowano na Saturnie, i aby, jak jest powiedziane, „odpłynąć w przestrzeń na odłamkach Ziemi”.

Wiele naiwnych ludzi jest zdania, że siły ciemne działają wyłącznie złem, demoralizacją i zbrodnią. Jakże się mylą! Tak działają tylko pospolite siły i siły niskich stopni. Daleko niebezpieczniejsze są te, które kryją się pod maską światła duchowej Nauki. Często przychodzą one do świątyni z modlitwą na ustach, nierzadko zakładają stowarzyszenia dla studiowania Nauki tylko po to, by w wielki posiew Nauki Światłości zasiać swój kąkol, który powoduje fiasko każdego światłego poczynania. Dlatego ludzie nie posiadający czuciowiedzy muszą być niezwykle ostrożni, żeby nie popaść w sprytnie zastawiane sidła ciemnych. Głos własnego serca jest tu najlepszym doradcą i nieomylnym sędzią.

Wielka walka pomiędzy Światłem i ciemnością rozgrywająca się w naszych czasach została przepowiedziana przez wszystkich Wielkich Nauczycieli oraz przez wszystkie Pisma Święte. Jest to Armagedon, o którym mówi w Apokalipsie św. Jan. Niektórzy chrześcijanie rozumieją przez Armagedon ostatnią bitwę na ziemskim planie między narodami ziemi w tym miejscu Palestyny, które nazywa się po hebrajsku Megiddo, a po grecku Armagedon, ale w rzeczywistości jest to bitwa między Światłem i ciemnością.

Ta przesądzająca o losach naszej planety bitwa rozpoczęła się w Świecie Subtelnym w roku 1931 (*Serce* 176). Jak już mówiliśmy w Rozdziale VII, wszyscy bierzemy w niej udział bądź po stronie Światła, bądź też po stronie ciemności. Swoimi myślami i uczynkami przyczyniamy się albo do zwycięstwa Światła i rozkwitu Ziemi, albo do jej zagłady.

„Przy przebudowie układów przestrzennych wywołanych nawarstwianiem się ziemskich struktur trzeba zastosować wszelkie środki dla usunięcia tych ciemnych nagromadzeń. Każda ziemska przebudowa jest oddźwiękiem sfer nadziemskich. Nasz Okres Ognisty napełnia się szczególnymi energiami, które powinny wejść w życie do wyznaczonych terminów. Okres Ognisty bowiem może wywoływać ogniste zjawiska, gdy następuje czas, któremu ludzkość musi wyjść na spotkanie. Tak należy rozumieć Ognistą Przebudowę, która da początek Nowej Epoce. Ale należy utwierdzić ducha w pojmowaniu ognia przestrzennych, bo jedynie ognista asymilacja może wzbudzić potrzebną energię. Ogniste terminy zbliżają się. Niech patrzą widzący, albowiem nadchodzą Wielkie Czasy!” (*Świat Ognisty III* 166).

„Przed wielką przebudową świata przejawiają się wszystkie ciemne siły dla lepszej transmutacji. Tego, co dzieje się w świecie, nie sposób nazwać kolejnym stopniem ewolucji, lecz można zaiste powiedzieć, iż przejawia się wszystko najniższe, najbardziej wytężone, najbardziej nasycone siłami ciemności. Wielka jest praca gromadzenia wszystkiego, co potężne, dla wielkiej przebudowy. Gdy zgęszczone warstwy ziemskich sfer gotują się do bitwy, Siły Światła trzymają straż. Stadium, które przeżywa planeta, można porównać z paleniskiem Ognia Kosmicznego. Wszystkie zgęszczone energie rozpalają się w napięciu, a na straży stoi Prawo Ogniste. Twórczość ognista gromadzi wszystkie ogniste energie — tak świat przebudowuje się napięciem dwóch biegunowości. Trzeba bystro rozpoznawać te wzburzone energie” (*Świat Ognisty III* 167).

„Rozpoczęła się ognista epoka. Jak obecnie bada się zjawiska fizyczne, podobnie będzie się badać ogniste przejawy ośrodków. Agni Joga jest zwiastunką Wielkiej Epoki. Tak, tak, tak!” (*Świat Ognisty III* 168).

Tak więc los planety jest w ręku człowieka. Wielkie Siły Światłości zachowują Ziemię od zagrażającej jej przedwczesnej zguby — ale tylko do ostatecznego terminu wielkiej próby naszej planety. A termin ten jest bliski. Wielkie Siły Światłości czynią wszystko, by uratować Ziemię i zamieszkałą na niej ludzkość. Lecz jeśli ludzkość, smagana biczem nieszczęść, nie opamięta się i nie uzna prymatu ducha, to zagłada planety jest niechybna. Nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, jaka nastąpi zwłoka w ewolucji większej części ludzkości Ziemi, jeżeli zamiast przeznaczonej dla niej pięknej epoki Wielkiej Równowagi wybierze ona zatrąę planety. Ileż przemienie milionów wieków, w ciągu których winni zagłady Ziemi rozcieleśnieni jej mieszkańcy, cierpiąc męki, oczekają się powstania nowej planety i takiego jej stanu, w którym będzie ona mogła dostarczyć im odpowiednich do ich dalszej ewolucji ciał.

„Katakлизmy zachodzą wskutek niezgodności ognia z płomieniem osadów planety. Gazy planetarne, wytworzone przez truciznę rozkładu, pobudzają do działania niepohamowaną energię Kamaduro. Ściśle mówiąc, natura ciała nie harmonizuje z ogniem. Materia Świetlista usiłuje pojednać rozbieżne pierwiastki, ale to, co określa się jako ciemność, paraliżuje promienistą materię. Wówczas następuje kataklizm” (*Agni Joga* 307).

Znajdą się sceptycy, którzy wszystko, co tu powiedzieliśmy, nazwą głupstwem oraz dodadzą, że wiele było rozmaitych przepowiedni i prorocत्व o zagładzie Ziemi i końcu świata, ale żadne z nich się nie spełniło i Ziemia istnieje do dziś. Przytoczą też zabawne przykłady, jak to grupy chrześcijan, wprowadzone w błąd przez fałszywych proroków przepowiadających koniec świata i sąd ostateczny, bezskutecznie w ustalonych miejscach oczekiwały odziane w biel na powtórne przyjście Chrystusa.

Niestety, wypadki takie rzeczywiście się zdarzały. Trzeba tu jednak powiedzieć, że wszystkie te przepowiednie oparte są na prawdzie, która kiedyś musi się ziścić. Kto wszakże nie potrafi wyciągać wniosków z faktów, i zapowiedzi nieświadomych rzeczy fałszywych proroków, podających dokładne terminy, stawia na równi z przestrogą pochodzącą z Najwyższego Źródła boskiej mądrości i prawdziwej wiedzy, ten daje świadectwo swej ignorancji.

Zaprawdę, o ludziach współczesnych można powiedzieć, że patrzą, a nie widzą, słuchają, a nie rozumieją i nie potrafią wyczuć sercem, gdzie prawda, a gdzie fałsz. W epokach przejściowych, podobnych do naszej, wielu jest świadomych i nieświadomych współpracowników ciemnych sił. Ci, którzy opóźniają się w swej ziemskiej ewolucji, wypadają z niej i są odrzucani na niższą pod względem rozwoju planetę: Saturn, gdzie będą musieli rozpocząć ewolucję być może od epoki kamiennej.

Tam właśnie będzie ów „płacz i zgrzytanie zębów”, o którym mówił Chrystus. Zamiast szybkiego ruchu naprzód nastąpi odrzucenie wstecz, zamiast wspaniałych możliwości — powrót do stanu pierwotnego. Tymczasem nie tylko mieszkańcy Ziemi, którzy zdali swój ewolucyjny egzamin, będą, jak pisze apostoł Paweł, przemienieni, lecz wraz z człowiekiem przemieni się Ziemia i cała jej przyroda, albowiem rozwój kosmiczny nigdy nie jest jednostronny.



Z wyjaśnionej w poprzednich rozdziałach jedni i zgodności Życia Kosmicznego oraz z jedni Zasady Hierarchiczności w kierowaniu Wszechświatem wyływa konieczność zgodności życia na naszej planecie z ży-

ciem całego Kosmosu. Skłonność do rozdziału i izolacji, którą człowiek przejawia w ciągu swego życia na Ziemi, stanowi dysonans w ogólnej harmonii życia we Wszechświecie i jest hamulcem w dalszym rozwoju człowieka.

Aby należycie sobie uprzytomnić harmonię i zgodność życia kosmicznego, zwróćmy się raz jeszcze ku najzupełniejszemu, najdoskonalszemu podobieństwu Kosmosu — ku człowiekowi. Nie ma w ludzkim organizmie ani jednego narządu, który byłby zbyteczny i bez którego można by się obejść. Tylko właściwe i zgodne działanie wszystkich narządów w dążeniu do osiągnięcia wspólnego celu daje człowiekowi maksimum korzyści.

„Nie może więc oko powiedzieć ręce: «Nie jesteś mi potrzebna» albo głowa nogom: «Nie potrzebuję was». (...) Tak więc gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współradują się wszystkie członki”. Tak pisze apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian.

Jak w organizmie naszym są różne członki, tak samo każdy z nas jest członkiem w ogromnym i złożonym organizmie Kosmosu. I choćby najbardziej znikome wydawało się nam nasze znaczenie w ogólnym kosmicznym życiu, zgodność z nim jest dla nas równie nieodzowna jak nieodzowna jest zgodność działania komórki naszego ciała z całym ciałem. Jak bowiem nie może komórka żyć życiem odrębnym, niezależnym, nie uzgodnionym z życiem całego ciała, podobnie i my nie możemy prowadzić życia wyobcowanego z ogólnego życia Kosmosu.

„Ludzie nie chcą zrozumieć znaczenia działania grupowego, które pomnaża siły. Dwunastościan to jeden z najdoskonalszych tworów; taka dynamiczna figura mo-

że stawić opór wielu naciskom. Systematycznie zespolona grupa dwunastu ludzi może, zaprawdę, rządzić nawet światowymi zjawiskami. Trzeba zrozumieć, że powiększenie takiej grupy może ją osłabić, naruszając dynamikę struktury. Dlatego można zauważyć tworzenie przez Nas małych grup" (*Agni Joga* 137).

Jeżeli od ludzkiego życia zwrócimy się ku życiu niższych królestw przyrody, wszędzie zauważymy celowość i zgodność z ogólnym nurtem życia kosmicznego. Jeśli w świecie zwierząt i roślin widzimy walkę poszczególnych gatunków między sobą, to stanowi ona niezbędną stopień ich ewolucji. Lecz nie ma takiej walki w ramach danego gatunku, a dla obrony swych życiowych interesów oraz dla wypełnienia bardziej skomplikowanych zadań jego przedstawiciele łączą się w grupy, gromady i stada.

Ptaki żyjące rodzinami przed odlotem na zimowisko zbierają się w stada. Ryby w oceanie pływają ławicami. Zwierzęta żyjące na wolności tworzą stada, z których każde ma swojego przewodnika. Co nieosiągalne jest dla jednego osobnika, staje się dostępne przy współdziałaniu wielu. Jeśli przyjrzymy się życiu mrówek, pszczół i innych zwierząt, a także niektórych roślin, zadziwią nas wyniki ich współdziałania. Czy mała mrówka mogłaby zbudować skomplikowane mrowisko z wielką liczbą wejść i wyjść, gdyby pracowała sama? Albo pszczoła — czy mogłaby ulepić plastry i napełnić je miodem?

Dążenie do tego, by znaleźć w kimś innym oparcie dla swej słabości, oraz chęć obrony przed silniejszymi zawsze skłaniały słabych do wspólnego, zorganizowanego działania. Było to pierwszą pobudką do zbiorowych wystąpień. Drugim motywem było pragnienie osiągnięcia celów nieziszczalnych dla pojedynczego człowieka, przekraczających jego siły. Jeden człowiek

w zbudowanej przez siebie łodzi nie mógł przepłynąć oceanu, ale kiedy wielu ludzi, połączywszy się, zbudowało statek, przepłynięcie go stało się możliwe. Podobnie jeden człowiek nie jest w stanie przejść piaszczystej, bezwodnej pustyni, natomiast karawana przebywa ją bez większych trudności.

Te dwa motywy były i są głównym czynnikiem zorganizowanych, zbiorowych działań zarówno w świecie zwierzęcym, jak i wśród ludzi. Kierował się nimi człowiek pierwotny i kieruje się współczesny. Można twierdzić, iż jest to jedno z praw rozwoju życia.

Jednakże dla prawdziwego współdziałania, w szerokim znaczeniu tego słowa, te dwa motywy nie wystarczają. Człowiek rozwinięty duchowo i pragnący współpracować z innymi ludźmi nie może się kierować tylko tymi pobudkami, którymi kierują się zwierzęta. Do wyższej współpracy konieczna jest gotowość wyrzeczenia się własnego egoizmu oraz osobistych korzyści i przywilejów — dla ogólnego celu i pożytku, dla wspólnego dobra. Niezbędna jest ofiarność i zgodność własnych pragnień i dążeń z pragnieniami i dążeniami innych, a także, i nade wszystko, nieodzowne jest dobrowolne uzgadnianie swojej woli z wolą tego, kto stoi na czele organizacji, kto wziął na swe barki przywództwo.

Wszystkie te walory miał człowiek rozwijać w rodzinie. Rodzina bowiem to pierwsza, elementarna szkoła, w której pobierał on lekcje życia. Ludy pierwotne, żyjące gromadnie, miały takie właśnie szkoły—rodziny, w których uczono życiowej mądrości. W każdej rodzinie był doświadczony przez życie mądry patriarcha, którego głosu słuchali wszyscy. Każdy członek rodziny musiał uzgadniać swą wolę z wolą patriarchy, podporządkowywać swoje osobiste pragnienia pragnieniom ogółu i pracować nie dla siebie, lecz dla wszystkich. Takie rodziny, w całym tego słowa znaczeniu, żyły jednym życiem, któ-

re w dalszej ewolucji powinno się było rozwinąć w jedną życia kosmicznego. Nie było w nich niezgody, lecz była harmonia, panowała zgodność z siłami przyrody i z prawami kosmicznymi. Istniało poszanowanie Zasady Hierarchiczności oraz ścisła współpraca, w myśl reguły: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Ludzie współcześni niczego takiego nie znają i stosują zupełnie inne normy życiowe. Dziś rodzina zmniejszyła się liczbowo do minimum i składa się przeważnie z męża, żony i jednego—dwojga dzieci. Całkowicie utraciła ona swoje dawne znaczenie moralno—wychowawcze i z ogniska mądrości wyrodziła się w rozsądek grubiaństwa. Mąż nie wie, co robi żona, a żonę nic nie obchodzi, czym zajmuje się mąż. Obowiązki współczesnego „patriarchy” sprowadzają się do zdobywania dla rodziny środków do życia, a jeśli środków tych nie zdobywa, to nie może sobie pozwolić na taki luksus jak rodzina.

Obecnie ludzie nie łączą się w duże rodziny, lecz utworzyli wielkie i małe państwa, które rozdzieliły się na niezliczone mnóstwo organizacji o charakterze rasowym, narodowym, religijnym, politycznym itp. We wszystkich tych organizacjach istnieje współpraca, ale nie jest to współpraca prawdziwa, ukierunkowana na pożytek ewolucji i na wspólne dobro, lecz na szkodę ewolucji oraz na dobro pewnej, ograniczonej liczby ludzi. Każda taka organizacja prowadzi współpracę tylko w swoich wąskich ramach, natomiast innych dziedzin życia przeważnie nie dotyka. Ponieważ zaś wszystkie organizacje — duże i małe, narodowe i polityczne, rasowe i religijne — mają na względzie jedynie swój własny interes i zmierzają do swoich własnych celów, więc inne organizacje, mające odmienne cele, uważa się za nieprzyjazne. Stąd wynikają podziały, wrogość i nienawiść.



Zasługująca na największą dezaprobatę i najbardziej rozpowszechniona współpraca istnieje obecnie w organizacjach politycznych, gdyż polityką zajmują się dziś wszyscy. W organizacjach tych wrogość międzypartyjna przybiera zastraszające rozmiary. Każdy członek innej partii to polityczny wróg, z którym trzeba walczyć i wobec którego dozwolona jest nie tylko nieuczciwość, ale nawet przestępstwo. A do jakiej przerażającej współpracy dochodziło w łonie nieprzyjaznych sobie religijnych ugrupowań w minionych wiekach — wiedzą o tym wszyscy i o tym już zresztą była mowa.

Byłoby niestusznie wymieniając negatywne przykłady ludzkiej współpracy nie wspomnieć o pozytywnych. Gdyby była jedynie negatywna współpraca, świat dawno by zginął, a jeśli jeszcze istnieje, to tylko dzięki organizacjom, które opierają się nie na nienawiści, wrogości i rozdziale, lecz na ofiarności, współczuciu, miłości i pomocy bliźniemu. Tylko dzięki współpracy w tych świetlnych ugrupowaniach możliwa jest nasza egzystencja, albowiem, jak powiedziano już dawno temu, świat zawdzięcza swe istnienie sprawiedliwym.

Teraz następuje czas innego współdziałania. Współdziałanie, które ludzkość uprawiała dotychczas, doprowadziło świat do sytuacji bez wyjścia, grożącej mu katastrofą. Człowiek bezwarunkowo musi wyjść z ciasnych przegródek różnych organizacji, partii i narodowości na przestwór Jedynego Kosmicznego Życia, gdzie jedyną religią ma być nie służenie nie istniejącym bogom, lecz Prawdzie, jedyną polityką nie dobro osobiste, lecz powszechne, jedynym narodem cała ludzkość, a jedyną ojczyzną nie własne miasto czy wieś, lecz cały Kosmos. Póki istnieć będą współczesne zmurszałe formy narodowościowego izolacjonizmu i politycznego szowinizmu, religijnej nietolerancji i antagonizmu, rasowej nienawiści

i egoizmu, póty będzie nad światem wisiąca groźba nieuniknionej katastrofy.

„Tak bardzo napięty jest stan planety, że gazy podziemne zaczynają się wydobywać. Stan duchowy jest tak niski, że sfera nadziemską odpowiednio się wstrząsa. Rozładowanie tych prądów przyciąga tylko natężone ognie, ale zgęszczone prądy zrodzone przez ludzkość są tak potężne, iż bitwa sfer jest wielka. Gdy świat się wstrząsa, bitwa między Światłem i ciemnością jest niezwykle wyjątkowa. Gdy zachodzi przemieszczanie się gazów, to Ogień Kosmiczny wzmagają się. Dlatego wszystkie energie Białych Sił są natężone. Zaiste toczy się bitwa o Prawdę. Tak oto nieskończenie potężna Kosmosu obwieszcza Światło” (*Nieskończoność II* 249).

„Jak groźne są nowe czasy, jakże piękne są nowe czasy! Oczyszczenie przestrzeni wzmaga pochodnia ognista. Dążące pochodnie Agni Jogina nasycają przestrzeń i da się odczuć przemieszczenie Magnesu Kosmicznego. Zawsze przy zbieraniu nowej rasy i zakładaniu Nowej Ery wraz z wybuchami zachodzą oczyszczenia. Tylko przyjęcie Ognia Przestrzennego da ludzkości zrozumienie istoty rzeczy. Tak buduje się życie kosmiczne. Dlatego gdy duch ludzi przepaja się Ogniem, wtedy oczyszczenie jest nieuniknione. Niby płomienna pochodnia tworzy Agni Jogin i skierowuje świadomość naprzód. Bez ognia tych nie sposób posunąć świadomości. Tak zaświadczam. Tak, tak, tak!

„Zbliżył się czas ostatecznych obrachunków. Zmiana dokonuje się, więc planeta się wstrząsa. Czuły organizm Agni Jogina odczuwa to. Czuły organizm Agni Jogina zna ten cudowny stopień. Ponieważ groźnym czasem kieruje Magnes, można zatem powiedzieć, że czysty Ogień transmutuje formy. Tak zaświadczam!” (*Nieskończoność II* 29).

Wymagana przez Nową Epokę współpraca między ludźmi może być oparta tylko na fundamencie ducha. Wszystkie inne podstawy współpracy okazały się zawodne, ponieważ prowadzą do antagonizmów, rywalizacji i rozdarcia. Jedynie duchowa współpraca obali wszelkie dzielące ludzi przegrody i tylko dzięki niej znikną uprzedzenia wywołane przez takie czy inne podziały. Tylko wtedy możliwe będzie prawdziwe współdziałanie na skalę światową, gdy zostaną zburzone stojące mu na przeszkodzie nieprzebyte zapory. A jednoczącym symbolem, wokół którego mogą skupić się wszyscy bez obawy, że będą musieli wyrzec się swych poglądów i przekonań, jest Kultura.

„Dążenie do prawdziwej współpracy stanowi podstawę ewolucji. Jedynie poprzez budzenie twórczości możliwe jest zniszczenie ciemnoty. Choć formy jej będą nawet potworne, choć na podwórkach łuczywa będą imitować słońce, lecz spieniony potok przebije mury materii. Nowe odkrycia ożywią gromadzenie zbiorów. Zamiast giełdowych spekulacji niech będzie dążenie do wynalazków, poparte przez spółdzielnie” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 169).

„Chcę widzieć współpracę nie na papierze i nie w zapewnieniach, lecz w czynach. Słuszną jest rzeczą nie mówić o miłości, lecz okazać ją czynem. Słuszną jest rzeczą poniechać zapewnień o oddaniu — bo objawia się je czynem. Słuszną jest rzeczą nie wypowiadać zbędnych słów — trzeba wyrazić je czynem. Jest rzeczą godną pożałowania, gdy podczas szturmów wojowniczy rozluźniają szeregi i zaczynają zapewniać wodza o swej miłości. Zaprawdę teraz jest czas szturmów i każdy głąz powinien być zdobyty zręcznym posunięciem. Umiejętnie wypuszczajcie strzały” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 284).

Budowa Nowego Świata tak jest ogromna, a zadania wkładane na ludzkość przez Nową Epokę tak różnorodne i wielkie, iż rozproszonymi wysiłkami pojedynczych ludzi niewiele można osiągnąć. Tymczasem czas nagli. Trzeba bezzwłocznie tworzyć organizacje nie o charakterze rasowym, narodowościowym, religijnym czy jakimkolwiek innym, gdyż wszystkie one wywołują podziały i wrogość, lecz o charakterze duchowym.

O ile ludy pierwotne wiele osiągnęły w ewolucji uznając pokrewieństwo rodzinne, o tyle w Nowej Epoce można osiągnąć więcej uznając powinowactwo duchowe. Rodzinne pokrewieństwo znane było ludziom we wszystkich czasach, natomiast powinowactwo duchowo-kulturalne jest żądaniem nowych czasów.

W jedności siła. „Bić trzeba pięścią, a nie rozstawionymi palcami” — mówi mądrość ludowa. Żeby zwyciężyć ciemną siłę, która nie chce nadejścia Epoki Światłości i ze wszystkich sił stawia jej opór, oraz żeby sparaliżować działanie niszczycielskich żywiołów wywoływanych przez ciemnych celem przeciwdziałania ewolucji, należy, z myślą o twórczej pracy, śpiesznie zakładać silnie zespolone organizacje duchowe, które niszczącej energii przeciwstawią energię twórczą. Dla takich organizacji nieodzowne jest powinowactwo duchowe, a symbolem wzywającym i jednoczącym oraz spoiwem może być dla nich tylko Kultura.

Słowo „kultura” nie zawsze jest przez ludzi właściwie rozumiane. Wielu myli wykształcenie z kulturą i uważa, że człowiek wykształcony jest zarazem kulturalny, ale jest to dalekie od prawdy. Człowiek zupełnie niewykształcony może być obdarzony głęboką duchowością, to jest kulturą, a ktoś wykształcony może jej nie mieć. Zdobywanie wykształcenia polega na umiejętności uczenia się, a ta dostępna jest także dla zwierząt, odpowiednio do ich zdolności. Natomiast kultura stanowi wy-

nik duchowych nagromadzeń licznych żywotów. Do zdobycia wykształcenia wystarczy piąty pierwiastek — intelekt, podczas gdy do bycia kulturalnym konieczne są bodaj zaczątki szóstego — czuciowiedzy, czyli intuicji, bo „kultura to nie zielsko i rośnie tylko w duchowo uprawionych ogrodach”.\*

„Pojęcie Kultury, zgodnie ze znaczeniem samego rdzenia «Kult-Ur» (to jest kult światła, czczenie światła) kieruje ku ofiarnemu studiowaniu, poznaniu oraz zespoleniu wszystkich poszukiwań podnoszących i wysubtelniających świadomość. Najmniej wrażliwe serce nie zdoła odrzucić szlachetnego piękna kultury stworzonego przez nieulekłe, bohaterskie czyny ducha. Można różnić się poglądami co do dróg cywilizacji, można się spierać o oznaki postępu, ale niepodobna nie wyczuć pojęcia Kultury — skarbnicy wszystkiego, co podnosi, drogowskazu prawdziwej ewolucji. Każdy żyjący i myślący człowiek uzmysłowi sobie także swą odpowiedzialność za budowanie świetlanej przyszłości”\*\*. \*\*

Prawdziwa kultura jest rezultatem działania praw ewolucji. Pod jej jaśniejącą kopułą mieści się wszystko, co w świecie najlepszego. Wszystko, co uszlachetnia, co podnosi, co oświeca, co jednoczy, co tworzy, co upiększa — wszystko to płynie z tego promiennego źródła. I wszędzie, gdzie króluje prawda, sprawiedliwość, zgoda, poświęcenie, miłość, dążenie do prawdziwej wiedzy i piękna, tam jest kultura. Szczęście ludzkości, o którym marzy wielu, da się osiągnąć tylko tą drogą — poprzez Światło Kultury, ponieważ wzniesłego celu można dopiąć jedynie środkami wzniosłymi, nie splamionymi przez żadne niskie pobudki.

\* Mikołaj Roerich, *Do kobiet*.

\*\* Z przemówienia Mikołaja Roericha wygłoszonego w Paryżu 5 lipca 1930 r.

Droga egoizmu, podziałów, kłamstwa, nienawiści i wrogości jest drogą ciemności, nie Światła. Ci, którzy pracują dla zysku i rywalizacji, nie dla dobra ludzkości, lecz na jej szkodę, którzy wprowadzają rozdział i destrukcję, są wrogami ludzkości. Wszyscy owi wysoko wykształceni profesorowie, inżynierowie, fizycy i chemicy, którzy nie ustają w wysiłkach nad wynajdywaniem i doskonaleniem coraz to nowych rodzajów broni uśmiercającej wielkie rzesze ludzi, są wrogami kultury, ewolucji i ludzkości oraz współpracownikami ciemnych sił, gdyż wynalazki ich są w rzeczywistości wynalazkami diabła.

Życie w epokach podobnych do naszej płynie w szczególnie przyśpieszonym tempie. Stary świat, czując, że grunt chwieje mu się pod nogami, i pragnąc utrzymać się na powierzchni, sypie naukowymi wynalazkami i odkryciami jak z rogu obfitości. Co przed niewielu laty wydawało się bajką, staje się dziś zjawiskiem powszednim. Wszystkich tych pięknych darów kultury powinno się używać do poprawy życia, dla dobra człowieka, ale, niestety, jest inaczej. Zdobyte nauki i techniczne wynalazki wyzyskuje się naprzód do celów wojennych, nie do polepszenia życia, lecz do pogorszenia go, nie dla dobra człowieka, ale na jego szkodę, do skutecznego wyępienia się.

Dawno już powiedziano, że wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza zginą\*. Kto pracuje nad doskonaleniem narzędzi niszczenia innych ludzi, sam zostanie przez nie zniszczony. Chociaż wiele ludzi pamięta okropności ostatniej wojny, narody intensywnie zbroją się i przygotowują do tego, by powtórzyć niedawne szaleństwo, które zalało świat krwią i łzami, dało mu miliony

---

\* Te słowa Chrystusa (św. Mateusz 26.52) wskazują na prawo karmy. Przep. tłum.

zabitych i okaleczonych oraz zdewastowało liczne osiągnięcia i skarby kultury.

Dlatego wszystkie siły ludzi kulturalnych, którym drogą jest dobro ludzkości i wartości kultury, powinny się zjednoczyć dla obrony kultury przed ponownym zniszczeniem. Pracownicy dobra powszechnego i dobra Kultury istnieją wszędzie i rodzą się pod każdą szerokością geograficzną. Na razie nie jest ich dużo i działają w pojedynkę, dlatego tak bardzo niezbędne jest zjednoczenie.

„Jeżeli Nasza Główna Wspólnota ma znaczenie dla światowych struktur, to i zakładane przez Nas wspólnoty mają wpływ na ewolucję świata. Rozpatrzmy najważniejsze rodzaje tych rozrzuconych po świecie wspólnot.

„Pierwszy — to wspólnoty nieświadome, których członkowie wypracowują możliwy do przyjęcia rodzaj współżycia. Można je znaleźć pośród robotników, rolników, uczących się, rzadziej w rodzinach.

„Drugi rodzaj wspólnot wie o planie ziemskiej ewolucji, ale nie wiąże tego planu z określonym działaniem i terminem. Są to kółka politycznych idealistów, pewne organizacje okultystyczne, niektóre towarzystwa naukowe, rzadziej zgromadzenia klerykalne.

„Trzeci rodzaj wspólnot zna nie tylko plan ewolucji, lecz również terminy i działanie. Naturalnie te wspólnoty są rzadkie i otrzymują Nasze Wskazówki” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 345*).

Rozwój wspólnot wytyczających sobie cele kulturalno-oświatowe jest najpilniejszym zadaniem ludzkości, najbardziej nagłym wymogiem Nowej Epoki. Ginący wskutek podziałów świat powinien zacząć się jednoczyć — najpierw w małych, potem w coraz większych organizacjach, dla obrony swojej najwyższej wartości: kultury, od zagłady.

„Jeśli coś powinno być zapomniane, łatwo może być zapomniane w imię Kultury. Jeśli coś powinno być

stworzone, najłatwiej może być stworzone w imię tegoż pojęcia Światła. Jak dawniej gromadzono się wokół symbolu Krzyża, tak dziś powinniśmy się zgromadzić wokół pojęcia Kultury”.

„Musimy przejąć się myślą o konieczności wprowadzenia zasad wysokiej Kultury do wszystkich przejawów życia oraz wniesienia do niego oznak wewnętrznego uzdrowienia, pamiętając, że lekceważenie kulturalnych wartości jest haniebną zbrodnią ignorancji”.

„Gromadźcie się w organizacje kulturalno–pracownicze w różnych krajach i w różnych częściach świata dla wspólnej sprawy. Przez wszystkie oceany i przez wszystkie góry mężnie wyciągajcie rękę znającą radość pracy i współdziałania”.

„Raz jeszcze umocnijmy się w świadomości, że ograniczone «ja» ustępuje przed potężnym «my» oraz że owo «my» w imię bohaterskiego dzieła szerzenia Oświaty, w imię uzdrowienia, umocnienia i upiększenia życia nie powstrzyma się od oświecającej pracy”.

„Jeżeli święto pracy nie polega na bezczynności, to w czasie tego przyszłego święta wolno będzie wejść na górę i ujrzeć stamtąd nieprzeliczone nici czynnie jednoczące ludzkość w imię pięknego budowania. Dążmy do Światła, schodźmy się, by się wzajemnie oświecać, i radośnie wymieniajmy między sobą świetlane zasoby Sztuki i Wiedzy — owych filarów Kultury”.\*

---

\* Wyjątki z listów i odezwo Mikołaja Roericha do różnych organizacji kulturalnych.



## Rozdział IX

# O NAUCE I NAUCZYCIELU

Aczkolwiek rozsiane w poprzednich rozdziałach liczne cytaty z Nowej Nauki mogą dać o niej pewne wyobrażenie, trzeba powiedzieć więcej i dokładniej o tym Najnowszym Testamencie, który jest syntezą wszystkich dawnych Nauk duchowych, zawiera ich wszystkie zasady i odsłania nowy aspekt Jedynej Wielkiej Prawdy. Wielkie Nowe Objawienie nie odrzuca żadnej Nauki, lecz tylko je oczyszcza i pogłębia.

Należy przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, które niejednemu się nastęrczy: Po co potrzebna jest Nowa Nauka, skoro istnieje Nauka Chrystusa? Czyżby Chrystusowa Nauka nie wystarczała?

Tym, którzy jeszcze nie uzmysłowili sobie, że okresowe pojawianie się nowych Nauk duchowych i nowych Nauczycieli stanowi nieodzowny warunek ewolucji ludzkości, można przypomnieć, iż działające w Kosmosie prawo rozwoju jest jednakowe wszędzie — i w górze, i na dole. Jak rozwija się poszczególny człowiek, tak samo ewoluuje cała ludzkość i cały Kosmos. Jak nie może pojedynczy człowiek zostać lekarzem, inżynierem czy prawnikiem ukończywszy jedynie szkołę podstawową, lecz musi przejść szkołę średnią i wyższą, podobnie ludzkość nie może wyjść w przestworza życia kosmicz-

nego, jeśli nie wie nic o Kosmosie, o jego prawach oraz o działaniu jego sił i energii, ani osiągnąć wyższego, bosko-człowieczego stanu, jeśli będzie studiować tylko podręczniki dane jej wówczas, gdy pod względem stopnia rozwoju świadomości przebywała jeszcze w szkole podstawowej. Ponieważ nadszedł czas, by ludzkość przeszła od niższej świadomości do wyższej, otrzymuje nową, odpowiadającą tej potrzebie Naukę, która rozszerza jej horyzonty i wznosi jej świadomość na wyższy szczebel. Dlatego też sądzić, że skoro istnieje Nauka Chrystusa, to nie potrzeba nowej, znaczy zupełnie nie rozumieć praw ewolucji.

W toku swej ewolucji ludzkość oprócz znanych nam Nauk i Nauczycieli miała wiele takich Nauk i wielu takich Nauczycieli, o których żadna wieść do nas nie dotarła, a i w przyszłości otrzyma wiele Nauk i wielu Nauczycieli. Nauka dana nam obecnie również nie jest ostatnia. Kiedy znów przyjdzie pora podnieść świadomość ludzkości na wyższy stopień, Bracia Ludzkości ponownie pošlą jednego ze swych Współbraci, by dał światu następną Naukę duchową.

Droga ludzkiej ewolucji usypana jest okruchami starych cywilizacji i kultur, starych pojęć, poglądów i wierzeń. W pewnym czasie coś uważa się za prawdę, ale mijają wieki i rozszerzona świadomość człowieka zastępuje poglądy wąskie szerszymi. Na tym polega ewolucja i takie są jej prawa.

Do każdego mającego ewolucyjny cel poczynania Siły Wyższe na określony czas zakładają Magnes — rozumną energię kosmiczną, która działa przyciągająco na ludzkie umysły, serca i wolę. Gdy upływa już termin działania tej energii i Siły Wyższe, zgodnie z planem ewolucji, stawiają inne, wyższe ewolucyjne zadanie, wówczas zakładany jest nowy Magnes, a Magnes stary przestaje działać. Dlatego choćby obrońcy starych nauk

czynili największe wysiłki w czasie, kiedy dana jest nowa, nie przyniosą one niczego prócz szkody i zahamowania ich własnej ewolucji, albowiem ludzka niemoc nie pokona kosmicznej potęgi, a ludzkie niezrozumienie — boskiej mądrości.

Nowa Epoka, o której nadejściu mówi Nowa Nauka, już się właściwie rozpoczęła. W 1924 roku ukazała się pierwsza księga Nowej Nauki. To wydarzenie, które pod względem następstw jest bardziej znaczące i ważniejsze od wszystkich znanych w historii naszej planety przemian, wypadków, wynalazków czy odkryć, w ogóle nie zostało przez ludzi zauważone. Jedynie bardzo niewielka liczba oczekujących zrozumiała i należycie oceniła to doniosłe wydarzenie oraz przyjęła to nowe postanie do ludzkości z prawdziwą radością, jako swe zbawienie.

Czego Chrystus nie mógł powiedzieć ludziom wprost ze względu na ich nieprzygotowanie i do czego tylko czynił aluzje, które zostały źle zrozumiane i wypaczone, o tym wszystkim Nowa Nauka głosi jako o niepodważalnych prawdach. O czym mgliście wspominają starożytne proroctwa, o tym Nowa Nauka mówi jasno i wyraźnie. Ujawnia też dużo nowych pojęć i odsłania wiele nowych prawd.

Najbardziej zdumiewającym odkryciem, którego dokonujemy już w pierwszej księdze Nauki, jest wiadomość o Źródle, z którego pochodzi Nauka i z którego przychodzą na świat Nauczyciele. Nasi Przewodnicy, nasi Starsi Bracia znajdują się nie gdzieś w nieznanych bezkresach, lecz mieszkają razem z nami na ziemi. Fakt, iż wszystkie poprzednie Nauki i wszyscy Nauczyciele pochodzą z tego samego JedyneŹródła, z którego płynie Nowa Nauka, przydaje tej ostatniej wielkiego, bezspornego autorytetu.

Nowa Nauka podaje oznaki każdej prawdziwej nauki duchowej:

„Dwie są oznaki autentyczności Nauki: pierwsza — to dążenie do Dobra Powszechnego, druga — to przyjęcie wszystkich dawniejszych Nauk zgodnych z pierwszą oznaką. Należy zauważyć, że pierwotna forma Nauki nie zawiera negatywnych twierdzeń. Z czasem zabobonni wyznawcy, zamiast czynić dobro, zaczynają ogradzać Testamenty przeczeniami. Powstaje zgubna formuła: «Nasza wiara jest najlepsza» albo «My jesteśmy wierni, oni zaś wszyscy niewierni». Stąd jeden krok do wypraw krzyżowych, do inkwizycji, do morza krwi w Imię Tych, którzy potępiali zabijanie. Nie ma bardziej szkodliwego zajęcia niż narzucanie wiary” (*Liście z Ogródu Morji. Oświecenie* 334).

Czy z nieprzeliczonej liczby wszelkiego rodzaju istniejących w świecie nauk wiele się znajdzie takich, które posiadają te dwie proste oznaki? Jeśli podejmiemy do tego zagadnienia bezstronnie i ściśle, biorąc pod uwagę zasady, które ludzie wnoszą w życie swymi naukami, to okaże się, że każda z tych nauk szuka nie dobra powszechnego, lecz własnego oraz że każda tylko siebie uważa za prawdziwą i neguje prawdziwość wszystkich innych nauk — tak dawnych, jak i obecnie istniejących. Z tego można wywnioskować, iż autentycznych, nie skażonych przez ludzi nauk duchowych, być może z nader nielicznymi wyjątkami, nie ma.

Nowa Nauka składa się, jak dotąd, z następujących ksiąg: *Liście z Ogródu Morji* — dwie części stanowiące wstęp do Nauki (część I: *Zew*, część II: *Oświecenie*), *Wspólnota*, *Agni Joga*, *Nieskończoność* — część I i II, *Hierarchia*, *Serce*, *Świat Ognisty* — część I, II i III.\*

---

\* Już po napisaniu tej książki (w 1934 r.) spisane zostały kolejne księgi Nauki. Spis wszystkich ksiąg zamieszczony jest na końcu niniejszej książki. Przep. tłum.

Księga pierwsza nosi tytuł *Zew*, gdyż trafia do rąk każdego oczekującego i poszukującego jako wezwanie do Nowego Życia. W krótkich, oddzielnych zdaniach sformułowanych pięknym, poetyckim językiem rozsypane są w niej perły wielowiekowej mądrości, podany jest pierwszy akord zawartej w Nauce symfonii, naszkicowane są obrazy przyszłego życia. Każda fraza i każde słowo pełne są głębokiego znaczenia; trzeba intensywnie myśleć, by pojąć i jawny, i ukryty ich sens.

Kto na wezwanie dał odzew, ten w następnej księdze, zatytułowanej *Oświecenie*, znajdzie pierwsze wskazania dotyczące nieodzownej pracy oraz kierunku, w jakim powinna ona podążać, by mógł zdobyć prawo wstąpienia w Nową Rasę i Nowy Świat. Kto nie odpowiedział na *Zew*, ten go nie zrozumiał i nie może dostąpić *Oświecenia*, ten w ogóle nie może zrozumieć *Nauki* i konieczności nadejścia Nowej Epoki.

W paragrafie 235 drugiej księgi ukazane są zasady działania tych, którzy przyjęli *Naukę*:

„Przyjaciele! Cztery kamienie połóżcie u podstawy czynów waszych: Pierwszy — cześć dla Hierarchii. Drugi — świadomość jedności. Trzeci — świadomość współmierności. Czwarty — stosowanie kanonu «przez Pana twego»”.

O czczeniu Hierarchii i o Jedni Wszechistnienia była mowa w poprzednich rozdziałach. O współmierności *Nauka* w *Oświeceniu* powiada:

„Budowniczy powinien wiedzieć, jak obciążyć filary domu. Z niewspółmierności powstają: katastrofy, bluźnierstwa, kłamstwo, zdrada i inne szpetne zjawiska.

„Czyż może stać gmach, w którym pchle przypisuje się właściwości olbrzyma, gdzie pogrzebacz jest bardziej poszukiwany od Pana, gdzie wichler zrównywany jest z lotem komara?”

„Warunkiem Braterstwa jest całkowita współmierność myśli i jej wyrażenia — jest to ostoja prawdy piękna. Wtedy łatwo jest ćwiczyć się w życiu, gdy nie ma przemilczania i przesady.

„Pilnie śledzimy współpracowników, żeby ich sposób wyrażania się odpowiadał znaczeniu. Tylko w ten sposób mogą zgodnie współpracować różne istoty.

„Piękno może być najlepszym miernikiem sądu; niepięknie jest bowiem rzec: «Wsadzę olbrzyma do szkatułki» albo «Orzeł szybuje jak kura».

„Jakże często wskutek niewspółmierności ulegają zniszczeniu najlepsze aparaty. Łatwo tego uniknąć przy odrobinie uwagi” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 208).

„Nie czyńcie sobie wrogów — oto przykazanie dla wszystkich. Znajcie swych wrogów, wystrzegajcie się ich, starajcie się ukrócić ich działalność, lecz nie żywcie złości. A jeżeli wróg przyjdzie dobrowolnie pod wasz dach, ogrzejcie go, albowiem wielki jest dach wasz i nowo przybyły nie zajmie waszego miejsca. Jeśli trudno zdobyć się na wysiłek zmiany głębokiego uczucia, to pokryjcie je uśmiechem Świata.

„Podtrzymywanie uczucia starych, urojonych porachunków jest, doprawdy, niewspółmierne z Planem Mistrzów. Jeżeli bowiem położyć na szalach czyny w ich pierwotnej postaci oraz urojenia zmyślane przez wysiłki nienawiści, to te ostatnie okażą się cięższe.

„W imię współmierności należy znaleźć dla ludzi właściwe miejsce, w przeciwnym razie będziemy mówili jednakowym głosem o centrum planety i o plamie z atramentu. Utwór muzyczny zagrany monotonna jest przykry, wzywamy więc do zrozumienia, jak praktyczna jest współmierność.

„Jeżeli zauważycie, że prowadzona jest długa rozmowa o pustej łupinie, zwróćcie uwagę rozmówcy na

niepraktyczność marności. Z wieloma ludźmi takie postępowanie jest konieczne” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 213).

„Czego brakuje najbardziej? Oczywiście współmierności.

„Tyle o niej mówiłem, lecz znowu trzeba powrócić do starego tematu. Nawet nieliczni, którzy czują znaczenie współmierności, pamiętają o niej tylko w jakichś szczególnych okolicznościach. Kiedy się tonie, wówczas przypominają się najlepsze zasady. O wiele ważniejsze jest pamiętanie o nich pośród codziennego życia. Małostkowe myśli zostaną porwane przez wichurę należytego sądu. Dobre od złego, pożyteczne od szkodliwego oddzieli się samo, bo tam, gdzie są duże drzewa, krzewów nie widać.

„Jeśli włożymy wysiłek, aby zmienić zakurzone kłopoty w piękno bohaterstwa, to natychmiast wykrzywiona tarnina przeistoczy się w masztowy gaj. Jeśli możemy wznieść się myślą do granicy cudów, to nie będziemy długo rozprawiać o dziurawej podeszwie.

„Bardzo doradzam porzucić plotki. Uwolni się wtedy pół dnia i pozostanie samotna filiżanka kawy lub szklanka piwa.

„Czas jedzenia powinien być skrócony, aby zachować ludzkie podobieństwo. Nie ma gorszej niewspółmierności niż paplać przy stole o głupstwach. Nie ma gorszej niewspółmierności niż rzucać drobny groszek oszczerstwa. Nie ma gorszej niewspółmierności niż odłożyć pilne działanie. Nie ma gorszej niewspółmierności niż obrażać się niczym kramarz. Nie ma gorszej niewspółmierności niż zwolnić siebie od odpowiedzialności. Nie ma gorszej niewspółmierności niż zaprzestać myślenia o pięknie. Współmierność podobna jest do kolumny podtrzymującej dom.

„Czyż malując mieszkanie zburzymy filar sklepienia? Gruntownie przyswojcie sobie współmierność” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie* 316).

Umiejętność trafnej oceny każdego zdarzenia, należytego podejścia do każdego zjawiska i każdej sprawy, właściwej, to jest obiektywnej oceny zarówno swoich, jak i cudzych postępków, zachowania miary zawsze, wszędzie i we wszystkim oraz nieprzekraczania pewnych granic — oto oznaki człowieka wysokiej kultury. Ludzie współcześni, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie posiadają tych cech, jednakże dla człowieka przyszłej rasy są one konieczne. Brak oznak wyższej kultury u wielu współczesnych ludzi prowadzi ich do nieustannego naruszania prawa współmierności i często stawia ich w śmiesznym, żalonym i fałszywym położeniu. Gdy człowiek stara się odgrywać rolę kogoś, kim w rzeczywistości nie jest, gdy zabiera się do pouczania drugich o tym, czego sam nie wie, gdy podejmuje wysiłki nie odpowiadające potrzebom i w ogóle gdy jego gorliwość przewyższa jego zdolności i pojmowanie istoty rzeczy — wtedy cierpi zdrowy rozsądek i logika, cierpi prawo współmierności. Mądrość ludowa, nic nie wiedząca o istnieniu prawa współmierności, intuicyjnie pojęła jego istotę i głosiła: „Kiedyś szewc, patrz swego kopyta”. Zwracała też uwagę na naruszanie tego prawa w „robieniu z muchy słonia”, w „waleniu z armat do myszy” i w wielu innych trafnych zwrotach.

Równie ważne znaczenie, jako jedna z zasad Nowego Świata, ma kanon „przez Pana twego”. Jest to żądanie wyższej kultury i wyższej tolerancji, których brak tak boleśnie odczuwa człowiek naszych czasów. Zastosowanie tej zasady w życiu zażegnałoby wszystkie niepotrzebne spory, oddaliło wszystkie zbyteczne rozdrażnienia, usunęło wrogość i rozłamy, a wniosłoby kojący strumień zgody i współpracy.



Człowiek o ograniczonym światopoglądzie, nie mający szerokości zapatrywań właściwej człowiekowi prawdziwie kulturalnemu, zwykle skłonny jest tylko swoje poglądy uważać za właściwe i bezbłędne, cudze zaś — za niesłuszne i fałszywe. Zawsze za wszelką cenę chce mieć rację, nieraz wbrew logice i oczywistości, i zawsze pragnie, żeby jego zdanie tryumfowało. Jeżeli zejdą się dwaj ludzie z takim nastawieniem, to ich rozmowa kończy się sprzeczką, rozdrażnieniem, konfliktem i wrogością.

Nikt nie neguje, że dla matki jej dziecko jest najmilsze i najdroższe, ale gdyby dwie matki zaczęły dowodzić jedna drugiej, że jej dziecko jest najlepsze, a drugie nic niewarte, to obie nie miałyby słuszności. Nazywając swoje dziecko najdroższym dla siebie, matka ma rację, lecz odmawiając tegoż prawa drugiej matce i narzucając jej swoje uczucia do swego dziecka — popełnia błąd.

Miłość do swojego tworu istnieje wszędzie i we wszystkim. Miłości do swych dzieci nie uczymy się dopiero w ludzkim stanie: to uczucie rozwinęło się w nas daleko wcześniej — kiedy byliśmy w stanach niższych. Wiadomo, że krowa kocha swe cielę, a kura swe kurczę tak samo, jak ludzka matka kocha swe dziecko. Nasze myśli i idee to nasze duchowe dzieci. Możemy je kochać i zachwycać się nimi, ale narzucać swoje myśli innym i zmuszać ich, aby je uwielbiali, znaczy tyle, co wymagać, by inni kochali nasze dziecko, a swoje uznali za nic niewarte.

Nowa Epoka stawia przed człowiekiem wysokie wymagania we wszystkich dziedzinach życia. Matka, która kocha tylko własne dziecko, a cudze są jej obojętne, nie osiągnęła jeszcze wyższej, wszechogarniającej miłości. Tylko własne potomstwo kochają zwierzęta, a człowiek powinien w tym zakresie pójść dalej. Matka Nowej Epoki, kochając swe dziecko, również cudze będzie darzyła gorącym uczuciem. Wszystkie dzieci: i swoje, i nie swo-

je, będą jej drogie i miłe. Ale chociaż prawdziwa matka zawsze znajdzie w sercu miłość i do cudzych dzieci, nie można, rzecz wiadoma, pozbawiać jej przyrodzonego prawa do kochania swojego dziecka najbardziej.

Nie może też człowiek Nowej Epoki krytykować poglądów — owych duchowych dzieci — innej osoby, mówiąc: Mylisz się, musisz zgodzić się ze mną i przyjąć mój punkt widzenia, bo ja mam rację, a ty nie. Należy szanować cudze przekonania, choćby były całkowicie sprzeczne z naszymi, ponieważ w każdym poglądzie zawarta jest prawda, ale prawdę każdy rozumie po swojemu. Nie powinno się zatem odrzucać cudzego sądu, lecz uznawszy go, trzeba go objąć sądem szerszym, osobiste zapatrywania innego człowieka należy rozszerzyć do ogólnoludzkich, a jego ograniczone poglądy — do Nieskończoności. Na tym właśnie będzie polegać zastosowanie w życiu zasady „przez Pana twego”.

„Powiem rzecz wielkiej wagi. Kanon «przez Pana twego» jest wyższy. To fundament Nowego Świata. Dawniej czytano: «I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim», teraz zaś powiecie: «I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu twoim».

„Uroczyście mówię: W tym jest zbawienie. «Pan twój niech żyje!» — tak powiecie każdemu i uczciwszy każdy Boga bliźniego, pójdziecie ku Jedynemu.

„Tam, gdzie można ugrzęznąć, tam można miękko stąpać, jeżeli nie ma zaprzeczania. Tam, gdzie można się udusić, tam można przejść wspominając «Pana twego». Tam, gdzie czczona jest materia, tam tylko poprzez materię przejść możecie, lecz wyniósłszy materię ziemską do Kosmosu. Najważniejsze jest tylko, by nie przywiązywać się do Ziemi.

„Skąd wzięta się legenda o zstąpieniu Chrystusa do piekieł? Nauczyciel zwrócił się do najniższych warstw świata astralnego i rzekł: «Po co myślami o ziemi wiecz-

nie siebie do ziemi przywiązywać?» I wielu zbuntowało się i wzniosło wyżej.

„Tak oto znajdźcie Pana każdego i uwielbijcie Go. Można to pojąć rozumem, lecz ważne jest, by pojąć w uśmiechu ducha. Gdy najtrudniejsze staje się łatwe jak lot ptaków, kamienie same łączą się w Sklepienie — i każdemu ukaże się Chrystus Murarz” (*Liście z Ogrodu Morji. Oświecenie 211*).\*



Nowa Nauka nazywa się Agni Joga. Nazwa ta, zrozumiała dla człowieka Wschodu, nic nie mówi mieszkańcowi świata zachodniego i dlatego wymaga wyjaśnienia.

Przede wszystkim co to jest Joga? Jest to nauka, która jako cel ostateczny wytycza człowiekowi zjednoczenie się z Boską Zasadą. Nie jest ona jednak mglistym, marzycielskim błędzeniem wyobraźni, lecz systematycznym wykorzystywaniem praw psychologii dla otworzenia całej ludzkiej świadomości we wszystkich światach, na wszystkich planach Bytu. Joga to przyśpieszony proces rozwoju świadomości. Można ją określić jako racjonalne stosowanie praw rozwoju świadomości zgodnie z właściwościami danej natury.

---

\* Autor nie omawia treści trzeciej księgi Nauki, zatytułowanej *Wspólnota*. Jednia życia we Wszechświecie dopuszcza podziały i dyferencjację (zróznicowanie) tylko w pierwszym okresie rozwoju życia, czyli w fazie inwolucji. W okresie drugim, czyli w fazie ewolucji, którą obecnie przeżywamy, powinien nastąpić powrót do jedności, tj. do wspólnoty. Trzecia księga Nauki podaje zasady życia wspólnotowego w Nowej Epoce, mówi o pracy dla dobra powszechnego, o twórczości na rzecz ewolucji wszechżycia. Słowo „wspólnota” należy tu rozumieć w najszerszym sensie: jako współpracę z najbliższym otoczeniem, z całą ludzkością i z całym Kosmosem. Przyp. tłum.

W filozofii Wschodu istnieje wiele definicji wyrazu „joga”, na przykład:

Joga to Samadhi, czyli zdolność oddzielania się od wszystkiego, co materialne, i koncentracji wewnętrznej.

Joga to równowaga — mówi Śri Kriszna.

Joga to wyciszony umysł — mówi komentator Wjasa.

Joga to ustanie funkcji umysłu — mówi Patańdźali — czyli stan, w którym działa wyższa ludzka świadomość.

Joga to przejście człowieka przez granicę człowieczeństwa w dziedzinę nadludzką, czyli końcowa faza ewolucji ludzkiej świadomości od stanu człowieczego do bosko-człowieczego.\*

Dlaczego jednak Nowa Nauka nazywa się Agni Joga, czyli joga ognista\*\*? Odpowiedź na to pytanie staje się oczywista, jeśli się uwzględni, że ludzkość doszła do tego stopnia ewolucji, na którym następnym, wyższym żywiołem do opanowania przez nią jest żywioł ognia.

„Wszystkie dawne jogi, dane z najwyższych Źródeł, przyjmowały za podstawę określoną cechę życia. Teraz natomiast, przy nadejściu epoki Majtreji, potrzebna jest joga obejmująca istotę całego życia, wszystko w sobie mieszcząca i niczego nie unikająca, zupełnie jak w biblijnej legendzie o nie płonących młodzieńcach, którzy mężnie ofiarowali się ogniovi i przez to zdobyli moc.

„Możecie Mi zaproponować nazwę Jogi Życia, ale najściślejsza będzie nazwa Agni Joga. Właśnie żywioł ognia nadaje nazwę tej Jodze samoofiary. Podczas gdy w innych Jogach niebezpieczeństwa w miarę ćwiczeń zmniejszają się, w Jodze Ognistej niebezpieczeństwa wzrastają, bo ogień, jako wszystko wiążący element, przejawia się wszędzie i daje poznanie najsztubtelniejszych energii. Ogień nie odciągnie od życia; okaże się

---

\* Annie Besant, *Wprowadzenie do jogi*.

\*\* Agni — ogień.

godnym zaufania przewodnikiem w dalekie światy. Cóż bowiem napełnia niezmierną przestrzeń?

„Uśmiechnijmy się przeto do płomiennego życia” (*Agni Joga* 158).

„Gdy mówi się o Nowej Erze Ognia, to znaczy, że trzeba opanować ten żywioł. Ściśle mówiąc, należy przyjąć do świadomości żywotność Ognia. Co się tyczy przyjęcia myśli do świadomości, to już dawno mówiłem wam o niezbędnym do tego ćwiczeniu. Czy można przypuszczać, iż Nauka jest stosowana w życiu, jeżeli nawet myśli nie otrzymały nowego kierunku? Tam, gdzie wszystko zostało po starym, nie szukajcie nowych wzlotów. Gdzie jest stare, tam Nowy Ogień będzie palić i życie nie otrzyma nowego błogostawieństwa.

„Nie należy słów o Ogniu brać za oderwany symbol. Mówię o Ogniu istniejącym rzeczywiście. Już nie po raz pierwszy planeta doświadcza wpływu tego żywiołu. Przy każdej zmianie rasy Ogień przybliży się jako oczyszczający strumień. Pamięta ludzkość zniszczenie spowodowane przez połączenie Ognia Przestrzennego z jego podziemnymi osadami. Po co powtarzać zniszczenie Atlantyd, jeżeli można przyciągnąć dobrodziejstwo żywiołu ognia? Lecz żeby bez strachu podejść do Ognia, trzeba koniecznie nauczyć się myśleć o nim i przyjąć go do świadomości” (*Agni Joga* 341).

„W transie nawet najzwyczajniejszy człowiek staje się zręczny, śmiały i niestrudzony, zaczyna pojmować wiele spraw dotychczas mu niedostępnych i świat niewidzialny staje się dla niego widoczny, gdyż, choć tylko na pewien czas, oddzielił się od niższego, fizycznego świata. Jednakże wracając do niego, człowiek zapomina swoją istotę wyższą, jak gdyby była ona snem. Trzeba znaleźć most, żeby nie tracić świadomości i wzbogacać się Światem Wyższym. Agni Joga dana jest po to, by przyłączyć ludzi do Wyższego Świata” (*Hierarchia* 397).

W myśl Nauki Agni Jogi Ogień jest podstawą Wszechistnienia i podstawą twórczości. Znajduje się we wszystkim i wszystko w sobie zawiera. Nie ma takiego miejsca w Kosmosie, gdzie nie byłoby Ognia, i nie ma ani jednej formy życia, od najwyższej do najniższej, która nie opierałaby się na Ogniu. Całe życie w Kosmosie zaczyna się i kończy Ogniem. Wszystkie światy zrodziły się w Ogniu i Ogień położy kres ich istnieniu.

„Symbol Ognia można znaleźć we wszystkich Naukach i w Kosmosie Ogień jest utwierdzony jako przejawienie życia. Istota Ognia jest tak olśniewająca, że niepodobna tego określić i wypowiedzieć. Oddech Kosmiczny — to Ogień Przestrzeni. Wszystkie przejawy kosmiczne przeniknięte są Ogniem i myśl ludzka to Ogień. Myśl daje formę; myśl daje kierunek; myśl daje życie; myśl daje twórczość; myśl daje przyciąganie dążącego magnezu.

„Gdy duch zapala swe ognie, wtedy myśl tworzy przez narastanie Materii Lucidy. Kosmiczna myśl zawiera się w ognistym obcowaniu. Ogień Przestrzenny zawiera dążące energie. Ogień Kosmiczny jest nieograniczony w swych nasyceniach i swych przejawach. Ogień Kosmiczny dąży z Magnezem Kosmicznym!” (*Nieskończoność I 372*).

„Ogniste Zastępy są często tak nazywane, ponieważ Satja Juga rozpoczyna się żywiołem ognia. Zbierają się wtedy ci, którzy są napełnieni tym wszystko przenikającym żywiołem. Ruch i dążenie ognia leżą w zasadzie światła. Nic nie wyprzedzi światła, gdyż jest ono zasilane przez strumienie wszechobecnego Ognia. Potwierdzam, że nurt Ognia jest najczystszy i najbardziej wartki. Cała nieprzejawiona przestrzeń to okręt Ognia” (*Agni Joga 307*).

„Nic nie może oprzeć się Ogniewi. W sferze ewolucji nic nie może przeciwstawić się Ogniewi. Niewi-

działna potęga myśli i jej przejawy natężają się najsubtelniejszymi energiami Ognia. W sferze Ognia bodziec natężenia uruchamia proces twórczości. Bodźcem Bytu jest Ogień i żywioł ten działa w każdym tchnieniu" (*Nieskończoność I* 296).

„Ogień Przestrzenny, który wypełnia sobą całą przestrzeń światów widzialnego i niewidzialnego, przejawionego i nieprzejawionego, jest w swej istocie niewidzialny. Ogień, którym my się posługujemy w życiu codziennym, jest jednym z aspektów Ognia Przestrzennego. Wywołany przez nas z przestrzeni za pomocą środków zapalających i widziany w procesie spalania, wraca po zakończeniu tego procesu do stanu niewidzialnego.

„Pojęcie niecelowości usunięte jest z kronik ruchu ewolucyjnego. Obrazowe twierdzenie starożytnych o ogniu daje najlepsze wyobrażenie o fakcie nierozpływania się w pustkę. Starożytne testamenty mówią, że ogień, po strawieniu całego paliwa, nie ulega unicestwieniu, lecz powraca do pierwotnego stadium, do formy ognia niewidzialnego, do stadium wyższego przejawu Ognia Przestrzeni. Tak przejawia się nasze życie" (*Nieskończoność I* 27).

Każdy plan Bytu posiada swój ogień. Ogień występujący na planie fizycznym jest bardziej materialny niż na planach astralnym i mentalnym. Na wyższych planach Bytu nasz materialny ogień przechodzi w światło, w blask, w świetlistą materię. Z tej materii Istoty Wyższe, przebywające na wyższych planach Bytu, formują swe ciała. Dlatego w tych rzadkich wypadkach, gdy któraś z tych Istot zjawia się w polu widzenia człowieka fizycznego, jest on oślepiiony jej olśniewającym wyglądem.\* Na jeszcze zaś wyższych planach Bytu Ogień przechodzi w Rozum, w rozumne twórcze energie.

---

\* Por. Dzieje Apostolskie 9.3,8. Przyp. tłum.

Spośród owych rozumnych kosmicznych energii Nauka najczęściej mówi o Fohacie. Fohat, czyli Wieczny Ogień, zgodnie z określeniem *Tajemnej Doktryny*, jest Rozumną Siłą łączącą ducha z materią, jest dynamiczną Energią Kosmicznej Twórczości, Kosmiczną Elektrycznością, Ognistym Wichrem, Wysłannikiem Bogów. Fohat, Kosmiczna Elektryczność — to Esencja, która za pomocą siły elektrycznej daje życie i rozdziela Pierwotną Tkaninę na atomy. Fohat wlewa w atomy energię i w nich występuje zaczątek wszelkiego życia oraz wszelkiej świadomości.

„Gdy nastąpiło zróżnicowanie elementów, siła kosmiczna nie rozdzieliła się. Przejawienie różnorodnych ogni kosmicznych to jeden obrót koła Fohatu. Fohat jest we wszystkim i różne zjawiska niosą jego wyrażenie. Uruswati zna miriady iskier Fohatu, kiedy iskry Materii Matrix napełniają przestrzeń. Każda iskra to istota Bytu. Każda cząsteczka to istota rozmaitych form. Każdy atom oddycha Fohatem. Jednym są Fohat i jego iskry; także Wszechświat jest jeden we wszystkich swych formach” (*Nieskończoność I* 39).

„Wiecie, jak trudno jest zobaczyć Fohat, jakie wieloletnie nagromadzenia są potrzebne dla uwidocznienia się tej energii. Co jednak powie słaby duch, gdy się dowie, iż za Fohatem jest Parafohat, który żywi się Panfohatem? Energie te mogą napełniać radością i miłością tylko silną świadomością” (*Agni Joga* 403).

Człowiek, jako odbicie Wszechświata, jest poruszany i kierowany we wszystkich swych przejawach przez tę samą ognistą siłę, która działa we wszystkich przejawach życia Kosmosu. Kiedy coś czynimy, czujemy lub myślimy, działa w nas ognisty żywioł. Nasze osiągnięcia w zakresie czynów, uczuć i myśli są uzależnione od tego, ile włożyliśmy w nie ognia. Największe sukcesy w swych poczynaniach osiąga człowiek wtedy, gdy



wkłada w nie cały żar duszy i cały ogień serca. Bez takiego ognistego dążenia wszystkie ludzkie poczynania są skazane na niepowodzenie. Każdy o tym dobrze wie z doświadczeń własnego życia.

Ogień, który mamy w sobie i którym każdy z nas nieświadomie się posługuje dla osiągnięcia swych celów, to energia psychiczna. Energia psychiczna, czyli ognista\*, jest siłą, która wszystko zwycięża i dla której nie ma ani przeszkód, ani granic. Wszystkie tzw. cuda, które czynią ludzie znajdujący się na wysokim szczeblu rozwoju duchowego, są wynikiem świadomego korzystania z tej energii.

„Jak bezdenne jest niebo, tak wielka jest wasza siła” — mówi Nauczyciel o właściwej nam energii psychicznej. Ją też miał na myśli Chrystus, gdy rzekł: „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was”.

„Twierdzę, że energia psychiczna może przezwyciężyć wszystkie przeszkody. Nie ma takiej siły, która mogłaby zagrozić drodze energii psychicznej” (*Agni Joga* 560).

„Najważniejszą rzeczą jest nagromadzenie energii psychicznej, i na to nakierowane jest działanie. Dużo owadów leci do ognia — i białych, i czarnych, ogień bowiem to energia psychiczna. Trzeba zrozumieć, że wszystko jest przyciągane przez energię psychiczną; dlatego należy zastosować środki należytego wykorzystania energii psychicznej” (*Agni Joga* 567).

„Słuszny jest pogląd, że energia psychiczna jest niewyczerpana. Rozumnie wydatkowany zapas zostaje niezwłocznie uzupełniony ze skarbnicy Kosmosu. Tak więc zużywanie energii psychicznej jest nawet pożyteczne.

---

\* Zwana również Łaską. Przyp. tłum.

Nowy zapas łatwiej oddziela osady i skierowuje się do pracy światowej. Jak wprawić w ruch koło prawa? Jak łatwo jest przywołać nową moc z przestrzeni! Dlatego mówię o wymianie energii psychicznej” (*Agni Joga* 592).

„Energję psychiczną zwano niekiedy Terosem. W pismach hermetycznych można znaleźć wyrażenie: «Wojownik Teros wzniosł swą tarczę». W ten sposób wskazywano na obronne znaczenie energii psychicznej.

„Czy słyszeliście, żeby jogin został rozszarpany przez dzikie zwierzęta? Nie było takiego zdarzenia, gdyż przeciw tarczy Terosa nie ośmieliłoby się wystąpić żadne zwierzę, w którym jest odrobina instynktu. Chodzi jedynie o to, by wywołać Terosa z Kielicha na zewnątrz, do kończyn. Przewody Kielicha rozgałęziają się do wszystkich kończyn i niektórzy mogą odczuwać światło Kielicha wraz z uczuciem napięcia w palcach nóg lub rąk; mogą także odczuwać światło Dzwonu\* z odpowiednim uczuciem w Kielichu. Nie jest to metafizyka, lecz wskazówka do zastosowania w życiu. Wielu ludziom potrzebna jest obrona, dlategoż więc nie skorzystać z posiadanego skarbu?

„Nie jest trudno gromadzić energję Terosa i nie jest trudno wywołać ją na zewnątrz. Nie należy też tracić świadomości w decydującej godzinie. Wtedy niedaleko jest do zabójczego oka. Jogin nie zabija zwierzęcia z własnej woli, lecz zła wola rozbija się o tarczę Terosa. Trzeba zrozumieć, że nie wola przemocy, ale nagromadzenie Kielicha daje obronę i przeciwdziałanie” (*Agni Joga* 565).

„Najlepszą obroną, nie tylko przed chorobami, ale i przed wrogimi przejawami, zawsze jest świadome stosowanie energii psychicznej. Rozwijanie energii psy-

---

\* Dzwon — ośrodek znajdujący się w ciemieniu. Przep. tłum.

chicznej jest najżywotniejszym zadaniem ludzkości” (*Agni Joga* 569).

„Żywiołu ognia nic zastąpić nie może. Podobnie też nic nie zastąpi energii psychicznej. Najbardziej samowystarczalna, najsubtelniejsza, najwyżej wznosząca energia — to prawdziwa córka ognia!” (*Agni Joga* 546).

„Wszystko, co jest powiedziane o energii psychicznej dotyczy każdego działania. Nie ma w tym nic abstrakcyjnego, ponieważ energia psychiczna istnieje w całej przyrodzie, a ze szczególną siłą przejawia się w człowieku. Jakkolwiek starałby się człowiek o niej zapomnieć, ona przypomina mu o sobie, a zadaniem oświaty jest nauczyć ludzkość korzystania z tego skarbu.

„Jeżeli nadszedł czas, by mówić o fizycznych, widocznych osadach energii psychicznej, to znaczy, że rzeczywistość wkroczyła do oczywistości; to znaczy, że ludzie powinni niezwłocznie dążyć do opanowania energii psychicznej. Ogień Przestrzenny i energia psychiczna są ze sobą ściśle związane i stanowią podstawę ewolucji” (*Agni Joga* 477).

„Nawet wasi lekarze twierdzą, że przy uniesieniu nerwowym siła wzrasta dziesięciokrotnie. Tym samym uznają oni energię psychiczną. Lecz dodają, iż uniesienia nerwowe są krótkotrwałe i powodują upadek sił. Właśnie do tego potrzebna jest Joga, żeby zwiększając wzloty można było uchronić się od upadków. Upadki wynikają z braku zrozumienia i z niestosowania energii psychicznej. Ignorant podskakuje jak kula wy, ale wiedzący osiąga najbardziej niedostępne wyżyny” (*Agni Joga* 650).

„Tak więc na zasadzie Ognia odradza się świat. Ogień ośrodków, ogień ducha, ogień serca, ogień bohaterstwa, ogień osiągnięcia, ogień Hierarchii, ogień Służenia — oto zasady Nowego Świata” (*Hierarchia* 375).

To, co dotychczas powiedzieliśmy o żywiole ognia, nie wyczerpuje jego wielkiego znaczenia w ustroju świata w ogóle i dla człowieka w szczególności. Nie tylko właściwa człowiekowi energia psychiczna jest elementem Ognia, nie tylko jego fizyczna istota składa się z różnych transmutowanych postaci tego jedyne­go nie znajdującego przeszkód i wszystko napętniającego żywiołu, lecz i jego najwyższy, siódmy pierwiastek — jego Duch — jest częstką Ognia Przestrzennego. Zatem jeśli nasz Duch jest wyższym, rozumnym przejawem ogniste­go żywiołu, to jest on prawdziwie nieśmiertelny i wieczny, albowiem Ogień, jako zasada budowy świata i zasada twórczości, nie może przerwać swego istnienia lub zostać zniszczonym, gdyż on sam wszystko tworzy oraz wszystko niszczy. Nie ma nic wyższego i potężniejszego, co mogłoby pochłonąć i zniszczyć Ogień.

„Wedanta słusznie wskazuje, że duch pozostaje nie­naruszony. Ogniste ziarno ducha zachowuje swą żywio­łową całkowitość, ponieważ istota żywiołów jest nie­zmienna, ale emanacja ziarna zmienia się zależnie od wzrastania świadomości. Należy pojąć, że ziarno ducha jest częstką żywiołu ognia. Natomiast nagromadzona wokół niego energia to świadomość” (*Agni Joga* 275).

„Jak rozpocząć Agni Jogę? Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić obecność energii psychicznej. Na­stępnie należy zdać sobie sprawę, iż ogień stanowi istotę ducha” (*Agni Joga* 323).

Człowiek jest odbiornikiem i transmutatorem energii kosmicznych. Jego rola we Wszechświecie polega na przekształcaniu niższych rodzajów materii w wyższe. Jego organizm został stworzony w tym właśnie celu i rozporządza wszystkimi niezbędnymi do tego narządami. Oprócz fizycznych narządów postrzegania ludzki ustrój posiada mnóstwo różnorodnych gruczołów i całą sieć najdelikatniejszych nerwów, które łączą się w zwo-

je i sploty. Wszystkie te narządy, gruczoły, nerwy oraz zwoje i sploty nerwowe obok funkcji, które sprawują w fizycznym życiu człowieka, pełnią rozliczne czynności psychiczne. Nie tylko zresztą one: każda komórka naszego organizmu oprócz życia fizycznego prowadzi życie psychiczne, duchowe. Każdy jego atom jest świadomością, rozumną istotą.

Prócz wymienionych organów ustrój nasz posiada jeszcze specjalne ośrodki do obcowania ze światami wyższymi, do odbioru wyższych, ognistych energii. Te ośrodki, w liczbie czterdziestu dziewięciu, rozmieszczone są w różnych częściach ciała, lecz u znakomitej większości ludzi rozwoju współczesnego znajdują się one w stanie uspionym. Otwarcie tych ośrodków (początkowo tylko niektórych), czyli, jak się mówi w Nauce, rozwarcie Lotosu, to kolejne zadanie ludzkości.

„Wszystkie ośrodki wysubtelnione przez ogień służą jako źródła twórczości. Ludzie na Ziemi sądzą, że narządy wyłącznie służą do podtrzymywania ciała fizycznego, ale każdy narząd Arhata jest niczym twórczy ogień. Nic nie określa tak wyraźnie życia ognistego organizmu jak promienie Materii Lucidy. Ogniste ośrodki Agni Jogina stanowią twórczy przejaw Ognia Kosmicznego. Piękno Bytu jest w wieczności i w żywotności” (*Nieskończoność I* 101).

„Gdy człowiek przyjmie do świadomości, iż każdy jego narząd i każdy ośrodek jest twórczą siłą, wtedy można będzie objawić znaczenie każdego ośrodka. Widzę, że płonie ośrodek płuc. Jest to jeden z najwrażliwszych ośrodków. Ogień łączy się z najsubtelniejszymi energiami i zaczyna tworzyć nowe zjawiska. Jakość zapalenia się tego ognia pozwala na przyjęcie czystego Ognia z Przestrzeni. Zjawisko ogni milczących łączy ogień płuc z Ogniem Przestrzeni” (*Nieskończoność I* 102).

„Ośrodek płuc, zapalając się, dawał joginom wszystkie możliwości, w tym również możliwości dla wyższych przejawów. Ośrodek ten daje opanowanie powietrza i wody. Joginowie przejawiali latanie w powietrzu i chodzenie po wodzie, a ich ciężar właściwy stawał się względny. Ośrodek płuc jest u podstawy wszystkich tak zwanych cudów. Wszystkie bóle męczenników znikwały dzięki panowaniu nad tym ośrodkiem i żył tylko Kielich ekstazy. Ogień transmutujący — tak można nazwać ten środek.

„Czysty jogizm wie, że działanie ośrodka płuc może wszystko transmutować według życzenia. Oczywiście współcześni joginowie używają pranajamy do zapalenia tego ośrodka.

„Wyższy jogin nie potrzebuje pranajamy. Dla niego istnieje bezpośredni przewód do Ognia Przestrzeni. Wszystkie takie przejawy jak chodzenie po wodzie i latanie wymagają pranajamy, ale są wyższe misje” (*Nieskończoność I* 103).

„Kiedy podawałem wam rytmy Ognia Przestrzennego, oczekiwałem stosowania świadomości duchowej i dążenia bez niskich pobudek. Dawno już powiedziano o dwóch ogniach — ogniu twórczym i ogniu niszczącym. O ile pierwszy jaśnieje, ogrzewa i wznosi, o tyle drugi spala i spopiela. Ale Ja kierowałem was tylko do ognia twórczego. Widzieliście na sobie, jak możliwe jest zbliżenie się ognia, i nawet światło dzienne nie przeszkadzało wam widzieć zwiastunów przestrzennych. I gwiazdy zaczynały otaczać was jako znaki. Należy strzec tych ognistych znaków i nauczyć się zbierać najlepsze przesyłki świadomości.

„Nie uderzenie pięści, nie groźba, lecz lekkoskrzydłe wznoszenie się prowadzi do Bram. Wystrzegajcie się powszedniej bezduszości!” (*Agni Joga* 401).

„Opanowanie ognia połączone jest z wieloma niebezpieczeństwami. Nie jest łatwo obudzić swe wewnętrzne

ognie, a uświadomiwszy je sobie, trudno jest przewy-  
ciężyc właściwości wszystko przenikającego żywiołu.  
Istota, która uświadomiła sobie ogień, staje się oddźwię-  
kująca na zew płomienia, czyli z ogniem rezonująca.  
Trzęsienie ziemi, które wydarzyło się wczoraj, może być  
przykładem. Serce Siostry Uruswati niebezpiecznie za-  
drgało, gdyż trzęsienie ziemi jest skutkiem Ognia. Na  
skutek konfliktu ogni różnej jakości całą istotę ogarnia  
wstrząs. Tak bardzo ważne jest zjawisko ognia jako  
krok w ewolucji. Radzę jednak zachować szczególną  
ostrożność podczas opanowywania tego żywiołu. Stano-  
wi to istotną część badania stosunków kosmicznych.

„Droga Ognia jest drogą osiągnięcia. Proces ten  
trzeba przechodzić w spokoju, bez pośpiechu i bez roz-  
drażnienia. Można się domyślać, że My pomożemy, by  
warunki zewnętrzne nie wzbudzały niepokoju. Ale nie  
należy brać znaków powodzenia za znaki zagrożenia.  
Ludzie lubią brać wymiatanie śmieci za niszczenie i po-  
czątek budowy za nieporządek. Toteż bądźcie ostrożni  
i działajcie bez pośpiechu. Terminy My wskażemy” (*Ag-  
ni Joga* 392).

Nie należy sądzić, że nauka o Ogniu jest nauką no-  
wą. Może ona być nowa tylko dla człowieka świata za-  
chodniego. Ludy Wschodu, które nie odłączyły się od  
Jedynego Źródła, skąd pochodzi światło i wiedza, zaw-  
sze znaty wielkie znaczenie tego żywiołu. I dziś istnieją  
na Wschodzie religie, u których podstawy leży cześć  
ognia jako bóstwa.

Nasi praojcowie Aryjczycy, od których wywodzimy  
się my i cała nasza kultura, wiedzieli o ogniu wszystko  
to, o czym mówi nam teraz Nowa Nauka, oraz czcili jego  
różne przejawy. Był u nich ogień ziemski, dzielący się  
na ogień domowy, ofiarny i pogrzebowy; ogień podnieb-  
ny, rodzący się z wód i dający wilgoć; oraz ogień nie-  
bieski — słońce — dający życie, ciepło i światło. Wie-

dzieli oni, że żywioł ognisty istnieje we wszystkim i wszystko w sobie zawiera, i dlatego otaczali ogień wciąż po siedmiu Wielkich Riszich\* jako ósmego, najmłodszego boga, postańca i zwiastuna bogów, pośrednika między bogami i ludźmi, nieśmiertelnego przebywającego pośród śmiertelnych.

„O Agni! — woła Riszi w *Rig Wedzie* — przyjm łaskawie to polano, dar mój, zapłoń jasno i rozwiń swój dym święty, dotknij grzywą niebios przestworzy i złącz się z promieniami słońca. O Władco bogactw, odpędź od nas wrogów, ześlij nam z nieba deszcz, podaj nam pokarm niewyczerpany, napój nas do woli. Tyś najmłodszy z bogów, ich zwiastun. Ty krążysz jako mądry pośrednik między rodzajem ludzkim i bogami i przyjaźnisz się z obu” (II.6).

„Agni naprawia wszystkie błędy, które my, ludzie, popełniamy przez swą niewiedzę, wbrew waszym przykazaniom. O bogowie najmędrsi! Wszystko, co odnosi się do składania ofiar, a czego my, śmiertelni, z bezsilnym umysłem naszym i z niepełnym pojmowaniem nie rozumiemy, niech uporządkuje Agni, pobożnie czczony sługa boży, który wszystko to wie, i niech nauczy nas we właściwym czasie oddawać pokłon bogom” (X.24–25).

Zestawiając te wyjątki z *Rig Wedy* z tym, co o Ogniu Przestrzennym mówi Nowa Nauka, widzimy, że nie ma między nimi rozbieżności w poglądach na ten wszechprzenikający żywioł. Starożytni Aryjczycy wiedzieli, że Ogień jest rozumnym żywiołem, który, jak mówili, „naprawia wszystkie nasze błędy”; Nowa Nauka zaś powiada: który „kieruje się wszędzie, gdzie naruszona jest harmonia życia, aby ją przywrócić”. Wiedzieli oni, iż Ogień jest dawcą życia i zasadą Wszechistnienia, że

---

\* Siedmiu Archaniołów stojących u Tronu (por. Apokalipsa 1.4, 4.5 i 5.6 — przyp. tłum.).



obecny jest w kamieniu i minerale, w roślinie i zwierzęciu, w człowieku i Istotach Wyższych, w słońcu i ziemi, w wodzie i powietrzu — wszędzie.

Odłączony od przyrody człowiek Zachodu uważa takie ubóstwianie sił i zjawisk przyrody za antropomorfizm, za światopogląd naturalistyczny, znamienne dla ludów niedojrzałych, stojących u progu rozwoju. Ale gdy Nowa Nauka mówi, że Duch to Ogień, że energia psychiczna to Ogień, że nasze wyższe Ja to cząstka Ognia Przestrzennego, to staje się jasne, iż światopogląd naturalistyczny był słuszny, iż w zaraniu rozwoju ludzie byli bliżsi prawdy niż o jego zmierzchu.

Poniższy hymn, czytany przy paleniu zwłok ludzkich, dowodzi, że nasi przodkowie wiedzieli o istnieniu w człowieku wyższego Ja, jego nie narodzonej części. Wiedzieli o stopniowym rozwoju ludzkiego ciała z niższych królestw przyrody, które to ciało po śmierci człowieka zostaje tym królestwom zwrócone — „gdzie co trzeba”.

„Nie spalaj go, nie pożeraj, o Agni, nie rwij jego skóry ani członków, lecz pozwól mu dojrzeć i unieś go do Ojców! (Do zmarłego:) Oddaj oko swe słońcu (Surja), oddech wiatrowi (Waju), ziemi lub niebu różne swe części, wodom lub roślinom, gdzie co trzeba. (Do Agniego:) Koza jest twoja\*, o Agni, pożryj ją swym żarem, pochłoń ją swym płomieniem. Nie narodzoną zaś część tego człowieka unieś, przybrawszy swą najłaskawszą postać, do przybytku sprawiedliwych” (X.16).

A więc nasi przodkowie Aryjczycy uważali ogień za boga i oddawali mu cześć jak Bogu. Czy to słuszne? I tak, i nie. Jeśli wziąć pod uwagę, że Duch Święty chrześcijan jest wspomnianym tu Ogniem Przestrzennym, to bodaj czy nie tak; lecz jeśli wiadomo, iż istnieje

---

\* Zwłoki przed spaleniem kładziono na skórze kozy.

ją Istoty Wyższe, które znając rytmy Ognia Przestrzennego i władając nimi mogą temu żywiołowi rozkazywać, to nie jest to Bóg. I stara, i Nowa Nauka zgodne są w tym, że Agni-Ogień jest tym boskim, przedwiecznym, samoistnym i jedynym, co przejawivszy się wypełnia sobą światy, przebywa we Wszechbycie i Wszechbytu w sobie zawiera. I chociaż, jak mówiliśmy, to nie jest Bóg, można jednak twierdzić, iż tutaj człowiek najbardziej przybliży się do tego, co nazywa Bogiem, gdyż za tym wszechobecnym, wszechprzenikającym, wszechtwórczym i wszechniszczącym rozumnym żywiołem kryje się owo Wielkie Nieznane, którego pojąć i poznać człowiek nie może.\*

Po wszystkim, co powiedziano tu o Ogniu oraz o jego znaczeniu w ustroju świata i w nadchodzącej Nowej Epoce — opanowanie tego żywiołu stanowi bowiem nieodzowny warunek wejścia w Nową Epokę i nową rasę — powinno być jasne, dlaczego Nauka nazywa się Agni Joga.

Agni Joga jest nauką życia.\*\* Nie ma ani jednej dziedziny przyszłego życia ludzkości, której by ona nie poruszała. Lecz w odróżnieniu od poprzednich Pism Świętych daje bardziej bezpośrednio, dokładne i wyczerpujące wskazania na temat tego, jak i co trzeba robić. Ukazuje drogę i wyznacza kierunek, w jakim ludzkość ma podążać. Jednak czy ludzie wkroczą na tę drogę — pokaże przyszłość. W rękach samego człowieka spoczywają losy jego własnej ewolucji.

„Tak jak poprzednie Pisma Święte, Agni Joga ma jeden cel: przeobrażenie człowieka wewnętrznego, któ-

---

\* Por. Księga Powtórzonego Prawa 4.24, List do Hebrajczyków 12.29, Dzieje Apostolskie 2.3. Przep. tłum.

\*\* Nowa Nauka występuje pod trzema nazwami: Agni Joga, Żywa Etyka i Nauka Życia. Przep. tłum.

rego sfera leży w świecie myśli. Agni Joga, jak i wszystkie poprzednie prawdziwe Nauki, wskazuje na samą istotę rzeczy, pozostawiając jednak człowiekowi stosującemu to, co zasadnicze, swobodę wyboru drugorzędnych środków pomocniczych, zgodnie z właściwościami jego natury. Wielkim błędem jest dać wszystkim jedną i tę samą receptę.

„Trzeba zrozumieć, że podstawą wszelkich duchowych osiągnięć jest naśladowanie Wielkiego Ideału oraz ognista transmutacja naszych uczuć, naszych myśli i całego naszego charakteru, nie zaś środki mechaniczne. Te ostatnie bowiem, jako że tyczą człowieka zewnętrznego, nie mają żadnej wartości dla przeobrażenia człowieka wewnętrznego. Toteż żaden wysoki Radża Jogin czy Agni Jogin nie potrzebuje jakichkolwiek mechanicznych metod, ćwiczeń fizycznych czy postaw ciała.

„Jedyną koncentracją, jaką dopuszcza, jest koncentracja na wybranym Wyższym Ideale w wytrwałym, nieustannym dążeniu, aby się do Niego wznieść. Trwa ona nieprzerwanie. Cokolwiek taki jogin robi, myśl jego nie odstępuje od jego Ideału, wszystko czyni on w imię tego Ideału i stale odczuwa w swym sercu miłość i obecność tej Postaci. To właśnie jest prawdziwa koncentracja wskazana przez filozofię ezoteryczną, zajmującą się tylko światem wewnętrznym, światem noumenów. Również modlitwa jogina jest ustawicznym dążeniem serca i trwaniem przed wybraną Postacią, a dążenie to dokonuje się w myślach i czynach każdego dnia” (Z listów H. R.).

Kolejna, następująca po *Agni Jodze* księga Nauki, zatytułowana *Nieskończoność*, to wyższa kosmologia. Mówi ona o prawach Wszechświata, o ewolucji życia, o działaniu i wzajemnym oddziaływaniu na siebie niezliczonych energii kosmicznych, o wpływie ciał niebieskich

i ich promieni na ewolucję ludzkości i rozwój życia, o dalekich światach oraz o wielu innych sprawach.

W świetle *Nieskończoności* Kosmos ukazuje się jako żywy organizm, obdarzony świadomością, wolą oraz wszystkimi organami i ośrodkami, które posiada organizm człowieka; jako gigantyczne laboratorium, w którym odbywa się nieustanny ruch, ciągła wymiana przeżytych form i energii na nowe oraz nieprzerwana transmutacja niższego w wyższe, czyli wieczne i nieskończone doskonalenie się. W księdze tej wciąż mówi się o Magnecie Kosmicznym, o Absolutnym Rozumie, o Doskonałym Sercu, o Sercu Kosmosu i Rozumie Kosmosu, o pulsie Kosmosu, czyli kosmicznym rytmie, oraz o wielu innych rozumnych kosmicznych energiach i siłach. Zwracając się dla poznania Kosmosu do jedyne go źródła jego poznania — ludzkiego organizmu, stwierdzamy, iż wspomniane w *Nieskończoności* rozmaite organy Kosmosu odpowiadają organom człowieka.

Magnes Kosmiczny, który, w myśl Nauki, jest całością energii kosmicznych albo ogółem sił Kosmosu, odpowiada całości ludzkich energii, czyli po prostu człowiekowi. Każdy człowiek to Magnes Kosmiczny w mikroskali. Posiada on własne pole przyciągania i wpływu, własną sferę świadomości i działania.

Rozum Kosmosu, funkcjonujący w Kosmosie w ciągu jednej manwantary, odpowiada ludzkiemu rozumowi, który działa podczas jednego życia człowieka w granicach ludzkiego kosmosu — jego ciała. Rozum Kosmosu doskonali się i rozwija tak, jak doskonali się i rozwija ludzki rozum. W następnych manwantarach Rozum Kosmosu będzie wyższy i doskonalszy, zgodnie z wyższym zadaniem ewolucji życia, podobnie jak z każdym nowym wcieleniem rozwija się i doskonali rozum ludzki.

Serce Kosmosu odpowiada sercu ludzkiemu. Jak wyższa świadomość człowieka przebywa w jego sercu,

tak samo świadomość kosmiczna mieści się w Sercu Kosmosu. I jak wyższa świadomość człowieka jest wynikiem nagromadzeń z jego poprzednich żywotów, tak też w Sercu Kosmosu znajdują się nagromadzenia i osiągnięcia Kosmosu ze wszystkich poprzednich manwantar.

„Absolutny Rozum i Doskonałe Serce to jedno i to samo Źródło. Gdy mówimy, że emanacja życia wypływa z tej Istoty, to ludzkość może przyjąć tę Prawdę” (*Nieskończoność* / 300).

Absolutny Rozum i Doskonałe Serce, jako jedno i to samo Źródło, odpowiadają wyższej istocie człowieka, gdy jego duch, rozum i wszystkie uczucia uległy ognistemu przeistoczeniu i zlały się w sercu. Wówczas to Rozum staje się Sercem, Serce zaś — Rozumem.

Po *Nieskończoności* następuje *Hierarchia*. Temat tej części Nauki został poruszony w Rozdziale VII, dlatego przejdziemy do następnej księgi Nauki — *Serce*.

Istnienie w Nauce odrębnej księgi o Sercu świadczy o wyjątkowym znaczeniu, jakie ma ono w naszym organizmie. Znaczenie to nie na tym jednak polega, że serce sprawuje ważną funkcję fizjologiczną, lecz na tym, iż pełni jeszcze donioślejszą funkcję psychiczną.

Oprócz tego, co już w różnych miejscach niniejszej książki zostało powiedziane o sercu, trzeba jeszcze dodać, że jest ono organem, za pomocą którego możliwy jest dalszy rozwój człowieka. Prymat, który w epoce mijającej dzierżył umysł, w nowej przechodzi na serce, ponieważ skończyła się era krytyki, wątpienia i podziałów, a rozpoczęła się epoka syntezy i czuciowiedzy, współpracy i zjednoczenia. Wszystkie wyższe prawdy, które człowiek nadchodzącej epoki musi poznać, mogą być przyjęte tylko przez jego wyższą świadomość, znajdującą się w sercu. Wszystkie wyższe funkcje, które ma przejawiać ludzki organizm, mogą się urzeczywistnić tylko dzięki rozwojowi serca. Obecność wyższej świado-

mości człowieka w jego sercu czyni je najważniejszym spośród narządów ludzkiego ciała.

Człowiek rozwoju współczesnego nie może korzystać z wyższej mądrości, którą zawiera jego wyższa świadomość przebywająca w sercu, bo nie ma w tym człowieku pomostu między intelektem a wyższą świadomością. Dalszy rozwój intelektu w tym samym kierunku co dotychczas nie tylko nie rzuci pomostu pomiędzy rozumem i sercem, ale może ostatecznie zerwać łączący je związek. Jedynie rozwój serca i czuciowiedzy rzuca pomost między niższą i wyższą świadomością człowieka — pomost, który połączy go z wyższą wiedzą i z odległymi światami.

W jednej z ksiąg Nauki pada pytanie: „Dlaczego najpierw Nieskończoność, potem Hierarchia, a następnie Serce?” Na pytanie to dano taką odpowiedź: najpierw należy wytknąć kierunek, w którym człowiek powinien zdążać, potem ukazuje mu się Przewodników w Nieskończoność — to nasi Wodzowie, Bracia Ludzkości, ale jako środek przyłączenia się do Nieskończoności może mu służyć tylko jego własne serce. Jedynie usiłowaniami serca zdoła człowiek osiągnąć ów Wyższy Świat, o którym mówią trzy księgi Nowej Nauki objęte tytułem *Świat Ognisty*.

„Mogą was zapytać, jakie są oznaki wstąpienia na drogę Służenia. Oczywiście pierwszą oznaką będzie wyrzeczenie się przeszłości i całkowite skierowanie się w przyszłość. Drugą oznaką będzie uświadomienie sobie Nauczyciela wewnątrz swego serca — nie dlatego, że tak trzeba, ale ponieważ inaczej nie można. Trzecią będzie wyzbycie się strachu, bo uzbrojony przez Mistrza jest całkowicie nietykalny. Czwartą będzie nieosądzanie, gdyż dążący w przyszłość nie ma czasu zajmować się odpadkami dnia wczorajszego. Piątą będzie wypełnienie całego czasu pracą dla przyszłości. Szóstą bę-

dzie radość Służenia i ofiarowanie całego siebie na pożytek świata. Siódmą będzie dążenie duchowe do dalekich światów jako droga przeznaczona. Według tych oznak poznacie ducha gotowego do Służenia. Będzie on rozumiał, gdzie należy podnieść miecz za Mistrza, a słowo jego będzie z głębi serca” (*Hierarchia* 196).



Kiedy pojawia się nowa Nauka, samorzutnie rodzi się pytanie: kim jest Nauczyciel? Ale o Nauczycielu można powiedzieć tylko to, co On sam o sobie mówi. Druga księga Nauki zaczyna się od słów:

„Zapytają: «Kto dał wam Naukę?» Odpowiedzcie: «Mahatma ze Wschodu». Zapytają: «Gdzie On mieszka?» Powiedzcie: «Miejsce pobytu Nauczyciela nie tylko nie może być podawane, ale nawet nie powinno być wymawiane. Pytanie wasze pokazuje, jak dalecy jesteście od pojmowania Nauki. Nawet z ludzkiego punktu widzenia powinniście zrozumieć, jak niewłaściwe jest wasze pytanie»”.

Jeżeli ktoś tylko przez ciekawość chce wiedzieć, kim jest Nauczyciel i gdzie On mieszka, to niczego prócz szkody przynieść to nie może. Lecz jeśli ktoś przyjął Naukę i poważnie zaczął ją studiować, to jasne się dla niego staje, iż prawdziwy Nauczyciel może przyjść tylko z tego Jedyne go Źródła, z którego przychodzili na świat inni Nauczyciele Ludzkości, stamtąd, skąd pochodzi wszelkie dobro, wszelka pomoc i wszystkie starania o rozwój rodzaju człowieczego.

Co się tyczy imienia Nauczyciela, to dla tego, kto poznał prawdę, ma ono znaczenie drugorzędne, gdyż wie on, że każdy z Nauczycieli już wielokrotnie przychodził na ziemię, za każdym razem przyjmując inne imię.

A jakie imię zechce On przyjąć teraz, nie wie nikt prócz Niego. Kto poznał prawdę, ten wie, że liczne znane z historii postacie, które przychodziły na świat pod różnymi imionami i które uważa się za różnych ludzi, okazują się nieraz jedną i tą samą osobą.

Nauczyciela i Jego Naukę przyjąć trzeba sercem, ową wyższą świadomością, która wszystko wie, która nie błądzi i która nie dopytuje się o imię Nauczyciela. Kto natomiast nie jest w stanie przyjąć Nauczyciela sercem i chce pojąć Go umysłem, a zanim Go przyjmie, chce się przekonać, czy jest On taki, jakiego sobie wyobrażał — ten, nawet znając imię Nauczyciela, nie uzna Go.

Chrześcijanie oczekują na przyjście Chrystusa, żydzi czekają Mesjasza, muzułmanie Muntazara, buddyści Majtreji, wyznawcy Zoroastra czekają na Saoszjanta, a hinduiści na Kalki Awatara. Nowa Nauka mówi o nadejściu epoki Majtreji\*. Czy to znaczy, że tylko buddyści mają rację, a wszyscy pozostali się mylą? Bynajmniej. Nastąpi teraz pora zjednoczenia całej ludzkości. Pojawi się jeden Nauczyciel, jeden Zbawiciel Świata, z tym że każdy, kto Go oczekuje i przyjmuje sercem, ujrzy Go w takiej Postaci, w jakiej się Go spodziewa. Chrześcijanin ujrzy Go jako Chrystusa, muzułmanin jako Muntazara, buddysta jako Majtreję, hinduista jako Kalki Awatara itd.

Z tego wynika, że imię Nauczyciela jest sprawą drugorzędą. Wszystkie imiona, którymi ludzie nazywają dawnych Nauczycieli i Nauczyciela przyszłego, to imiona nie własne, lecz pospolite. Chrystus, Majtreja, Kalki Awatar, Muntazar, Saoszjant i Mesjasz oznaczają Zbawiciela Świata, Jedyną Najwyższą Indywidualność, ale

---

\* Majtreja (sansk.) — Pan Miłości i Współczucia. Przyp. tłum.



poszczególne rzesze wyznawców znają Ją w odpowiedniej Postaci. Toteż nie będziemy się spierać o imiona.\*

\* \* \*

Od wieków świata przeznaczony i za dni naszych oczekiwany Wielki Panie!

Tyś jest przez wszystkich proroków i przez wszystkie Pisma obiecany Zbawiciel Świata i Wyzwoliciel nasz z sideł i knoń diabła. Pod Twym potężnym przywództwem Świetlane Twe Zastępy zwyciężą Smoka, Węża Starodawnego, odwiecznego wroga i zgubcę ludzkości. Panie współczucia i miłości do wynędzniałego i podzielonego ludzkiego rodu! Do Ciebie zanoszę me błaganie: przyjmij mnie do swych zwycięskich Zastępów i do grona tych, których powiedziesz w swą Jasną Krainę, do obiecanego przez Pisma Nowego Jeruzalem.

Zapalę kaganek Ducha mego i w ciemnościach życia będę mądry, czujny i rześki, iżby nie przespać godziny Twego Przyjścia.

„Pomogę budować Krainę Twoją. Duch mój jest odziany w kolczugę nieustraszoneści, a na tarczy jasno płonie Twa Gwiazda. Przyjmę na tarczę wszystkie strzały Twych wrogów. Pomogę Twej Krainie w imię Macierzy Świata i Ojca mego”.

„Panie, weź moją własność, jeśli ona zda Ci się na coś”.

„Panie, daj siłę memu sercu i moc ręce mojej, albowiem jestem sługą Twoim! W Promieniach Twych po-

---

\* „Już siedem wielkich Imion jest na ustach świata, ale jakież z tego pożytek? Potrzebne są czyny, nie imiona. Dlatego gdy poruszymy stronicę osobistego życia Braci, powiemy o czynach, lecz nie będziemy wymieniać imion. Ludzie prowadzą spory nie o czyny, ale przede wszystkim o imiona” (*Nadziemskie* 13). Przep. tłum.

znam wiekuiŝtą Prawdę Bytu. W Głosie Twym usłyszę harmonię Świata. Serce swe daję Ci, o Panie. Poświęć je w imię zbawienia świata!”

„Panie, objaw swą Wolę — albo daj, albo zabierz. Razem z Tobą będę rozpoznawać zastawione na mnie potrzaski. Razem będziemy rozważać moje postanowienia dnia wczorajszego. Syty jestem dziś, a Ty lepiej ode mnie znasz ilość pożywienia na jutro. Nie przekroczę Woli Twojej, bo tylko z Twojej Ręki mogę otrzymać”.

„Panie mego ducha, nie opuszczaj wędrowca! Guru nie śpieszy ukryć mnie w czasie groźnej burzy. Ból przeniknie aż do głębin serca. I całun wichru zastłoni światło Twego Oblicza. Z Tobą nie lękam się mej niewiedzy. Widma nie pokazują swych twarzy. Przeprowadź mnie ścieżką, o Błogostawiony. Dotknij mych oczu, abym ujrzał Twą Bramę!”

„Budujemy stopnie do świetlanej Świątyni. Chrystusowi skały przynosimy. Wznieś Ołtarz swój, o Panie, w ogrodzie naszym. Za wielkie są skały dla ogrodu, a stopnie zbyt strome dla kwiatów. Pan na obłoku do nas się zbliża. Na trawie z nami usiądzie. Z radością daję Ci, Panie, mój ogród. Nie odchodź, o Panie! Nie porzucaj naszego ogrodu! Gwiazdami przyozdobiona Droga Twoja. Podług nich Ślad Twój odnajdę. Za Tobą pójdę, mój Panie! Jeżeli ziemskie słońce rozproszy Twoje gwiazdne znaki, przywołam wichry i fale — niech zastłonią jego promienie. Cóż mi po nim, jeśli zaćmiewa Twoje gwiazdne znaki?”

„O Rozkwitanie kwiatu Lotosu, Marzenie marzeń, Perło siedmioramienna! W Tobie ukryte jest rozumienie świata. W Tobie rodzi się dążenie do poznania Tajemnic. Ukryta Skarbnico Tajemnic, Dawco wody żywej, wielki Uzdrowicielu świata, Duszo czuwająca nad strachami ziemskimi! W jasności Twej kąpie się Twój wierny sługa, który Cię wybrał jako całe swe mienie. O Panie,

Wszechmądrości bram niebieskich! Tron swój ustaw na najwyższych szczytach. Stamtąd lepiej zobaczysz trwogę ludzkich serc. O Panie zwany Litościwym, ujrzyj swych synów w otchłani ludzkiej ciemności!”

„O Panie mych modłów, zmiłuj się nade mną w moim dążeniu. Nie gań mnie za moje przekroczenia. Duch mój śpiewa pieśń — Twoją pieśń. Lecz ciało me znużone i członki nie są mi posłuszne. Uczniu, ciało nie powinno cię zatrzymywać w drodze. Mistrzu, widzę Twe Oblicze i czuję Twoje miłosierdzie. Uczniu, jestem tutaj, lecz w swej ślepcie zapomniałeś o Mejej obecności”.

„Kocham Cię, Panie, oddany jestem Tobie, Mistrzu, czczę Cię, Nauczycielu!” (Z ksiąg Nauki).

## Rozdział X

# PRAWDA O OKULTYZMIE

W poprzednich rozdziałach niejednokrotnie mówiliśmy o wielkim znaczeniu okultyzmu i teozofii w życiu ludzkości. Trzeba teraz powiedzieć więcej. Należy oczyścić to jedyne Źródło wyższej wiedzy i boskiej mądrości z nawarstwień brudu, który przekształcił te pojęcia w synonimy szarlatanerii i kuglarstwa.

Przed wszystkim musimy wiedzieć, że teozofia\* nie oznacza nauki o Bogu, jak niektórzy błędnie rozumieją to słowo, lecz boską, wyższą mądrość, przekazywaną tylko tym, którzy wstąpili na drogę wiodącą do boskości. Inna nazwa tej wyższej wiedzy: okultyzm\*\*, czyli wiedza tajemna, ukryta, wskazuje, iż jest ona niedostępna dla mas, a osiągalna jest jedynie dla nielicznych. Takimi samymi nazwami określa tę wiedzę apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Nazywa on tam głoszoną przez siebie naukę mądrością Bożą, tajemną, zakrytą, której żaden z władców tego świata nie poznał.

Niedostępność, i wiążąca się z tym tajemniczość, wyższej nauki dla mas nie wynikała z chęci garstki wybranych zachowania jej wyłącznie dla siebie, lecz z nieprzygotowania i niezdolności szerokich rzesz do jej

---

\* Od gr. *theos* — „bóg” i *sophia* — „mądrość”. Przep. tłum.

\*\* Od łac. *occultus* — „tajemny”, „ukryty”. Przep. tłum.

przyjęcia. Jednak każda tajemnica ma siłę przyciągania i dlatego tajemniczość tej nauki zawsze nęciła bardziej niż cokolwiek innego. I w ten sposób wyływająca ze smutnego doświadczenia minionych wieków konieczność ukrycia wyższej wiedzy przed niedojrzałymi i nie przygotowanymi umysłami z jednej strony, z drugiej zaś nieprzeparta chęć egoistycznie usposobionego człowieka do zgłębienia tej wiedzy za wszelką cenę dla korzyści osobistych — stworzyły wokół tego źródła mądrości i światła niezdrową atmosferę, której przy obecnym stanie rozwoju człowieka nie da się uzdrowić.

Okruchy wiedzy tajemnej, przekazywane z pokolenia na pokolenie jeszcze od czasów Atlantydy, rozsypane są pośród ludów pod postacią symbolicznych wizerunków, rytuałów, legend, różnego rodzaju zamówień przeciw chorobom i zaklęć przeciw nieszczęściom, a także w nielicznych, ocalałych z dawnych wieków, okultyzycznych księgach. Gdy w średniowieczu wiele ludzi przystąpiło do poszukiwań kamienia filozoficznego, by móc zmieniać metale nieszlachetne w złoto, oraz gdy zaczęto na szeroką skalę wyzyskiwać okrucy tej wiedzy dla kontaktowania się z niższymi siłami ciemności i uczestniczenia w sabatach, wówczas, w celu zażegnania nieszczęścia, jakie spadło na Atlantyde, większość ksiąg według wskazań wyższych została zniszczona.

I w naszych czasach z okruców, które zawsze spadały i spadają ze stołu prawdziwej, wyższej wiedzy, korzystają ludzie na niskim poziomie umysłowego i moralnego rozwoju dla różnorodnych egoistycznych celów. Wszyscy ci hipnotyzerzy i media, spirytyści i wywoływacze, prestidigitatorzy i czarnoksiężnicy, magowie i fakirzy, zaklinacze i wróżbici nazywając siebie okultystami złą sławę czynią prawdziwemu okultyzmowi.

„Na Zachodzie pojawiło się mnóstwo joginów, prestidigitatorów, nauczycieli, hipnotyzerów, okultystów, któ-

rzy mają do czynienia ze zjawiskami woli. Znakomicie pomnażając swoje środki pieniężne, za niewygórowaną opłatą uczą każdego, jak polepszyć sobie warunki materialne, jak pozyskiwać przychyłność ludzi, jak zdobywać wpływy w towarzystwie, jak prowadzić interesy, jak dyktować dużo rozkazów i jak zrobić z życia malowany ogród. Rozwijając wolę niektórzy z owych nauczycieli idą jak gdyby właściwą drogą, ale nie ukazują oni żadnego celu tej wędrówki i przez to służą tylko pogorszeniu szkaradnych warunków życia.

„Silna wola pracująca dla umacniania zmurszałych przesądów — czyż to nie jest prawdziwa zgroza? Ile energii trzeba będzie zużyć na tych neookultystów, ażeby zniweczyć szkodę ich duchowego zepsucia! Imitatorzy Hatha Jogi okażą się jeszcze najmniej szkodliwi” (*Agni Joga* 404).

Wielkie zło wyrządzane przez pseudookultystów polega na tym, że szkodzą oni i sobie, i całemu światu.

Za wszelkie gwałtem dokonane wtargnięcie w dziedzinę wiedzy, do której człowiek nie dorósł, przychodzi mu drogo płacić. Każdy przejaw wyższej siły wywołany sztucznie (na przykład środkami Hatha Jogi) i kierowany ku zaspokajaniu własnej próżności, samolubstwa i interesowności z czasem opuszcza człowieka — jeśli nie na zawsze, to na bardzo długi czas, gdyż kto chce sztucznie przyspieszyć swój rozwój, ten go wstrzymuje. Ale to nie wszystko. Niewłaściwy pod względem czasowym i bezładny rozwój niektórych ośrodków prowadzi do rozstroju układu nerwowego, do opętania, do obłądzenia, a nawet do śmierci. A przedwczesny, nie kierowany przez Nauczyciela rozwój niektórych zdolności sprawia czasem, że człowiek uruchamia siły, nad którymi nie umie panować, to zaś zawsze kończy się dla niego tragicznie. Dlatego też wyższy rozwój człowieka bez prawdziwego Nauczyciela nie jest możliwy.

„Otwarte ośrodki dają ewolucyjny kosmiczny kanał, natomiast media są jak łódź bez steru. Cała ludzkość powinna posuwać się nurtem ewolucyjnym ku doskonałości, lecz zamknięte ośrodki znoszą ją daleko wstecz. Otwarte ośrodki dowodzą właściwego kierunku, mediumizm zaś wskazuje tylko na niebezpieczeństwo. Medium jest jedynie oberżą dla rozcieleśnionych łgarzy” (Agni Joga 228).

Natomiast szkoda wyrządzana przez pseudookultystów świata polega na tym, iż wskutek ich działalności w ogólnym nurcie kosmicznego życia powstaje dysharmonia i te siły Kosmosu, które zostałyby skierowane na normalny, pomyślny rozwój człowieka, tracone są na niewczenie zabójczych ludzkich wytworów, na doprowadzanie do ładu wzburzonych żywiołów, wyzwolonych wywoływaniem niepotrzebnych i szkodliwych fenomenów.

„Nie należy szukać daleko tego, co znajduje się blisko. Jaką niepowetowaną szkodę przyniosły ludzkości dalekie poszukiwania w dziedzinie magii! Zamiast ulepszenia świadomości ograniczono poszukiwania do cudzych słów, nawet bez znajomości ich znaczenia i rytmu.

„Cóż innego jest tak wrogie ewolucji jak nie skamieniałe formuły magii? Świat astralny został oddzielony od świata fizycznego przede wszystkim przez metody magii. Oczywiście opętanie jest często skutkiem magicznych zaklęć. Mediumizm jest sąsiadem magii.

„Te formuły magiczne, które publicznie się głosi, są wynikiem kłamstwa. Usunięto z nich coś, co było zastrzeżone do ustnego przekazu. Rozumie się, że jogin jest dokładnym przeciwieństwem maga. Mag opiera się na skostniałych słowach, jogin stale wdycha nowe tchnienie Kosmosu. Jeden jest stary od urodzenia, drugi — młody poprzez wszystkie przemiany. Jeden usiłuje zadać cios cudzym słowem, drugi razi myślą swobodną. Jeden broni się żałosnym ostrzem, drugi okryty jest pan-

cerzem swego spojrzenia. Joga nie ma nic wspólnego z magią" (*Agni Joga* 233).

Równie szkodliwe jest bardzo dziś rozpowszechnione zajmowanie się spirytyzmem i wywoływaniem duchów, któremu wielu oddaje się z ciekawości i dla rozrywki. Ta niewinna z punktu widzenia mieszkańców ziemi zabawa ma dla zgłaszających się na seanse spirytystyczne mieszkańców świata niewidzialnego bardzo ciężkie następstwa, aż do unicestwienia włącznie, o czym była mowa w wyjątku z *Kielicha Wschodu* zamieszczonym w Rozdziale V. Wywoływanie duchów zawsze było znane i zawsze uważano je za praktyki karygodne, zabronione i niedopuszczalne. Nie bez powodu mówi się w Starym Testamencie, że król izraelski Saul rozkazał wytępić w swym kraju wszystkich wywołujących duchy i wróżbitów (*Pierwsza Księga Samuela* 28).

Ludzie sądzą, że mogą nawiązywać kontakt z duszami zmarłych krewnych i przyjaciół, ale jest to błąd. To, co się dzieje na seansach spirytystycznych, jest pospolitym oszustwem ze strony mieszkańców niższego planu astralnego. Owe wielkie dusze, które ludzkość pamięta z ich życia ziemskiego, a które pojawiają się jakoby na seansach na wezwanie zebranych spirytystów, to zwykła mistyfikacja.

„Daremnie wasi współcześni jasnowidze oraz ich prorokinie wkradają się w każdą szparę i szczelinę bez wylotu i przedłużenia, którą zdarza im się dojrzeć; i jeszcze bardziej daremnie, przedostawszy się tam, podnoszą głos, wołając: «Eureka! Otrzymaliśmy Objawienie od Pana!», albowiem zaprawdę niczego podobnego nie mają. Jedynie zaniepokoiili nietoperze, mniej ślepe niż ci, którzy się do nich wdarli, a którzy, odczuwając ich lot dokoła, biorą je często za anioły — wszak te również mają skrzydła!" (*Kielich Wschodu* XV).



Tak więc, zamiast aniołów, które ludzie wywołują na seansach spirytystycznych, zlatują się do nich nietoperze; zamiast dusz wielkich zmarłych lub kochanych bliskich zjawiają się puste powłoki, zrzucone ciała astralne, które zachowały jeszcze resztki świadomości, czyli tzw. elementy. Jedyne zaś pojawiające się na seansach dusze, które jednak, jak powiedzieliśmy wyżej, drogo muszą za to zapłacić, to ci, co odeszli z życia ziemskiego przed terminem swej naturalnej śmierci. Należą do nich samobójcy, straceni przestępcy i zmarłe nagle ofiary katastrof. Te bowiem dusze muszą przebyć w sferze, z którą mogą się kontaktować spirytyści, wyznaczony im okres aż do nadejścia terminu ich śmierci naturalnej.

„A więc w żadnym wypadku — z wyjątkiem samobójców i pustych powłok — nikt nie może być przywołany na seans” (*Kielich Wschodu XX*).

„Gdy człowiek umiera, jego druga i trzecia zasada umierają razem z nim; niższa triada znika, a czwarta, piąta, szósta i siódma zasada tworzą czwórnię, która żyje nadal. Od tej chwili rozgrywa się «śmiertelna walka» między wyższą a niższą dwójnią. Jeżeli zwycięża wyższa, to szósta zasada przyciągnąwszy do siebie kwintesencję Dobra z piątej — jej najszlachetniejsze przywiązania, jej najświętsze (choćby i ziemskie) dążenia oraz najbardziej uduchowione części jej umysłu — podąża za swą boską starszą zasadą (siódmą) w stan «dojrzewania»; natomiast piąta i czwarta pozostają złączone jako pusta powłoka (wyrażenie jest całkowicie ścisłe), aby błąkać się w atmosferze Ziemi z na pół utraconą pamięcią osobistą i z najniższymi instynktami, w pełni żywotnymi przez pewien okres — jednym słowem: elementer. I to jest «anioł-przewodnik» przeciętnego medium.

„Jeśli zaś, przeciwnie, pokonana zostaje Wyższa Dwójnia, to właśnie piąta zasada wchłania wszystko, co

mogło pozostać z osobistych wspomnień i spostrzeżeń osobistej indywidualności w zasadzie szóstej. Jednakże z całym tym dodatkowym zasobem nie zostaje ona w Kama Loce — «świecie pragnień», czyli atmosferze naszej Ziemi. Po upływie bardzo krótkiego okresu, na podobieństwo słomki pływającej w strefie przyciągania wirów i wgłębień malstromu, zostaje porwana i wciągnięta w wielki wir ludzkich Jaźni; podczas gdy szósta i siódma — obecnie czysto duchowa, indywidualna monada, bez jakiegokolwiek śladu ostatniej osobowości — nie muszą przechodzić zwykłego okresu «dojrzwiania» (gdyż nie ma oczyszczonej osobistej Jaźni, która miałaby się odrodzić), po dłuższym lub krótszym okresie nieświadomego spoczynku w bezgranicznej przestrzeni znajdzie się odrodzona w innej osobowości na następnym planecie” (*Kielich Wschodu XIX*).

A zatem, jak powiedziano w jednym miejscu Nauki, na seansach spirytystycznych „puste powłoki przyciągają puste powłoki” oraz tych nieszczęsnych, którzy płacą za to swym istnieniem. Astralne powłoki nie mają nic do stracenia, bo i tak z biegiem czasu zapadają w sen i rozpraszają się w przestrzeni. Ale cierpi ta szczególna kategoria istot ludzkich, które odeszły z życia przed terminem. Nie są to ani powłoki, ani duchy, lecz półfizyczne istoty przebywające w półfizycznej sferze, która jest jedyną sferą dostępną dla spirytystów. Cierpią, rzecz prosta, i powłoki fizyczne — uczestnicy seansów, bo skoro stały się przyczyną zguby jakiejś istoty, to czy podobna przypuścić, że takie naruszenie praw kosmicznych nie będzie miało dla nich żadnych następstw?

Prawdziwy duch człowieka znajduje się na planach wyższych i przechodzi, jak powiedziano wyżej, okres „dojrzwiania”. Przystawia on sobie przeżyte życie, przetwarzając je w doświadczenie, zdolności i charakter, aby wejść z nimi w nowy żywot, gdy nadejdzie pora. Do

niego wezwania spirytystów nie docierają i nie przybywa on na seanse.

Spirytyzm jest więc jednym z wielu przejawów duchowego zepsucia, w który pseudookultyści wtrącili świat. Wskutek podobnego upadku zginęła Atlantyda. Taka deprawacja groziła już raz światu zachodniemu zagładą w wiekach średnich, lecz, jak już mówiliśmy, został on ocalony przez to, że odebrano mu wiedzę, której używał na własną zgubę.

Obecnie ludzkość stanęła na wyższym stopniu ewolucji, na którym utrzymywanie kontaktu ze światem niewidzialnym i jego mieszkańcami jest nie tylko możliwe, lecz i konieczne, oraz na którym siły, tak upragnione przez ludzi, są nie tylko dostępne, ale i niezbędne. Jednak dążąc do tego, należy iść nie z ciemnością przeciw Światłu, lecz niosąc Światło. Po cóż dobijać się o marne zdobycze w sposób niedozwolony i przestępny, gdy ten, kto przyjął naukę Agni Jogi nie jest niczym ograniczony w możliwościach wyższych osiągnięć? Po co iść z ciemnością i być skazanym na unicestwienie, kiedy krocząc ze Światłem można zostać współpracownikiem ewolucji?

Czym więc jest ów nie znany zachodniemu światu prawdziwy okultyzm? Można bowiem utrzymywać, że, być może z nader nielicznymi wyjątkami, Zachód nie stykał się z ludźmi, którzy w dziedzinie okultyzmu doszli do wyższej wiedzy i siły. A jeśli były takie wypadki, to tego rodzaju osoby nie zostały rozpoznane, ponieważ prawdziwy okultysta (jakimi są na przykład indyjscy joginowie) niczym nie wyróżnia się spośród zwyczajnych ludzi. Nigdy nie występuje publicznie, nie demonstruje swych umiejętności i siły, nie czyni na pokaz cudów. Jeśli zaś kiedykolwiek okazał wyższą wiedzę i siły, uznawany był za szarlatana.

Nigdy żaden sługa Światła, jakim jest prawdziwy okultysta, nie wyciąga z posiadanych wiadomości i siły

osobistych korzyści. Swą potęgę może przejawiać w chwili potrzeby, żeby pomóc innym. I żaden Nauczyciel, a takim bywa tylko prawdziwy okultysta, nie udziela swej wiedzy za pieniądze. Tu przebiega wyraźna granica między prawdziwym okultystą, służącym Światłu, a pseudookultystą, sługą ciemności. Pierwszy z nich podporządkował już swe niższe pierwiastki wyższemu, czyli wszedł na drogę bosko-człowieczą. Najwyższym dobrem i największą radością jest dla niego zużytkowanie zdobytej wielkim wysiłkiem wyższej wiedzy i siły na cele ewolucji, na powszechny pożytek. Natomiast ten drugi, powodowany pobudkami egoistycznymi, pożąda wiedzy i potęgi dla siebie, pragnie za pomocą wyższych środków i sił, które powinny służyć wyższemu celom, osiągnąć cele przyziemne. Jednakże takie dążenie zawsze kończy się dla człowieka żałosnie. Dostaje się on we władanie ciemnych sił, które czynią z niego narzędzie osiągnięcia swych własnych celów.

Przytoczone niżej fragmenty *Listów Mahatmów*, które dwaj Nauczyciele Ludzkości wymieniali z dwoma Anglikami mieszkającymi w Indiach w drugiej połowie XIX w., wyjaśniają, czym jest prawdziwy okultyzm — owo jedyne źródło wyższej wiedzy, wyższej mądrości i wszystkich dawniej i dziś istniejących religii, owa odwieczna filozofia, istniejąca tak długo jak ludzkość.

„Podobnie jak wielu innych, gani nas pan za naszą wielką powściągliwość. Jednakże my wiemy coś niecoś o ludzkiej naturze, ponieważ doświadczenie długich stuleci — tak, wieków — nauczyło nas. Wiemy też, iż póki istnieją dziedziny nie poznane przez naukę i póki cień religijnego dogmatyzmu pokutuje w sercach mas, należy przesady świata przewyciężać krok za krokiem, nie zaś szturmem. (...)

„Bezpieczeństwo publiczne zapewnione jest tylko dzięki temu, że trzymamy w tajemnicy straszliwe rodza-

je broni, które inaczej mogłyby zostać przeciw niemu użyte i które, jak to już zostało powiedziane, stają się zabójcze w rękach ludzi niegodziwych i samolubów. (...)

„Nie rozumiemy się w naszej korespondencji dotąd, aż stanie się całkowicie jasne, że nauka okultna ma swoje własne metody badań, równie stałe i arbitralne jak metody jej antytezy — nauki fizycznej. Jeśli ta ostatnia ma swe zasady, tak samo ma je ta pierwsza; i ten, kto zechce przekroczyć granicę świata niewidzialnego, nie może z góry wskazać, jak to się odbędzie, podobnie jak podróżnik usiłujący dostać się do wewnętrznych, podziemnych schronisk błogostawionej Lhasy nie może wskazać drogi swemu przewodnikowi. Tajemnice nigdy nie były i nigdy nie mogą być udostępnione szerokiemu ogółowi, przynajmniej do tego upragnionego dnia, gdy nasza religijna filozofia stanie się powszechna. We wszystkich czasach niezmiernie nieliczna mniejszość ludzi posiadała tajemnice przyrody, chociaż wielkie rzesze były świadkami praktycznych dowodów możliwości ich posiadania. Adept — to rzadki kwiat całego pokolenia badaczy; a żeby takim zostać, musi on usłuchać wewnętrznej pobudki swej duszy, nie oglądając się na ostrożne względy świeckiej nauki czy zdrowego rozsądku.

„Ten, kto chce wysoko wznieść sztandar mistycyzmu i obwieścić jego zbliżające się królestwo, musi dać przykład innym. Musi pierwszy zmienić swój sposób życia i uważając studiowanie okultystycznych tajemnic za najwyższy szczebel drabiny Wiedzy, powinien to gromko ogłosić, wbrew «ścistej» nauce i oporowi społeczeństwa. «Królestwo Niebieskie zdobywa się siłą» — powiadają mistycy chrześcijańscy. I tylko z bronią w ręku i będąc gotowym albo zwyciężyć, albo zginąć, może współczesny mistyk mieć nadzieję na osiągnięcie swego celu. (...)

„Prawdy i tajemnice okultyzmu stanowią zbiór najwyższego duchowego znaczenia, głęboki, a zarazem praktyczny dla całego świata. Jednakże są one wam dawane nie po prostu jako dodatek do zagmatwanej masy teorii i spekulacji w świecie nauki, lecz dla ich praktycznego zastosowania w interesie ludzkości. Określeń «nienaukowo», «niemożliwe», «halucynacja», «oszust» używano dotychczas w sposób nader nieskrępowany i niedbały, jak gdyby dając do zrozumienia, że w fenomenach okultystycznych jest albo coś ukrytego i nienormalnego, albo rozmyślne oszustwo. Oto dlatego nasi Przywódcy postanowili rzucić więcej światła na tę kwestię dla nielicznych podatnych umysłów i dowieść im, że podobne przejawy tak samo podlegają prawom jak najprostsze zjawiska świata fizycznego. (...)

„A więc widzi pan, jakie nieprzewyciężone trudności powstają na drodze do osiągnięcia nie tylko absolutnej, ale nawet podstawowej wiedzy w Nauce Okultnej dla człowieka w pańskim położeniu. W jaki sposób mógłby pan porozumiewać się z tymi półrozumnymi Siłami (a w rzeczywistości — *rozkazywać* im), które komunikują się z nami nie za pomocą mówionych słów, lecz poprzez dźwięki i barwy we wzajemnych związkach ich wibracji? Albowiem dźwięk, światło i barwy to główne czynniki w formowaniu tych stopni Rozumu, tych istot, o których samym istnieniu nie macie nawet wyobrażenia i w które nie pozwala się wam wierzyć; ateści i chrześcijanie, materialści i spirytualiści — wszyscy wysuwają swoje argumenty przeciw podobnemu wierzeniu, przy czym nauka silniej niż wszyscy inni sprzeciwia się takiemu «poniżającemu zabobonowi». (...) *Z powodu tego wszystkiego zaprzecza się samemu naszemu istnieniu!* Tak, z tej przyczyny tych, co w nas wierzą, okrzyknięto oszustami i obłąkanymi, a samą naukę, która prowadzi do najwyższego celu najwyższej wiedzy, do prawdziwe-

go spożywania z Drzewa Życia i Mądrości — ośmieszono jako dziki wzlot wyobraźni!

„Proszę nie zapomnieć, co kiedyś panu napisałem o tych, którzy angażują się w studiowanie okultystycznych nauk; ten, kto to robi, «musi albo osiągnąć cel, albo zginąć. Pewnie wkroczywszy na drogę ku wielkiej Wiedzy, wątpić — znaczy narażać się na obłąd; zatrzymać się zupełnie — znaczy runąć; odstąpić — znaczy lecieć głową na dół w przepaść». (...)

„Nauka okultna nie jest nauką, w której tajemnic można udzielać od razu, za pomocą pisemnego czy nawet ustnego przekazu. Gdyby tak było, to wszystko, co «Bracia» mieliby zrobić — to opublikować podręcznik tej nauki, aby wykładano ją w szkołach na podobieństwo gramatyki. Ludzie powszechnie błędnie uważają, że my chętnie okrywamy siebie i nasze moce tajemnicą, że pragniemy zachować naszą wiedzę dla siebie i z własnej woli, «bez żadnego powodu i rozmyślnie» odmawiamy jej przekazania. Prawda zaś jest taka, iż dopóki neofita nie osiągnie stanu koniecznego dla tego stopnia Oświecenia, do jakiego jest zdolny i ma prawo, *większość, jeżeli nie wszystkie tajemnice, są nieprzekazywalne*. Podatność musi dorównywać pragnieniu nauczania. *Oświecenie musi przyjść od wewnątrz*. (...)

„Dać człowiekowi więcej wiedzy, aniżeli może on w danej chwili przyjąć, to niebezpieczny eksperyment; ponadto powstrzymują mnie jeszcze inne względy. Nagłe podanie faktów tak bardzo wykraczających poza to, co zwyczajne, jest w wielu wypadkach zgubne nie tylko dla neofity, ale i dla tych, którzy znajdują się bezpośrednio przy nim. To tak jakby powierzyć maszynę piekielną albo nabity rewolwer z odwiedzionym kurkiem w ręce kogoś, kto nigdy nie widział podobnych rzeczy. Nasz przypadek jest ściśle analogiczny. Czujemy, że czas się zbliża i że musimy wybrać między tryumfem Prawdy

a panowaniem Błędu — i Przerażenia. Musimy dopuścić nielicznych wybranych do wielkiej tajemnicy lub pozwolić, by nikczemni szamarowie\* wciągnęli najlepsze europejskie umysły w najbardziej obłąkańczy i zgubny z przesądów — spirytyzm; i naprawdę czujemy się, jakbyśmy przekazywali cały ładunek dynamitu w ręce tych, których pragniemy widzieć broniącymi się przed czerwono-czapkowymi Braćmi Ciemności.

„Skoro więc mamy jedną ręką przekazywać światu nadzwyczaj potrzebną a niebezpieczną broń, drugą zaś trzymać z dala szamarów (spustoszenia przez nich poczynione są już ogromne), to czy nie sądzi pan, że mamy prawo ociążać się, zatrzymywać i jak nigdy przedtem odczuwać konieczność ostrożności? (...)”

„Świat siły to świat okultyzmu — ten jedyny świat, w którym pogrążają się najwyżsi wtajemniczeni dla badania tajemnic bytu. A więc nikt oprócz tych wtajemniczonych nie może nic wiedzieć o tych tajemnicach. Prowadzony przez swego Guru, czela\*\* najpierw odkrywa ten świat, potem jego prawa, potem ich odśrodkową ewolucję w świat materii. Aby stać się doskonałym adeptem, muszą upłynąć długie lata, ale w końcu zostaje on mistrzem. To, co ukryte, staje się jawne, tajemnica i cud znikają na zawsze. Wie on, jak skierować siłę w tę lub inną stronę, by wywołać pożądane skutki. Tajemne chemiczne, elektryczne albo odyczne właściwości roślin, ziół, korzeni, minerałów, zwierzęcej tkanki — są tak samo dobrze znane jemu jak pióra waszych ptaków wam. Żadna zmiana w wib-

---

\* Szamarowie (od tybet. *szamar* — „czerwona czapka”) — wyznawcy buddyzmu tybetańskiego, którzy nie przyjęli reformy Tsongkhapy (1357–1419), założyciela sekty zwanej „żółtymi czapkami”, i w większości oddali się czarom, czarnej magii, pijaństwu i innym naganym praktykom; tutaj: synonim ciemnych sił. Przep. tłum.

\*\* Czela — uczeń Guru, duchowego nauczyciela. Przep. tłum.



racjach eterycznych nie może ujść jego uwagi. Stosuje swą wiedzę — i oto cud! I on, który zaczął od odrzucenia samej myśli o możliwości cudu, natychmiast zostaje zaliczony do cudotwórców i albo jest czczony przez głupców jako półbóg, albo odrzucany przez jeszcze większych głupców jako szarlatan! A żeby pokazać, jak ścisłą nauką jest okultyzm, pozwolę sobie powiedzieć panu, iż środki, którymi się posługujemy, są wszystkie do najdrobniejszych szczegółów sformułowane dla nas w kodeksie tak starym jak ludzkość, lecz każdy z nas musi zacząć od początku, a nie od końca. Nasze prawa są tak samo niezienne jak prawa natury i były one znane człowiekowi całą wieczność przedtem, nim ten nadęty, wojowniczy kogut, współczesna nauka, wyklut się z jajka. Chociaż nie podałem panu *modus operandi* i być może zacząłem od niewłaściwego końca, ale przynajmniej pokazałem, że my budujemy naszą filozofię na eksperymencie i dedukcji. (...)

„Powtarzam więc. Jedyne ten, kto nosi w sercu miłość dla ludzkości, kto zdolny jest w pełni pojąć ideę odradzającego się praktycznego Braterstwa — ma prawo do posiadania naszych tajemnic. Jedyne taki człowiek nigdy nie nadużyje swych mocy i nie będzie obawy, że obróci je na samolubne cele. Człowiek, który nie stawia dobra ludzkości wyżej niż swoje własne, nie jest godzien zostać naszym czela, nie jest godzien stać się w wiedzy wyższym od swego sąsiada. A jeśli pożąda fenomenów, to niech się zadowoli figlami spirytyzmu. Taki jest prawdziwy stan rzeczy. (...)

„Jeżeli przez całe pokolenia «nie dopuszczaliśmy świata do wiedzy o naszej Wiedzy», to jedynie z powodu jego absolutnego nieprzygotowania. *I jeśli on, mimo przedstawionych dowodów, nie zgodzi się jednak ustąpić przed rzeczywistością, to my w Końcu te-*

go cyklu raz jeszcze usuniemy się w odosobnienie i do naszego królestwa milczenia... Zaofiarowaliśmy się odkopać pierwotne warstwy ludzkiej istoty, zasadniczą naturę człowieka, i odstąpić cudowne zawłośc jego wewnętrznego ja — coś zupełnie nieosiągalnego dla fizjologii, a nawet psychologii w jej najwyższym przejawie — oraz wykazać to naukowo. Nie obchodzi ich, że te wykopy są tak głębokie, skały tak urwiste i ostre, że pogrążając się w owym bezdennym dla nich oceanie większość z nas ginie w tych niebezpiecznych badaniach; bo to właśnie my jesteśmy nurkami i pionierami, a ludziom nauki pozostaje tylko żąć tam, gdzie myśmy siali. Jest naszą misją zanurzać się i wynosić na powierzchnię perły Prawdy, ich zaś — oczyszczać je i oprawiać w formę naukowych kosztowności. I jeśli odmówią dotknięcia szpetnej ostrygowej muszli, upierając się, że w niej nie ma i nie może być żadnej drogocennej perły, *wtedy my jeszcze raz umyjemy ręce od odpowiedzialności przed ludzkością.*

„Przez niezliczone pokolenia budował Adept Świątynię z niezniszczalnych skał, gigantyczną Wieżę Nieukończonej Myśli, gdzie przebywał Tytan i gdzie będzie, jeżeli trzeba, przebywać sam, wychodząc z niej jedynie w końcu każdego cyklu, ażeby zaprosić wybranych ludzkości do współpracy z nim oraz do pomocy w oświecaniu przesądnego człowieka. I my będziemy kontynuować tę naszą periodyczną pracę; nie pozwolimy, by powstrzymano nas od naszych filantropijnych usiłowań dotąd, aż fundament nowego świata myśli będzie założony tak mocno, że żadne przeciwdziałanie i ignorancka zła wola, kierowane przez Braci Ciemności, nie zdołają już zdobyć przewagi. Lecz do tego dnia ostatecznego tryumfu ktoś musi zostać złożony w ofierze — jakkolwiek my przyjmujemy tylko ofiary dobrowolne”.

Powyższe urywki *Listów Mahatmów* dowodzą, jak dalece wyobrażenia człowieka Zachodu o okultyzmie, tym źródle prawdziwej mądrości, są opaczne, fałszywe i zniekształcone. Należy oddać cześć wielkości bohaterstwa Braci Ludzkości, którzy, nie bacząc na to, że człowiek odplaca Im, swym Przewodnikom i Dobroczyńcom, z czarną niewdzięcznością, nie opuszczają go i nadal troszczą się o niego. Zdumiewająca jest siła Ich miłości do człowieka oraz ogrom ludzkiego niezrozumienia.

Ostatni fragment zawiera groźne ostrzeżenie wobec ludzkości. Bracia Ludzkości wyszli ze swego królestwa samotności i milczenia, żeby zabrać tych, którzy idą z Nimi. Ta jedna okoliczność jest tak wymowna, iż nie sposób znaleźć dość mocnych słów, by wyrazić całą jej dla nas doniosłość.

Znajomość zasad Bytu, wyższa wiedza okultna dana jest człowiekowi od czasu, gdy stał się on myślącą, świadomą istotą. W *Księdze Rodzaju* Mojżesz powiada: „Potem zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. Tam umieścił człowieka, którego stworzył. I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie drzewo przyjemne do oglądania i dobre do jedzenia oraz drzewo życia w środku ogrodu i drzewo poznania dobra i zła”.

Owo rosnące w środku raju i w środku ziemi drzewo poznania dobra i zła oraz drzewo życia — to wyższa wiedza, dająca życie oraz poznanie dobra i zła. Wiedza jest siłą, lecz wszelka siła występująca w Kosmosie działać może w dwóch kierunkach: w stronę dodatnią, to jest ku dobru, bądź też w stronę ujemną, to jest ku złu. Pośrodku znajduje się wolna wola człowieka, która każdorazowo sama jej nadaje kierunek. Może więc człowiek skierować tę siłę w stronę dobra, ku swojej nieśmiertelności i wiecznemu życiu, albo w stronę zła, ku swojej zgubie. Wszystko zależy od niego samego.

Pozbawiony znajomości zasad Bytu współczesny człowiek zachodniego światopoglądu nie wie, że Drzewo Życia dotąd rośnie tam, gdzie je Pan posadził i gdzie je umiejscowił Mojżesz, to jest na Wschodzie. Kiedy mu się mówi, że hodują to Drzewo Bracia Ludzkości, nazywa to dzikim wzlotem wyobraźni, a ludzi w Nich wierzących — oszustami. Nowa Nauka zwraca światu wszystkie utracone przezeń skarby. Czy człowiek je przyjmie, czy nie, zależy to od jego wolnej woli, ale prawdy te trzeba głosić.

Korespondencja między dwoma Nauczycielami Ludzkości a Anglikami odbywała się w czasie, gdy Siły Wyższe postanowiły „rzucić więcej światła na tę kwestię dla nielicznych podatnych umysłów”. Kilka lat przed tą wymianą listów, mającą do chwili ich opublikowania charakter osobisty, współpracownicy Braterstwa: Helena Bławatska i pułkownik Henry Olcott, założyli Towarzystwo Teozoficzne\*, przy czym Bławatska otrzymywała bezpośrednie wskazówki od Nauczyciela.

Ta niezwykła Rosjanka otrzymywała wiedzę o tajemnicach Wszechświata drogą, która dla człowieka rozwoju współczesnego jest niedostępna. Oprócz licznych innych utworów i prac napisała fundamentalne dzieło pod tytułem *Tajemna Doktryna*, które jest zbiorem wielowiekowej tajemnej mądrości oraz syntezą osiągnięć ewolucji życia minionych epok i które porusza zagadnienia przyszłego rozwoju życia i ludzkości.

Nowo założone Towarzystwo Teozoficzne stanowiło jedno z ogniw łańcucha wyższych Szkół wiedzy tajemnej, które w ciągu wieków współpracownicy Braterstwa zakładali w miarę potrzeby w tym czy innym kraju, w tej czy innej postaci. Wszystkie te Szkoły — zarówno znane nam z przekazów historycznych, na przykład Pitago-

---

\* Miało to miejsce w 1875 r. w Nowym Jorku. Przyp. tłum.

rejska, Aleksandryjska czy Hermetyczna, jak i wiele nieznanych — to gałęzie owego Jedynego Drzewa Życia i Drzewa Poznania Dobra i Zła. Ci, co spożywali owoce tego Drzewa, osiągnęli życie wieczne i stawali się podobni bogom, znającym dobro i zło.\*

Ale każde pojawienie się nowej gałęzi Drzewa Życia, każde powstanie nowego oddziału Białej Wspólnoty, Jedynego Źródła Mądrości i Wiedzy, zawsze i niezmiennie wywoływało ataki ciemnych sił i ich ziemskich stronników. Tylko im bowiem, jak to wyjaśniliśmy w Rozdziale VIII, zależy na tym, by nie nastąpiła Epoka Świątłości, grożąca zniweczeniem ich potęgi i wpływów.

Takiego samego losu zaznało nowo powstałe Towarzystwo Teozoficzne. Jego założycielce przypadła w udziale ciężka dola: była nie rozumiana, nie uznawana i spotwarzana zarówno przez rodaków, jak i przez większość ludzi Zachodu. Te nieustanne napaści na nią i na Towarzystwo, ciągłe zarzuty szarlatanerii, oszustwa i herezji, ustawiczne insynuacje i oszczerstwa, nie kończące się intrygi i machinacje wrogów Prawdy i Światła przedwcześnie wpędziły do grobu tę zadziwiającą kobietę, świadomą współpracownicę ewolucji, mężną bojowniczkę o wyższe ideały ludzkości, o jej lepszą, jasną przyszłość.

Jednak mimo knowań wrogów ewolucji i Światła posiane przez Towarzystwo Teozoficzne ziarna wyższej wiedzy przeniknęły do świadomości ludzi Zachodu i rozproszyły się po całym świecie. W wielu krajach istnieją sekcje Towarzystwa Teozoficznego, stawiające sobie za cel studiowanie wyższej wiedzy. Wychodzą liczne pisma

---

\* Por. Księga Rodzaju 3.1–5. Wyjaśnienie biblijnego symbolu kuszenia pierwszych ludzi znajdzie Czytelnik w książce A. Klizowskiego *Tajemnice Wszelchbytu* w rozdziale pt. „Problem dobra i zła”. Przep. tłum.

poświęcone tym zagadnieniom oraz istnieje dość bogata literatura teozoficzna i okultystyczna.

Obecnie, kiedy to, jak mówi Nauka, „zbliża się czas ostatecznych obrachunków” i walka między Światłem a ciemnością osiągnęła apogeum, coraz częstsze stały się napaści na teozofię. Nawet niejeden z tych, którzy byli względem niej obojętni, czuje dziś konieczność podtrzymania starego światopoglądu właśnie dlatego, że wielu już dojrzało do przyjęcia wyższych prawd i poczęło zwracać się ku Źródłu, które jako jedyne może ukazać współczesnemu światu wyjście z beznadziejnej sytuacji, w jakiej on się znajduje. Ponieważ wiedza obrońców starego jest w zakresie teozofii dość powierzchowna — bo gdyby była głębsza, nie byłiby jej wrogami, lecz adeptami — podcinają oni gałąź, na której siedzą, podkopują korzenie drzewa, którego owocami się sycili. Przyznając teozofii pewne zalety, traktują to Drzewo Życia i Źródło wszelkiej wiedzy jako jeszcze jedną sektę, nie mogącą się równać z naukowym i religijnie prawidłowym światopoglądem Zachodu.

Mam przed sobą niewielką broszurę pt. *O reinkarnacji* autorstwa jednego z wrogów teozofii i zawziętego obrońcy starych błędów. Czytając ją, nie wiadomo, czemu się bardziej dziwić: niedoinformowaniu autora w sprawach teozofii czy też lichej argumentacji, która ma wykazać jej bezwartościowość. Nie zamierzam tu polemizować z autorem broszury, gdyż uważam to za całkowicie bezużyteczne; pragnę jedynie unaocznić słabość jego argumentacji.

„Chrześcijanin nie powinien mieć wątpliwości w sprawie sprawiedliwości wiecznego losu człowieka, skoro wiadomo, kto człowieka stworzył. (...) Chrześcijanin nie ma potrzeby wymyślać zawitych systemów, żeby wydobyć z impasu swój mały rozum, bezsilny nawet w sprawach życia ziemskiego. Gdzież temu rozumowi — *ratio* — do

budowy niebieskich planet? Niebo wymaga odmiennego spojrzenia. (...) Odpowiedziałem już najpoważniejszym argumentem: trzeba wierzyć nie tylko w Boga, ale i Bogu. Ponadto trzeba zaniechać wszelkiej troski o sprawiedliwość nieba i powierzyć sprawiedliwość Bogu. Przecież tak nietrudno uwierzyć, że ona istnieje. (...) Szkoda czasu na te rzeczy. (...) Studiowanie karmicznych praw to żalosna próba ludzkiego *ratio*".

A więc nie należy dążyć do osiągnięcia czegokolwiek, bo to bezcelowe. Trzeba wierzyć. Czy to jest argument? Takie wywody wygłaszali i wygłaszają pasterze dusz, którzy nie zdobyli tajemnic Królestwa Bożego i którzy pragną trzymać lud w ciemnocie i niewoli, ponieważ jeśli człowiek będzie dążył do zdobycia tych tajemnic, to może odmówić posłuszeństwa i uległości. A „trzeba wierzyć Bogu” znaczy: i nam, pasterzom, pośrednikom między ludźmi a Bogiem. Oto prawdziwy motyw takich wywodów. Minęły jednak czasy ślepej wiary i człowiek współczesnego rozwoju nie godzi się z nią, potrzebuje bowiem wiary opartej na wiedzy. Jedynie brak wyższej wiedzy może być powodem uciekania się do podobnej argumentacji.

„Los człowieka jest z góry przesądzony i nie ma on swobody wyboru, lecz posuwa się mechanicznie według ukrytych w nim praw dobra zawsze ku dobru i w ten sposób wszyscy, niezależnie od swojej woli, niezawodnie osiągną doskonałość. (...) Człowiek jest przeznaczony do dobra”.

Autor nie podaje, skąd zaczerpnął tę perłę mądrości, bo w nauce chrześcijańskiej nie mówi się o tym nigdzie. Powiedziane jest natomiast: Ludzie gwałtowni zdobywają Królestwo Niebieskie — czyli że człowiek powinien zrobić wysiłek, aby je zdobyć, i to wysiłek nie jednokrotny, ale rozciągający się na wiele żywotów. Jeżeli zaś człowiek nie zdobywa Królestwa Niebieskiego własnymi

wysiłkami, lecz mechanicznie popychany jedynie ku dobru niezawodnie osiąga doskonałość, choćby tego nie chciał, to to oznacza, że Bóg siłą ciągnie każdego grzesznika do raj, nawet gdy ten się opiera. Znaczący to też, iż ewolucji nie ma i że nie trzeba samemu dążyć do doskonałości, bo czy ktoś tego chce, czy nie chce, i tak trafi do raj. To wreszcie znaczący, że nie istnieją wrogowie Światła, ciemne siły, a nawet jeśli istnieją, to i im raj jest zapewniony. Nietrudno się domyślić, komu potrzebne są takie poglądy i skąd one pochodzą.

Odpowiadając swemu wyimaginowanemu oponentowi, teozofowi, na jego słowa, iż Jan Chrzciciel jest reinkarnowanym Eliaszem, autor pisze:

„Tego już nie da się uzasadnić ani filozoficznie, ani empirycznie. Kogo jak kogo, ale proroka Eliasza nie mógł Pan uznać za «reinkarnowanego», ponieważ prorok z ciałem został wzięty do nieba. To po pierwsze. A po drugie, nikt inny tylko prorok Eliasz we własnej osobie pojawił się przed Zbawicielem na Górze Przemienienia z Mojżeszem, co oznacza, że jego osoba wcale nie została unicestwiona. Poza tym to pojawienie się proroka Eliasza na Górze Przemienienia nastąpiło po urodzeniu się Jana Chrzciciela na ziemi”.

Skąd autor wie, co Pan mógł, a czego nie mógł? I czy w tych słowach zawiera się jakieś filozoficzne albo empiryczne uzasadnienie? Jeżeli Jan Chrzciciel nie mógł być reinkarnacją proroka Eliasza dlatego, że Eliasz został wzięty do nieba wraz z ciałem, a przemienienie Chrystusa nastąpiło po urodzeniu się Jana Chrzciciela na ziemi, to dlaczego autor nie wspomina, iż przemienienie odbyło się już po śmierci Jana Chrzciciela? I jeżeli, jak autor mówi dalej, ciało Chrystusa przebywa w niebie na wieki u Boga Ojca (skąd ta wiadomość?), to czemu nie przyjąć, że i ciało Eliasza mogło pozostawać w niebiosach, póki był on Janem Chrzcicielem, a po śmierci tego ostatniego



mógł Eliasz pojawić się na Górze Przemienienia, przyob-  
lókłszy swe dawne ciało?

Ale w rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczej. Nikt nigdy nie został wzięty do nieba w ciele fizycznym, gdyż każdy plan Bytu wymaga innego ciała. Fizyczne ciało człowieka nie może iść poza obręb świata widzialnego. Istoty Wyższe, gdy pragną stać się widzialnymi na planie ziemskim, muszą oblec się jego materią, a porzucając go, porzucają i swoje ciała, które stosownie do Ich woli z przestrzeni zebrane, zgodnie też z Ich wolą rozpraszają się w przestrzeni. Ciało nie stanowi dla Nich żadnej trudności. Istota Wyższa może, pozostając w jednym miejscu, pośłać część swej świadomości gdzie indziej, oblókłszy ją w dokładną podobiznę swej postaci. Spełniwszy wyznaczone zadanie, podobizna może rozpląnąć się w przestrzeni.

W innym znów miejscu autor powiada:

„Nauka okultystyczna to demagogia ducha. (...) Okultyści nazwali się ludźmi «nauki», bo nie mają czym przyciągać ludzi. «Nauka» — to im dodaje powagi i autorytetu w oczach duchowych ślepców. Widzący bowiem zrozumie, że ta demagogia to sidła. (...) Naukę okultystyczną określa się mianem «autonomicznej» i «ludzkiej». Może ją zgłębić każdy ateista, nie rezygnując ze swego życiowego, praktycznego ateizmu (dlatego do teozoficznego Zakonu Gwiazdy Wschodu zaprasza się ateizm na równi ze wszystkimi religiami — szeroka baza wypadowa). Każdy duchowy ślepiec może poznać jej subtelności, przeniknąć jej abstrakcyjny, martwy ezoteryzm. (...) Wiedza okultystyczna jest wiedzą niższą, nie przeobrażoną. (...) Teoria reinkarnacji — nie mogę tego wyrazić łagodniej — jest niewątpliwie i bezspornie antychrześcijańska. I doprawdy nie myślą się niektórzy chrześcijanie nazywając ją antychrystusową. Ci chrześcijanie wierzą Chrystusowi Zbawicielowi i widzą ducha

Chrystusa wznoszącego się nad duchami Bławatskiej i Rudolfa Steinera jak niebo nad otchłanią. (...) O sługach tej teorii nie ma co mówić. To są słudzy tej tajemnicy nieprawości, która «już działa». (...) Przykro jest patrzeć na mimowolne sługi tej «działającej tajemnicy nieprawości». Służąc ogarniającemu świat złu, sądzą oni, że czynią «dzieło Boże»”.

Świadomi współpracownicy ewolucji nic nie sądzą. Służąc ewolucji i upowszechnianiu się Światła oraz wiedzy nie mają wątpliwości, iż czynią dzieło Boże. Wiedzą, że wszyscy Zbawiciele świata, wszyscy Nauczyciele ludzkości to współpracownicy ewolucji — i oni idą z Nimi, idą za Chrystusem. Ale co sądzą i z kim idą ci, którzy zapraszają do ciemności, którzy mówią o bezsensie dążenia do doskonałości i do poznania Prawdy, aby tym łatwiej ujarzmić nie oświecony lud, i którzy zastaniając się swoją wielką miłością do Chrystusa, krzyżują Go każdym swym wezwaniem do ciemności, każdym zniekształceniem Jego słów, każdą opaczną interpretacją Jego nauki? Czyżby myśleli, że również idą z Chrystusem? Ktoś się pomylił, i to okrutnie. Prawdziwi okultyści i teozofowie wiedzą, kogo czeka ten straszny los.

A czeka on tych, o których apostoł Paweł pisze w *Drugim Liście do Tesaloniczan* 2.10–12 oraz w *Liście do Rzymian* 1.18. Działanie błędu, o którym mówi apostoł Paweł, na tych, co nieprawością nakładają prawdzie pęta i fałszywym zmyśleniem zastępują boską mądrość, to, jak się naocznie przekonałiśmy, nie czcze słowa. Dusza takich ludzi z wolna wywraca się na nice: w ich świadomości, jak w krzywym zwierciadle, wszystko ulega deformacji, wszystko odbija się na opak. Każdą rzecz widzą odwrotnie, myślą i czują opacznie. To, co wzniosłe, zmienia się u nich w niskie, to, co niskie zaś — we wzniosłe; prawda w kłamstwo, a kłamstwo w prawdę; ciemność w światło,

a Światło w ciemność; prawe w lewe, lewe zaś — w prawe i tak dalej do nieskończoności.

Ale jak niepodobna powstrzymać nastania dnia i rozchodzenia się światła przy wschodzie słońca, tak nie da się zahamować nadejścia Epoki Światłości i rozprze-strzenia się Światła i Wiedzy, gdy przyszedł na to czas. Choćby zwolennicy starych błędów i obrońcy zmurszałego światopoglądu czynili największe nawet wysiłki, wszystkie one będą daremne i nie przyniosą im nic prócz niedoli.

Argumenty wysuwane przez wrogów teozofii są nieprzekonujące i bezpodstawne. Jest wszakże jeden, który trzeba uznać za poważny i wymagający bliższego wyjaśnienia, używa się go bowiem jako głównego oręża w walce z teozofią. Autor omawianej tu broszury pisze:

„Jeszcze niedawno Annie Besant zapewniała wszystkich, że «Nauczyciel Świata już jest», że duch Mesjasza (jakie bluźnierstwo dla nas, chrześcijan!) zstąpił na młodego człowieka — Krishnamurtiego itd. (...) Potem sam Krishnamurti rzekł się takiego zaszczytu. Co za farsa!”

Teraz dla nikogo nie może być tajemnicą, że każdy sługa Światła narażony jest na kuszenie ze strony sił ciemności. Im wyższy szczebel rozwoju osiągnął sługa Światła, tym większa ciemna siła dopuszczana jest do niego, aby był przez nią kuszony. Takie kuszenie jest nieodzownym warunkiem ewolucji. Człowiek nie może posunąć się naprzód w rozwoju duchowym, jeśli nie potrafi rozpoznać, gdzie Światło, a gdzie ciemność, jeśli nie jest w stanie odróżnić Prawdy od fałszu. Jak mógłby on służyć Światłu, gdyby się mylił w tym kluczowym zagadnieniu? Jedynie ten, kto zwycięsko wyszedł z takiej próby, zyskuje prawo do dalszego postępu.

Klasyczny przykład takiego kuszenia i wspaniałego nad nim zwycięstwa odnajdujemy w życiu Chrystusa. Do Niego, jako do Wysokiej Istności, przystępował sam

Książę tego świata. Podobnie wszyscy naśladowcy Chrystusa, wszyscy prawdziwi okultyści stale są w ich służbie Światłu przedmiotem napaści ciemnych sił. Wielokrotnie muszą oni przechodzić te stopnie swej ewolucji. Takiemu kuszeniu, jako okultystka i służebnica Światła, została też poddana przewodnicząca Towarzystwa Teozoficznego, Annie Besant. Ostatniej próby nie wytrzymała i popełniła błąd.

Błąd ten wykorzystały przede wszystkim siły ciemności, bo o to im właśnie chodziło. Wszyscy przeciwnicy teozofii przy każdym na nią ataku niezmiennie wytykają tę omyłkę Annie Besant jako fakt podważający jakiegokolwiek zaufanie do teozofii. Tak, naturalnie, mogą rozumować wyłącznie osoby, które nie uświadomiły sobie, co dla życia ludzkości i dla jej rozwoju znaczy owo Drzewo wszelkiej wiedzy, albo świadomi jego wrogowie. Jak nie można potępiać religii za to, że ma niegodnych wyznawców, tak samo nie powinno się osądzać teozofii za to, iż któryś z teozofów popełnił błąd. Za błąd ten Besant ucierpiła więcej niż inni. Pozbawiła się wzniosłej funkcji duchowej, którą pełniła, po czym powierzono ją innej osobie.



Obok jawnych ma teozofia i ukrytych, a zatem bardziej niebezpiecznych wrogów. Należy do nich antropozofia i jej wyznawcy. Sama nauka antropozoficzna ani jej zwolennicy nie występują co prawda otwarcie przeciw teozofii, ale na tym właśnie polega jej niebezpieczeństwo, gdyż funkcjonując jako system alternatywny i równoważny względem teozofii, ma ona na celu zawrócenie człowieka z drogi prawdziwej na fałszywą.

Większość mieszkańców świata zachodniego uważa teozofię i antropozofię za rodzone siostry, które mają ten sam cel: dać ludziom wyższą tajemną wiedzę i wprowadzić ich do światów niewidzialnych. Sądzi się, iż są to siostry, które pojawiły się nieomal równocześnie, na przełomie XIX i XX wieku — najpierw teozofia, potem antropozofia.

Nie zorientowany w tej materii człowiek Zachodu uważa Bławatską za założycielkę i matkę teozofii, Steinera zaś — za założyciela i ojca antropozofii. Ale o ile to drugie przekonanie jest całkowicie słuszne, ponieważ przed Steinerem antropozofia jako nauka nigdy nie istniała, o tyle pogląd dotyczący teozofii nie ma nic wspólnego z prawdą. Jak już niejednokrotnie mówiliśmy, teozofia istnieje odtąd, odkąd na ziemi istnieje ludzkość, i jest tym Drzewem Życia, które, o czym donosi *Księga Rodzaju*, Pan posadził w Edenie na Wschodzie. Zatem Bławatska jest założycielką nie teozofii, lecz Towarzystwa Teozoficznego. Pojawienie się nowej gałęzi tego Drzewa Poznania miało na celu przygotowanie świata zachodniego do nadejścia Nowej Epoki poprzez szerzenie wyższej wiedzy o tajemnicach i zadaniach ustroju świata.

Powstanie Towarzystwa Teozoficznego było pierwszym zwiastunem zbliżającej się Epoki Światłości, której tak się lękają i której nadejścia tak bardzo nie życzą sobie bracia ciemności. Rozumie się samo przez się, że zostały zmobilizowane wszystkie siły ciemności, aby w ludzkich oczach zdyskredytować to Źródło Światła i Wiedzy, oraz że przypuszczono atak na wszystkich działaczy i członków Towarzystwa.

Mówiliśmy już, że przewodnicząca Towarzystwa Teozoficznego, Annie Besant, pod koniec życia i działalności uległa machinacjom ciemnych i popełniła błąd. Ale jeszcze na długo przed jej śmiercią udało się im pozyskać do grona swych współpracowników jednego z człon-

ków Towarzystwa — Rudolfa Steinera. Aczkolwiek antropozofowie przytaczają rozmaite powody wystąpienia Steinera z Towarzystwa Teozoficznego, ale główną przyczyną jest jego zraniona miłość własna. Liczył on, że po śmierci Bławatskiej zostanie powołany na przewodniczącego Towarzystwa, lecz nominacji tej nie otrzymał. Skutkiem tej „krzywdy” i obrażonej ambicji było jego odstąpienie od teozofii i zapoczątkowanie antropozofii. W ten właśnie sposób ciemni odnieśli nad Steinerem pierwsze zwycięstwo, bo czymże innym mogą bracia ciemności osiągać sukcesy i zbierać tryumfy nad ludźmi, jeśli nie ich słabościami? A słabość okazana przez Steinera jest słabością najniebezpieczniejszą, o którą rozbiło się wiele wysoko rozwiniętych duchów.

Pojawienie się antropozofii jako nauki pretendującej do tych samych praw i znaczenia co teozofia jest jawną nedorzecznością. Innej takiej jak teozofia nauki nie może być, choćby nawet nazywała się antropozofią. Istota obu nauk zawiera się właśnie w ich nazwie. Teozofia jest boską mądrością, daną ludzkości przez jej Braci po to, by osiągnęła boskość. Natomiast antropozofia\* to ludzki wymysł, którego autor zaczerpnął z boskiej mądrości wszystko to, co, odpowiednio do stanu swej świadomości oraz stopnia swego rozwoju, był w stanie zaczerpnąć, a następnie wypaczył to na swój ład i dodał dużo ze swojego „doświadczenia w badaniu światów nadzmysłowych”. Jest to w istocie nieudolny falsyfikat.

Z Jedni Wszechistnienia i z Jedni kierowania Wszechświatem wynika, iż może istnieć tylko jedno źródło wyższej wiedzy, jedno Drzewo Życia — a nie dwa. I wszystko, co się pod nie podszywa, jest fałszem, imitacją. Zawładnąwszy tak wydatnym współpracownikiem, jakim był

---

\* Od gr. *anthropos* — „człowiek” i *sophia* — „mądrość”. Przym. tłum.

Steiner, ciemni dali światu, posługując się nim jako narzędziem, swoją własną naukę. Nie mogąc powstrzymać upowszechniania się prawdziwej wiedzy poprzez teozofię, dali imitację prawdy pod postacią antropozofii.

Człowiek Zachodu nie wie nic o bezustannych intrygach i wysiłkach, które wrogowie ludzkości podejmują celem zawrócenia jej z drogi prawdziwej na fałszywą, a niejednokrotnie nie wierzy nawet w istnienie takich wrogów, ponieważ byłoby to sprzeczne z jego materialistyczną ortodoksją.

Zdarza się, że ten i ów nie miałby nic przeciwko przy-swojeniu sobie wyższej wiedzy — ale nie po to, żeby się udoskonalić, lecz dla korzyści, jakie wiedza ta mogłaby dać. I oto, mając do wyboru teozofię albo antropozofię, decyduje się najczęściej na tę ostatnią, gdyż jest mu bliższa. Nie prowadzi go ona w dziedzinę oderwanych idei, nie obiecuje mu wspaniałych perspektyw na odległą przyszłość, nie zrywa jego związku z wyznawanym przezeń błędnym światopoglądem — a wszystko to czyni teozofia. Antropozofia jest bliższa życia, dostarcza bardziej konkretnych danych, obiecuje rychlejsze osiągnięcia oraz, co najważniejsze, nie tylko pozostawia nietknięte wszystkie średniowieczne religijne błędy, z którymi człowiek Zachodu jest zżyty, ale zakłada pod nie fundament — wyższą wiedzę, zdobytą rzekomo przez Steinera dzięki poznaniu światów nadzmysłowych.

Ta „wyższa” wiedza wykrystalizowała się w postaci kosmologii antropozoficznej, która jako żywo jest syntezą wszelkich nauk. Jednakże nie ma ona nic wspólnego ani z kosmologią teozofii, ani z kosmologią ludów starożytnych, lecz najbardziej zbliżona jest do kosmologii wieków średnich świata zachodniego.

Nie mam zamiaru rozpatrywać szczegółowo wszystkich tez antropozoficznej kosmogonii, nie wypowiadam się w sprawie rozmaitych wcieleń Ziemi ani podziału

ewolucji na okresy i epoki, ani stopniowego kostnienia Ziemi, ani rozwoju takich organicznych ciał, dla których uduchowienia nie starczyło dusz ludzkich, wskutek czego stały się one praprzodkami obecnych zwierząt, a nawet roślin. Wszystko to zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Toteż wskażę jedynie na związek kosmologii antropozoficznej ze średniowiecznym światopoglądem narodów świata zachodniego.

Otóż w kosmologii tej Ziemia pozostaje centrum jeżeli nie całego Kosmosu, to naszego Układu Słonecznego. Udzielmy na ten temat głosu komuś, kto dogłębnie przestudiował antropozofię i wypowiada o niej sąd najzupełniej obiektywny.

„Przed tym momentem, kiedy na «Ziemi» utworzyła się ciekła substancja, od Ziemi oddziela się nowe, samoistne ciało niebieskie, z którego, w dalszym rozwoju, powstaje nasze obecne Słońce. To oddzielenie się Słońca od Ziemi nastąpiło wskutek tego, że zamieszkujące Ziemię wyższe istoty duchowe nie zdołały przystosować się do życia w warunkach materii zgęszczającej się do stanu cieczy. Te, rzecz można, szczególnie wysubtelnione duchy zabierają przydatne dla ich dalszego istnienia elementy ziemskiej materii i oddaliwszy się wraz z nimi w przestrzeń kosmiczną, budują sobie z nich nową siedzibę. (...)

„W końcu okresu tworzenia się materii stałej zachodzi jeszcze jedno wydarzenie wielkiej kosmicznej doniosłości: od Ziemi oddziela się w postaci samoistnego ciała niebieskiego obecny Księżyc, stanowiący, rzecz można, koncentrację wszystkich tych elementów, które sprzyjały procesowi dalszego zestalania się, w pewnym sensie kostnienia Ziemi. Oddzielenie się Księżyca w postaci samoistnego ciała niebieskiego odegrało olbrzymią rolę w dziejach Ziemi w ogóle, a ludzkości szczególnie, bo tylko dzięki usunięciu tym sposobem elementów grożących całkowitym skostnieniem Ziemi i wystąpieniem



warunków, w których dusza człowieka utraciłaby możliwość zamieszkiwania w ludzkich ciałach, dał się urzeczywistnić dalszy rozwój rodzaju ludzkiego”.\*

Oczywiście, zdobycie wyższej wiedzy przez osobiste poznawanie nadzmysłowych, pozaziemskich światów daje prawo mówić różne rzeczy, z tym że niejedna z nich może się okazać ... mistyfikacją. Oddzielenie się Słońca od Ziemi to to samo co oddzielenie się budynku od cegły, armii od żołnierza czy góry od kamienia; to tak, jakby powiedzieć, że dziecko urodziło swoją matkę albo jajo kurę. Tej zabawnej teorii nie może wziąć na serio żaden zdrowo myślący człowiek. Przeczy ona i zdrowemu rozsądkowi, i logice, i nauce, i prawdziwym doktrynom kosmogonicznym.

Ale na tym nie kończą się „rewelacje” kosmologii antropozoficznej. Przyszłość Ziemi ma bowiem być nie mniej zdumiewająca niż jej przeszłość. Ten sam autor mówi dalej:

„Nastanie zresztą czas, kiedy ludzkość dojdzie w swym duchowym postępie do takiej doskonałości i takiej subtelności, że istoty, które opuściły Ziemię w epoce przedatlanckiej i przeniosły się na inne ciała niebieskie, będą mogły na Ziemię powrócić. Nastąpi powrót Księżyca na Ziemię i zespolenie się tych dwóch planet. W związku z przeobrażeniem się kuli ziemskiej zmieni się fizyczna budowa człowieka; ludzie przybiorą inne formy zewnętrzne i rozwiną się u nich nowe narządy. Potem zajdzie zjawisko kosmiczne ogromnej wagi: nastąpi ponowne zespolenie się kuli ziemskiej ze Słońcem. (...) W stadium Jowisza nastąpi czasowe oddzielenie się Słońca od Ziemi, a potem te dwa ciała niebieskie znów się zjednoczą. (...) W stadium Wenus na Ziemi zniknie królestwo roślin i najniższym światem jej miesz-

---

\* W. Goldenberg, *Ruch antropozoficzny i jego prorok*.

kańców stanie się świat zwierzęcy. Od Ziemi odłączy się nowe ciało niebieskie, na którym osiedlą się wszystkie te istoty, których natura sprzeciwia się dalszemu nieuchronnemu biegowi ewolucji istot żywych”.

Tak oto jasnowidzące oko Rudolfa Steinera widzi przyszłe losy naszej planety. Niezadowoleni z rozwoju życia na Ziemi odłupują sobie część planety i ulatują na niej w przestworza, a zadowoleni przylatują na bryłach, które się oddzieliły, z powrotem. Czy podobne niedorzeczności można nazwać kosmologią? Czy Steiner, człowiek o tak głębokim wykształceniu, wierzył sam w to, co mówił?

Jako praktyczny Niemiec, pragnący rozpowszechnienia się swojej doktryny, nie odrzucił on niczego, w co wierzył i wierzy człowiek Zachodu. Na przykład większość mieszkańców świata zachodniego wierzy do dziś, że Ziemia jest centrum Wszechświata; w swej kosmologii Steiner, posługując się wyższą wiedzą, próbuje dowieść, iż wszystko pochodzi z Ziemi i wszystko do niej powraca. Świat zachodni wierzy w naukę; Steiner cały czas umizga się do nauki. Naród niemiecki wysoko czci swego geniusza Goethego; Steiner w ten czy inny sposób zawsze usiłuje powiązać głoszone przez siebie prawdy z Goethem. Zachód wierzy w to, że Chrystus jest jedynym Synem Bożym; Steiner i ten błąd pozostawia w mocy.

Krótko mówiąc, zastosowano wszelkie środki dla możliwie największego spopularyzowania tego systemu, dla jak najszerzego jego rozpowszechnienia. A co się tyczy prawdziwości głoszonych tez, to jest to już sprawa drugorzędna. Chodzi o to, by zwerbować możliwie najwięcej zwolenników, i na to skierowane są wszystkie wysiłki. Ale tak zawsze postępują bracia ciemności. Prawda zaś jest ponad to wszystko. Nie krzyczy o sobie na targowisku i nikomu się nie narzuca. Nie poszukuje

dla siebie adeptów i zwolenników. To jej szukają i ją znajdują mędracy.

Ktoś mógłby zaoponować: Czy można uważać antropozofię za naukę ciemną, jeżeli tak wielką czcią darzy Chrystusa oraz jeżeli antropozofowie są wszyscy gorliwymi chrześcijanami i dokładają starań, by połączyć chrześcijaństwo z antropozofią?

Uznanie Chrystusa przez ciemnych jest faktem ogólnie znanym, nie uznać Go bowiem nie mogli. Uznali Go oni *post factum*, ale w ten sposób, żeby zamknąć możliwość uznania następnego Nauczyciela, gdyż formuła „takiego jak Chrystus nie było i nie może być” uniemożliwia człowiekowi dalszy ruch naprzód. A ciemni tylko tego pragną i po to właśnie uznają Chrystusa.

Tworząc swoją naukę i wiarę, Steiner wcale nie wznosił się ponad wszystkich fałszerzy nauki Chrystusowej — twórców przeróżnych doktryn, których jest bez liku, a którzy wszyscy bez wyjątku opatrują swoje zniekształcenie prawdy tym Wielkim Imieniem, po to żeby temu, co skażone, nadać znamię prawdy.

Wielki wizjoner starożytności, prorok Izajasz, przepowiedział nadejście takich czasów zdumiewającymi swą prawdziwością słowami: „Siedem niewiast uchwyci się jednego mężczyzny w ów dzień, mówiąc: «Swój chleb będziemy jadły i we własną odzież się ubierały. Dozwól nam tylko nosić twoje imię. Odejmij nam hańbę»”.

Czy tym dniem nie są nasze czasy, kiedy to wszystkie wyznania i organizacje chrześcijańskie (to jest niewiasty) chwytają się jednego mężczyzny (Chrystusa), mówiąc: Będziemy głosić swoją naukę (jeść swój chleb) i stosować własną pobożność (ubierać się we własną odzież), niech tylko nazywamy się twoim imieniem? Czy to wszystko nie dzieje się dziś? Czyż wszyscy głosiciele rozlicznych, rzekomo chrześcijańskich nauk nie są chrześcijanami jedynie z nazwy? Imię Chrystusa jest im

potrzebne do głoszenia ich własnych nauk i krzewienia ich własnych prawd.

Nazywając antropozofię nauką ciemnych sił, trzeba ciemną siłą nazwać również jej twórcę. A że nie jest to potwarz widać stąd, że Steiner odrzucił rządzącą światem Niebieską Hierarchię i uczynił to całkowicie świadomie, ponieważ jako były teozof nie mógł nie wiedzieć o Jej istnieniu oraz o tym, że kieruje Ona światem. Odrzucając Hierarchię Światłości uznał tym samym hierarchię sił ciemnych. Uznając Chrystusa za swego Boga i odrzucając Hierarchię Światłości, antropozofowie odrzucają Chrystusa, bo Chrystus jest jednym z władających światem Hierarchów. Broniąc Go jedną ręką, drugą zadają Mu cios.

Hierarchiczność w kierowaniu Wszechświatem jest takim samym prawem ustroju świata jak wszystkie inne kosmiczne prawa. Nieuznawanie Hierarchii Światłości jest sprzeciwianiem się kosmicznemu prawu, przeciwdziałaniem Światłu i współpracą z ciemnością. Mylą się głęboko ci antropozofowie, którzy sądzą, że odrzućwszy Hierarchię można iść poza Nią. Iść można albo z Hierarchią Światła, albo z hierarchią ciemności. Nikt nie może znajdować się poza Zasadą Hierarchiczności w kierowaniu Kosmosem.

W paragrafie 125 *Nieskończoności* powiedziane jest: „Tylko idąc z prawem, można postępować naprzód”. Steiner poszedł przeciw jednemu z kosmicznych praw, i to takiemu, co albo wynosi wzwyż, albo strąca w taką bezdeń, z której aby się wydobyć, potrzebne są wysiłki tysięcy lat. Był on, ze względu na poprzednie wcielenia, wysokim duchem, co wynika z jego wyjątkowych uzdolnień i niezwyklej wszechstronności jego duszy, lecz ponieważ poszedł przeciw prawu, więc nie tylko nie zrobił w ostatnim życiu postępów i nie posunął się naprzód,

o czym świadczy jego kosmologia, ale na długi czas powstrzymał swój rozwój.

Opanowywanie Steinera przez siły ciemne następowało powoli, ale konsekwentnie przez całe jego życie. Ostateczne zawładnięcie nim miało miejsce sześć lat przed jego śmiercią. Według wiadomości pochodzących ze źródeł wysoce miarodajnych w ciągu ostatnich sześciu lat życia Steiner nie był już sobą. W jego powłocie zamieszkała ciemna siła, która kontynuowała jego działalność w pożądanym dla ciemnych kierunku. Ten okres w życiu rzekomego już teraz Steinera odznaczał się jego niezwykłą aktywnością połączoną ze stałym spadkiem jej wewnętrznej treści. Jeździł on od miasta do miasta z wykładami i odczytami na najprzeróżniejsze tematy. Zdarzało się, że wygłaszał ich kilka w jednym dniu. To zapewne z tego okresu jego działalności pochodzą takie perły wyższej wiedzy, jak na przykład to, że przerywanie ciąży jest pożyteczne, ponieważ duch zetknąwszy się z materią odchodzi odrodzony, albo że jedząc mięso zwierząt człowiek przyspiesza ich ewolucję.

Podsumowując wszystko, co powiedzieliśmy o antropozofii, należy podkreślić, że w żadnym razie nie można jej uważać za równoważnik teozofii, że bynajmniej nie są to siostry ani bliźniaczki, jak się je mylnie odbiera na Zachodzie, że dzieli je przepaść. Pokrewieństwo między nimi nie jest bliższe niż między ciałem a wrzodem, który na ciele wyrósł. Antropozofia jest bowiem wrzodem na ciele teozofii. Jest to chytrze obmyślona i zręcznie zastawiona sieć do łowienia ludzi. Jest to kąkol, który nieprzyjaciel człowieka nasiał między pszenicę. Jest to wielkie nowe oszustwo. Lecz o ile poprzednie oszustwo było oszustwem pospolitym, polegającym na tym, że za sprawą ciemnych zniekształcona została nauka Chrystusa, którą ogołociono też z jej drogocенności, o tyle to oszustwo jest subtelne. Pozostawiono w nim cały „doro-

bek” pierwszego, ale założono podeń fundament w postaci wyższej wiedzy. Dzięki temu podaje się konieczną w Nowej Epoce wyższą wiedzę w takiej postaci, by przyjąwszy ją człowiek nie mógł pójść dalej.

Spośród wszystkich istniejących obecnie w świecie chrześcijańskim różnorodnych religii i nauk duchowych jedynie teozofia nie zwabia do siebie Chrystusem. Nigdy nie mówi ona: „Przychodźcie do nas, bo tylko u nas jest Chrystus”, albowiem tak nawołują ci, którym Jego Imię służy jedynie do kaptowania i głoszenia nieprawdy; i u nich właśnie Chrystusa nie ma. Teozofia natomiast powiada: „U nas są wszyscy: Chrystus, Budda, Majtreja, Mahomet, Konfucjusz i pozostali dawni i przyszli Nauczyciele Ludzkości”. Oto skończyła się epoka izolacjonizmu i rozbicia i wszystkie religie świata, które wyszły z łona teozofii, powinny na jej łono powrócić. Dlatego wzywa ona wszystkich, nikomu się nie narzucając, ponieważ narzucanie nauki czy wiary jest największym błędem. Kto dojrzał do przyjęcia wyższej wiedzy, ten sam szuka teozofii — i ją znajduje.

Tylko zwróciwszy się do rosnącego na Wschodzie Drzewa Życia, do tego Jedynego Źródła wszelkiej wiedzy, zrozumieją ludzie konieczność Jedynej Religii, Jedynej Światowej Nauki, jednoczącej wszystkich i wszystko. Tylko bowiem Jedyne Światowe Nauki jest w stanie położyć kres podziałom nękającym ludzkość oraz może ją wyprowadzić z krytycznego położenia, w którym się znajduje, na przeznaczone jej przestworza Nieskończoności.

## KSIĘGI ŻYWEJ ETYKI

Liście z Ogrodu Morji, cz. I – Zew . . . . .	1924
Liście z Ogrodu Morji, cz. II – Oświecenie . . . . .	1925
Wspólnota . . . . .	1926
Agni Joga . . . . .	1929
Nieskończoność I, II . . . . .	1930
Hierarchia . . . . .	1931
Serce . . . . .	1932
Świat Ognisty I . . . . .	1933
Świat Ognisty II . . . . .	1934
Świat Ognisty III . . . . .	1935
Aum . . . . .	1936
Braterstwo . . . . .	1937
Nadziemskie I, II, III, IV . . . . .	1938
Listy Heleny Roerich — tom I . . . . .	1939
Listy Heleny Roerich — tom II . . . . .	1940
Kryptogramy Wschodu . . . . .	1929

## SPIS TREŚCI

### Tom 1

Słowo wstępne . . . . .	5
Rozdział I O sensie życia . . . . .	7
Rozdział II Obraz świata współczesnego . . . . .	28
Rozdział III Myśl — najpotężniejsza energia w Kosmosie . . . . .	51
Rozdział IV O Jedni Wszechistnienia . . . . .	82
Rozdział V Prawo reinkarnacji . . . . .	107

### Tom 2

Rozdział VI Prawo karmy . . . . .	5
Rozdział VII Kto kieruje Wszechświatem? . . . . .	61
Rozdział VIII O współpracy z siłami Kosmosu . . . . .	106
Rozdział IX O Nauce i Nauczycielu . . . . .	147
Rozdział X Prawda o okultyzmie . . . . .	182



Aleksander Klizowski — U progu Epoki Ducha

Projekt okładki: Maciej Sadowski  
Redaktor: Andrzej Pruszyński  
Redaktor techniczny: Grażyna Ejsbrener  
Korekta: Urszula Okrzeja

Copyright © for the Polish edition by Agencja Praw Autorskich  
i Wydawnictwo INTERART, Warszawa, 1997

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo IGNIS, Warszawa 1997

Współwydawca: Wydawnictwo IGNIS, 02-793 Warszawa 78, P-49,  
ul. Małej Łąki 17-5, tel. 649-07-28

ISBN 83-7060-534-6  
ISBN 83-85724-27-3

Agencja Praw Autorskich i Wydawnictwo  
INTERART, 00-403 Warszawa, ul. Solec 30A/33  
Wydanie I w tej serii  
Ark. wyd. 10,0; ark. druk. 14  
Fotoskład: Wydawnictwo IGNIS, Warszawa  
Druk i oprawa: Drukarnia Nr 1, Warszawa  
Cena detaliczna: t. I i II 26,00 zł



Wiele z tego, co w wierzeniach ludów wydaje się nam tak dziwne, dzikie i niedorzeczne, po uważniejszej analizie okazuje się pełne głębokiego znaczenia. Musimy bowiem pamiętać, iż młodym narodom dawane było tylko to, co w danej epoce zdolne były sobie przyswoić. A otrzymały to od swoich Wodzów i Przewodników, którzy przeniknęli w głąb Świętej Nauki, zawsze będącej zarazem i religią.

Jakąkolwiek drogą pójdziemy do Niego, On nas na tej drodze będzie błogosławić; albowiem wszystkie drogi są Jego. W tym tkwi klucz do zrozumienia prawdy, że nie forma czci dla Najwyższej Zasady jest ważna, lecz sama jej idea.

Pojęcia człowieka o Bogu ewoluują wraz z ewolucją ludzkości. Im wyższa kultura ludzi, tym wznioślejsze ich wyobrażenia o Najwyższej Zasadzie.